

STAROŚĆ I MŁODOŚĆ

SZKICE O POLITYCE,
SPOŁECZEŃSTWIE
I KULTURZE



POD REDAKCJĄ NAUKOWĄ ROBERTA BORKOWSKIEGO



UCZELNIANE WYDAWNICTWA NAUKOWO-DYDAKTYCZNE

KRAKÓW 2007

STAROŚĆ I MŁODOŚĆ



**SZKICE O POLITYCE,
SPOŁECZEŃSTWIE
I KULTURZE**

POD REDAKCJĄ NAUKOWĄ ROBERTA BORKOWSKIEGO



UCZELNIANE WYDAWNICTWA NAUKOWO-DYDAKTYCZNE

KRAKÓW 2007

KU 0213 pozycja wydawnictw naukowych
Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie

© Wydawnictwa AGH, Kraków 2007
ISBN 978-83-7464-073-2

Redaktor Naczelny Uczelnianych Wydawnictw
Naukowo-Dydaktycznych AGH: *Jan Sas*

Z-ca Redaktora Naczelnego: *Beata Barszczewska-Wojda*

Komitety Naukowy UWND AGH:
Kazimierz Jeleń (przewodniczący),
Edward Fraś,
Tadeusz Sawik,
Ryszard Uberman
Adam Paweł Wojda,
Mariusz Ziółko

Recenzenci: *prof. dr hab. Janusz Mucha*
prof. dr hab. Piotr Skudrzyk

Redakcja: *Anna Maria Thor*

Redakcja techniczna oraz projekt okładki i strony tytułowej: *Beata Barszczewska-Wojda*

Skład komputerowy: MarDruk, Marcin Herzog
tel. 0 602 130 104, <http://www.mardruk.pl>

Druk i oprawa: „DjaF”, tel. 012 636 32 40, www.djaf.pl

Redakcja Uczelnianych Wydawnictw Naukowo-Dydaktycznych AGH
al. Mickiewicza 30, 30-059 Kraków
tel. 012 617 32 28, tel./faks 012 636 40 38
e-mail: redakcja@wydawnictwoagh.pl
www.WydawnictwoAGH.pl

Spis treści

SŁOWO WSTĘPNE

Refleksja o przemijaniu i przemianach	7
<i>Robert Borkowski</i>	

PRZEMIJANIE I KULTURA

Rozdział 1. Trzeci wiek	17
<i>Aldona Litwiniszyn</i>	
Rozdział 2. Zdziecinnienie – opresja czy metoda?	31
<i>Piotr Jordan Śliwiński OFMCap</i>	
Rozdział 3. Rosyjscy starcy	43
<i>Katarzyna Stark</i>	
Rozdział 4. Popkultura bez dowodu czyli młodość we współczesnej kulturze popularnej	59
<i>Adam Regiewicz</i>	

POKOLENIA W POLITYCE

Rozdział 5. Presja demograficzna na Bliskim Wschodzie oraz w Afryce Północnej i jej skutki w regionie	77
<i>Radosław Fiedler</i>	
Rozdział 6. Solidarność młodych i starszych	89
<i>Michał Siciński</i>	
Rozdział 7. Różnice pokoleniowe w ocenie skutków przystąpienia Polski do Unii Europejskiej	109
<i>Małgorzata Kuprewicz</i>	

POKOLENIA I SPOŁECZEŃSTWO

Rozdział 8. Młodzi i starzy na polskim rynku pracy	135
<i>Dorota Czakon</i>	
Rozdział 9. Zachowanie przestępcze a wiek sprawców. Prezentacja koncepcji i badań empirycznych wyjaśniających stabilną postać przestępczości	149
<i>Ewa Czerwińska</i>	

*Już? Tak prędko? Co to było?
Coś strwonione? Pierzchło skrycie?
Czy się młodość swą przeżyło?
Ach, więc to już było... życie?*

Leopold Staff

SŁOWO WSTĘPNE

Refleksja o przemijaniu i przemianach

Robert Borkowski

Upływ czasu, przemijanie i wyróżnianie faz życia człowieka były przedmiotem refleksji humanistycznej od zarania filozofii. Zachodzące współcześnie przemiany demograficzne pociągają za sobą skutki ekonomiczne i polityczne w skali globalnej. Wraz ze wzrostem poziomu życia w najbardziej rozwiniętych krajach świata i wydłużaniem się życia ludzkiego, potrzeby ludzi starszych będą w coraz większym stopniu artykułowane, stając się istotnym czynnikiem modyfikacji rynku, a być może i kultury popularnej. Już dziś w USA coraz większego znaczenia nabiera sektor produktów i usług dla seniorów (tzw. *silver* lub *senior products*), np. ułatwienia w komunikacji i transporcie, rehabilitacji, pomocy domowej¹. Coraz częściej aktorami filmów reklamowych są seniorzy. Istotna jest też aktywność obywatelska ludzi starszych i ich wpływ na politykę państwa (w tym politykę społeczną). Odsetek osób starszych, które biorą udział w wyborach w wielu krajach rośnie, w przeciwieństwie do odsetka tych osób w młodszych grupach wiekowych (*vide* w Polsce fenomen „moherowych beretów”).

Relacje międzypokoleniowe są więc w konsekwencji przedmiotem wielu badań na gruncie nauk humanistycznych, co już przed ćwierćwieczem prognozowali francuscy antropologowie wskazując na możliwy rozkwit popularności problematyki starości².

Obecnie w Polsce zachodzi przemiana relacji międzypokoleniowych wywołana czynnikami o charakterze cywilizacyjnym, socjoekonomicznym i kulturowym. W następstwie trwającej już kilkanaście lat transformacji zmiana ulega system norm moralnych społeczeństwa polskiego, zachowania polityczne, wzory kultury masowej i wzory konsumpcji. Zmienia się świadomość polityczna i poczucie tożsamości społeczeństwa. Przedwojenne pokolenie Polaków schodzi już ze sceny dziejowej, a pokolenie dzisiejszych emerytów zostało nazwane przez socjologów „sierotami po PRL-u”, dominujące zaś pokolenie 40–50-latków określa się jako gierkowską generację „skazanych na sukces”, a pokolenie wstępujące okrzyknięto „dziećmi wolnego rynku”. W masmediach i reklamie dominują wzorce kultury juvenilnej i kultu młodości. W konsekwencji poprawy poziomu

¹ P. B. Baltes, *The Young Will Protect the Old*, „Kulturjournal” 2004, nr 3, s. 43–46.

² Twierdził tak Philippe Aries, zob. G. Minois, *Historia starości: od antyku do renesansu*, Warszawa 1995, s. 15, zob. także: J.P. Bois, *Historia starości. Od Montaigne'a do pierwszych emerytur*, Warszawa 1996; L. Dyczewski (red.), *Ludzie starzy i starość w społeczeństwie i kulturze*, Lublin 1994; G. Orzechowska, *Aktualne problemy gerontologii społecznej*, Olsztyn 1999; S. Golinowska (red.), *Ku godnej aktywnej starości: raport o rozwoju społecznym Polski 1999*, Warszawa 1999; J. Halik (red.), *Starzy ludzie w Polsce. Społeczne i zdrowotne skutki starzenia się społeczeństwa*, Warszawa 2002 oraz J. Bińczycka, B. Smolińska-Theiss, *Wymiary dzieciństwa: problemy dziecka i dzieciństwa w zmieniającym się społeczeństwie*, Kraków 2005.

życia społeczeństwa polskiego wydłuża się długość życia Polaków i postępuje proces starzenia społeczeństwa. Jednocześnie zmniejsza się przyrost naturalny, co sprawia, że emeryci stanowią będą w nadchodzących dekadach coraz większą część społeczeństwa.

Proces szybkich przemian współczesnego świata, związanych, między innymi, z rewolucją informacyjną i rozwojem najnowszych technologii powoduje efekt „cywilizacyjnego przyspieszenia”. Epokę cybercywilizacji cechuje prefiguratywność kulturowego przekazu międzypokoleniowego. Następuje odwrócenie ról i zasad socjalizacji, starsze generacje zmusza się bowiem nie tylko do uznania niezależności młodszych pokoleń, ale także uczenia się od nich nowych umiejętności, postaw i zachowań, które narzuca przyspieszony rytm życia społecznego. Co więcej, dominujące stają się wzorce zachowań tych, którzy są najlepiej przystosowani do realiów epoki komputera. Oznacza to, że wstępujące pokolenia coraz szybciej przystosowują się do gwałtownych zmian, a zapotrzebowanie na dziedzictwo kulturowe pokoleń zstępujących maleje.

Ze względu na dystans międzypokoleniowy Margaret Mead wyodrębniła trzy typy kultur³:

- 1) postfiguratywny,
- 2) kofiguratywny,
- 3) prefiguratywny.

W kulturze postfiguratywnej tradycja niesła wzorce ról społecznych, które przyswajały sobie kolejne pokolenia, kształtowane na podobieństwo rodziców; zmiany zachodziły powoli, nie były więc czynnikiem wpływającym destabilizująco na układ relacji międzypokoleniowych.

W ładzie kofiguratywnym przemiany wzorców pokoleniowych w społeczeństwach przemysłowych zastępuje kultura, w której współlistnieją młodsze i starsze pokolenia różniące się od siebie, ale tolerujące się; wzorce przekazywane w tradycyjny sposób okazały się niewystarczające, ważniejsza stała się pula wartości, wiedzy i umiejętności przejmowanych od instytucji (szkoły, uczelni, zakładu pracy czy mediów). Prefiguratywny typ kultury cechuje rodzące się społeczeństwa ponowoczesne, informacyjne, w których starsze pokolenia są zmuszone uznać niezależność młodszych, a także od nich uczyć się postaw i zachowań, które narzuca przyspieszony rytm życia społecznego; wstępujące pokolenia najlepiej adaptują się do gwałtownie zmieniających się uwarunkowań kulturowych, a doświadczenia zdobywane przez całe życie stają się przeszkodą w adaptacji do szybko zmieniających się warunków pracy i życia.

Poważnym wyzwaniem epoki globalizacji są przemiany demograficzne. Wprawdzie wcześniejsze prognozy gwałtownego wzrostu liczby ludności świata okazały się nieaktualne, niemniej w niektórych krajach przyrost naturalny wciąż się nasila, zagrażając stabilności społecznej i ekonomicznej.

³ M. Mead, *Kultura i tożsamość*, Warszawa 1978, s. 26, zob. także R. Borkowski, *Cywilizacja – Technika – Ekologia. Wybrane problemy rozwoju cywilizacyjnego u progu XXI wieku*, Kraków 2001, s. 56.

Innym wyzwaniem demograficznym o trudnych do przewidzenia skutkach społecznych, kulturowych (a być może również politycznych i militarnych) jest występujące w wielu krajach Dalekiego Wschodu nienaturalne zachwianie równowagi płciowej. W Chinach, w wyniku prowadzenia restrykcyjnej polityki zmniejszania przyrostu naturalnego oraz wpływu tradycyjnej preferencji męskich potomków, doszło do 20-procentowej anomalii (121 urodzeń chłopców na 100 dziewczynek).

W antyutopijnej powieści Anthony'ego Burgessa w świecie przyszłości „zachęcano do wszystkiego, byle odwrócić seks od jego naturalnego celu [...] troszcząc się o to, by Ziemia nie padła ofiarą przeludnienia”⁴. Posiadanie dziecka uważane za zbrodnię w tej powieści political-fiction, jest dziś rzeczywiście traktowane jak zbrodnia w totalitarnych Chinach, gdzie „nielegalnie” ciężarne matki zmusza się do aborcji.

Rozwój cywilizacyjny skutkujący wydłużaniem długości ludzkiego życia owocuje wzrostem odsetka ludzi starych w społeczeństwach najwyżej rozwiniętych państw. Wraz z postępem cywilizacyjnym – zauważa Georges Minois – starość stała się instytucją⁵. Wprawdzie już w 1650 r. neapolitański bankier Lorenzo Tonti zaproponował stworzenie systemu rent dożywotnich (tzw. tontyny), jednak system zaopatrzenia emerytalnego powstał nieco później. Wprowadzony został w Niemczech w roku 1889, w Anglii w 1908, a we Francji w 1910, nieco wcześniej jeszcze, bo w 1707 r. wprowadzono w Prusach emerytury dla sędziwych weteranów wojskowych. W ten sposób starzec stał się emerytem i wraz z niewielkim dochodem zyskał określony status społeczny.

We wszystkich rozwiniętych państwach proces starzenia się społeczeństw pociąga za sobą poważne wyzwania ekonomiczne dla funduszy emerytalnych⁶. Zmieniający się skład demograficzny społeczeństw wywołuje rozmaite skutki społeczne, obyczajowe i kulturowe. W 1969 r. Robert Butler opisał nową formę dyskryminacji społecznej dającej o sobie znać w Stanach Zjednoczonych. Określił ją terminem *ageism*, rozumiejąc przezeń proces stereotypizacji i dyskryminacji osób starszych. Dziś pojmuje się *ageism* nieco szerzej – jako uprzedzenia, dyskryminacje, prześladowania, a także faworyzowanie jakiejś grupy ze względu na wiek⁷.

Najczęściej wyróżnia się trzy źródła uprzedzeń wobec ludzi starych, tkwiące w kulturze Zachodu⁸. Po pierwsze *ageism* ma wynikać ze strachu przed śmiercią, która w naszym kręgu kulturowym jest traktowana jako zewnętrzna wobec cyklu życia. Niechęć do ludzi starych podyktowana jest więc bezustannym strachem przed unicestwieniem, a estetycznie zdeterminowaną reakcją na wizualne oznaki starzenia jest odrzucenie, niechęć i wrogość do starców. Po drugie *ageism* jest związany z kultem młodości, będącym oczywi-

⁴ A. Burgess, *Rozpustne nasienie*, Kraków 2003, s. 7.

⁵ Zob. Przedmowa do J. P. Bois, *Historia starości*, op. cit., s. 6.

⁶ N. Eberstadt, *Cztery zaskakujące zmiany w światowej demografii*, „Międzynarodowy Przegląd Polityczny” 2004/2005, nr 5, s. 23–30.

⁷ Zob. B. Robinson, *Ageism*, Berkeley 1994.

⁸ L. M. Woolf, *The Theoretical Basis of Ageism*, www.webster.edu/~woolfm/ageism.html

stym eskapizmem egzystencjalnym, co ilustrują poniższe słowa: „naczelnia Anna Wintour zawsze wygląda jak z «Vogue’a». Tego wymaga też od pracowników. Trzeba mieć szpilki, co trzy tygodnie farbować odrosty. W «Vogue’u» nie wolno przytyć. Nie można się też z e s t a r z e ć [podkr. R.B.]”⁹. Po trzecie *ageism* wynika z niechęci do ludzi nieproduktywnych, uważanych za zbędnych w społeczeństwie. Jest więc reakcją obawy o stan zasobów przeznaczonych dla całego społeczeństwa.

Ageism może oznaczać nie tylko dyskryminację osób starszych, ale i separację przestrzenno-społeczną różnych grup wiekowych. Ze strony ludzi starych mogą pojawiać się tendencje do oddzielania się od reszty społeczeństwa, które można obserwować w Stanach Zjednoczonych. Wiele osiedli zamkniętych (tzw. *gated communities*) zamieszkałych jest w większości przez osoby starsze. Pośród głównych przyczyn tworzenia tego typu osiedli wymienić można, obok strachu przed wielkomięską przestępczością, także utratę poczucia sensu egzystowania w publicznej przestrzeni (zanik więzi społecznych) oraz dążenie do separacji od innych warstw społecznych (utrzymywanie więzi społecznych wyłącznie w obrębie swojej warstwy lub grupy). Część zamkniętych osiedli powstało specjalnie dla emerytów. W wypadku takich osiedli przyczyna ich rozbudowy jest związana z chęcią zamieszkania w homogenicznej grupie i chęcią dzielenia ze współmieszkańcami zainteresowań. Rozporządzenia samorządu szczegółowo określają zarówno wykończenie, jak i wygląd budynków oraz zasady współżycia mieszkańców. Istnieją osiedla dla starszych osób, w których zabrania się ich wnukom zabawy na terenie osiedla, a odwiedziny dzieci w ich domach są ściśle limitowane¹⁰.

W Polsce od pewnego czasu zwraca uwagę dyskryminacja ludzi starszych, która dominuje szczególnie w bankach odmawiających wydawania kart kredytowych osobom w wieku emerytalnym, oraz w służbie zdrowia, co związane jest z dyskryminacyjną polityką Narodowego Funduszu Zdrowia, którego kierownictwo, chcąc zaoszczędzić na leczeniu ludzi starych, odmawiało szpitalom prawa do refundacji niektórych leków i form terapii (np. antynowotworowych u pacjentów powyżej 65 roku życia)¹¹.

Jednocześnie jednak zwraca uwagę asymetria dochodów w różnych grupach wiekowych społeczeństwa polskiego i blokowanie szans ludzi młodych. W społeczeństwie polskim o wysokości dochodów (pensji) przesądza staż pracy, a nie wykształcenie, zdolności i kompetencje. Od początku transformacji kolejne rządy prowadzą politykę kokietowania przeszło 9-milionowej rzeszy emerytów i rencistów. Sporą część emerytów stanowią ludzie, którzy skorzystali z możliwości przejścia na wcześniejsze emerytury. Polityka ta miała zapewnić wzrost liczby miejsc pracy dla młodszych pokoleń, jednak przyczyniła się do uzyskania w Polsce najniższej wartości wskaźnika aktywności zawodowej w Unii Europejskiej i najwyższej stopy bezrobocia. Integracja Polski z Unią Europejską pociąga za

⁹ Zob. „Gazeta Wyborcza” 2005, 30 IV, okładka dodatku „Wysokie Obcasy”.

¹⁰ R. Louv, *America II*, New York 1982, s. 93, cyt. za: J. Rifkin, *Wiek dostępu*, Wrocław 2003, s. 128.

¹¹ P. Szukalski, *Dyskryminacja ze względu na wiek (ageism) – przyczyny, przejawy, konsekwencje*, „Polityka Społeczna” 2004, nr 2.

sobą czasowe i stałe migracje zarobkowe, trudno jednak określić, czy proces ten wpłynie znacząco na strukturę demograficzną społeczeństwa polskiego. Teza o odpływie części młodszych generacji do krajów UE byłaby raczej nieuprawniona.

Wysokie koszty pracy w Polsce związane są, między innymi, ze wzrostem składek i podatków przeznaczonych na utrzymywanie określonego poziomu wydatków socjalnych (emerytur, rent i zasiłków). Coraz mniejszy odsetek zatrudnionych płaci coraz wyższe składki na rzecz tych, którzy pozostają bez pracy nie tylko z przyczyn naturalnych. Rosnące zadłużenie państwa w tej dziedzinie będą spłacać przyszłe pokolenia, co budzi u niektórych obawy o pojawienie się nowego konfliktu społecznego. Wśród socjologów trwa bowiem spór o to, czy różnica wieku może stać się osią konfliktu społecznego, czy też nie. Zwolennikiem poglądu, że tak być może, jest np. Dominic Abrams wskazujący niebezpieczeństwo nowej formy segregacji już obecnej w społeczeństwie brytyjskim. Przeciwną tezę broni między innymi Anthony Giddens, twierdząc, że choć podziały między starszymi a młodszymi grupami wiekowymi istotnie mogłyby stać się zagrożeniem dla tkanki społecznej, to przyjęcie takiej perspektywy należy uznać za zupełnie nieprawdopodobne¹².

W rozważaniach nad upływem życia człowieka Hipokrates przyrównał okresy życia do pór roku, podobnie też uczynił Pitagoras, dzieląc życie na cztery odcinki po 20 lat: dzieciństwo (do 20 roku), wiek młodzieńczy (20 do 40 lat), młodość (40 do 60) oraz starość (od 60 do 80). Z kolei w utopii Platńskiej pojawia się wizja gerontokracji jako najlepszego rozwiązania społecznego. Zdaniem Platona rządzić winni starcy, a poddaniymi pozostawać wszyscy młodzi, gdyż umysł doskonali się, gdy człowiek z wiekiem wyzwala się od namiętności. Platon podziwiał ustrój państwa spartańskiego. Tylko tam, w zmilitaryzowanym społeczeństwie, z racji demograficznego wyniszczenia na skutek toczonych wojen i prawa nakazującego walkę na śmierć i życie, szanowano podeszłych wiekiem wojennych weteranów, a władzę równoważną spartańskim królom sprawowało kolegium eforów złożone z dwudziestu ośmiu starców.

Przeciwnie poglądy głosił Arystoteles, który o starości wypowiadał się wręcz z obrzydzeniem, uważając, że wraz z fizycznym starzeniem postępuje upośledzenie umysłu. W klasycznej kulturze Grecji starość była bowiem uważana za hańbiącą, kulturowym imperatywem Hellady była przecież tęsknota za nieśmiertelnością. Kult piękna, młodości i tężyzny wykluczał aprobatę starości i brzydoty.

Spuściznę Grecji i Rzymu w poglądach na starość przejęli autorzy wczesnochrześcijańscy, przedstawiając pesymistyczną wizję przemijania, w której grzech, brzydota, nędza i schyłek symbolizują starość. Święty Augustyn uznał z kolei, że starość stanowi połowę życia człowieka bowiem zaczyna się, gdy człowiek ma sześćdziesiąt lat i trwać może do osiągnięcia lat stu dwudziestu. W następnych stuleciach poglądy na starość ewoluowały, czego przykładem może być rozprawa poznańskiego jezuitę Kaspra Drużbickiego z połowy XVII wieku *Provisiones senectutis* (Przygotowanie do starości) traktująca o godnym oczekiwaniu trzeciego wieku.

¹² A. Giddens, *Poza lewicą i prawicą. Przyszłość polityki radykalnej*, Poznań 2001, s. 207–208..

Pośród największych wyzwań moralnych naszych czasów wymienia się często eutanazję. Niesłusznie traktuje się ją jako nowe wyzwanie wynikające z charakteru epoki określanej mianem ponowoczesnej. Podkreśla się wyjątkowość problemu uważanego za absolutne *novum* etyczne¹³. Eutanazja towarzyszyła ludzkości od zawsze. W warunkach niedoboru pożywienia i elementarnych środków do życia była sposobem usuwania ze społeczeństwa nieproduktywnych starców, co tak przejmująco ukazał Shohei Imamura w ekranizacji *Ballady o Narayamie* (rzeczywiste praktyki w górach wyspy Hokkaido) oraz Yoshida w filmie *Obietnica*.

W rozmaitych społeczeństwach, zarówno pierwotnych, jak i rozwiniętych, stosunek do starości był zróżnicowany. U Turków i Mongołów szanowano starców cieszących się dobrym zdrowiem, a niedołężnych porzucano lub nawet zabijano¹⁴. We wszystkich społecznościach starożytnych Bliskiego Wschodu starcy odgrywali ważną rolę polityczną, gdyż nieliczni starzy ludzie byli żywymi archiwami i kodeksami praw.

Eutanazja była również obecna na ziemiach polskich. Oto przykład jak bohater *Przedwiośnia*, spędzając wiele miesięcy w Nawłoci i podejmując pracę zarządcy, poznawał realia życia w folwarku.

Przez szpary we wrótniach stodółek przypatrywał się starcom i staruchom wywleczonym z ogrzanych chałup przez dzieci i wnuki zdrowe na u m a r c i e [podkr. R. B.] w mróz, zawieję, złożonym na snopku kłykci, aby prędzej doszli i nie zadręczali żywych, spracowanych i głodnych, swym kaszlem, charkaniem krwią albo nieskończonymi jękami. Podziwiał tę pierwotną, barbarzyńską bezlitość, która jest nieuniknioną ekonomią życia, życia takiego, jakie jest na wsi¹⁵.

Tych scen twórcy ekranizacji prozy Stefana Żeromskiego oszczędzili współczesnemu widzowi.

Marek Żuławski, artysta i taternik, który wiele lat spędził w Zakopanem, przypomina w swej autobiografii, że „do Doliny Za Bramką jeszcze 150 lat temu górale wynosili swoich starców, których już nie opłacało się karmić”. Przywołuje analogiczne obyczaje Afryki równikowej, pisząc, że „Pigmeje co roku windują na palmę swoich starców, czyli – jak mówią dyskretnie Anglicy – swoich *senior citizens*, i gremialnie trzęsą drzewem. Cała wieś bierze udział w tej operacji. Ci spośród starszków, którzy spadną przy tym na ziemię, są humanitarnie dobijani. Pozostali czekają na taki sam zabieg następnego roku”¹⁶.

¹³ J. Petry Mroczkowska, *Prawo do godnej śmierci czy szansa godnego umierania*, „Więź” 1999, nr 2.

¹⁴ Por. G. Minois, *op. cit.*, s. 21.

¹⁵ S. Żeromski, *Przedwiośnie*, Poznań 1997, s. 196.

¹⁶ M. Żuławski, *Studium do autoportretu II*, Warszawa 1990, s. 7.

Rozważając genezę systemów etycznych różnych ludów, Piotr Kropotkin pisał przed stu laty o zwyczajach plemion syberyjskich (Aleutów i Czukczów), jak również rosyjskich chłopów:

zwyczaj porzucania starców bynajmniej nie jest tak rozpowszechniony [...] spotykamy go jednak niemal wśród wszystkich dzikich. I ma on to samo pochodzenie, co dzieciobójstwo. Gdy dziki starzec czuje, że jest już ciężarem dla swego plemienia [...] wówczas zaczyna on powtarzać to samo, co chłop rosyjski mówi do dnia dzisiejszego, „czużoj wiek zajedaju, pora na pokoj”. [...] Dzik tak dalece uważa śmierć za jeden ze swych obowiązków względem wspólnoty, że odmawia, gdy się chce go wyratować¹⁷.

W toku antropogenezy wzrastał odsetek ludzi starszych. Antropolodzy i paleontolodzy uważają, że w górnym paleolicie wzrósł on kilkakrotnie w społecznościach pierwotnych. Miało to wpływ na pojawienie się sztuki pierwotnej i przekształcenie człowieka w *animal symbolicum*. Odpowiednia długość życia okazała się warunkiem ponadpokoleniowego przekazu informacji. Długowieczność była niezbędna do gromadzenia doświadczeń, a wykorzystywanie wiedzy skutkowało dalszym wzrostem długości życia *homo sapiens*. Tworzyła się sieć relacji międzypokoleniowych, co owocowało rozwojem struktur społecznych, kultury symbolicznej i narodzinami cywilizacji¹⁸. Pozycja ludzi starych była w poszczególnych kulturach bardzo różna i trudno określić jednoznacznie, jakie mechanizmy przesądzają o stosunku do ludzi starych w społeczeństwie.

Georges Minois stwierdza, że w dwóch sytuacjach starcy znajdują się w korzystnym położeniu: wtedy gdy społeczeństwa o bardzo niskim udziale procentowym starców darzą ich szacunkiem oraz gdy społeczeństwa o bardzo wysokim odsetku ludzi starych (jak nasze) uświadamiają sobie problemy wieku podeszłego i ekonomiczne skutki demograficznych przekształceń¹⁹.

Niniejsza książka jest efektem pracy zespołu badawczego Wydziału Nauk Społecznych Stosowanych AGH realizującego program badań *Starość i młodość – postawy, opinie, zachowania (badania w środowisku studentów Akademii Górniczo-Hutniczej)* w ramach grantu uczelnianego GUZ (Grant Uczelniany Zamawiany). Prezentowana praca tworzy całość wraz z wątkami problemowymi realizowanych wcześniej badań w ramach programów GUZ: w latach 2000–2001 *Agresja i przemoc – postawy, opinie, zachowania (badania w środowisku studentów AGH)*, w roku 2002 *Tolerancja i nietolerancja – postawy, opinie, zachowania (badania w środowisku studentów AGH)*, w roku 2003 *Bogactwo i bieda – postawy, opinie, zachowania (badania w środowisku studentów AGH)* oraz w roku 2004 *Moralność i niemoralność – postawy, opinie, zachowania (badania w środowisku studentów AGH)*.

¹⁷ P. Kropotkin, *Pomoc wzajemna jako czynnik rozwoju*, Łódź 1946, s. 102–103; *idem*, *Etyka. Pochodzenie i rozwój moralności*, Łódź 1949, s. 76–77.

¹⁸ W. Wickler, *Biologia dziesięciu przykazań*, Poznań 2001, s. 129–140.

¹⁹ G. Minois, *op. cit.*, s. 80.

Efektom prac były, oprócz raportów z badań empirycznych, również publikacje książkowe²⁰ i, co najważniejsze, skupienie podczas prac nad owymi monografiami zespołu autorskiego reprezentującego różnorodne specjalności naukowe oraz rozmaite punkty widzenia problemów, co niewątpliwie sprzyja wzbogaceniu multidyscyplinarnych publikacji składających się na serię.

Starość i młodość (szkice o polityce, społeczeństwie i kulturze) składa się z trzech części tematycznych: *Przemijanie i kultura*, *Pokolenia w polityce* oraz *Pokolenia i społeczeństwo*.

Część pierwsza poświęcona jest refleksji nad przemijaniem (A. Litwiniszyn), rozważaniom o dzieciństwie i tożsamości człowieka (o. P.J. Śliwiński), stosunkowi do starości rozpatrywanemu na przykładzie kultury prawosławia (K. Stark), jak również obecności kultu młodości we współczesnej popkulturze (A. Regiewicz).

W części politologicznej książki podjęte zostały trzy problemy pociągające za sobą najważniejsze (z perspektywy polskiej) wyzwania polityczne. Są to: eksplozja demograficzna w krajach arabskich Bliskiego Wschodu i Maghrebu stanowiąca podłoże „islamskiego buntu mas” (R. Fiedler), ćwierć wieku przemian Solidarności (M. Siciński) oraz różnice pokoleniowe w postrzeganiu akcesji Polski do Unii Europejskiej (M. Kuprewicz).

Część trzecia ma charakter socjologicznej refleksji nad przemianami społeczeństwa polskiego, a składają się na nią rozważania nad przeobrażeniem polskiego rynku pracy (D. Czakon) oraz nad demograficznym obrazem przestępczości (E. Czerwińska). Cały zespół autorski składa podziękowania profesorowi Januszowi Musze oraz doktorowi hab. Piotrowi Skudrzykowi za podjęcie trudu recenzowania niniejszej pracy i za wszystkie cenne uwagi i sugestie, które przyczyniły się do opracowania ostatecznej (i mamy nadzieję lepszej od początkowej) wersji tekstu książki.

²⁰ Niniejsza praca jest piątym tomem serii społecznej, na którą złożyły się dotychczas: R. Borkowski (red.), *Agresja i Przemoc*, Wydawnictwo ABRYS, Kraków 2001 oraz R. Borkowski (red.), *Tolerancja i nietolerancja (wybrane zagadnienia)*, Wydawnictwo ABRYS, Kraków 2002; R. Borkowski (red.), *Bogactwo i bieda (próba refleksji humanistycznej)*, Wydawnictwo AGH, Kraków 2004; R. Borkowski (red.), *Moralność i niemoralność (szkice o polityce i społeczeństwie)*, Wydawnictwo AGH, Kraków 2005.

Przemijanie i kultura

ROZDZIAŁ 1

Trzeci wiek

Aldona Litwiniszyn

*Gdyby to było możliwe, każdy człowiek byłby Bogiem.
Tylko nieliczni niechętnie się godzą na taką możliwość.*

Bertrand Russell

Młodość, dojrzałość i starość stanowią biologiczne continuum życia człowieka. Od urodzenia każdy organizm zaczyna się starzeć. Przeprowadzenie ścisłej granicy pomiędzy młodością a dojrzałością oraz dojrzałością a starością jest niemożliwe, oczywiście poza absolutnymi i skrajnymi punktami, które wyznaczają początek i koniec życia. Fizjologiczne uwarunkowania potencjału życiowego wyznaczają różnice między osobnikami, a nie grupami wiekowym. W każdej grupie znajdują się osobniki, które wykraczają poza jej średnią statystyczną. Istnieją osobniki młode, które mają niski potencjał życiowy oraz osobniki stare, u których potencjał ten jest wysoki. Można dowolnie przypisywać cechy fizyczne i psychiczne określonym grupom ludzi „młodych” lub „starych”, ale nie odpowiadają one rzeczywistości ze względu na błąd rozumowania zwany błędem kompozycji. Polega on na założeniu że cechy charakterystyczne pewnej części elementów danego zbioru, muszą odnosić się także do pozostałych. Innymi słowy: część określa całość. Istnieje także swoista perspektywa widzenia ludzi starszych przez młodych i młodych przez starszych. Zarówno jedni, jak i drudzy wypowiadają się o przeciwnej stronie z dezaprobatą. Są to projekcje określonych uprzedzeń lub kulturowe stereotypy. Obok tego istnieje skłonność do przeceniania własnej grupy wiekowej kosztem innej. Jak w innych dziedzinach spotykamy tu wiele nieuprawnionych generalizacji, a obala je przytoczenie kontrprzykładu.

Same pojęcia „młodość” i „starość” są w ostatnich dziesięcioleciach XX wieku w społeczeństwach Zachodu enigmatyczne i związane z pewną emocjonalną oceną promującą młodość kosztem starości. Tymczasem oba te etapy życia mają zalety i wady: „młodości doświadczenia, a starości sił brakuje” – powiada przysłowie. Bywa jednak i tak, że w młodości brakuje sił, a w starości – doświadczenia, które zanika oraz ze spadkiem dynamiki życiowej¹. Minione doświadczenie może być ponadto nieadekwatne do zmienionego świata. Oba te etapy cechują się ponadto płynnością i ewoluują, stąd bierze się ich niejednorodność zarówno fizyczna, jak i psychiczna.

¹ Pojęcie doświadczenia jest używane w rozmaitych znaczeniach. Nie interesuje nas tutaj ono jako kategoria teoriopoznawcza, lecz jako suma subiektywnych obserwacji i przeżyć życiowych, znajomość świata i ludzi lub zasób praktycznych umiejętności. Trudno takie doświadczenie absolutyzować, gdyż ma różne stopnie i jakości zależnie od obiektywnych uwarunkowań życiowych. Mądrość ludowa jest niejednokrotnie wybiórcza.

Wśród pospolitych błędów znajduje się również pomieszanie parametrów biologicznych z kulturowymi, na przykład łączenie starości z mądrością życiową, a młodości z jej brakiem lub – młodości z kreatywnością, a starości z jej zanikiem. Starość niesie określoną wiedzę, ale rozdzielona jest ona nierówno pomiędzy ludzi. Wśród generacji ludzi starszych tyleż jest ograniczenia, niewiedzy i prymitywizmu, ile ich było w okresie młodości tejże generacji. Wielu ludzi w ciągu całego życia pozostaje na poziomie emocjonalnym lub intelektualnym swojego dzieciństwa lub młodości. Wyraża to mądrość ludowa: „Czego się młode nauczyły lata, tym na starość będą”. Znajduje ona analogię w innym powiedzeniu: „Czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość trąci”. Cechy zdobyte w młodości kondensuje dojrzałość i starość. Od młodości do starości prowadzi więc każdego osobnika jedna droga.

A czymże jest mądrość życiowa? To kumulacja doświadczenia i rozumienia, która stanowi korzyść dla tych, którzy się jej całe życie uczyli.

Starość daje niejako zamknięcie tej mądrości, gdyż daje najszerszy zakres materiałów do uogólnień. Ale znowu nie łudźmy się, że mamy do czynienia z jakąś swoistą indukcją, z której poszczególni ludzie, zapamiętując to, co przeżyli, wyciągają wnioski z tego bardzo szerokiego zakresu. Pamięć jest zawodna, a zwłaszcza pamięć w starości gotuje nam wiele pułapek. Mądrość schyłku życia jest więc czymś innym niż komputerowym zebraniem informacji przez całe życie, które starość dopiero opracowuje. Jednakże jest to mądrość syntetyzująca te doświadczenia życiowe, które zostawiły ślad najgłębszy, których nic nie wyparło z pamięci – ani zanik sprawności, ani żadne mechanizmy kompensacyjne. Jest to swoista wiedza intuicyjna, bardzo często irracjonalna, mylna, ale pozwalająca ludziom starym na wygłaszanie zdań kategorycznych tonem pewnym i nietolerancyjnym. Lecz tak, jak niektórzy wielcy artyści w późnej starości tworzyli dzieła doskonałe, syntetyzujące ich doświadczenie artystyczne całego życia, tak też ludzie, którzy przez całe życie tworzyli sobie mądrość i gromadzili wiedzę o życiu i sprawach ludzkich, dla których ta wiedza była materiałem ich codziennej pracy, refleksji, praktyki, ci mogą w starości tworzyć intuicyjne syntezy, doskonałe w pewnych zakresach, w których przez życie działali. Będą to syntezy, w których splatają wiedzę o wielu faktach, uogólnienia porównawcze dotyczące ludzkich zachowań w podobnych sytuacjach, wiedza o stałych mechanizmach postępowania ludzi, wiedza o metodach działania i rozwiązywania sytuacji i problemów, ale także skumulowane intuicje, dorobek wyobraźni penetrującej światy, w których logicznie działający umysł czuje się niepewnie².

Mądrość wyrażona w postaci syntezy starości nie jest uniwersalna, dotyczy tylko określonej dziedziny zainteresowań czy działalności. Jest skrótem złożonym z rozmaitych czynników emocjonalnych, ale właśnie dlatego jest skrótem niezwykłym. O nic już nie gra i niczego nie ryzykuje.

Jeśli chodzi o młodzież, to nie jest nigdy izolowana społecznie, wyrasta w określonych wzorach środowiskowych, z których trudno się wyzwolić. Przejmuje od otoczenia wiedzę oraz wzorce, które stanowią punkt wyjścia, powielany nieświadomie. Wielką zaletą młodości jest to, że dokonuje ona nowej syntezy. Protest wobec wzorów kulturowych

² J. Szczepański, *Starość* [w:] *idem, Sprawy ludzkie*, Warszawa 1980, s. 228–240.

zależy jednak od społeczeństwa, w którym młodość funkcjonuje. Dzielią się one na tradycyjne i postępowe. Pierwsze afirmują starość, drugie – młodość. Niezależnie od tego, istotne zmiany są tworem wybitnych jednostek, a nie grupy wiekowej. Dlatego nie ma zasady, która dawałaby przewagę jednej z nich, chyba że się uzna, że przeszłość ludzi starych jest ich bogactwem, którego wielu młodych nie może być pewna ze względu na kanklizmy, choroby i nieprzewidziane zdarzenia. Są to jednak dalekie odniesienia.

Celem artykułu jest polemika z pewnymi przekonaniemii na temat opozycji młodości i starości. Formalnym parametrem wyznaczającym podziały wiekowe jest aktywność zawodowa, na której przeciwległych biegunach znajdują się nieproduktywne fazy życia – młodość i starość. Parametr ten jest formalny i odpowiada współczesnym demokratycznym społeczeństwom na poziomie rozwoju świadczeń socjalnych. Obecnie nie opisuje on ani minionej tradycji europejskiej, ani też innych typów kultur w świecie. W znaczeniu, o którym mowa była wcześniej, młodość otrzymuje zadatek, który winna spłacić w przyszłości, a starość to na ogół okres zasłużonego wypoczynku.

Zwrot „zasłużony odpoczynek” niesie w sobie jednak zbyt dużo patosu i dlatego trzeba dodać, że wśród „zasłużonych” są także ludzie, którzy zbyt się nie przemęczeni w ciągu życia, korzystając z bogactwa czy przywilejów. Do grupy tej można zaliczyć np. urzędników, którzy całe życie utrudniali załatwianie spraw petentom. Są tam rozmaici czarodzieje i szamani, którzy zajmowali się jedynie wprowadzaniem w błąd innych ludzi lub szkodzili niekompetencją w aureoli autorytetu. Są tam także „zacni” mężowie i ojcowie, którzy całe życie terroryzowali swoje żony i rodziny. Kategoria ta jest tak zróżnicowana, że „zasłużony” odpoczynek może być dobrowolny dla społeczeństwa, ale także może być szkodą dla niego, gdy odchodzi człowiek kompetentny i rzetelny. Niezależnie od tego, produktywna „dojrzałość” to okres zwrotu świadczeń tym, którzy umożliwili wcześniej jej osiągnięcie oraz zabezpieczenie własnej przyszłości na emeryturze. Cywilizacja polega na inwestowaniu w przyszłość, którego warunkiem jest praworządne społeczeństwo, respektujące reguły uczciwej gry. Moralne aspekty wymiany pokoleniowej wyrażają się w sposobie traktowania wszystkich trzech etapów życia, a nie wyróżnianiu jednego z nich, kosztem pozostałych.

Trzeba dodać, że sama produktywność jest istotnym kryterium wyodrębniania grup wiekowych w ekonomice i polityce społecznej. Inne kryteria wydzielania tych grup, a zwłaszcza starości, przyjmują antropologia fizyczna i medycyna, psychologia rozwojowa, socjologia, psychologia społeczna i psychiatria. Zdrowy rozsądek mierzy młodość i starość miarą aktywności i rutyny. Ale i tu, zwłaszcza w wypadku aktywności, uogólnienia mogą być błędne.

Bertrand Russell w dowcipnym eseju *Koszmar starości*, który napisał w wieku pięćdziesięciu dziewięciu lat, rozważa zagadnienie cechy, którymi „skorupka” za młodu nasyca a na starość traci, czyli nawyków, które utrwalają się wraz z wiekiem³. Chodzi tu

³ B. Russell, *Śmiertelnicy i inni. Eseje amerykańskie 1931–1935*, przeł. D. Gostyńska, Warszawa 2000, s. 21–23.

o znanych mu osobiście polityków z rządu laburzystowskiego, którzy „od trzydziestu lub czterdziestu lat” głoszą niezmiennie konieczność zmian. Paradoks polega na tym, że werbalnemu nawykowi towarzyszy praktyczna trudność ich tolerowania. Dlatego, popierając zmiany, owi radykałowie starają się nie wprowadzać ich w życie. Jako przykład Russell opowiada historię sekretarza Stowarzyszenia na rzecz Legalizacji Małżeństwa z Siostrą Zmarłej Żony.

Objął to stanowisko jako energiczny dwudziestolatek. Jego nieustrudzone wysiłki i niezrównana biegłość sprawiły, że w ciągu półwiecza przekonał społeczeństwo brytyjskie o konieczności wprowadzenia reformy zalecanej przez Stowarzyszenie. Kiedy wprowadzono reformę, Stowarzyszenie było już niepotrzebne i sekretarz stracił pracę. Był wtedy siedemdziesięciodwuletnim starcem, zdolnym tylko do stanowczego i energicznego wykładania argumentów przemawiających za obowiązującą już reformą⁴.

Koszmar starości polega więc na konserwatyzmie przedstawicieli elit politycznych, którzy korzystając z postępu wiedzy medycznej, uniemożliwią zarazem wszelki postęp. Brytyjski filozof wypowiada prorocтво, że w społeczeństwie brytyjskim „za sto lat będzie [...] najwięcej osiemdziesięciolatków. Wątlých, mamroczących pod nosem i starych pod każdym względem, ale bogatych, szanowanych i wpływowych. Będą zajmować wszystkie stanowiska, choć młodzi siedemdziesięciolatkowie będą dokładać wszelkich starań, by ich zastąpić”⁵.

B. Russell szuka sposobu pozbawienia władzy „werbalnych konserwatystów” popierających konieczność zmian. Proponuje, by odpowiedzialni za tę sytuację młodzi lekarze utworzyli „stowarzyszenie w obronie młodości i wykorzystali swoje wpływy, by zapobiec wszelkim badaniom naukowym, których celem jest przedłużenie życia starcom”⁶. Pozwoli to wymusić na nich rezygnację ze sprawowania władzy. Autor eseju proponuje w zamian za nią wysłanie starców na wyspy południowe,

gdzie nie obowiązywałaby prohibicja, cygar byłoby pod dostatkiem i pod ścisłą kontrolą cenzury wydawano by gazety, wieszczące, że świat schodzi na psy i w żadnym wypadku nigdzie nie dokonuje się postęp. W ten sposób można by umilić ostatnie lata ofiarom wiedzy medycznej i sprawić, że nie będą zajmować stanowisk, które pozwolą im dręczyć ludzi lub utrudniać światu przystosowanie się do nowych warunków⁷.

B. Russell twierdzi, że obawy przed konserwatyzmem starców dzierżących władzę wypowiadał już Jonathan Swift, żyjący na przełomie XVII i XVIII wieku, sugerując zarazem, by osiemdziesięciolotka podejrzewanego o długowieczność pozbawić majątku i prawa głosu w obawie, by nie uniemożliwił postępu. Wydaje się, że jest to żart ludzi młodszych.

⁴ *Ibidem*, loc. cit.

⁵ *Ibidem*, loc. cit.

⁶ *Ibidem*, loc. cit.

⁷ *Ibidem*, loc. cit.

B. Russell dodaje, że koszmar starości, staje się jednym z największych niebezpieczeństw naszych czasów:

postęp wiedzy medycznej przedłużył ludzkie życie. Nie nauczyliśmy się jednak zwiększać zakresu ludzkich możliwości. Od sześćdziesięciu lat rodzi się mniej ludzi i mniej umiera. Nieustannie wzrasta średnia wieku populacji⁸.

Russell napisał ten esej w 1931 roku.

Przekonania na temat starzenia się społeczeństw rozwiniętych były aktualne pod koniec XX wieku i, podobnie jak dziś, przypisywano ten fakt głównie sukcesom technologii medycznych. Zapomina się jednak, iż przedłużają one życie nie tylko bogatym i wpływowym starcom, ale także zmniejszają śmiertelność niemowląt i dzieci oraz populacji dojrzałych ludzi. Dobrobyt, wygoda i wiedza są motywami ograniczającymi prokreację. Skutkiem tych zmian jest pojawienie się złudzenia, że zaburzona zostaje proporcja liczby ludzi młodych i starych.

Sytuację tę w odniesieniu do populacji Stanów Zjednoczonych rozważa socjolog Robert Aleksander Nisbet w rozprawie *Starość*, gdzie powiela stereotyp z lat 30. XX wieku, który był tematem eseju B. Russella⁹. Ponadto, w nieco zawołowany sposób, egzemplifikuje konflikt wiekowy opisany przez B. Russella¹⁰. Znamienny jest kontekst, w ramach którego amerykański socjolog analizuje to zagadnienie.

Formułując listę uprzedzeń, można niechęć samemu je tworzyć lub utrwaląc, ale autor jest tego świadomy, dlatego kokieteryjnie przyznaje we wstępie, że to są jego uprzedzenia (przesady). Styl *Słownika filozoficznego* jest agresywny, ale jego zaletą jest kontrowersyjność wypowiedianych przekonań. R.A. Nisbet występuje w imieniu „młodych” i lansuje amerykański kult młodości, siły i aktywności oraz atrakcyjności fizycznej, który „utwierdza niestety społeczeństwo w przekonaniu, że brak niezależności i normalnych możliwości działania pozbawia człowieka godności”¹¹. Może to się wydawać paradoksem, ale R.A. Nisbet reprezentuje opcję nowego konserwatyzmu, którą kieruje przeciw poglądom liberalnym.

Jak pisze autor rozprawy o starości, w wyniku fuzji demograficznej lat 60., „obecnie” (czyli w latach 80. XX wieku) w USA żyje 35 milionów ludzi w wieku 65 lat i starszych. Nie podaje jednak, jaki stanowi to procent w stosunku do całej populacji. Według *Nowej encyklopedii powszechnej* PWN¹², w roku 1980 było 226 milionów mieszkańców tego kraju, zatem liczba ludzi starych wynosiła zaledwie około 6%.

⁸ *Ibidem*, loc. cit.

⁹ R. Nisbet, *Przesady. Słownik filozoficzny*, przeł. M. Szczubalka, Warszawa 1998, s. 312–316. Pierwsze wydanie *Prejudices. A Philosophical Dictionary* ukazało się nakładem Harvard University Press w 1983 roku.

¹⁰ R.A. Nisbet zmarł w roku 1996 w wieku 82 lat, a książka o przesądach ukazała się w 1983, kiedy miał 69 lat, pracował nad nią zatem zapewne jako sześćdziesięciolatek.

¹¹ J. Petry Mroczkowska, *Amerykańska wojna kultur.*, Warszawa 1999 (Biblioteka Więzi)

¹² R.A. Nisbet, op. cit., loc. cit., *Nowa Encyklopedia Powszechna*, Warszawa 1998.

R.A. Nisbet prorokuje:

do 2035 roku liczba ludzi w wieku 65 lat i starszych wzrośnie o 119%, podczas, gdy przyrost populacji jako całości wyniesie 34%. Warstwa osiemdziesięcioletków i starszych zwiększy się o 206% [?]. A gdyby dojsz miało do przełomu w diagnozowaniu i leczeniu chorób serca i schorzeń nowotworowych, nie tylko te wszystkie szacunki należałoby skorygować w górę, ale i liczyć się z wielorako zwiększonym potencjałem wpływu starości” [podkr. A.L.]¹³.

Nie ma dostatecznych danych, by określić nawet w przybliżeniu, jaki będzie stan ludności za około 50 lat w wielokulturowym i wielonarodowym państwie. Wystarczy jeden silny cyklon, ucieczka groźnego wirusa z jakiegoś laboratorium, wojna domowa lub decyzja polityczna dotycząca migracji, by obliczenia stały się nieaktualne. Autor nie podaje podstaw obliczeń, ale interesująca wydaje się jego pewność co do wzrostu liczebności ludzi starszych (po 65 roku życia) i najstarszych (po 85 roku życia) tym bardziej, że nie bierze on pod uwagę parametru śmiertelności. Tymczasem przeciętna śmiertelność ludzi starszych, jak pisze Joanna Petry Mroczkowska w książce *Amerykańska wojna kultur*, wynosi rocznie w USA około 2,2 miliona¹⁴. Wynika z tego, że w ciągu około 50 lat umrze prawdopodobnie około 110 milionów ludzi (50 razy 2,2 mln), gdyż nie tylko choroby serca i nowotwory są przyczyną śmierci, a lekarze amerykańscy nie dysponują jeszcze pigułkami nieśmiertelności. R.A. Nisbet zakłada jednak, że w ciągu 50 lat przyrost liczby ludzi najstarszych osiągnie 206%, czyli ponad 70 milionów. Do tego trzeba dodać 119-procentowy przyrost liczby ludzi starszych, a zatem około 41 milionów. Suma zmarłych równoważy zatem sumę przyrostu liczby ludzi starszych i najstarszych, którą amerykański uczyony prognozuje.

Inną kwestią jest ich relacja do liczby ludzi młodych. I tu podstawy obliczenia 34% przyrostu populacji w okresie 50 lat są mało miarodajne i wręcz niemożliwe do określenia. Obliczeń powyższych nie należy traktować poważnie, gdyż ich wynik nie pozostaje w żadnym związku z faktami. Operuję tylko materiałem dostarczonym przez R.A. Nisbeta, który uzupełniam, by wykazać jego zwodniczość. Statystyki przyszłościowe są bezwartościowe, gdyż nie dysponujemy precyzyjnymi danymi na temat wszystkich istotnych parametrów¹⁵. Dlatego też nie mogą być one podstawą żadnych znaczących prognoz. Są to „piaski na wydmach czasu”, podobnie jak futurologiczne prognozy zawarte w *Szoku przyszłości* Alvina Tofflera.

¹³ Liczby te dodają wrażenia profesjonalizmu rozumowaniu R.A. Nisbeta, ale to tylko pozór. Postawiony w cytacie pytnik znamionuje dotyczącym nieprawdopodobieństwo tej liczby, którego dowiodę.

¹⁴ J. Petry Mroczkowska, *op. cit.*, s. 143.

¹⁵ Obliczenia R. A. Nisbeta zaintrygowały mnie szczególnie i dlatego szukałam rozwiązania tej zagadki. Zastanawiało mnie, jaka byłaby liczba ludzi starych, gdyby owe 6,5% ludzi starych w 1980 było liczbą stałą każdego roku w ciągu 50 lat. Mnożąc owe 6,5% ludzi starych przez 50 lat uzyskałam 325%, czyli sumę obu grup ludzi starych, którą podaje R.A. Nisbet. Rozumiem teraz procedurę obliczeń, ale nie wiem na jakiej podstawie uczony podzielił ich na dwie grupy 119% i 206%. Błąd R.A. Nisbeta jest żenujący, ale można go usprawiedliwić myśleniem życzeniowym. Oblicza to, co z góry założył, a czytelnik na ogół nie sprawdza danych statystycznych zakładając, że są one prawdziwe.

Tymczasem proroctwa te służą R.A. Nisbetowi jako podstawa do uzasadnienia kilku tez dotyczących zarówno ekonomicznego, jak i kulturowego wpływu starości na przyszły los społeczeństwa amerykańskiego. Autor przejawia tu swoisty fatalizm, rysując czarną wizję przyszłości Stanów Zjednoczonych. Sądzi on, że konflikty międzypokoleniowe rozwiązywane były dotychczas wewnątrz rodzin, a narastający wpływ starości przenosi je na amerykańską ulicę. Jego zdaniem, ekonomiczne aspekty rosnącego potencjału starości można rozwiązać, „choć nie bez politycznych i społecznych napięć”. Uznaje, że nieunikniony jest konflikt, w którym jedna strona troszczy się o podatki, a druga o świadczenia socjalne. Autor stawia go na równi z konfliktem klasowym w rozumieniu teorii społecznej Karola Marksa. Konflikt ten, zdaniem R.A. Nisbeta, obrasta w antagonistyczne ideologie podobne do klasowych, narodowościowych lub rasowych. Można powiedzieć, że „widmo starości krąży po USA”, parafrazując Marksowskie hasło dotyczące komunizmu i Europy.

Jak twierdzi autor *Słownika przesądów*, „niepowstrzymany rozrost armii starszych” (podkr. A.L.) niesie jednak poważniejsze konsekwencje w sferze kulturowej, „nadszarpnąć może siły przetrwania i kreatywności – potencjał daleko większy w młodości, z wiekiem zaś opadający”.

R.A. Nisbet uważa, że większość twórczych i odkrywczych dokonań wybitnych jednostek nastąpiło w ich młodości, gdyż

to młodość raz po raz kruszy skorupę zastarzałych zwyczajów, to ona rozwiązuje stare zagadki i tajemnice, to ona zdobywa góry, by wyprowadzić nas na równiny, ona kroczy w awangardzie we wszystkich dziedzinach – słowem popycha naprzód cywilizację¹⁶.

Można się z tym zgodzić lub nie. Biorąc za przykład rewolucję obyczajową lat 60. XX wieku, która wybuchła w USA, rzeczywiście stworzyła ona wrażenie, jakoby była dziełem młodości. Jej kulary, jak w innych rewolucjach, wskazują jednak na inspirację pokolenia ludzi już niemłodych. W tym wypadku byli to między innymi przedstawiciele antydemokratycznej Nowej Lewicy, a zwłaszcza Herbert Marcuse, Norman Mailer, Paul Goodman i inni¹⁷. H. Marcuse (1898–1979) był wówczas sześćdziesięcioletkiem. Jednym z rezultatów tego zrywu młodości w sferze kultury był tzw. postmodernizm, który, jak się wydaje, zrodził się jednocześnie wskutek intelektualnego znudzenia grupy wiekowych już teoretyków.

Inną kwestią jest wymiar tej rewolucji i jej moralne aspekty. Obok sprzeciwu wobec wojny w Wietnamie i rasizmu w latach 60. pojawiły się również hasła anarchistyczne, narkotyki i nieskrępowany seksualizm dzieci kwiatów. Tak więc nie można zbyt absolutyzować dokonań młodych, gdyż zazwyczaj są zbyt podatni na rozmaite ideologie wykorzystujące ich zapał i brak orientacji w faktycznych mechanizmach ruchu, w którym uczestniczą. Ponadto trzeba dodać, że tak zwani młodzi – bez pomocy ludzi starszych są raczej

¹⁶ R.A. Nisbet, *op. cit.*, *loc. cit.*

¹⁷ Por. W. Osiatyński, *W kręgu mitu amerykańskiego*, Warszawa 1971.

bezsilni. Osiemdziesięcioletni B. Russell, który wspierał w latach 60. w Anglii protest przeciw wojnie w Wietnamie, był nie tylko jednym z autorytetów, ale i bohaterów wiążącego się z nim ruchu.

Pytanie: Czy większość odkryć jest dziełem młodości? – jest nierozstrzygalne za pomocą kryterium wieku. Niewątpliwie talent, inteligencja i wiedza są ich warunkiem. Ale to nie młodość jako taka je tworzy, lecz nieliczne genialne jednostki, które posuwają cywilizację naprzód.

R.A. Nisbet przyznaje, że

są wyjątki, a co więcej pewien specjalny typ przywództwa, jak przywództwo w państwie, Kościele i innych instytucjach urzeczywistnić może wyłącznie człowiek starszy. Pomyślmy choćby o wieku Churchilla, gdy na progu II wojny światowej obejmował urząd premiera Wielkiej Brytanii, bądź wieku Adenauera i de Gaulle’a, gdy zmieniali oblicze własnych narodów. Tak na progu starości czas udziela mądrości i siły duchowej tej próby, jakie nieczęsto trafiają się wśród ludzi młodych i w średnim wieku. Nawet w dziedzinie sztuki i nauki karta osiągnięć starości nie jest całkiem pusta. Goethe drugą część *Fausta* napisał jako osiemdziesięciolatek. Haydn niektóre z najlepszych dzieł skomponował już po siedemdziesiątce¹⁸.

Wystarczy jeden wyjątek, by reguła została obalona.

Lista osiągnięć ludzi starych jest znacznie bogatsza, gdy weźmie się pod uwagę odkrycia w dziedzinie nauki i techniki. Dzieło osób starych w instytucjach władzy zaś wydaje się nietrwałe i interesowne. Są to zamki z piasku. Zmieniają je łatwo cudze pomysły, interesy i namiętności. Przechodzą one jedynie do podręczników historii, natomiast w dziedzinie przeżyć estetycznych, teorii i wynalazków naukowych dzieła ludzi starych trwają przez wieki, służąc kolejnym pokoleniom.

U R.A. Nisbeta dogmatycznego charakteru nabiera przekonanie, że

szczyt możliwości fizycznych osiągamy między dwudziestką a trzydziestką, po czym obniżają się one szybko. Progu starości i emerytury sportowca nie sposób przesunąć poza czterdziestkę. Twórczość zaś naukowa i artystyczna wymaga nie tylko siły umysłu, ale i sił fizycznych. A skoro umysł i ciało stanowią *continuum*, to zupełnie naturalne jest, że wyraźna obniżka wydolności fizycznej wiązać się musi z wyraźnym s t ę p i e n i e m [podkr A.L.] – w takim czy innym stopniu i formie – tych zdolności, które są podłożem osiągnięć intelektualnych. Wiek udziela wiedzy – i niekiedy – wyjątkowej mądrości, lecz na tym koniec jego darów¹⁹.

R.A. Nisbet zaniża więc granice twórczych możliwości i wiąże ją z siłami fizycznymi, które utożsamia z siłą umysłu. Tymczasem stanowią one oddzielne kategorie, które nie zawsze idą w parze ze sobą. Specyfiką zawodów intelektualnych jest rozwinięty umysł, podczas gdy sport, wojna, handel oraz zajęcia materialnej wytwórczości uwarunkowane są w większym stopniu siłą fizyczną. W obrębie sztuki inną rolę odgrywa siła potrzebna do tworzenia, na przykład kompozytorowi, a inny rodzaj siły i wprawy niezbędny jest do ar-

¹⁸ R.A. Nisbet, *op. cit.*, *loc. cit.*

¹⁹ *Ibidem*, *loc. cit.*

tystycznego wykonywania tych kompozycji przez muzyka. „Siła” jest ponadto pojęciem w miarę wymiernym, gdy chodzi o podniesienie worka cementu, ale nie jest nim w wypadku jakości psychicznych, które wtedy sprowadzają się do koncentracji uwagi, skupienia, wyobraźni i logicznego myślenia, wiedzy oraz innych cech warunkujących każdego rodzaju twórczość. Dlatego porównywanie sportu z twórczością intelektualną jest trudne.

Podział na fizyczne i intelektualne sprawstwo jest wyrazisty w społeczeństwach dawnych, a rozwarstwia się w miarę postępu cywilizacji. Nie jest też prawdą, że spadek sił fizycznych wiąże się automatycznie ze słabieniem zdolności intelektualnych, lecz czasem je intensyfikuje. Przykładem może być Blaise Pascal i John Locke, a także niemała grupa intelektualistów: filozofów, uczonych, poetów i pisarzy oraz władców państw, którzy z racji swej sytuacji społecznej – z sił fizycznych korzystać nie musieli. Wielu z nich miało bardzo słabe zdrowie, co wiązało się nie tylko z ubóstwem wiedzy medycznej. Matka Natura, rozdzielając siły ciała i umysłu, nie jest konsekwentna ani sprawiedliwa. Dlatego też dogmat o dużym znaczeniu siły fizycznej nie wydaje się uzasadniony.

Nie jest też prawdą, że „jak dotąd między młodością a starością w ludzkich społeczeństwach utrzymuje się swego rodzaju zależność ekologiczna, jakaś równowaga i proporcjonalność”. W Europie statystyki ludności zaczęto prowadzić w wieku XIX, ale należą one do osiągnięć XX wieku²⁰. Nędza, głód, choroby i epidemie oraz wojny burzyły zależności ekologiczne między młodością a starością nie tylko w Europie i Stanach Zjednoczonych. Sytuacja ta utrzymuje się to do tej pory w biedniejszych rejonach świata. Mimo to ludzkość istnieje. Równowaga i proporcjonalność jest współczesnym mitem, podobnie jak w starożytności przekonanie o harmonijności kosmosu i o kolistych ruchach planet. Skoro jednak równowaga ekologiczna nie panuje w przyrodzie, to tym bardziej niemożliwa jest w społeczeństwie będącym wytworem człowieka. Wydaje się jednak, że równowaga taka możliwa jest tylko w utopii Platona, gdzie zakłada się sztuczną kontrolę urodzin dostosowaną do idealnej liczby ludności w rasowo jednorodnym państwie-mieście.

Nie jest także pewne, kontynuuje R.A. Nisbet, iż

najbliższa przyszłość – parę dziesięcioleci szybkiego wzrostu ludzi starych, wzrostu dalece niewspółmiernego [podkr. A.L.], jak każe zakładać słabnąca gotowość prokreacyjna, z dynamiką niższych kategorii demograficznych – grozi zaburzeniem równowagi. Ludziom młodym i w średnim wieku świat pełen starców przenikniętym coraz głębszym poczuciem zbiorowej tożsamości, starców narzucającym kulturze odmienne style i wzorce, starców coraz prężniejszych organizacyjnie i politycznie – wydać się może czymś w rodzaju gigantycznej stopy. Tak, starsza część społeczeństwa, czego już mamy oznaki, nieodwołalnie przekształcać się będzie w mniejszość [podkr. A.L.] społeczną owładniętą taką samą żądzą uznania i znaczenia, jaka trawi dziś niektóre mniejszości etniczne. Wiek z pewnością okaże się przynajmniej równie skuteczną zasadą konsolidacji ambicji i roszczeń jak kolor skóry czy religia²¹.

²⁰ T. Munck, *Europa XVII wieku 1598–1700*, przeł. R. Sudół, Warszawa 1988; J. Black, *Europa XVIII wieku 1700–1789*, przeł. J. Mikos, Warszawa 1990.

²¹ R.A. Nisbet, *op. cit.*, *loc. cit.*

Złowieszcze proroctwa R.A. Nisbeta rzeczywiście są przerażające. Choć odcień uprzedzenia rasowego nie jest tu dostatecznie czytelny, to zdradza go zwrot dotyczący „niższych” kategorii demograficznych, których dynamika rozrodcza idzie w przeciwnym kierunku, niż gotowość prokreacyjna – zapewne – „wyższych kategorii demograficznych”.

Przekonanie o przyszłych roszczeniach starszej mniejszości do uznania jej przez pozostałych oraz jej rzekoma konsolidacja, które nie gwarantują żadnych możliwości rozwoju aktywności ludzi młodych, nie świadczą o intelektualnej przyzwoitości ich autora, gdyż jest to tylko projekcja, która może być rozumiana jako prowokacja ze strony młodych. Jeśli nią nie jest, to stanowi wyraz demagogii schlebiającej jednej grupie i zarazem przeciwstawiającej ją innej za pomocą haseł – chwytów takich, jak „etos pracy”. Podobnie we fragmencie tekstu, który zostanie przytoczony poniżej, zbyt skrótowa i uproszczona jest diagnoza „historii naszego gatunku”. To gerontokracja była zasadą, a tolerancja wobec osób starszych zależała od warunków lokalnych i typu kultury, a także ich pozycji społecznej i majątku. W tradycji chińskiej, na przykład, panował kult starych ludzi, któremu towarzyszyło umniejszanie roli ludzi młodych. W okresach głodu Chińczyk gotowy był sprzedać własne dziecko dla ratowania życia matki czy ojca, w myśl zasady, że rodziców ma się tylko raz, a dzieci można mieć zawsze więcej. Był to oczywiście punkt widzenia korzystny dla rodziców, a nie dla dzieci.

Eksterminacja ludzi niepełnosprawnych (w tym młodych), znana różnym typom historycznych kultur, była nierzadko warunkiem przetrwania społeczności. Ale nie dotyczyło to okresów dobrobytu. Kulturowe konsekwencje analizowanej przez R.A. Nisbeta sytuacji nadmiaru ludzi starych, wiodą ponownie do ekonomicznych i roszczeniowych argumentów przypisywanych tym razem promowanej przez niego „młodości”. Podatki to sprawa bolesna dla każdego płacącego. Interesująca byłaby analiza wydatków na inne cele: szkolnictwo, kulturę, zbrojenia i wojnę oraz ich porównanie z wydatkami na świadczenia dla ludzi starych. Dałaby ona obraz faktycznych rozmiarów tragedii.

To zgoła nieprawdopodobne – rozwija dalej swe argumenty R.A. Nisbet – a w każdym razie mocno niepewne, by młodość mogła ocalić w sobie historyczny potencjał i jakość etosu pracy, popędu twórczego i woli poprawy świata, gdy po raz pierwszy w dziejach znajdzie się w układzie społecznym, którego olbrzymi i potężniejący odłam wymagać będzie ekonomicznego wsparcia ze strony coraz szczuplejszej warstwy zdolnych do pracy i który siłą rzeczy podobny będzie raczej do gerontokracji niż demokracji czy republiki. W całej historii naszego gatunku starcy, skoro tylko stawali się bezproduktywni, czy choćby mało produktywni, mogli liczyć co najwyżej na tolerancję. Nawet w starożytnych systemach rodzinnych, mimo wielkiej bliskości pokoleń, konflikty sięgały wymiaru tragedii. Przyszłe konflikty nie mogą być mniejsze, skoro na gruzach dawnych, rozbudowanych struktur rodzinnych, młodzi i starzy stają na przeciw siebie jako dwie wielkie klasy o odrębnych interesach, potrzebach, aspiracjach i ideologiach. Obserwowana i przewidywana przez Marksa walka klasowa między pracą a kapitałem łatwo stać się może rozgrywką bez znaczenia wobec walki klasowej między pracującymi a niepracującymi. Już dziś nieporównanie najbardziej niechętnie płaconym podatkiem w Ameryce jest stale rosnący podatek na Fundusz Ubezpieczeń Społecznych. W roku 1981 wy-

datki na świadczenia dla ludzi starych pochłoneły 27,5% budżetu, co oznacza dwakroć wyższą proporcję, niż w budżecie roku 1961. Zważywszy więc na współczynnik populacji ludzi starych, jak i współczynniki wzrostu sprytu politycznego i ekonomicznej roszczeniowości, przyszłe stosunki tych dwu wielkich warstw społecznych trudno widzieć inaczej niż w coraz ciemniejszych barwach²².

R.A. Nisbet uważa, że tradycyjne metody redukowania liczby starców przez uśmiercania ich z premedytacją ani moratoria odnoszące się do badań prowadzących do wzrostu długowieczności są nieprawdopodobne. Uważa natomiast, że konflikt interesów doprowadzi do regularnej wojny między tymi „klasami”, a jej zapowiedzią jest „narastająca w miastach przerażająca fala napaści młodych na starych”²³. Tak oto „młodość” znalazła się ponownie w centrum uwagi R.A. Nisbeta, młodość rozumiana jako miecz Demoklesa. Młodość jest tylko chwilą, która we właściwym czasie zajmie miejsce starości i padnie z rąk kolejnego pokolenia w klasowym pojedynku przyszłości, związanym zapewne z postępem twórczym i wolą poprawy świata.

W tym wypadku można również nie zgodzić się z diagnozą R.A. Nisbeta. Związek przyczynowy pomiędzy ulicznym rozbojem ludzi młodych a napadami na ludzi starych i słabych wynika nie z opozycji młodość – starość, lecz z nędzy, która funkcjonuje obok bogactwa w analizowanym tu państwie dobrobytu. Ponadto, oprócz innych przyczyn, za sytuację tę odpowiada stan prawa, sytuacja rodziny, wychowanie, a także ideologia promująca stosunki kapitalistyczne. Dlatego też porównanie do walki klasowej jest chybione. Jakaż to klasa – młodzi przestępcy, a jaka – emeryci? Klasa w ujęciu K. Marksa dysponuje siłą i świadomością swego miejsca w społecznej pracy i dystrybucji dóbr.

Wypowiedź R.A. Nisbeta nie jest budująca moralnie, ale jest ona tylko jednym z głosów w dyskusji na temat problemu starzenia się społeczeństwa. J. Petry-Mroczkowska w *Amerykańskiej wojnie kultur* pisze, że „w USA śmiertelna choroba i starość oznaczają ciągle przypomnianie – w mediach, wypowiedziach i działaniach prawodawców, w statutach firm ubezpieczeniowych i urzędach opieki społecznej – że taka osoba jest ciężarem”²⁴. Jest to wyraz zachłannego konsumeryzmu połączonego z utratą szacunku dla ludzi w wieku podeszłym, który płynie zza Atlantyku od pokolenia kontestacji i rewolucji seksualnej. Jest to przestroga przed zachłystywaniem się wzorami amerykańskiej „demokracji”, w której ludzka godność i poczucie wartości człowieka, sprowadza się wyłącznie do materialnej produktywności.

Problem starości jest zagadnieniem newralgicznym z uwagi na choroby, samotność i bezradność w obliczu biedy. Aspekt społeczny ma także śmierć, która kończy okres zmierzchu ludzkiego życia. Zagadnienie śmierci ma bogatą problematykę i literaturę,

²² *Ibidem*, loc. cit.

²³ *Ibidem*, loc. cit.

²⁴ J. Petry Mroczkowska, *op. cit.*, s. 156.

zwłaszcza dyskusyjne zagadnienie „dobrej” śmierci. Nie jest ona obiektem moich zainteresowań w tej rozprawie. Chodzi mi jedynie o koncepcje, które odgrywać mają rolę pocieszającą w obliczu nadchodzącej śmierci. Literatura na ten temat nosi nazwę konsolacyjnej (łac. *consolatio* – pocieszenie). W utworach konsolacyjnych rozwijane są dwa sposoby myślenia o kresie życia. Jeden głosi, że człowiek winien całkowicie podporządkować się nadchodzącej śmierci i pamiętać o niej przez cały czas. Drugi zaś stoi na stanowisku, że rozsądny człowiek nie powinien zwracać sobie głowy śmiercią, uczyniwszy wszystko, co do niego należy, normalnie żyć.

Innym rodzajem pocieszenia są popularne teorie na temat duchowej egzystencji „życia po życiu”. Nie ma żadnego dowodu, który potwierdzałby tę możliwość i dlatego hipoteza o istnieniu życia pozagrobowego należy jedynie do dziedziny wiary i wyobraźni. Lęk przed śmiercią jest naturalny, ale, zdaniem wielu, bezpodstawny. Epikur przekonywał, że kiedy jesteśmy – nie ma śmierci, kiedy jest śmierć – nie ma nas. Dlatego też zamiast myśleć o końcu życia, trzeba jak najlepiej je skonsumować. Na tym polega indywidualny wymiar trzeciego wieku.

Jan Szczępański w cytowanym już eseju *Starość* rozróżnia dwa punkty widzenia, z których można patrzeć na starość: zewnętrzny i wewnętrzny. Pierwszy pozwala patrzeć na starość jako zjawisko zmieniającego się świata zewnętrznego, a drugi niezmiennego „ja”, w którym nie ma starości. Projektuje ono świat zewnętrzny i zachowuje dystans wobec złośliwości czasu niszczącego organizm i psychikę. Wymiar tego świata jest osobisty.

Starość jako zjawisko świata zewnętrznego jest wynikiem zmiany, zniszczenia i zużycia. W tym znaczeniu nie jest to kategoria istnienia, lecz przejaw relacji jednego układu względem innych. Zegar istnienia niejednakowo bije dla różnych osób, niezależnie od tego, że u wszystkich jest tak samo wbudowany w ciało i psychikę. Ta różnica zaostrza okrucieństwo określające stosunek społeczeństwa do ludzi starych. Jest to zegar biologiczny, który określa rytm zmęczenia i wypoczynku, snu i czuwania, młodości i starości. Zegar ten ma wiele wskazówek: inną dla Mozarta i Chopina, inną dla Mao i Tito, a jeszcze inną dla tych, którzy spokojnie drepczą po ulicach Krakowa.

Zegary biologiczne są także zegarami cierpienia, które wskazują zużycie organów ciała, ale także mijanie czasu, który już się nie cofnie. Jest to podsumowanie czasu zmarnowanego, kiedy jest już za późno, by coś zrobić. Okrucieństwo starości polega na tym, że daje „wgląd w całe życie bez możliwości jego zmiany”. Dołącza się do niego okrucieństwo społeczeństwa przesuwającego starych w dziedzinę odpoczynku, który jest tylko etapem na drodze do wieczności. Powoli rozsypują się dążenia, ambicje i złudzenia. Nie jest to jednak sytuacja bez wyjścia.

Można wyróżnić trzy strategie odnoszenia się do starości. Pierwsza polega na wycofaniu się w starość i uczynieniu jej wygodną zasłoną dla klęski i rezygnacji, wtedy gdy nie ma do niej jeszcze dostatecznego powodu. Czasem dostojny, ochronny płaszcz starości uwalnia od odpowiedzialności i działania. Czasem jest to ucieczka do Boga. Śmierć jest wówczas wybawieniem.

Druga strategia jest ucieczką w twórczość. W tym wieku pojawia się nareszcie możliwość pełnego dysponowania własną osobą i realizowania rozmaitych planów, na które pracowita dojrzałość nie znalazła czasu, zajęta codziennymi obowiązkami. Jest to więc czas rozwijania zainteresowań, podróży, pisania pamiętników lub innej twórczości. Jest to czas dla rodziny, a zwłaszcza wnuków. Jest to czas nowych kreacji osobowości danego człowieka i nadrabiania braków w dziedzinie, na której rozwijanie nie wystarczało go. Rzecz w tym, by czas ten wykorzystać i dodać do swego życiorysu jakiś nowy ścieg albo ciekawą rolę. Trzeci wiek ma tę wyższość nad młodością, że inwestuje już bez ryzyka niepowodzeń. Dlatego gdy zdrowie słabnie i sprawność ustaje, może nastąpić okres realizacji najwyższych wartości duchowych.

Spotykam na przystanku osiemdziesięciokilkuletnią staruszkę, która porusza się o kulach. Dowozi żywność ubogim, choć sama wygląda na ubogą. Jej twarz jest piękna, gdyż do siateczki zmarszczek dodana jest duchowa głębia, która promieniuje życzliwością i ciepłem. Tego piękna młodość nie jest w stanie wypracować ani przekazać. Nie tylko owa staruszka, ale i wiele innych starszych kobiet wypromieniowuje własne piękno.

Trzecia strategia polega na byciu użytecznym dla innych, na znalezieniu korytarza do takiego działania. Na tym polega heroizm trzeciego wieku. Przewycięża on ból i słabość, ale otrzymuje nagrodę za męstwo. Nie jest to, oczywiście, krzyż *Virtuti Militari*, choć bohaterstwo działania na rzecz innych jest większe niż na placu boju. Heroizm polega także na ukrywaniu cierpienia i uśmiechaniu się wbrew niemu. Trzeci wiek bez uśmiechu jest dobrowolną zgodą na starość. Starość ta dotyka większości populacji – ludzi zdrowych i młodych. Okres starości przeżywany w pogodzie ducha jest czasem odwagi najwyższej próby. Pokonywanie samego siebie i odwracanie uwagi od postępującej słabości marnego ze swej natury ciała jest jednak warunkiem siły. Można wypracować w sobie dostojną zdolność widzenia innych oraz to, by cieszyć się – jak pisze Tadeusz Kotarbiński – „każdą chwilą, barwą i dźwiękiem – chwycić je w przelocie i samemu rozsiewać. Bo radość cenna jest niezmiernie, a przy tym ważna, gdyż koniecznie potrzebna, by móc wytrzymać nacisk i groźbę cierpienia”²⁵. Nie ma recepty na dobrą starość. Nie ma też miejsca na miłość, jakby była w tym wieku zakazana.

Cierpienie nie jest niezbędnym i stałym towarzyszem starości – jest to przypadłość i niewygoda każdego okresu życia. Dlatego trzeba umieć docenić życie i nie kłopotać się, że się kończy, ale wzmóc aktywność wbrew stereotypowi skazującemu człowieka na ponurą starość. Jeśli tylko można i dopóki można. Poza tym starości trzeba się uczyć od dzieciństwa. Dobry przykład babci i dziadzia uczy tej sztuki obserwując ich wnuczęta. Nie ma większej radości, gdy na nowo buduje się związek między pokoleniami. Tu właśnie łączą się emocjonalne ogniwa starości i młodości. Gdy ich zabraknie – pozostanie ideologia wrogich sił, opisana przez R.A. Nisbeta.

²⁵ T. Kotarbiński, *Medytacje o życiu godziwym*, Warszawa 1986.

Obok emocji istnieją jeszcze obowiązki pokoleniowe, o których nie można zapomnieć. Na ich straży stoi nie tylko dobry obyczaj i etyka, ale także, w skrajnych przypadkach relacji między dziećmi i rodzicami, wymiar sprawiedliwości. Poziom kulturalny poznać można po stosunku do ludzi starych, twierdzi psycholog i filozof Władysław Witwicki w *Pogadankach obyczajowych*, gdzie, między innymi, rozważa kwestię życzliwości i szacunku dzieci dla rodziców (i *vice versa*), którzy zbliżają się do końca życiowej drogi²⁶. Jest to kwestia teoretycznie oczywista, choć nie zawsze łatwa, a związana z tym, że następuje zmiana sytuacji życiowych w powieści, którą pisze życie. Słabość dzieci zastępuje siła dorosłości, a dawna siła rodziców zamienia się w słabość zmierzchu życia. To jest naturalne w każdym pokoleniu. Dlatego W. Witwicki, zwracając się do człowieka młodego przestrzega: „szanuj starego człowieka, bo droga od szczytu życia ku grobowi jest sama przez się nad wyraz ciężka i sam na nią wejdiesz niezadługo”.

²⁶ W. Witwicki, *Pogadanki obyczajowe*, Warszawa 1962.

ROZDZIAŁ 2

Zdziecinnienie – opresja czy metoda?

Piotr Jordan Sliwiński OFMCap

Zdziecinnienie jest terminem pejoratywnym. Słownikowa definicja, która określa je jako „stan umysłu tego, kto zdziecinniał”, a czasownikowi „zdziecinnieć” przypisuje jako równoważne wyrażenie: „stać się dziecinny, wrócić na starość do poziomu umysłowego dziecka”¹, nie oddaje smaku przeżycia związanego z tym słowem. Powiedzieć o kimś, że zdziecinniał, to powiedzieć coś bardzo wstydlivego, często nasączonego obawą, aby nie doświadczyć tego samego. Zdziecinnieć to bowiem nie tylko utracić pełnię władz umysłowych, w sensie twórczej pracy intelektualnej, zdolności czytelnej komunikacji, ale popaść także w postępującą zależność od innych, jakby na nowo szukać spódnicy mamy czy okazywać swą wolę wypływania nielubianego jedzenia, nieskrępowania przy zaspokajaniu potrzeb fizjologicznych. Zdziecinnieć, to znaczy wracać tam, gdzie się nie chce, wracać do przeżywania świata naiwnie, powierzchownie, chwilowo. Jednak z drugiej strony jest to powrót pozbawiony treści dziecięcego świata. Świat jest przeżywany dziecięco, ale nie jest już światem dziecięcym.

Najczęściej odnosi się pojęcie „zdziecinnienia” do osób w podeszłym wieku. Stan zdziecinnienia jest wtedy rozumiany jako powrót do cech dziecięcych osoby, która od czasu własnego dzieciństwa jest najbardziej oddalona, wkracza lub już wkroczyła w ostatni przed śmiercią etap życia. Naturalnie stan zdziecinnienia nie jest przypisany do określonej długości życia. U poszczególnych osób występuje on w różnym wieku i to z odmiennym nasileniem, a może również w ogóle nie wystąpić. Nie jest więc zdziecinnienie stwierdzane w podobny sposób, jak okres adolescencji, przekwitania czy niedołążności starczej. Jest on raczej traktowany jako pewien zespół cech i zachowań człowieka, który w pewnym momencie zostaje rozpoznany przez kogoś innego – osobę lub grupę osób.

Zdziecinnienie jest specyficznie postrzegany przez otoczenie powrotem do bycia dzieckiem albo raczej powrotem do zachowania właściwego dzieciom. Nie chodzi tutaj wszakże o wszystkie cechy zachowania typowe dla wieku dziecięcego. Myśląc o zdziecinnieniu, nie bierze się pod uwagę na przykład zapału dziecka przejawianego w poznawaniu siebie i świata. Zdziecinnienie zatem określa pewien zespół cech przypisywanych dziecku i ich występowanie w innym, niedziecięcym wieku. Ustalenie tej grupy cech musi prowadzić ku refleksji nad dzieciństwem, dzieckiem, nad rozumieniem jego tożsamości w odniesieniu do człowieka w pełni dojrzałego.

Celem niniejszego tekstu jest ustalenie podstawowych cech, które tworzą fenomen powrotu do stanu dzieciństwa, określane pojęciem zdziecinnienia, a także wykazanie, że

¹ *Słownik Języka Polskiego*, red. M. Szymczak, Warszawa 1998, t. 3, s. 934.

kategoria ta może być zastosowana do opisu stanu współczesnej kultury. Artykuł ten jest pisany z perspektywy filozofii i wpisuje się w refleksję nad kulturą, choć będzie też korzystał z dorobku innych dyscyplin, a zwłaszcza antropologii kulturowej.

1. Nieprawdziwość dzieciństwa

Dziecko jest postrzegane często z perspektywy dorosłego, który staje się normą człowieczeństwa. Dziecko jawi się wtedy jako ktoś nie w pełni uformowany, niedojrzały, a dzieciństwo jako okres w jakimś sensie nieprawdziwy. Widzenie tego rodzaju jest bardzo popularne, nieobce też filozofom. Niemożliwe jest przedstawienie w niewielkim tekście historycznego rozwoju takiego spojrzenia na dziecko, dlatego wskazane zostaną niektóre tylko typowe treści dla prezentowanego stanowiska.

Dla wielu filozofów kryterium dojrzałości stanowi racjonalność; dziecko jawi się jako nieracjonalne, nierozumujące. Stąd też dziecko jest w swym nierozumowaniu podobne raczej do zwierząt – jak zauważa David Hume – niż do dorosłych ludzi². Co prawda podkreśla zaraz, że i zwykli ludzie, a nawet filozofowie, w sprawach codziennych nie prowadzą rozumowań, lecz zdają się na instynkt, jednakże dzieci przypisane są jednoznacznie do grupy nierozumujących, czy jeszcze nierozumujących.

Skoro zaś dzieci nie są zdolne do racjonalnego – typowego dla dorosłych – sposobu myślenia, to znaczy nie są też zdolne do przeżywania szczęścia i w tym także są podobne do zwierząt.

Radykalizm tego stwierdzenia Arystotelesa z pewnością dziwi, ponieważ nieszczęśliwe dzieci niemal każdy zna z potocznego doświadczenia. Stagiryta sądzi jednak, że szczęście możliwe jest do osiągnięcia wtedy, gdy się realizuje wyznaczony, wybrany racjonalnie cel, a do tego dziecko nie jest zdolne. Zatem według Arystotelesa można mówić o szczęściu bądź nieszczęściu dziecka jedynie w sensie metaforycznym³. Skoro zaś dziecko w swej nierozumującej naturze jest tak bliskie zwierzętom, to arystotelesowski zarzut, a może wręcz inwektywa dziecinności poglądów, staje się paradoksem⁴. Z jednej bowiem strony chce zaakcentować niedojrzałość, niekompletność przeciwnej koncepcji, ale z drugiej zakłada jej istnienie, które musi być efektem jakiegoś, choćby niekompletnego, rozumowania.

Pomimo swej niedojrzałości dziecko jest wdzięcznym obiektem obserwacji wielu filozofów. Spotkanie dziecka jest momentem przypomnienia, uświadomienia sobie własnej historii – kim byłem?, a więc także: kim jestem? Obserwacja dziecka daje okazję do samopoznania, ponieważ zwykle wspomnienia z pierwszych lat życia nie goszczą w świadomości dorosłego człowieka lub tkwią tam rozmyślane przez późniejszą historię życia.

² D. Hume, *Badania dotyczące rozumu ludzkiego*, tłum. J. Łukasiewicz i K. Twardowski, Warszawa 1977, s. 127.

³ Arystoteles, *Fizyka*, 197b, tłum. K. Leśniak, [w:] *idem, Dzieła wszystkie*, t. 2, Warszawa 1990, s. 56.

⁴ Por. Arystoteles, *Meteorologia*, w. 339b, tłum. A. Paciorek, [w:] *idem, Dzieła wszystkie*, t. 2, Warszawa 1990, s. 441.

Tak postrzegał dzieci choćby święty Augustyn. Wnioski zaś omawiał w modlitewnym rozważaniu:

Kto mi przypomni grzechy, jakie popełniłem w niemowlęctwie? Wobec Ciebie wolny od grzechu nie jest nikt, nawet dziecko, które zaledwie jeden dzień przeżyło na ziemi. Kto więc mi przypomni? Może każde z tych maleńkich dzieci, w których dostrzegam to, czego o samym sobie nie pamiętam? Czym grzeszyłem wówczas? Czy tym, że płacząc wyrывałem się do karmiącej mnie piersi? Gdybym dziś tak łakomie rwał się już nie do piersi, lecz do pokarmu stosownego dla moich lat, wyśmiano by mnie i udzielono słusznej nagany. Postępowałem więc w sposób zasługujący na naganę. Ale ponieważ nie byłem zdolny do jej zrozumienia, ani zwyczaj, ani prawo nie pozwalały jej udzielać. Takich cech wyzbywamy się z upływem lat⁵.

I znowu powtarza się schemat oceny dziecka z perspektywy dorosłego: naganne było jego postępowanie, ale ewentualnej naganie nie byłoby w stanie zrozumieć. Obserwacja dziecka prowadzi św. Augustyna do refleksji nad sobą jako dorosłym, jako niedzieckiem, a także nad własnym rozwojem, nad procesem własnego postępowania. Konfrontuje on swoje reakcje jako dorosłego z reakcjami dziecka i odkrywa w ten sposób również to, że własny jego osobniczy rozwój jest dziełem Boga, który towarzyszy mu od niemowlęctwa. Według św. Augustyna to Bóg ukształtował harmonijnie jego ciało – kontrastujące z nieproporcjonalnością ciała niemowlęcia i wyposażył je w instynkty – płacz i łaknienie:

O, Panie Boże mój, to Ty mi dałeś jako dziecku życie i ciało. Ty obdarzyłeś ciało zmysłami, wyposażyłeś je w członki i nadałeś mu właściwe proporcje. I wszczepiłeś w to ciało instynkty służące jego sprawności i bezpieczeństwu⁶.

Nad dzieckiem w poszukiwaniu prawdy o sobie, o człowieku pochyła się także Blaise Pascal. Zachowanie dzieci jest dla niego metaforą sytuacji człowieka dorosłego, człowieka w ogóle:

Dzieci przerażają się twarzy, którą sobie same umazały, bo są dzieci; ale jak to, co jest tak słabe, będąc dzieckiem, może być tak mocne, podrośszy? Zamieniamy jedynie urojenia; wszystko, co się stopniowo doskonali, podupada też stopniowo; co było słabe, nie może nigdy być bardzo silne. Darma mówią urość, odmienił się; zawsze jest ten sam!⁷

Człowiek pozostaje dzieckiem – kimś słabym. Dziecko może się przestraszyć czegoś, co dorosły uzna za nieznaczący szczegół, jednak sposób działania – lęk, urojenia – pozostają, zmienia się jedynie ich treść i forma. Słabość dziecka przekształca się w słabość dorosłego i choć zmienia się w przejawach, jest niezmiennie przypisana człowiekowi. Wystarczy wspomnieć choćby słynny obraz trzciny kołyszącej się na wietrze. Człowiek pozostaje zawsze dzieckiem, gdyż słabość, kruchość dziecka nigdy go nie opuszcza, zaw-

⁵ Św. Augustyn, *Wyznania*, tłum. Z. Kubiak, Kraków 1994, s. 28 i nast.

⁶ *Ibidem*.

⁷ B. Pascal, *Myśli (Ch. 111)*, tłum. T. Żeleński-Boy, Warszawa 1989, s. 84.

sze jest zauważalna w jego dorosłym życiu. Obserwacja dziecka pozwala odkryć, że tak naprawdę nigdy dzieckiem nie przestało się być. Zachowanie dziecka pozwala uchwycić prawdę o naturze człowieka, o jego istnieniu w świecie. Człowiek objawia się ciągle na nowo w swej dziecięcej słabości. Powrót do dzieciństwa pomaga Pascalowi zrozumieć człowieka.

Zygmunt Freud ujmuje sprawę o wiele bardziej radykalnie: bez poznania przeżyć z dzieciństwa nie da się w ogóle zrozumieć człowieka. Doświadczenia nabywane w pierwszych latach życia potraktował Z. Freud jako istotne dla całego rozwoju człowieka, dla jego postrzegania świata, innych ludzi i siebie. Znakiem owej zależności są nerwice, których przyczyn Z. Freud doszukiwał w zachowaniu dziecka – zwłaszcza w relacji do rodzica przeciwnej płci. Poszczególne fazy rozwoju dziecka: zbieranie doświadczeń seksualnych, kompleksy (z kompleksem Edypa na czele) odciskają się niejako na topografii umysłu, na jego świadomych i nieświadomych obszarach⁸. Choć psychologia Z. Freuda jest niewolna od błędów, to jednak olbrzymiego znaczenia wczesnego dzieciństwa dla kształtowania się psychiki człowieka nie da się, po Zygmuncie Freudzie, podważyć⁹. Człowiek zatem pozostaje ciągle dzieckiem, dziecięcość jest ciągle elementem kształtującym go. Trudno zatem mówić o zdziecinnieniu jako pełnym przyjemnych uczuć pochyleniu się nad własną przeszłością. Zwrot ku dzieciństwu zyskuje wymiar odkrywania nieświadomych obszarów własnego ja, w tym także klinicznego poszukiwania początków patologii odkrytych u dorosłego człowieka. Obserwacja dziecka doprowadza do odkrycia, kim jest człowiek. Analiza własnego dzieciństwa pomaga zrozumieć dynamikę własnych przeżyć.

2. Wychowanie do przyszłości

Skoro dzieciństwo to okres w życiu konieczny, ale sam w sobie bez wartości, okres, który ma doprowadzić jedynie do przygotowania się do dorosłego, a więc prawdziwego postrzegania i przeżywania świata, najważniejszym zadaniem wobec dziecka jest jego wychowanie, czyli doprowadzanie go do stanu dojrzałości. I, w tej materii, filozofowie nie szczędzą rad i rodzicom, i państwu, i różnym instytucjom powołanym do prowadzenia, kierowaniu dziecka ku prawdziwemu, niezdziecinniałemu poznaniu i zachowaniu.

Francis Bacon z namaszczeniem poucza w jednym ze swych esejów:

Niechajże rodzice w czas wybierają powołanie i drogę życiową, jaką w ich rozumieniu dzieci ich wybrać winny; wtedy bowiem są one najbardziej podatne na wpływy. I niechaj rodzice zbytnio nie kierują się upodobaniem swoich dzieci, uważając, że najlepiej będzie, iż obiorą sobie to, do czego mają największe upodobanie¹⁰.

⁸ B. Dobroczyński, *Między przymusem a przypadkiem. Freuda teoria osobowości*, [w:] *Klasyczne i współczesne koncepcje osobowości*, red. A. Gałdowa, Kraków 1999, s. 51–53.

⁹ Krytykę metapsychologii Z. Freuda przedstawia: G. Magnani, *La crisi della metapsicologia freudiana*, Roma 1981.

¹⁰ F. Bacon, *Eseje*, tłum. Cz. Znamierowski, Warszawa 1959, s. 26 i nast.

Immanuel Kant sądzi wręcz, że wychowanie ma człowieka wyprowadzić ze stanu zwierzęcego ulegania popędom, z dzikości i prymitywności działań czy reakcji. Napisał w swych rozważaniach pedagogicznych, że człowiek może stać się człowiekiem tylko przez wychowanie (*Der Mensch kann nur Mensch werden durch Erziehung*)¹¹. A więc wychowanie to proces hominizacji. I. Kant pojmuje wychowanie jako działanie złożone najpierw z dyscyplinowania, które ma chronić wychowanka i jego człowieczeństwo przez szkodliwym działaniem jego zwierzęcości. Jest to również proces ukulturalniania (*Muß der Mensch cultivirt werden*) poprzez pouczanie i wskazywanie w celu nabycia różnorodnych umiejętności.

W procesie wychowania konieczne jest jeszcze cywilizowanie (*Civilisierung*), które pozwoli nabyć ogłady towarzyskiej, czyli zachowania zgodnego z normami społecznymi oraz umoralnienie (*Moralisierung*), które ma nauczyć odróżniania celów dobrych od złych¹². Wychowanie jest procesem podobnym do uprawiania pola, w którym dla dobra wychowanka konieczne jest posługiwanie się przymusem (*Zwang ist nötig!*), aby po zarośnięciu gleby – zniszczeniu zwierzęcości, zasiewać ziarno i uprawiać roślinę, aby rozwinęło się w drzewo, do którego zostaje porównany kulturalny, cywilizowany i moralny człowiek. Królewiecki filozof podkreśla jeszcze, że podstawową zasadą sztuki wychowania (*ein Prinzip der Erziehungskunst*) jest przygotowywanie dziecka do przyszłych lepszych warunków życia, czyli jego cel ma wynikać z idei ludzkości, ma być formowaniem kosmopolity¹³.

Kantowski model wychowania razi pochwałą przymusu w procesie wychowawczym. Jednak przymus w wychowaniu pozostał do dziś, a nawet się zaostriżył. Jest on nie tyle skierowany na hamowanie życia popędowego dziecka, co raczej na ukształtowanie według życzenia pierwszych wychowawców i rodziców całej jego biologiczności. Wizję taką roztacza liberalizm genetyczny w skrajnej postaci. Rodzice będą mogli zaprojektować żądane cechy dziecka, granicą zaś ich twórczej mocy będzie zasób pieniędzy. Laboratorium genetyczne wykona zaprojektowanego człowieka. W ten sposób człowiek będzie dysponował doskonałym, choć niemanifestowanym przymusem tworzenia drugiego człowieka – swojego dziecka, a przez to, jak zauważa Jürgen Habermas, uchylona zostaje niemożność rozporządzania przygodnym aktem zapłodnienia i wynikająca stąd nieprzewidywalność kombinacji dwóch różnych zestawów chromosomów¹⁴. Dziecko ma być takie, żeby mogło zadowolić ambicje rodziców, aby mogło im zapewnić odpowiednio intensywne pozytywne przeżycia. Dyscyplina, dzięki współczesnej genetyce, przekracza granice, o których nie mógł nawet śnić I. Kant.

Zaskakująco współczesny jest też Kantowski postulat wychowania człowieka do przyszłych warunków. Przyszłości jeszcze nie ma, a więc potrzebna jest pewna jej wizja.

¹¹ I. Kant, *Pädagogik*, [w:] *idem, Kants gesammelten Schriften*, t. 9, Berlin 1902–1923, s. 433.

¹² *Ibidem*, s. 449.

¹³ *Ibidem*, s. 447.

¹⁴ J. Habermas, *Przyszłość natury ludzkiej*, tłum. M. Łukasiewicz, Warszawa 2003, s. 20.

Wizja przyszłości pozostanie tylko mniej lub bardziej racjonalną hipotezą, jej prawdziwości nie można dowieść, zweryfikuje ją bowiem upływ czasu. Oczywiście jest więc powstanie albo współistnienie wielu takich wizji, względem siebie konkurencyjnych i wzajemnie się wyłączających. Każda z nich będzie proponować jakiś model wychowania, który – zgodnie z propozycją I. Kanta – będzie do takiej, a nie innej wizji przyszłości przygotowywać. Obowiązywanie, czy możliwość realizacji poszczególnych wizji przyszłości i wpływających z nich modeli wychowania, będzie w późnokapitalistycznym społeczeństwie mierzona wielkością zasobów finansowych oraz stopniem uczestniczenia w politycznych procesach decyzyjnych, zwłaszcza na poziomie strategicznym, czy taktycznym. Wizja przyszłości nie jest zaś jedynie projektem cywilizacyjnym, dotyczącym stanu rozwoju technologicznego, ale również propozycją wybierającą określoną koncepcję człowieka, a także ustalającą obowiązującą aksjologię.

3. Zdziecinnienie jako cecha permanentna

Chęć przygotowania dzieci do określonej wizji przyszłości zmusza do kształtowania ich wychowawców: rodziców, nauczycieli i innych osób odpowiadających za formowanie młodego pokolenia. Większość ludzi musi być zatem traktowana jak dzieci, które trzeba dyscyplinować, uczyć kultury i moralności, a także cywilizować – zgodnie z Kantowską wychowawczą tetralogią. Przestrzenią wychowawczą będzie zaś kultura, zwłaszcza popkultura. Jest masowość, dostępność i wszechobecność sprawia, że jest ona doskonałym narzędziem wychowania ludzi, przymuszania ich łagodną perswazją do przyjęcia określonej wizji przyszłości i przysposabiania się do niej. Nie musi to być wszakże łączone z teorią spiskową dziejów lub z widmem monogenicznego totalitaryzmu w wersji Orwellowskiego *Roku 1984* czy Huxleyowskiego *Nowego świata*, lecz poprzez miękki determinizm¹⁵ (miękki także dlatego, że perswazyjny, a nie represyjny) mediów może to być wejście na królewską drogę pluralizmu w jednej z jego możliwych postaci¹⁶. Naturalnie przy uznaniu człowieka za permanentnie zdziecinniałego i nieustannym poddawaniu go procesom wychowawczym poprzez popkulturę będą rodziły się względem jej produktów różne podejrzenia. Zacząć można od bardzo prostych, dostrzegających w kształtowaniu potrzeb kulturalnych w celu ich zaspokajania jedynie działalność gospodarczą, która dąży do zysku.

Przemysł kulturalny – bo tak nazwali masową produkcję kulturalną Max Horkheimer i Theodor Adorno, będzie więc generował zysk, utrzymując zależność od klasy ten przemysł posiadającej i kontrolującej¹⁷. Jean Baudrillard doda, że jest to właściwie manipulacja znakami – narzucającymi uczestniczenie w określonej semiozie¹⁸, a za Wojciechem

¹⁵ P. Levinson, *Miękkie ostrze*, tłum. H. Janowska, Warszawa 1999, s. 20 i nast.

¹⁶ Określenie Wolfganga Welscha. Por. W. Welsch, *Vernunft*, Frankfurt am Main 1996, s. 43.

¹⁷ M. Horkheimer, Th. W. Adorno, *Dialektyka Oświecenia*, tłum. M. Łukasiewicz, Warszawa 1994, 139 i nast.

¹⁸ J. Baudrillard, *La société de consommation*, Paris 1970, s. 174 i nast.

Chyłą można dopowiedzieć, że te znaki to przede wszystkim strumień obrazów¹⁹. Relatywizuje on poprzez swą zmysłową, bezpośrednią dostępność – oglądanie na ekranie telewizora czy komputera relacji z wydarzeń, nie tylko przekaz werbalny, domagający się w niektórych obszarach życia dużej kompetencji lingwistycznej, ale sam sens klasycznie rozumianej polityki, która poprzez dyskurs i program kreuje rzeczywistość społeczną. *Nie myśl, tylko patrz!* – stwierdzenie W. Wittgensteina, wykorzystane przez W. Chyłę do zaprezentowania sposobu oddziaływania popkultury jest również hasłem nowego, powszechnego wychowywania dzieciennego człowieka XXI wieku.

4. Dzieciństwo jako droga do prawdy

Oprócz tej niepokojącej wizji dzieciennego świata jest inna, dla której dziecko stanowi symbol, wzór relacji do świata. Jego hasłem może być ewangeliczne wezwanie, aby stać się jak dziecko. Otwartość dziecka na świat, jego wola poznawania, ale i kreowania otoczenia mocą wyobraźni fascynuje i zastanawia.

Dziecko poznaje przedmioty dokoła siebie, zaczynając niejako od zera, nie mając żadnej przedwiedzy. To dziecięce podejście do świata przypomina *epoché* zaproponowane przez Edmunda Husserla, jako faza wstępna metody fenomenologicznej²⁰. Szanse powrotu do rzeczy, odsunięcia wszelkiej wiedzy, który oddziela nas od nich, E. Husserl prezentuje za pomocą postulatu – metafory wzięcia w nawias zdobytej wiedzy, własnych ocen, doświadczenia osobistego. Do tego dołącza postulat zanegowania także istnienia świata. Świadomość podmiotu wypełnia strumień przeżyć, niczym „królestwo heraklitejskiej rzeki”²¹ ciągle zmienne, niepowtarzalne. Zaciera się granica pomiędzy podmiotem a światem pozapodmiotowym, ginie transcendencja w sensie epistemologicznym²². Ostatecznie *epoché* jest tylko zabiegiem metodologicznym, który ma być drogą do znalezienia podstawy do ufundowania fenomenologii i wtórnie całego gmachu wiedzy. Był on porównywany ze śmiercią podmiotu, a tymczasem przypomina on zachowanie dziecka i dlatego można go nazwać metodologicznym dzieciennieniem. To właśnie dziecko nie ma żadnej wiedzy o świecie, nie potrafi wartościować zjawisk, z którymi się spotyka w swej codzienności. Ono w pierwszej fazie swego życia nie dostrzega granic pomiędzy sobą a otaczającym je światem, a w dziecięcych zabawach świat wyobraźni i świat rzeczywisty jawią się jako jeden strumień świadomości. Potwierdza ten stan geografia humanistyczna zainteresowana sposobami zdobywania przestrzeni przez dziecko.

¹⁹ W. Chyłą, *Szkice o kulturze audiowizualnej*, Poznań 1998, s. 125 i nast.

²⁰ Oczywiście w tak krótkim szkicu trudno opisywać wszystkie meandry metody fenomenologicznej u E. Husserla. Filozof rozwijał ją, udoskonalał. Nie wyeliminowało to różnych interpretacji samej metody a szczególnie *epoché*. Por. np. J. Seifert, *Essere e persona*, Milano 1989, s. 115–120. Mówiąc o *epoché* przywołuję opis zawarty w pierwszej z *Medytacji kartezjańskich*. Por. E. Husserl, *Cartesianische Meditationen*, Hamburg 1987, s. 22 i nast.

²¹ *Ibidem*, s. 51.

²² R. Ingarden, *Wstęp do fenomenologii Husserla*, Warszawa 1974, s. 198 i nast.

Przez pierwsze tygodnie życia człowiek żyje w świecie, który jest zupełną jednością.

Niemowlę nie ma świata. Nie może odróżnić siebie od zewnętrznego otoczenia. Odczuwa, ale jego wrażenia nie są zlokalizowane w przestrzeni. Ból jest, po prostu jest: niemowlę reaguje płaczem, ale – jak się wydaje – nie potrafi go umiejscowić w żadnej konkretnej części ciała. Przez krótki okres istota ludzka, jako niemowlę, zaznaje życia w niedualistycznym świecie²³.

Dziecko poznaje świat w inny sposób niż dorosły. Nie używa stopni abstrakcji, wyrażanych poprzez pojęcie, co – jak zaznacza Gustav Siewerth w swej *Metafizyce dzieciństwa* – bywa przez filozofów uznawane za jedyny znak użycia rozumu²⁴. Dziecko poznaje sercem, intuicyjnie i używa tych 30 lub więcej słów które zna dla wyrażenia swych reakcji wobec na nowo poznanego fragmentu rzeczywistości. Poznanie sercem, przez miłość, jest rozumiane przez G. Siewertha jako totalna afirmacja wszystkiego, co jest. Serce bowiem to nie jedynie siedlisko uczuć, lecz miejsce bytowej (substancjalnej) jedności istotowej ciała i duszy (*der Ort der seinshaften (substantiellen) Wesenseinigung von Leib und Seele*)²⁵.

Jest zatem serce centrum bytu ludzkiego, a równocześnie określeniem jego tajemnicy. Poznanie dziecka, poznanie sercem jest więc poznaniem najgłębszym, obejmującym i przyjmującym przedmiot poznania w jego odmienności. Jego zasadniczą cechą jest prostota, która nie poszukuje sprzeczności, nie dzieli, nie wyróżnia, ale przyjmuje świat, byt, jako jedność. Taki sposób poznawania nie wynika z nieświadomości dziecka, które to pojęcie łączone bywa z wyobrażeniem ciemnej i głuchej warstwy życia, ale z głębi, z serca, które jest także określeniem tajemnicy dziecka jako osoby. Może być ona – zdaniem G. Siewertha – wyobrażona jako nierozdzielna gęstość ciepła i światła (*ungeschiedene Dichte des Warmes und Lichten*), która nie może być przedmiotem świadomości (*bewusstseinsgegenstaendlich*), gdyż nie można jej oddzielić odnosząc ją do innych przedmiotów poznania²⁶.

Prostota poznania dziecka pozwala mu nie ulegać opisanemu przez Martina Heideggera zapomnieniu bytu (*Seinsvergessenheit*). Zapomnienie bytu to nieuczynienie jakiejś treści nieuświadomianą, zakrytą, lecz odwrócenie się od prostoty bytu i jego blasku danego w prawdzie²⁷. W takim kontekście zdziecinnienie nabierze charakteru powrotu do źródeł, powrotu do pierwotnego widzenia świata. Hasło: „Z powrotem do dzieciństwa” – staje się wezwaniem, zaproszeniem do filozoficznego namysłu. Sugeruje ono, że zatracona została zasadnicza dla dziecka, a dla poznającego dorosłego bezcenna możliwość innej formy poznania oraz że taka dziecięca forma poznawania może doprowadzić do ważnych odkryć, gdy zostanie świadomie użyta.

²³ Y.F. Tuan, *Przestrzeń i miejsce*, tłum. A. Morawińska, Warszawa 1987, s. 33 i nast.

²⁴ G. Siewerth, *Metaphysik der Kindheit*, Einsiedeln 1957, s. 32. Przekłady fragmentów dzieł G. Siewertha są autorskie.

²⁵ *Idem*, *Der Mensch und sein Leib*, Einsiedeln 1963, s. 59.

²⁶ *Idem*, *Metaphysik der Kindheit*, s. 37.

²⁷ *Ibidem*, s. 38.

5. Mieć rodziców

Dziecko jednak nie jest w swoim odkrywaniu świata samo, wyizolowane. Jest gotowe dzielić się własnym doświadczeniem, odkryciem. Jeśli jest otoczone miłością, która daje bezpieczną, międzyosobową przestrzeń, zwłaszcza pomiędzy nim a rodzicami, to będzie ono ich włączać w swoje doświadczenia. G. Siewerth opisuje takie doświadczenie ośmioletniego dziecka smakującego po raz pierwszy w swym życiu czekoladę:

Pierwszy kawałek czekolady, który położyła mu na języku mama, przyjęło zachwyconym uśmiechem; potem jednak znowu wyciągnęło kawałek z buzi i nad wyraz szczęśliwe wręczyło go tacie, który – po tym jak podzielił radość i wspólną przyjemność – zwrócił mu go. Kolejny raz nowy uśmiech ukazywał rozkosz, ale raz jeszcze łasowanie zostało przerwane i maleńki, pozostały kawałek został przekazany mamie, aby i ona miała swój udział²⁸.

Dziecko będzie się dzielić nowymi doświadczeniami także z personifikowanymi przez siebie zwierzętami (np. psem) czy zabawkami. Poznanie staje się wtedy bezpieczne i zobiektywizowane przez dzielenie go z kimś drugim. Tym kimś są przede wszystkim rodzice. Zdziecinnienie zatem, rozumiane jako powrót do doświadczeń pierwszych lat życia, to także powrót do rozumienia siebie jako kogoś, kto ma rodziców²⁹. Mieć rodziców to znaczy wiedzieć skąd się jest, to znaczy rozumieć i mieć możliwość rozumienia na nowo, kim się jest. Oznacza to także odnalezienie początku historii własnego życia, która włącza się w historię życia innych ludzi – mężczyzny i kobiety. Nieraz odkrycie bycia synem, córką następuje w trudnych momentach. Biblijny syn marnotrawny odkrywa swoje synostwo, znajdując się z dala od ojca w otoczeniu świń. Upokarzająca sytuacja uprzytomnia mu wagę relacji przerwanej przez jego wyjazd. Nieraz taką sytuacją jest śmierć rodzica. Relację do niego pozwala uzmysłwić sobie jakiś ślad – przedmiot, wspomnienie.

Przypomina się zamyślenie Rolanda Barthesa nad zdjęciem własnej matki z okresu jej dzieciństwa:

Przyglądałem się dziewczynce i wreszcie odnalazłem moją matkę. Wyrazistość twarzy, naiwne złożenie rąk, miejsce, które grzecznie zajęła ani nie eksponując się, ani ukrywając, wreszcie wyraz całej postaci, który odróżniał ją, jak odróżniamy Dobro od Zła, od małej histerycznej dziewczynki, strojącej miny laleczki, która bawi się w dorosłą – to wszystko tworzyło obraz najwyższej niewinności (jeśli wziąć to słowo etymologicznie, „nie potrafić zawinić”)³⁰.

Tożsamość rodziców, ich relacja do dziecka stają się archimedesowymi punktami budowania jego własnej tożsamości. Relacja dziecko – rodzice staje się modelem różnych

²⁸ *Ibidem*, s. 29.

²⁹ Rodzice są pierwszymi osobami, które dzielą doświadczenia dziecka. Gdy nie towarzyszą dziecku z jakichkolwiek racji, np. śmierci, zadanie to mogą przejąć inne osoby, dlatego też rozważania dotyczące rodziców można też odnieść do każdego, kto te funkcje rodzicielskie spełnia, przy całej świadomości możliwych różnic.

³⁰ R. Barthes, *Światło obrazu*, tłum. J. Trznadel, Kraków 1996, s. 116 i nast.

innych relacji, określanie tożsamości dziecka przez tę relację, wzorem budowania tożsamości wobec innych rzeczywistości społecznych.

Relacja względem rodziców staje się choćby wzorem relacji do ojczyzny. Świadczą o tym takie określenia, jak „ojczyzna”, „matka”, „syn polskiej ziemi”. Ojczyzna zaczyna się w ojcowskim domu, ale tam się nie kończy. Przynależność do jakiegoś narodu przeżywa się najpierw jako przynależność do rodziny, jako bycie dzieckiem rodziców należących do tego narodu³¹.

Relacja dziecka do rodziców może posłużyć do zobrazowania odniesienia człowieka do całego świata rzeczy – całego kosmosu. Gustaw Siewerth na przykład twierdzi, że człowiek poprzez cielesność może doświadczać swej „dziecięcości” wobec całego świata. To materialność ciała sprawia, że człowiek należy do świata rzeczy, choć równocześnie go przekracza dzięki swej psychiczności i duchowości. Rozciągłość ciała ludzkiego, jego materialność sprawia, że może on zostać nazwany dzieckiem tego świata³². G. Siewerth podkreśla dziecięctwo człowieka wobec świata, akcentując, że dzięki cielesności występuje podobieństwo odniesienia człowiek – świat do wspólnoty losu, tak typowej dla relacji dziecko – rodzice.

Relacja ta zostaje przeniesiona również do sfery religijnej. W wielu religiach wiara w bóstwo łączy się z przekonaniem, że troszczy się ono o wspólnotę wierzących, jak rodzice o swe dzieci. Oczywiście najbardziej znanym przejawem przeniesienia obrazu jest w naszym kręgu kulturowym ewangeliczne zwracanie się Jezusa do Boga: „Abba” i przyjęcie przez chrześcijan takiego dziecięcego tzn. pełnego zaufania i oddania stosunku do Boga, czego najbardziej znanym przykładem jest modlitwa *Ojcze nasz*, modelowo ukazująca tę relację.

6. Być jak dziecko

Zdziecinnienie może określać także odkrywanie przez dorosłego człowieka na nowo jego relacji do ludzi, świata i Boga. Jest to odkrywanie zarówno swej zależności (mam rodziców) i kruchości (jestem słaby i mały), a równocześnie pokonywanie obcości świata, zagarnianie go i oswajanie przez twórczą ekspresję (las czarów). Zdziecinnienie staje się wtedy metodą pomagającą dorosłemu człowiekowi w odkrywaniu własnej tożsamości. Może stać się również postawą, w której otwarte zostają możliwości odkrycia wyrywające się z kanonów przyjętych przez dorosły świat.

Metoda ta jednak może zostać pojęta fałszywie jako próba upraszczania świata. Człowiek, który wpada w tę pułapkę zaczyna – jak pisze Dietrich von Hildebrand – opie-

³¹ S. Grygiel, *Ojczyzna jest zawsze trochę dalej*, Kielce 1998, s. 24 i nast.

³² G. Siewerth akcentuje też rolę poznania rzeczy dzięki zmysłom – organom rozciągniętego ciała: „Die Dinge und Wesen aber nehmen den Schauenden in ihre Huld und Kraft und geben dem Menschen zunächst und eigentlich seine Kindschaft und sein Mit – und Insein in der Welt aller Wesen”. Por. G. Siewerth, *Der Mensch und sein Leib*, op. cit., s. 31 i nast.

rać się we wszystkich kreowanych przez siebie relacjach na beztróskim przechodzeniu obok wszystkich problemów w postawie fałszywego infantylnizmu. Człowiek taki zupełnie nie dostrzega drogi, którą trzeba przebyć, aby z niższej sfery bytu dojść do wyższej, przekazuje konieczne stadia dojrzewania i wzrastania, jego życie jest pełne krótkich spięć. Pokłada ufność w swym dziecięctwie, w którym tak dobrze się czuje i uważa je błędnie za prawdziwą prostotę³³.

Niebezpieczeństwo infantylnizmu skrytego pod maską dziecięcej prostoty znajdowania i przetwarzania świata, infantylnizmu nie jedynie emocjonalnego, ale aksjologicznego ukażającego ucieczkę przed wiernością wartościom dotyka szczególnie sfery relacji międzyosobowych, a zwłaszcza relacje religijne. D. von Hildebrand opisuje taką postawę w perspektywie chrześcijańskiej, ale odnieść ją można do infantylnizacji doświadczenia *sacrum* w ogóle.

Ktoś dotknięty infantylnizmem – pisze D. von Hildebrand – upraszcza, a także

bagatelizuje stromą, wąską drogę, która prowadzi do wiecznej szczęśliwości. Nie mając respektu dla tajemniczych wyżyn, w których ukryty króluje Bóg, spoufala się z Nim. Powołując się pochopnie na słowa Ewangelii: „jeśli się nie staniecie jak dzieci”, których zupełnie nie rozumie, znajduje upodobanie w swojej „dziecięcości” i uważa swoje bagatelizowanie metafizycznej sytuacji człowieka, swoje upraszczanie tajemnic zbawienia oraz procesu umierania dla siebie i przemienienia w Chrystusie za znaną szczególnie łączności z Bogiem³⁴.

Zdziecinienie w takim infantylnym wydaniu staje się powrotem albo brakiem oderwania się od powierzchownego doświadczenia świata, człowieka, *sacrum*. Nie jest próbą przebadania na nowo, zrozumienia lepiej dorosłego świata, lecz ucieczką przed nim.

Dziecinienie, czyli odkrywając swoją tożsamość w relacji do świata, ludzkości czy Boga, koniecznie trzeba się bronić przed infantylnizmem. Zagrożenie nim nie może jednakże przekreślać ważności odkryć, do których zdziecinienie, jako metoda, może prowadzić. Nie jest ona jedynie medytacją nad zabytkami dzieciństwa, nad wspomnieniami, doświadczeniami kształtującymi każdego człowieka jako podmiot. Mówiąc językiem Antoine’a de Saint-Exupéry’ego; to raczej próba dojrzewania w czymś, co na pierwszy, dorosły rzut oka wydaje się kapeluszem – prawdziwego węża boa trawiącego słonia.

Aby jednak nauczyć się odwagi takiego patrzenia, potrzeba towarzystwa mistrza, który uczy dostrzegać, nie bać się ryzyka zadawania pytań. Kultura dzisiejsza proponuje modele kształcenia i wychowania, ale bardzo niewiele uwagi poświęca potrzebom mistrzów. To mistrz będzie uczył obrony przed infantylnym upraszczaniem rzeczywistości, będzie uczył mozolnego odkrywania tajemnic, poznawania i dzielenia się tym, co zostało poznane. Jako modele relacji uczeń – mistrz wydają się konstytutywne, choć na różnym poziomie, dla kultury zachodniej postacie Jezusa Chrystusa i wielkich filozofów greckich.

³³ D. von Hildebrand, *Przemienienie w Chrystusie*, przeł. J. Zychowicz, Kraków 1982, s. 65.

³⁴ *Ibidem*.

Przygotowywanie uczniów do przyszłej misji przekazania *Ewangelii* – oto działanie Chrystusa. Od Mistrza z Nazaretu uczyli się oni zarówno modlitwy i zwracania się do Boga czy wypełniania zarówno obowiązków religijnych, jak i relacji do innych ludzi – kobiet, biednych czy zmarginalizowanych. Uczyli się Chrystusa i od Chrystusa, a nie wyłącznie głoszonych przez niego nauk. Również filozofowie greccy – wspomnijmy choćby Sokratesa, Platona czy Diogenesa – byli mistrzami, którzy uczyli nie tylko doktryny, ale także sposobu życia. Stąd, nie bez racji, Pierre Hadot uznał uprawianie filozofii w starożytnej Grecji za rodzaj ćwiczeń duchowych³⁵. Uznanie się uczniem danego mistrza jest zgodą na rodzaj metodologicznego zdziecinnienia – dzielenia doświadczenia z mistrzem na wzór dziecięcego dzielenia się doświadczeniem świata z rodzicami.

7. Między opresją a metodą

Zdziecinnienie rozumiane jako metoda powrotu do dziecięcego sposobu poznawania może być owocne, a także kierować ku sprawdzonym w dziejach naszej cywilizacji modelom wychowania. Zdziecinnienie domaga się uznania relacji względem rodziców, a wtórnie także relacji do mistrza, od których nie tylko czerpie się wiedzę rozumianą jako zasób informacji, ale uczy się także odkrywania obecności świata, drugiego człowieka, Boga czy – generalnie – sfery *sacrum* poprzez dzielenie się doświadczeniem odkrycia oraz uczestniczenie w odkrywaniu przez rodziców i mistrza.

Zdziecinnienie jako zgoda na formowanie człowieka uznanego za permanentnie nie-dojrzałego do niewyraźnej lub niepewnej wizji przyszłości (zresztą przyszłość z samej swej definicji jest tylko prawdopodobna) może stać się zgodą na opresyjne wychowanie. Będzie ono uczyć nie: dzielenia się własnym doświadczeniem i budowania tożsamości, lecz przyjmowania ich określonego, proponowanego wzorca.

Wybór pomiędzy tymi dwoma modelami zdziecinnienia ma fundamentalne znaczenie, nie będzie on tylko przyjęciem takiej czy innej relacji do własnej historii, ale także wyborem określonego modelu kultury.

³⁵ Por. P. Hadot, *Filozofia jako ćwiczenie duchowe*, przeł. P. Domański, Warszawa 2003, s. 9–69.

ROZDZIAŁ 3

Rosyjscy starcy

Katarzyna Stark

Wstęp

Dzieje kultury rosyjskiej swą niepowtarzalność zawdzięczają między innymi zjawisku zwanemu instytucją starców, czyli tzw. starczestwu. Wpisana w dziedzictwo kulturowe Rosji, ciągle żywa w prawosławiu instytucja starców pojawia się w monastyrach rosyjskich od samego początku ich istnienia. Słuszne zatem okazują się słowa Tomasa Śpidlika, który twierdzi, że osoby napełnione duchem, „starcy stali się najbardziej charakterystycznym zjawiskiem w monastycyzmie rosyjskim”¹.

Z teologicznego punktu widzenia starcy – ojcowie duchowi, poprzez swe nadprzyrodzone uczestnictwo w Bożym Ojcostwie, w społecznej posłudze stanowią wolny, pozainstytucjonalny głos Kościoła. Przykład starców pokazuje, że w sposób paradoksalny wiek dojrzały ujawnia w całej pełni wieczną młodość ducha. Pomimo zgromadzonych doświadczeń, w sercach starców króluje młodzieńcza świeżość spojrzenia na sprawy boskie i problemy tego świata. Zapewne dlatego rosyjscy starcy, pełniąc rolę duchowych przewodników i doradców, zawsze przyciągali do siebie tłumy i cieszyli się wielkim szacunkiem ludzi.

Starcy w tradycji chrześcijańskiego Wschodu

Mistyczną tradycję duchową chrześcijańskiego Wschodu prawosławie rosyjskie przyjęło za pośrednictwem monastycyzmu. Monastycyzm chrześcijański pojawił się w Egipcie na przełomie III i IV wieku. Jego pierwszymi reprezentantami byli Ojcowie Pustyni, anachoreci udający się na pustynię, by żyć w surowej ascezie i podejmować walkę ze złem poprzez pracę, modlitwę i czuwanie. Mnisi oddawali się medytacji i poświęcali lekturze Pisma Świętego. Pozostawali jednakże w łączności z ludźmi – przyciągali do siebie tłumy proszące o wstawiennictwo u Boga, o modlitwę, radę, pociechę, uzdrowienie duszy czy ciała. Ludzie, umocnieni w wierze przez mnichów, powracali potem do codzienności życia. Ojcem anachoretów chrześcijańskich był św. Antoni Pustelnik (ok. 250–356).

W tej tradycji mnisi wspierali duchowo również biskupów, udzielając im pomocy i rad. Jako doradcy kapłanów nie dysponowali sakramentalną mocą rozgrzeszania i udzielania Eucharystii, ale chronili chrześcijan przed popełnieniem grzechów, obdarzając ich duchowym i psychicznym wsparciem. Duchowe ojcostwo od początku było instytucją za-

¹ T. Śpidlik, *Myśl rosyjska. Inna wizja człowieka*, tłum. J. Dembska, Warszawa 2000.

konną, więzią łączącą doświadczonego mnicha z nowicjuszem. Zdarzało się jednak, że w Bizancjum, a następnie w Kijowie, starcami byli ludzie świeccy.

Monastyczna duchowość Bizancjum, i w ślad za nią całe tradycje prawosławia, skupiają się wokół doktryny kontemplacji i zjednoczenia z Bogiem znajdujące swe odzwierciedlenie w koncepcji *theosis* – przebóstwienia natury ludzkiej.

Droga prowadząca do przebóstwienia znajduje źródło w nauczaniu Ojców Pustyni, usystematyzowanym przez Ewagriusza z Pontu. Ponadto ważnymi dziełami analizującymi naukę Ojców Pustyni są *Drabina do raju* św. Jana Klimaka² (VII w.), a także *Filokalia* Nikodema Hagioryty i Makarego z Koryntu (XVIII w.)³.

W prawosławiu transcendentna istota Boga jest niepoznawalna, ukryta i tajemnicza. Teologia katafaticzna odsłania tylko przymioty Boga oraz jego działanie w świecie. Celem nadrzędnym, do którego zmierza chrześcijanin w Kościele wschodnim jest *theosis*, przebóstwienie natury ludzkiej, jej przeświecenie i przemiana dokonująca się za pośrednictwem działania niestworzonych boskich energii, pomagających człowiekowi w zjednoczeniu z Bogiem, w wyniku czego zostaje on przemieniony zarówno duchowo i psychicznie, jak i cieleśnie, uzyskując naturę na wzór Chrystusa. Teza ta pozostaje w zgodzie z najważniejszym postulatem teologii chrześcijaństwa wschodniego, głoszącym, że Bóg stał się człowiekiem, aby człowiek mógł stać się Bogiem; stać się przez łaskę tym, czym Bóg jest z natury.

Nauka ta znalazła wyraz w dziełach św. Grzegorza Palamasa (1294–1360). Głosił on, że niepoznawalny w swej istocie Bóg, obecny jest w świecie dzięki swym niestworzonym energiom. Człowiek może zjednoczyć się z Bogiem poprzez światłość przemienionego Chrystusa, poprzez Jego przebóstwione człowieczeństwo. Przemieniona osoba ludzka może więc doświadczyć Bożej światłości objawiającej się w Chrystusie. Ostatecznie zatem przebóstwienie oznacza w tej tradycji zjednoczenie z Chrystusem. Na skutek owego zjednoczenia objawia się nieziemska światłość i, udzielając się integralnemu człowiekowi, wprowadza go do życia w jedności z Trójcą Świętą.

W dziejach chrześcijaństwa nie tylko apostołowie, ale także starcy dostępują widzenia światłości i chwały przemienionego Chrystusa własnymi przemienionymi oczyma. Stan ten, doświadczany przez starców już na ziemi, jest zapowiedzią życia wiecznego, kiedy to Bóg będzie wszystkim we wszystkich.

Monastycyzm wypracował doktrynę i praktyki prowadzące do tzw. hezychii – wewnętrznej ciszy, spokoju serca. Hezychizm nawiązywał do nauki Ojców Pustyni o przebóstwieniu człowieka partycypującego w życiu Chrystusa i dzięki Duchowi Świętemu stającego się „Ikona rozbłyskującą niestworzonym światłem, które wypływa z głębin Ojca

² Św. Jan Klimak, *Klimax toń paradeisou* [w:] *Patrologiae cursus completus*, tłum. wł. P. Trevison, Torino 1941 (*Serie Graeca*, t. 88, *Scala Paradisi*).

³ *Filokalia. Teksty o modlitwie serca*, przekład i opracowanie ks. J. Naumowicz, Kraków 1998; *Dobrotolubije*, t. I–V, Swiato-Troickaja Siergijewa Ławra 1992 (przedruk wyd. III, Moskwa 1895–1900)

Wszechrzeczy”⁴. W doktrynie tej chodziło o wyzwolenie człowieka z niewoli grzechu i doprowadzenie jej do hezychii – spokoju serca, wolności od wszelkich wad i namiętności serca, w którym mieszka boża łaska, umożliwiająca widzenie Boga i uczestniczenie w jego życiu.

Starcy swym życiem pokazują, że zwykła ludzka wiedza i mądrość nie wystarczą by otrzymać dary boże i stać się naczyniem Ducha Świętego. W oczach Boga bowiem znajdują uznanie przede wszystkim takie cechy, jak łagodność i pokora serca. W życiu starców serce odgrywa rolę wiodącą. T. Špidlik pisze: „serce oznacza człowieka w całości. Właśnie jako całość człowiek powinien stawać przed Bogiem”⁵. Zauważa on również, że „miłować Boga całym swoim sercem oznacza miłować Go wszystkimi naszymi zdolnościami i ze wszystkich sił (por. Łk 10,27)”⁶. Dlatego też w swej posłudze i nauczaniu starcy nieustannie odwołują się do serca, uprzywilejowanego, bożego miejsca, w którym uobecnia się Bóg.

Do oczyszczenia i wyciszenia serca, a następnie do przeżycia zjednoczenia z Bogiem prowadzi starców asceza i modlitwa Jezusowa. Poprzez ascezę starzec uwalnia się od miłości własnej, od przywiązania do wszelkich więzów tego świata: rodziny, władzy, bogactwa. Wyrzekając się wszystkiego, w swej duchowej czystości należy do wszystkich. Dzięki modlitwie Jezusowej, jak pisze Paul Evdokimov,

Wszelki ruch ustaje; przemianie ulega nawet sama natura modlitwy: „nie modląc się, dusza zanosi modlitwę”. To hezychia, milczenie ducha, jego spoczynek przewyższający wszelką modlitwę, pokój nad wszelki pokój. To spotkanie twarzą w twarz już na Ziemi, spotkanie, które będzie w nieskończoności i podczas którego, w myśl pięknego sformułowania Grzegorza z Nysy, „Bóg wstępuje do duszy, ona zaś zatapia się w Bogu”⁷.

W oczyszczonej duszy, w czystym sercu znikają wszelkie podziały i w swej prostocie staje się ono przybytkiem Boga napelnionym Jego światłem. Jest to spotkanie twarzą w twarz z Bożą światłością. Tutaj mamy do czynienia z hezychią – pokojem i milczeniem ducha wykraczającym poza wszelką myśl i słowa.

Poprzez ascezę starzec zmierza do podporządkowania się Duchowi Świętemu, co oznacza również podporządkowanie ciała duchowi. Skoro ciało jest świątynią Ducha Świętego, musi zostać przemienione i prześwietlone, czyli odzyskać swój pierwotny blask. W ten sposób dokonuje się rehabilitacja materii nie tylko w ludzkim ciele, ale i w całej stworzonej naturze.

Z serca bierze początek całościowe postrzeganie świata i intuicyjny wgląd w naturę osób, zjawisk i rzeczy. Z serca wypływa więc stosunek do Boga, ludzi i świata. „«Miej

⁴ A. Solignac SJ *et al.*, *Monastycyzm. Historia i duchowość*, tłum. D. Stanicka-Apostoł, Kraków 2002, s. 246.

⁵ T. Špidlik, *Dusza rosyjska*, tłum. E. Pieciul, Poznań 2002, s. 40.

⁶ *Ibidem*, s. 38.

⁷ P. Evdokimov, *Poznanie Boga w tradycji wschodniej. Patrystyka, liturgia, ikonografia*, tłum. A. Liduchowska, Kraków 1996, s. 146.

serce, a będziesz zbawiony». Nie oznacza to jedynie skupienia na tej części ciała, lecz pewien sposób bycia, widzenia, oddychania sercem. Właściwością serca jest «bycie na ty» ze wszystkimi, życie w świecie, który nie jest światem przedmiotów, lecz światem obecności»⁸.

Prostota serca, jako efekt wewnętrznej przemiany, rzutuje na stosunek do świata, który okazuje się godny miłości. Realne doświadczenie przemienienia i uczestnictwo w Bożej światłości sprawia, że starzec rozświetla świat, obdarzając go miłością. W miłosnym nastawieniu i w „usercowieniu” świadomości zbliża się „do serca Jezusa i do Jego spojrzenia «pozbawionego osądu» wobec tych wszystkich, których spotkał”⁹. Modlitwa serca spełnia w ten sposób swe mistyczno-duchowe zadanie. Celem bowiem hezychastycznej modlitwy jest „przebudzenie serca, wrażliwość na obecność Bożą w każdej rzeczy, obecność, która czyni z nich nie tylko zjawiska, w potocznym słowa tego rozumieniu, lecz prawdziwe *epifanie*, objawienia niedostępnego Boga”¹⁰.

Starców cechuje wewnętrzny pokój serca. Ich serce karmi się optymizmem i, jak uważa T. Śpidlik, „przepełnia je wiara w zwycięstwo nad złem, w powrót do „rajskiej natury” człowieka, w *apatheia* jako cel wysiłków ascetycznych”¹¹.

Kim są rosyjscy starcy

W Rosji ukształtował się szczególny typ świętości w postaci charyzmatycznego urzędu starców. Ojcostwo duchowe starców jest wielowiekową tradycyjną instytucją w klasztorach rosyjskich. Starcy żyją również dla świata i, jako „ubodzy duchem”, stają się świadkami obecności Królestwa Bożego wśród ludzi.

Jak twierdzi T. Śpidlik,

lud rosyjski, z powodu swej preferencji do doświadczenia religijnego przeżywanego w relacjach osobowych, uznawał wielki autorytet starców. Ten autorytet zwiększał się w ciągu wieków, aż stał się najbardziej chyba charakterystyczną cechą posłuszeństwa rosyjskiego¹².

W opinii prawosławnych Rosjan mnicha dojrzałego duchowo cechuje głęboka mądrość, rozległa wiedza i doświadczenie. Mimo upływu lat niosących ze sobą liczne doświadczenia, jego duch nie ulega zębowi czasu i pozostaje wciąż młody.

Instytucja starców jako ojców duchowych ukazuje i potwierdza fakt, że prawosławni w Rosji poszukiwali nie tyle autorytetu płynącego z pełnionej funkcji w hierarchii kościelnej, co autorytetu danego bezpośrednio przez Boga, obdarzonego niezwykłymi charyzmatami Ducha Świętego. Takim autorytetem byli właśnie starcy – ludzie narodzeni

⁸ J.Y. Leloup, *Hezychazm. Zapomniana tradycja modlitewna*, tłum. H. Sobieraj, Kraków 1996, s. 91.

⁹ *Ibidem*, s. 92.

¹⁰ *Ibidem*, loc. cit.

¹¹ T. Śpidlik, *Myśl rosyjska. Inna wizja człowieka*, op. cit., s. 315.

¹² *Ibidem*, s. 174.

z Ducha Świętego; konkretne osoby, reprezentujące duchowy głos Kościoła. W nieformalnym urzędzie starców dochodziła do głosu wolność prawosławna, która – zdaniem P. Evdokimova – „nie przeciwstawia się niczemu oprócz próby pogwałcenia jej ze strony upostaciowanej władzy lub anarchii egalitaryzmu kapłańskiego”¹³.

W tradycji rosyjskiego prawosławia wolność życia mistycznego starców nie podlegała żadnej instytucjonalnej organizacji. Wolność bowiem zawsze jest dziełem Ducha Świętego i to przede wszystkim ojciec duchowy jako *pneumatikos* okazuje się narzędziem Ducha Świętego, który w nim znajduje sobie mieszkanie.

Starzec wyrzeka się własnej woli, wsłuchując się w głos Ducha Świętego i podporządkowując się mu całkowicie. Jego duch jest posłuszny Duchowi Świętemu, co oznacza, że przemawia przez niego prawda, której należy słuchać. Wszelkie zatem opinie i sądy, które wydaje pochodzą bezpośrednio z natchnienia Ducha Świętego. Całkowite powierzenie siebie działaniu Ducha Świętego wyklucza ludzki autorytet i zwierzchnictwo. T. Śpidlik łączy posłuszeństwo Duchowi Świętemu z czystością serca starców. „Czysty człowiek – pisze T. Śpidlik – zważa na myśli, które rodzą się w jego czystym sercu. Postrzega je jako głos Boga, jako natchnienie Ducha Świętego. Nie potrzeba mu teraz żadnych ksiąg i tekstów modlitw, napisanych przez innych ludzi, słucha tylko bezpośrednio Boga”¹⁴.

Starzec jest ojcem na wzór Ojca niebieskiego. Ojciec duchowy w sposób nadprzyrodzony uczestniczy w Bożym ojcostwie i jest jego odzwierciedleniem. Istotę ojcostwa duchowego najbardziej adekwatnie oddaje czasownik „zrodzić”. Starzec jest tym, który „zradza” na wzór Ojca niebieskiego, obdarowując swych przybranych synów charyzmatycznym przekazem. „Przekazywanie poznania – podkreśla J.Y. Leloup – oznacza [...] danie własnego życia i dzielenie się światłem. Jest to zrodzenie drugiego człowieka i dla Jedynego Synostwa, które mieszka w nas wszystkich i w Jednym Synu staje się «w Trójcy Świętej Jedynym». Tylko Bóg jest Ojcem”¹⁵.

Wzorem miłości dla starca jest miłość Boga Ojca do Syna, która przejawia się również w ojcostwie wobec wszystkich ludzi. W metaforze zrodzenia tradycja starców pokazuje, że nie rodzą oni własnych duchowych dzieci, ale dzieci Boże w pełni dojrzałe, „wolne od wszelkich więzów i posłuszeństwa autorytetom czysto ludzkim”¹⁶. W swym ojcostwie starzec nie jest więc ani nauczycielem, ani przełożonym, ani prawodawcą, ale tym, który prowadzi ludzi do Boga. Staje się wzorem dla innych, służy przykładem. I tylko w tym sensie ojcowie duchowi mogli czuć się ojcami licznych dzieci w duchu. „Starzec nie osądza swego syna duchowego z zewnątrz, lecz identyfikuje się z nim i w konsekwencji zna go od wewnątrz, żyje z nim w wewnętrznym związku”¹⁷.

¹³ P. Evdokimov, *Prawosławie*, tłum. ks. J. Klinger, Warszawa 1986, s. 56.

¹⁴ T. Śpidlik, *Dusza rosyjska*, op. cit., s. 41.

¹⁵ J.Y. Leloup, op. cit., s. 85.

¹⁶ P. Evdokimov, op. cit., s. 83.

¹⁷ T. Śpidlik, *Myśl rosyjska. Inna wizja człowieka*, op. cit., s. 175.

Doświadczenie *sacrum*, z którym mamy do czynienia w życiu starców, jest źródłem pewności istnienia Boga, dającym pokój i radość. Wiedza wynikająca z tego typu doświadczenia rodzi u starców głęboką pokorę, która wyróżnia ich spośród innych ludzi. Mimo że byli oni doskonałymi znawcami Pisma św. i dzieł Ojców Kościoła, nigdy nie decydowali w sprawach doktryny na własną rękę. Dlatego też posługa starców zazwyczaj nie była posługą doktrynalną, ale praktyczną służbą ludziom i światu. Łączyli bowiem w swym życiu doświadczenie wieloletniego odosobnienia od świata w modlitwie i kontemplacji z działaniem w świecie i otwarciem serca na ludzi potrzebujących pomocy.

Starzec zwraca się do konkretnych osób realizujących w życiu swe powołanie, mających niejednokrotnie trudności z odnalezieniem własnej drogi życiowej. Dzięki darom Ducha Świętego patrzy on na każdego człowieka oczyma Boga. Pod wpływem daru jasnowidzenia rozpoznaje osoby nie tylko na podstawie ich czynów, ale także „stanu ich serca”. Wie, co inni myślą i czego pragną, zna przeszłość i przyszłość ludzi.

T. Špidlik pisze:

Duchowy wzrost odbywa się za sprawą Ducha Świętego i możliwy jest dzięki relacjom ludzi z osobami duchowymi, gdyż dochodzi w nich do wymiany doświadczeń życia z Bogiem i doświadczeń miłości bliźniego. Duch Święty ma swą siedzibę w sercu, zatem za ojca duchownego uznamy tego, kto nie tylko głosi jakieś teorie, lecz zna również ludzkie serca¹⁸.

W innym dziele czytamy:

Starzec słucha, rozsądza, doradza, kierując się to zdrowym rozsądkiem, to prorockim jasnowidzeniem. Przede wszystkim jest tym, który rozumie i współczuje i kto przez to pełne czułości współczucie napędza dusze pocieszeniem, siłą i światłem, których są one spragnione. Czułość w pewnym sensie matczyzna [...] jawi się jako dominująca cecha rosyjskiego „starcostwa”¹⁹.

Do najważniejszych charyzmatów starców należy dar miłości. W ojcu duchowym najpełniej wyraża się miłość Boga do ludzi. Starcy mają także dar kardiognozji. Kardiognozja, według słów T. Špidlika, jest wiedzą serca – rozpoznaniem serca osoby i jej ukrytych myśli. Ponadto mają dar proroctwa oraz dar *diakrisis* – rozeznawania duchów. Niekwestionowany fenomen starców polega więc na tym, że jak uważa P. Evdokimov, „na długo przed odkryciami z zakresu psychologii głębi, ludzie duchowi, w swym geniuszu do perfekcji opanują sztukę przenikania podświadomości, wydobywania na jaw jej treści i sublimowania namiętności”²⁰.

Spełniają więc rolę psychologów, psychiatrów i terapeutów, mających dar ukazywania różnych sfer psychicznych człowieka, odróżniania fizycznych od psychicznych przyczyn chorób, a nawet chorób pochodzących z opętania. Otwierając ludzkie dusze ujaw-

¹⁸ *Idem, Dusza rosyjska, op. cit.*, s. 69.

¹⁹ A. Solignac SJ *et al.*, *op. cit.*, s. 167.

²⁰ P. Evdokimov, *op. cit.*, s. 71.

nią kompleksy i zapobiegają ponownemu ich powstawaniu. P. Evdokimov podkreśla również, że starcy stosowali rozmaite indywidualne metody służące przewyciężaniu namiętności i twierdzili, że „wiele namiętności mieszkających w duszy uchodzi naszej uwagi, lecz wyzwala się pod wpływem pokusy. Kto wyjawia swe myśli, dostępuje szybkiego uzdrowienia, kto je skrywa – choruje. Rozpoznaj swoje myśli, proś o radę ojca zdolnego je rozeznąć”²¹. Starcy są więc przewodnikami na drodze do zbawienia. Sami w swej dobroci i duchowym pięknie pomagają zbawiać siebie innym, czyli uzdrawiać naturę ludzką, przywracając jej pierwotny ład i piękno. Zbawienie bowiem, w tradycji chrześcijańskiego Wschodu, jest przede wszystkim uzdrowieniem z wszelkiego rodzaju duchowych i fizycznych chorób i cierpień.

Mając dar wnikania w ludzkie sumienia i ujawniania rozmaitego typu trudności, z których niejednokrotnie nie zdają sobie sprawy sami ludzie szukający pomocy u starców, udzielają oni rad nie tylko dotyczących drogi duchowej, ale także pomagają rozstrzygać problemy życia codziennego.

Nikołaj Zernov, znawca wschodniego chrześcijaństwa, pisze:

Starcy oddawali się równie chętnie rozważaniom nad zawiłymi zagadnieniami teologii mistycznej, jak i najprostszym troskom gnębiącym chłopów, czy chodziło tu o sprzedaż krowy, czy o zeswatanie małżeństwa. Przychodzono do mnichów ze wszystkimi troskami codziennego życia, radzono się w sprawach pracy, trudności pieniężnych i osobistych stosunków. Rozpatrywano te problemy w świetle ostatecznych celów człowieka, a więc stworzenia, które po to bytuje na ziemi, aby w radosnej wolności nauczyło się miłować Boga i bliźnich²².

A S. Tchvetvenikoff dodaje:

Senator, uboga wieśniaczka czy student byli na równi ważni w oczach starca, jak pacjenci wymagający duchowego leczenia [...]. Niektórzy z nich pytali go: mamyż żenić naszego syna, córkę? Przyjąć funkcję, wyjechać, aby znaleźć pracę? Jakaś chłopka prosiła go o poradę, jak ma żywić swoje indyki [...], a on ich wszystkich przyjmował. Swemu zaskoczonemu otoczeniu tak odpowiedział: całe jej życie to te indyki [...]²³.

Wielcy starcy w historii Rosji

Na Rusi Kijowskiej monastycyzm pojawił się na początku XI wieku. W 1051 roku życie eremity rozpoczął w okolicach Kijowa, przebywający wcześniej na górze Athos, św. Antoni Pieczerski (†1073). W roku 1037 zostały ufundowane w Kijowie przez Jarosława Mądrego klasztory św. Jerzego i św. Ireny. Od drugiej połowy XIV wieku i w wieku XV ruch eremitów objął całą środkową i północną Rosję, gdzie powstały małe pustelnie, niekiedy zlokalizowane w sąsiedztwie klasztorów (skity).

²¹ *Ibidem*, s. 82.

²² N. Zernov, *Wschodnie chrześcijaństwo*, tłum. J.S. Łoś, Warszawa 1967, s. 148.

²³ S. Tchvetvenikoff, *L'Ermitage d'Optino*, Paris 1926, cyt. za: J.Y. Leloup, *op. cit.*, s. 88.

Wiek XV jest złotym wiekiem rosyjskich klasztorów. Protoplastą Ojców Pustyni w Rosji jest św. Sergiusz z Radonieża (1314–1392).

Jedną z najwybitniejszych postaci, która do historii rosyjskiego prawosławia przeszła jako starzec, nauczyciel modlitwy i milczenia, nie zaś pisarz czy teolog, jest św. Nil Sorski (1433–1508). Na Rusi uznawany jest za mnicha praktykującego życie pośrednie między cenobityzmem a anachoretyzmem. Kulturował on duchowość hezychastyczną, którą poznał w czasie pobytu na górze Athos i przekazał swym braciom w listach i *Regule* – traktacie o ascezie i życiu mniszym. W *Regule* św. Nil Sorski analizuje dzieło żyjącego w IV wieku egipskiego mnicha Ewagriusza, który sporządził listę głównych pokus, tak zwanych „ośmiu złych myśli”. Św. Nil pokazuje, w jaki sposób rodzą się złe myśli i poucza, jak z nimi walczyć, by zachować czyste serce.

Jego zdaniem najgroźniejszą pokusą jest smutek. „Smutek – pisze Nil – stanowi bez wątpienia źródło wszelkiego zła. Gdy nas opanowuje, wywołuje poczucie braku perspektyw. Dusza karleje, słabnie, traci siły oraz zdolność modlitwy i lektury”²⁴.

T. Špidlik tak komentuje pouczenia św. Nila dotyczące przezwyciężenia smutku:

Z tego powodu Nil Sorski udziela rady, by przy pierwszym odczuciu niemożności wyjścia z jakiejś sytuacji natychmiast odwrócić wzrok od tego, co dzieje się na Ziemi. Powinniśmy umacniać naszą wiarę, wiarę w to, że Boże oko wszystko widzi, a Jego Opatrzność doprowadzi wszystko do dobrego celu²⁵.

Jednocześnie podkreśla, że „Reguła Nila nie ma charakteru dyscyplinującego; pragnie pozostać instrukcją duchową dla małych braterskich wspólnot, złożonych z dwóch lub trzech mnichów”²⁶. Starzec Nil nie mówi o mnichach jak o uczniach, ale nazywa ich braćmi jednego ducha, posiadającymi tylko jednego nauczyciela – Chrystusa. Jego zdaniem braterska miłość do bliźnich wyklucza wydawanie sądów o innych, nawet jeśli wynikają one z dobrych intencji. Broniąc i dając świadectwo prawdzie nie starał się o uznanie i względy ludzi. Nauczał, że Bóg swoich wybranych prowadzi do zbawienia przez cierpienie.

Na spotkanie z Bogiem Nil podążał poprzez ascezę. Uważał, że jej celem jest przygotowanie do „modlitwy serca”, a odmawiana w milczeniu modlitwa Jezusowa prowadzi do napełnienia serca Bożą radością.

Głosząc odważną walkę z grzechem, przypominał o śmierci i o marności rzeczy ziemskich. Szczególnie bliskie było św. Nilowi Sorskiemu ubóstwo, które łączy się z przezwyciężeniem wszelkiej miłości do świata, z odejściem od świata. Nieposiadanie niczego stało się dla Nila ideałem życia. Wzywając do ewangelicznego ubóstwa, łączył je z wolnością duchową, ale bynajmniej nie z samowolą. Był przekonany, że pozostając obojętnym wobec dyscypliny i posłuszeństwa, płynącego ze świata zewnętrznego, należy być wewnątrznie posłusznym imperatywowi ubóstwa będącego podstawowym przykazaniem i zadaniem, które mnich ma do spełnienia w życiu.

²⁴ Cyt. za: T. Špidlik, *Dusza rosyjska*, op. cit., s. 52.

²⁵ *Ibidem*, loc. cit., s. 52.

²⁶ T. Špidlik, *Myśl rosyjska. Inna wizja człowieka*, op. cit., s. 169.

Pod wpływem działalności św. Nila Sorskiego powstał ruch mnichów „niczego nieposiadających” (ros. *niestiażatieli*). Mnisi, zjednoczeni z Bogiem dzięki modlitwie serca, idąc za głosem św. Nila kierują się w życiu miłością i przebaczeniem. Żyją bardzo skromnie, nie posiadają niczego osobistego i utrzymują się jedynie z pracy własnych rąk. Wolą pracę i ubóstwo od bogacących się klasztorów i ich majątków. Bronią wolności duchowej, stają w obronie prześladowanych i skazywanych na śmierć heretyków, sprzeciwiają się prawu klasztorów do posiadania ziemi, walczą o niezależność cerkwi od władzy świeckiej.

Od połowy XVI wieku w Rosji zaczęła dominować nauka św. Józefa z Wołokołamska (1439–1515), opowiadającego się za prawem zakonów do posiadania ziemi i za uzależnieniem cerkwi od państwa. Józef z Wołokołamska przedkładał stronę obrzędową prawosławia nad wolność duchową. Walczył z heretykami, zalecając carom posyłanie ich do więzień i poddawanie ciężkim torturom. Zwolennicy św. Józefa – josifianie – w życiu zakonnym praktykują surową dyscyplinę, posłuszeństwo prawom sformalizowanej pobożności („pobożność zgodna z regułą”) i regułom „przyzwoitości”. Poszukują bogactw dla zorganizowania działalności społecznej. Są nacjonalistami religijnymi. Przyczyniają się do umocnienia samodzierżawia, dobrowolnie oddając pod jego opiekę monaster i cały Kościół ruski. Wywierają tym samym ogromny wpływ na rodzącą się państwowość rosyjską, doprowadzając do stworzenia mitu „Moskwy, trzeciego Rzymu”. Poprzez swój legalizm i rytualizm zdominowali religijne życie Rosji i doprowadzili do tego, że wolność duchowa i życie mistyczne, wywodzące się z tradycji św. Nila Sorskiego, zostają zepchnięte na margines. Zwolennicy Józefa prześladują starców, którzy chronią się w odległych pustelniach na północy Rosji²⁷.

Odnowa życia monastycznego i tradycji hezychastycznej nastąpiła w Rosji pod koniec wieku XVIII i w wieku XIX. Odrodzenie życia duchowego, a w tym instytucji starców, którzy łączyli praktyki monastyczne z posługą świata, było odpowiedzią na potrzebę rozwoju życia duchowego prawosławnych należących do różnych warstw społecznych i środowisk. Ludzie poszukują własnej, indywidualnej drogi zbawienia i duchowego przewodnictwa na tej drodze. W tym czasie, z dala od wielkiej polityki, w klasztorach i w spotkaniach z ludźmi promieniuje duchowość starców.

Prekursorem odrodzenia duchowości w Rosji był ukraiński mnich, starzec – św. Paisjusz Wielickowski (1722–1794), który pozostawał pod wpływem nauki św. Nila Sorskiego

²⁷ Sprawę sporu, powstałego w monastycyzmie rosyjskim w pierwszej połowie XVI wieku, między mistycznym personalizmem św. Nila Sorskiego a autorytarnym kolektywizmem św. Józefa z Wołokołamska z perspektywy historycznej tak rozstrzyga ks. Henryk Paprocki: „Nil dążył do wolności duchowej, chciał wszystko poddać mistycznej kontemplacji, drobniawo ustalał post i reguły kultu wspólnotowego, który chciał sprawować w purytańskiej wręcz prostocie, odrzucając posiadanie majątków. Według Józefa majątki są konieczne, gdyż podnoszą poziom Kościoła i umożliwiają prowadzenie szerokiej działalności, także charytatywnej. To jednak nie on jest odpowiedzialny za praktyki swych następców i za fatalne pomieszenie spraw Kościoła i państwa po Piotrze Wielkim, gdy monasterie poddano kontroli państwa. To jego następcy nie rozumieli, że monaster – posiadacz ziemski stawał się anachronizmem w XVIII i XIX w.”; ks. H. Paprocki, *Drogi świętości (postowie)*, [w:] G. Fiedotow, *Święci Rusi (X–XVII w.)*, tłum. ks. H. Paprocki, Bydgoszcz 2002, s. 243.

go. Odnawiając i kontynuując dzieło Nila Sorskiego sprawił, że duch rosyjski powraca do swych rodzimych i bizantyjskich źródeł. Św. Paisjusz Wielickowski łączy ze sobą mistyczne, wspólnotowe i społeczne aspekty życia monastycznego. Tworzy szkołę mistyczną, dla której wzorem jest *Filokalia* i modlitwa Jezusowa.

Jak twierdzi T. Špidlik:

Ze znaczenia serca zdano sobie sprawę zwłaszcza wtedy, gdy zaczęła się reakcja przeciwko racjonalizmowi z czasów Piotra Wielkiego. Właśnie w tym okresie prób sekularyzacji według modelu oświeceniowego Paisjusz Wielickowski rozpoczął w Mołdawii dzieło wielkiej odnowy monastycznej, neohezychastyczny „ruch filokaliczny”. Oczyszczenie serca i „modlitwa serca” zajmują w nim szczególne miejsce²⁸.

Św. Paisjusz został mnichem na górze Athos. Jeszcze tam zaczął zbierać i poprawiać słowiańskie przekłady dzieł ascetycznych. Następnie, wraz z kilkoma mnichami, przeniósł się do Rumunii i został przełożonym monasteru w Neomts, gdzie zgromadził wokół siebie grono pisarzy i tłumaczy, a swoich uczniów posyłał na naukę greki nawet do Bukaresztu. Monaster stał się literackim centrum oświecenia teologiczno-ascetycznego. Działalność literacka św. Paisjusza była ściśle związana z jego działalnością duchową i intelektualną. Paisjusz przełożył na język staro-cerkiewno-słowiański *Filokalię* Makarego z Koryntu, dzieła łacińskich i greckich Ojców Kościoła, a także dzieła mistyczne Nikodema Hagioryty. Wydanie *Dobrotolubija* było wydarzeniem nie tylko w historii rosyjskiego monastycyzmu, ale i w historii całej kultury rosyjskiej.

Paisjusz Wielickowski wskrzesił tradycję duchowego ojcostwa i posługę tę sprawował wobec mnichów ze swej wspólnoty oraz wobec licznych przyjaciół i pielgrzymów poszukujących u niego duchowego wsparcia. Naśladowanie Chrystusa i wypełnianie przykazań połączył z otrzymanym od niego nakazem leczenia dusz i przekazywaniem Dobrej Nowiny.

Cenobityczny styl życia według reguły św. Bazylego i św. Teodora Studyty nauczył św. Paisjusza posłuszeństwa wiodącego do prawdziwej pokory. Paisjusz, nie mogąc znaleźć ojca duchowego, poświęcił się czytaniu świętych ksiąg i zwalczaniu złych namietności – żądz, gniewu, próżności, chciwości. Według Paisjusza starcy powinni znać Pismo Święte i dzieła Ojców Kościoła by nie tworzyć własnych doktryn, ale polegać na objawieniu. Lecz sama lektura świętych ksiąg nie wystarczy do osiągnięcia mądrości. Starzec musi najpierw sam doświadczyć wiele, by móc udzielać rad innym. W życiu zakonnym Paisjusz liczył się z opinią braci, dzięki czemu kontrolował własne poglądy i starał się nie popełniać błędów. Życie we wspólnocie św. Paisjusza łączyło mnichów więzami miłości, w imię której byli posłuszni i podporządkowywali się swemu ojcu duchowemu. Ojciec znał sekrety serca swych braci, wyrzekających się własnej woli i z pokorą przyjmujących jego naukę. Cnota posłuszeństwa była fundamentem ascezy i kształtowała moralną więź między członkami wspólnoty.

²⁸ T. Špidlik, *Myśl rosyjska. Inna wizja człowieka, op. cit.*, s. 338.

Choć sam Paisjusz nigdy nie powrócił do Rosji, jego uczniowie pozostali tu i pod ich wpływem duchowe odrodzenie objęło cały kraj. Najważniejszymi ośrodkami, w których kwitnie życie duchowe to klasztor w Sarowie i Pustelnia Optyńska.

Odnowa życia duchowego objawiła się w pełni w osobie starca św. Serafima z Sarowa (1759–1833). Św. Serafim był mnichem, stylitą i anachoretą. P. Evdokimov pisze o starcu Serafimie: „Serafim łączy w sobie wszystkie cechy rosyjskiego typu świętości, a jego białe szaty, radość paschalna i dar prorocki, są świadectwami nowych czasów – być może preapokaliptycznych”²⁹.

Serafim wstąpił do klasztoru w Sarowie w wieku 18 lat. W roku 1825 po siedemnastu latach życia pustelniczego otworzył swoją celę i przyjmował tłumy ludzi, którzy pragnęli go ujrzeć, dotknąć, znaleźć u niego pociechę. Jako starzec, cudotwórca i jasnowiedz do każdego kierował słowa: „Chrystus, moja radość, zmartwychwstał.” Często powtarzał: „Zdobądź pokój wewnętrzny, a rzesze znajdą przez ciebie zbawienie”.

T. Špidlik tak komentuje tę maksymę:

Święty Serafim z Sarowa w rozmowie z pewnym profesorem teologii, który dziwił się, że ludzie nie pytają o radę jego samego, lecz chętniej udają się do prostego starca, tak wyjaśniał przyczyny popularności starców: Zdobądź pokój serca, a natychmiast otoczą cię tysiące ludzi. Jest to bowiem jedyna rzecz, której nie może dać im świat³⁰.

Starzec Serafim „udzielał często rad zagadkowych, lecz wszystkich obdarzał bezbrzeżnym współczuciem”³¹. Był delikatny i wyrozumiały wobec ludzi, dlatego zdarzało się, że niekiedy odwiedzało go aż 4–5 tysięcy ludzi dziennie.

Św. Serafim dostrzega odejście od prostoty myślenia pierwszych chrześcijan i pokazuje w swoim nauczaniu, że prawdy, które kiedyś były jasne i oczywiste, dziś toną w mrokach niewiedzy. Nauka św. Serafima skupiła się głównie wokół uduchowienia człowieka i jego przeobóstwienia. Najważniejszym celem chrześcijańskiego życia jest, dla niego, „zdobywanie Ducha Świętego”, rozwój życia duchowego, prowadzącego ostatecznie do pełnego uczestnictwa w życiu Ducha Świętego. Jako świadek niezgłębionej tajemnicy Ducha Świętego Serafim przeciwstawia duchowość moralizmowi. Uczy, że „modlitwy, post, nocne czuwanie i pozostałe chrześcijańskie uczynki, nawet jeśli spełniane będą w sposób jak najdoskonalszy, same w sobie nie są celem chrześcijańskiego życia. Są jedynie koniecznym środkiem, by móc stać się chrześcijaninem. Prawdziwym celem naszego życia chrześcijan jest otrzymać Ducha Świętego”³². Według Serafima tylko dobro pochodzące z serca i czynione w imię Jezusa Chrystusa napełnia łaską Ducha Świętego. Ponadto jednak wielką moc ma również dostępna dla wszystkich modlitwa, gdyż dzięki niej człowiek zdolny jest podjąć rozmowę z Bogiem.

²⁹ P. Evdokimov, *op. cit.*, s. 77.

³⁰ T. Špidlik, *Dusza rosyjska, op. cit.*, s. 31.

³¹ N. Zernov, *op. cit.*, s. 147.

³² Cyt. za: T. Špidlik, *Dusza rosyjska, op. cit.*, s. 14.

Dla Serafima łaska Ducha Świętego jest światłem oświecającym człowieka. Jego samego Duch Święty napełnił pokojem, słodyczą, wewnętrznym ciepłem i radością, niewspółmierną z tym, co czekać go będzie w życiu wiecznym. Mikołaj Motowiłow, cudownie uleczoney z reumatyzmu przez starca Serafima, tak pisze o nim: „[...] z oczu ojca padają błyskawice. Twarz ojca stała się jaśniejsza od słońca, oczy bołą mnie od blasku!”³³. Podczas tego niezwykłego spotkania św. Serafim ukazuje się M. Motowiłowi w niewystłownym świetle, jakby przyobleczony w słońce. M. Motowiłow odczuwa w jego obecności radość, ciszę i pokój, a także fizyczne ciepło. W trakcie tej wizyty nastąpiła przemiana całego człowieka – natura ludzka pod wpływem działania Ducha Świętego została zjednoczona z przebóstwiającymi energiami Bożymi. Również ciało zostało prześwietlone i wyniesione do godności, którą przedwiecznie ustanowił Bóg dla całej rzeczywistości materialnej. W ten sposób sprawdziły się słowa św. Serafima: „W kościołach posługi są sprawowane przez Ducha Świętego; na pustyniach, w górach, w jaskiniach i wszędzie asceci Chrystusowi żyją Duchem Świętym; jeśli Go zachowamy, będziemy wolni od wszelkich ciemności i życie wieczne będzie już na ziemi w naszych duszach”³⁴. Dzięki mocy Ducha Świętego św. Serafim z Sarowa już na ziemi uczestniczy w chwalebnym życiu Boga.

W życiu starca Serafima, jak ostatecznie konstatuje P. Evdokimov,

dostrzegamy [...] wyraźny porządek biblijny objawień ziemskich. Z całą prostotą, Serafim rozdziela chleb, który zostaje mu po odwiedzinach z Nieba, a także owoce, które są istotnie owocami „nowej ziemi”, owocami „uranicznymi”. Nasz świat i świat pozazmysłowy zbliżają się do siebie i łączą w największej zażyłości, z przystępną wszystkim, naturalną swobodą³⁵.

Po śmierci św. Serafima ważnym ośrodkiem życia zakonnego i przewodnictwa duchowego stała się Pustelnia w Optino. Gieorgij Fiedotow stwierdza: „Bezpośrednio związana z Serafinem pustelnia Optino i Sarow, stają się dwoma centrami życia duchowego: dwa ogniska, przy których ogrzewa się zmarznięta Rosja”³⁶.

Założona w XVI wieku nieopodal Kozielska Pustelnia Optyńska zyskuje wyjątkowy rozgłos dzięki starcom, słynącym z posługi charyzmatycznej i prorockiej. Pod wpływem starców z Pustelni Optino pozostawała cała Rosja. Starcy, jako duchowi mistrzowie, przyciągali do siebie rzesze wiernych, a wśród nich elitę kulturalną Rosji. Tutaj spotykali się przedstawiciele tradycji patrystycznej prawosławia, jak również intelektualiści poszukujący czystej wiary, nieskażonej wpływami chrześcijańskiego Zachodu.

³³ Serafim z Sarowa, *Rozmowa z Motowiłowem*, [w:] T. Špidlik, *Wielcy mistycy rosyjscy*, tłum. J. Dembska, Kraków 1996, s. 171.

³⁴ A. Sophrony, *Starets Silouane. Moine du Mont-Athos 1866-1938. Vie Doctrine Ecrits*, Paris 1973, s. 320; cyt. za: T. Špidlik, *Mysł rosyjska. Inna wizja człowieka*, op. cit., s. 48.

³⁵ P. Evdokimov, op. cit., s. 79.

³⁶ G. Fiedotow, op. cit., s. 232.

Tworzący wielką rodzinę duchową starcy z Pustelni Optino równie gorliwie rozstrzygali zawile problemy teologiczne i udzielali rad związanych z codziennym życiem. Przyczynili się do powstania silnego nurtu pobożności ludowej, wymykającej się spod kontroli władz kościelno-państwowych.

Monaster Optyński stał się ważnym ośrodkiem publikującym pisma ascetyczne i mistyczne Ojców chrześcijańskiego Wschodu. Wydawnictwo optyńskie było ukłonem w stronę dzieła starca Paisjusza Wieliczkowskiego, który efekty swej pracy literackiej i edytorskiej w dużej mierze zawdzięczał zgromadzeniu wokół siebie kopistów i tłumaczy. W latach 40. XVIII w. postanowiono wydać pozostające w rękopisach, choć rozpowszechniane w zapiskach, przekłady starca Paisjusza Wieliczkowskiego i jego uczniów. Inicjatywa wydania należała do ojca Makarego i Iwana W. Kiriejewskiego. Najpierw wydano *Żywot* starca Paisjusza z dodatkiem części jego listów oraz listy jego przyjaciela, starca Wasyla Polanomeruskiego. W krótkim czasie wydano także i wprowadzono do obiegu wiele innych rodzimych dzieł ascetycznych przyczyniających się do rozwoju prawosławnej duchowości.

Wielką sławę i uznanie monaster w Optino zyskał dzięki przybyciu do niego starca Leonida Nagołkina (1768–1841), ucznia jednego z wychowanków Paisjusza Wieliczkowskiego. Następcą Leonida w Pustyni Optyńskiej został Makary Iwanow (1788–1860), a po nim działał starzec Ambroży Grienkow (1812–1891) oraz dwaj jego uczniowie – Anatolij (†1922) i Nektarij (†1928).

Starzec Leonid pochodził z rodziny chłopskiej. Cieszył się ogromną popularnością i uznaniem nie tylko we wspólnocie mnichów, ale także wśród licznych pielgrzymów. W swej celi niedaleko skitu przyjmował tłumy ludzi, głównie chłopów, którzy otwierali przed nim swe serca, prosili o modlitwę i radę, a także o uzdrowienie z cierpień fizycznych i psychicznych.

Jako człowiek prawy starzec Leonid zawsze odważnie głosił prawdę. W swej posłudze był niezwykle spokojny i cierpliwy. Korzystając z daru jasnowidzenia nie zastanawiał się nad tym, co ma powiedzieć ludziom, ale „jak w świetle błyskawicy dostrzegał sekrety ludzkich sumień i wypowiadał potrzebne słowa zgodnie z Bożym natchnieniem”³⁷. Miał dar tłumaczenia trudnych tekstów Pisma Świętego w prostym, zrozumiałym dla wszystkich języku. Nauczał ludzi i niósł im pociechę mimo sprzeciwu oficjalnych władz Kościoła, np. biskupa Kaługi, który zabronił mu noszenia habitu. Pozostał w sercach wiernych jako święty.

Następcą starca Leonida został starzec Makary znany jako erudyta, znawca Ojców Kościoła, publikujący i rozpowszechniający nauki Paisjusza Wieliczkowskiego. Kallistos Ware tak charakteryzuje Leonida i Makarego: „Leonid, na przykład, był prosty, żywy i bezpośredni, przyciągał przede wszystkim chłopów i kupców, podczas gdy Makary był

³⁷ T. Śpidlik, *Myśl rosyjska. Inna wizja człowieka*, op. cit., s. 177.

dobrze wykształconym erudytą w zakresie patrystyki, człowiekiem zbliżonym do kręgów ówczesnych intelektualistów”³⁸.

Starzec Makary gromadził wokół siebie ludzi nauki i sztuki. Należeli do nich Mikołaj Gogol, Fiodor Dostojewski, Lew Tołstoj, Włodzimierz Sołowjow, Wasilij Rozanow, Iwan Kiriejewski z żoną i Konstanty Leontiew. Dwaj ostatni osiedlili się w Optino na stałe. Pod kierunkiem starca Makarego prowadzono dyskusje religijne, naukowe i polityczne.

Starzec Makary miał doskonałą pamięć. Z łatwością rozpoznawał i zapamiętywał przychodzących do niego ludzi – nie tylko z kręgu inteligencji, ale także z prostego ludu. Wszystkich darzył tą samą miłością, której wzorem był Chrystus. Znaczące są jego słowa:

Jezus jadał wraz z faryzeuszami i celnikami. Wzywał swych uczniów do tego, by postępowali za Jego przykładem, gdyż tylko w taki sposób będą oni mogli stać się dziećmi Ojca Niebieskiego, który sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i który zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych (Mt 5,45). Słońce nie zmienia się przecież z powodu tego, co oświeca, i nie staje się mniejsze, gdy wysusza błoto. Tak samo chrześcijanin nie powinien zmieniać wyrazu twarzy w zależności od tego, z kim rozmawia. Powinien zachowywać się przyjaźnie wobec wiernego, jak i niewiernego, wobec świętego, jak i grzesznika³⁹.

Makary przyciągał uwagę swą promieniującą radością gdy opowiadał o potędze Boga i kontemlował jego dzieło – naturę.

Po śmierci Makarego starcem w Pustelni Optino był Ambroży, ze względu na umiłowanie pracy zwany „starcem życia czynnego”. On także miał dar jasnowidzenia i „czytał w duszy jak w księdze”. Był obdarzony nie tylko zdolnością bezpośredniego wglądu w dusze ludzkie i odgadywania ich tajemnic, ale także umiejętnością odkrywania i stosowania indywidualnych metod udzielania pomocy poszczególnym osobom. Na nagrobku starca Ambrożego znajdują się słowa św. Pawła, które streszczają jego posługę: „Dla słabych stałem się jak słaby, by pozyskać słabych. Stałem się wszystkim dla wszystkich, żeby w ogóle ocalić przynajmniej niektórych”⁴⁰. „Duchowymi córkami” Ambrożego były zakonnice z Szamordino, a wśród nich siostra Lwa Tołstoja.

Zakończenie

Starcy, ci bardziej i mniej znani, współtworzą żywą historię Rosji. Wrośnięci od wieków w pejzaż rosyjskiej duchowości reprezentują światło chrześcijańskiej wolności w służbie drugiemu człowiekowi. Wyrzekają się świata, by służyć światu. Skromni w swej wielkości dzięki mocy Ducha Świętego poświęcają swe siły charyzmatycznej posłudze ludziom, są bez reszty oddani innym. Bardziej od teoretycznych spekulacji teologicznych cenią osobiste spotkania z ludźmi. W swej wolności nigdy nie są skrepowani sztywnymi

³⁸ K. Ware, *Kościół prawosławny*, tłum. ks. W. Misijuk, Białystok 2002, s. 135.

³⁹ Cyt. za: T. Špidlik, *Dusza rosyjska*, op. cit., s. 65.

⁴⁰ Por.: A. Solignac SJ et. al, op. cit., s. 166–167.

wieżami doktryny. Ich nauki nie są więc egzemplifikacją obowiązującej, oficjalnej nauki Kościoła, ale kierowane są indywidualnie do poszczególnych osób, stosownie do ich potrzeb i splotu okoliczności ich zawiłych losów. Jako nieustrudzeni piewcy Bożej miłości, w wytrwałym działaniu przekazują tę miłość ludziom i światu, wierząc w potęgę dobra. Ludzie czują płynącą z czystego serca i bezgranicznej ufności wobec Boga, emanującą z nich dobroć. Starcy przyciągają do siebie rzesze ludzi poszukujących prawdy, gdyż każdy jest dla nich jednakowo ważny i każdy, w obcowaniu ze starcem, czuje się doceniony jako dziecko Boże.

Dzisiejszy świat nie pamięta chyba o rosyjskich starcach. Warto jednak przypomnieć o tej tradycji w rosyjskiej kulturze, oczekując na powrót bezinteresownej miłości nie w sloganach i wielotomowych dziełach, ale w bezpośrednim obcowaniu z żywym człowiekiem.

ROZDZIAŁ 4

Popkultura bez dowodu czyli młodość we współczesnej kulturze popularnej

Adam Regiewicz

*Młodości! dodaj mi skrzydła!
Niech nad martwym wzleczę światem
W rajską dziedzinę uludy:
Kędy zapal tworzy cud,
Nowości potrząsa kwiatem,
I obleka w nadziei złote malowidła.*

Adam Mickiewicz, *Oda do młodości*

Kilka lat temu, analizując zjawiska kultury współczesnej, posłużyłem się metaforą, w której przypisałem popkulturze cechy kobiece¹. Udowadniałem wówczas, że kultura popularna jest kobietą i zaspokaja potrzeby scharakteryzowane przez kulturoznawców (m.in. Ericha Fromma) jako żeńskie². Dziś, przywołując fragment polskiego manifestu romantycznego, chciałbym nieco zmodyfikować postawioną przed laty tezę. Otóż śmiem twierdzić, że współczesna kultura nie tylko jest kobietą, ale również jest osobą niedojrzałą, wiecznie młodą czy wręcz dzieckiem, a w młodzieńczym wierszu Adama Mickiewicza pragnienie odnowienia oblicza Ziemi (*Dalej, bryło, z posad świata! / Nowymi cię pchniemy tory, / Aż opleśniałej zbywszy się kory, / zielone przypomnisz lata.*) stało się ponieważ globalnym wyrazem tożsamości, a zarazem przekleństwem współczesnej kultury.

Nie ulega wątpliwości, że kult młodości jest dzisiaj nadzwyczaj rozpowszechniony. Można zaryzykować twierdzenie, że pozostałe okresy egzystencji człowieka zostały zdominowane przez młodość, która rozpostarła się między krótkotrwałym dzieciństwem a starością, której nie chcemy zauważać³. Z jednej strony coraz bardziej obniża się granica wieku między dzieciństwem a młodością, co łatwo zaobserwować w sferze konsumpcyjnej, która posługuje się podobnymi narzędziami marketingowymi i oferuje dzieciom produkty zbliżone do przeznaczonych dla dorosłych np. cienie do powiek dołączane do komiksów, telefony komórkowe w zestawach z naklejkami czy ubrania z wyzywającymi hasłami lub w charakterystycznych fasonach.

Z drugiej strony, zaciera się granica między pokoleniami dziadków, rodziców i młodych. Każde z nich chce pozostawać aktywne jak najdłużej, dochodzi tym samym do rozmycia się

¹ A. Regiewicz, *Z twarzą Marylin Monroe, czyli współczesna kultura jest kobietą*, [w:] *Feminizm - kobiecy aspekt kultury*, red. A. Regiewicz, Zabrze 2002, s. 98–111.

² E. Fromm pisze o porządku matriarchalnym, którego podstawowymi wartościami są: wolność, tolerancja, równość, biologizm itp. E. Fromm, *Zapomniany język*, Warszawa 1951, s. 205–206.

³ Mam na myśli młodość rozumianą kulturowo, a nie biologicznie.

ról społecznych. Rodzice nie mogą opiekować się dziećmi, bo pracują, a najstarsze pokolenie często samo pozostaje jeszcze w stosunku pracy i dlatego nie może „niańczyć” najmłodszych. Wśród innych problemów należałoby zauważyć pragnienie niezakłóconego spędzania wolnego czasu i zrzucenia obowiązków czy odpowiedzialności⁴. Bycie wiecznie młodym⁵ stało się marzeniem współczesnego człowieka, żyjącego w popkulturze.

Z okładek czasopism, ekranów telewizyjnych czy kinowych, ze stron internetowych spoglądają młode, zadbane twarze; ciała pełne wigoru i biologicznego witalizmu. To jeden aspekt młodości, o którym będę chciał wspomnieć w dalszej części tego artykułu. Jednak bardziej interesują mnie psychologiczne uwarunkowania młodości, które przejmują kultury popularna. Leszek Kołakowski wymienia kilka z nich⁶:

- stanowczość,
- jednoznaczność,
- instynktowność,
- aktywność,
- energiczność,
- przyjemność,
- piękno.

Listę tę można by uzupełnić jeszcze innymi wartościami, takimi jak: spontaniczność, impulsywność, intensywność, sensualność, bezkompromisowość, indywidualizm, natychmiastowość czy konsumpcyjność. I to właśnie do kilku z nich chciałbym się odnieść, analizując zjawiska kultury popularnej.

Aktywność

Aby żyć, trzeba działać – przekonują o tym współczesnego odbiorcę kultury masowej filmy, reklamy i programy telewizyjne. Wyznacznikiem zdrowego życia stał się *jogging* (lub inny rodzaj sportu: *squash*, aerobik, zajęcia na siłowni itp.), obecny w większości obrazów filmowych, wpisany w rozkład dnia jednego z głównych bohaterów. Podobny wizerunek kreuje reklama.

Linie kosmetyczne dla mężczyzn i kobiet podkreślają skuteczną ochronę przed pojeniem się podczas wzmożonej aktywności ruchowej (poranny *jogging* albo działania agentki służb specjalnych), tabletki przeciwbólowe pozwalają na kontynuację górskiej wycieczki czy prowadzenie wykładu przed sporym audytorium, maści likwidują skutki

⁴ M. Szpakowska, *Chcieć i mieć. Samowiedza obyczajowa w Polsce czasu przemian*, Warszawa 2003, s. 235–243.

⁵ Pojęcie młodości odnosi się tu do postawy względem świata, nie wiąże się w żaden sposób z konkretnym zjawiskiem pokoleniowym czy subkulturowym, choć można mówić o wspólnym światopoglądzie zbiorowym opartym na kulturze popularnej, konstytuującym określone postawy i wartości. Por. W. Wrzesień, *Style zachowań w pokoleniu końca wieku*, [w:] *Nowe style zachowań*, red. M. Golka, Poznań 2001, s. 61–96.

⁶ L. Kołakowski, *O młodości*, [w:] idem, *Miniwykłady o maxisprawach*, Kraków 1999, s. 61–67.

przemęczenia mięśni po wysiłku itd. Wywiady z gwiazdami w kolorowych tygodnikach nie pozostawiają już żadnych wątpliwości: „Chciałabym być sprawną, pogodną osobą, I zdaję sobie sprawę, że w związku z tym muszę się jak najszybciej zabrać za jakieś sporty” – mówi jedna z polskich piosenkarek⁷.

Jednak aktywność w kulturze popularnej to coś więcej niż tylko wizerunek wysportowanych, młodych ludzi. Wydaje się, że potrzebie działania, aktywności można przypisać pewne zjawiska medialne i komunikacyjne.

Telewizja interaktywna

Kultura masowa nieodłącznie kojarzy się z telewizją jako medium powszechnie oddziałującym na odbiorcę. Wśród opinii na jej temat przeważają uwagi krytyczne. Jednym z podstawowych zarzutów była uwaga o bierności, którą wywołuje ona w życiu odbiorcy. W pracach na temat kultury masowej pisze się o jej szkodliwym wpływie, który czyni odbiorców pasywnymi, bezsilnymi, słabymi i podatnymi na manipulację⁸. Podstawowym atrybutem większości negatywnych ocen telewizji stał się obraz widza jako biernego *zombie* obserwującego z tępym wyrazem twarzy zmieniające się i migoczące obrazy⁹. Jednak, jak podkreśla Wiesław Godzic, telewizja z natury jest bardziej interaktywna niż wojerystyczna, jak kino.

Widz telewizyjny podczas oglądania programów może poruszać się po pomieszczeniu, może zmieniać programy, decydując o wyborze oglądanych scen, wreszcie – dzięki założeniom interaktywności telewizji, może współtworzyć program: decydować o losie uczestników wybranego *reality show*, głosować na ulubionego wykonawcę muzycznego, grać w teleturnieju, wyrażać opinię polityczną czy społeczną itp. Na procesie relacji widz – nadawca budowana jest neotelewizja, w której ukierunkowaną komunikację zastąpiono wielowektorową; relację hierarchiczną – relacją bliskości. Neotelewizja nadaje widzowi potrójny status: mocodawcy, uczestnika i oceniającego. Odbiorca, poprzez wyrażanie opinii, staje się współtwórcą programu¹⁰.

Jeszcze dalej idzie internet, który wymaga od uczestnika podjęcia konkretnego działania. Poprzez klikanie myszką w kolejne ikony, odbiorca kultury współczesnej bierze udział w przedsięwzięciu zwanym internetem, poszukując informacji czy rozrywki, biorąc udział w aukcjach, sondażach, dokonując zakupów itd. I choć strony, które odwiedza mieszkaniowiec internetowego *polis* istnieją, należy wykonać konkretne działanie, aby odnaleźć tę właściwą, poszukiwaną. Ponadto internet wyrывa odbiorcę z pozycji widza, dając mu możliwość decydowania o perspektywie oglądanej rzeczywistości.

⁷ Sine auctore, *Mój sekretny świat*, „Gala” 2005 26(27), s. 26.

⁸ Więcej o amerykańskiej krytyce kultury masowej w książce D. Strinati, *Wprowadzenie do kultury popularnej*, tłum. J. Burszta, Poznań 1998.

⁹ Zob. W. Godzic, *Telewizja jako kultura*, Kraków 2002, s. 205.

¹⁰ W. Godzic, *Oglądanie i inne przyjemności kultury popularnej*, Kraków 1996, s. 79–95.

Tracy LaQuey i Jeanne C. Ryer piszą:

między siecią Internet a telewizją istnieje pewna różnica. W przypadku relacji z wojny w Zatoce Perskiej byliśmy tylko widzami. To, co oglądaliśmy, zależało wyłącznie od kilku osób z kamerami i firmy, która miała techniczne możliwości przesłania tych obrazów do naszych domów. Posługując się siecią Internet, to my jesteśmy reporterami, odbiorcami oraz ekipą odpowiedzialną za realizację całości, a jednocześnie ludźmi korzystającymi z sieci w celu porozmawiania ze swoimi kolegami i klientami oraz wykonania swojej pracy¹¹.

To właśnie listy dyskusyjne, komunikatory, poczta elektroniczna, czaty itp. stanowią podstawę aktywności przeciętnego użytkownika internetu, a co za tym idzie, odbiorcy kultury popularnej.

Poruszając problem komunikacji, warto poświęcić chwilę zagadnieniu telefonii komórkowej. Korzystanie z sieci dla przeciętnego posiadacza telefonu oznacza podejmowanie wielu czynności, swoistą aktywność. Telefon komórkowy wiąże się nie tylko z rozmową, ale i komunikacją za pomocą SMS-ów, MMS-ów czy UMTS-u, z operacjami bankowymi, telewizją interaktywną, wideokonferencjami, zapisem fonicznym i fotograficznym ważnych chwil, z rozrywką i gram, dzwonekami polifonicznymi i tapetami, które są zmieniane w zależności od upodobania właściciela. Aparat komórkowy to wreszcie narzędzie pozostawania w bliskości z jakąś osobą, to kontakt, poczucie bezpieczeństwa, nawiązywanie relacji z drugim człowiekiem, o czym przekonują reklamy. Jedna z nich opowiada historię o spotkaniu dziewczyny i chłopaka, pod koniec którego dziewczyna pyta o numer komórki, której on nie posiada. Można wyczuć, że to ich ostatnie spotkanie. Brak tego narzędzia komunikacji okazuje się determinujący w rozwoju bliskiej znajomości czy zażyłości¹². Podejmowanie przez uczestnika kultury popularnej działania jest sprzężone z inną immanentną cechą współczesności – teraźniejszością.

Tu i teraz

To był dla Charliego piękny dzień. Jego żona Denise Richards wraz z nowo narodzoną córeczką Lolą zdecydowała się wrócić do domu.

Lindsay zdecydowała się na odważny krok: ufarbowała włosy na platynowy blond [...] Podobno zaczęła też flirtować z Jaredem Leto – byłym narzeczonym Scarlett.

Córka zmarłego dwa miesiące temu księcia Rainiera z Monako poznała na plaży w Malibu kłnera i od razu straciła dla niego głowę. Teraz całe dnie wyleguje się w słońcu, korzystając z każdej przerwy w pracy kochanka¹³.

¹¹ T. LaQuey, J.C. Ryer, *Internet i okolice. Przewodnik po światowych sieciach komputerowych*, tłum. M. Zielińska, Warszawa 1994, s. 24.

¹² Zob. P.J. Śliwiński, *Jestem, który jestem w sieci, czyli o telefonie komórkowym w polskiej codzienności*, s. 281–293, [w:] *Życie codzienne Polaków na przełomie XX i XXI wieku*, red. R. Sulima, Łomża 2003, s. 288 i nast.

¹³ Cytaty pochodzą z pism: „Gala” 2005, nr 26(27), s. 8, „Viva” 2005, 16 VI, s. 16.

Takich informacji każdy czytelnik kolorowych tygodników odnajdzie dziesiątki w kolejnych odsłonach plotek ze świata. Prasa bulwarowa, odslaniając okruchy z życia osób publicznych, skupia się na aktualnych aspektach ich egzystencji. Wyznacznikami tej terażniejszości są odpowiednie określenia np.: *najnowszy* chłopak czy *dopiero co poznana* kochanka, *nowy* samochód, jacht, dom, fryzura czy *nowo narodzone* dziecko.

Aktualność czy terażniejszość wydają się również wyznaczać rozpoznawalne zjawiska medialne. Najbardziej czytelne są wiadomości telewizyjne, podobnie jak codzienna prasa zaspokajające potrzebę informacji. Mimo ewidentnego ukierunkowania wiadomości w stronę rozrywki¹⁴, starają się one być zapisem najbardziej aktualnych wydarzeń. Świadczyc o tym mają zabiegi relacji na żywo, z miejsc, w których dzieje się coś ważnego. Zmieniennym przykładem był pierwszy tydzień kwietnia 2005 r., kiedy cały świat śledził najpierw stan zdrowia Jana Pawła II, a potem przyglądał się przygotowaniom do pogrzebu i wreszcie ostatniej drodze polskiego papieża.

Margaret Morse zwraca uwagę na jeszcze inny aspekt terażniejszości przekazu:

wiadomości są jednym z ostatnich bastionów bezpośredniości transmisji w przekazie telewizyjnym, jakkolwiek coraz częściej pojawiające się napisy „relacja bezpośrednia” oznaczają swoją wyjątkowość tej formy przekazu. Jednakże nie fakt bezpośredniości wypowiedzenia wydaje się najbardziej istotny, lecz pewnego rodzaju wirtualny wspólny czas wytworzony przez samą wypowiedź wiadomości. [...] Na ogół daty w relacjach są mniej ważne – bardziej istotne są określenia czasu w stosunku do chwili obecnej, a więc: wczoraj, dzisiaj rano, jutro¹⁵.

Terażniejszość dotyka zatem nie tylko płaszczyzny samych wydarzeń, ale i wspólnoty oglądających, którzy w tej samej chwili zasiedli przed telewizorami.

Niektóre stacje wprowadziły kanały wypełnione wyłącznie serwisami informacyjnym np. TVN 24 czy TVP 3, które relacjonują na żywo lub podają najświeższe informacje ze świata. Na potrzebę aktualności odpowiada również pasek informacyjny pojawiający się u dołu ekranu, zawierający najnowsze doniesienia informacyjne, zmieniany i korygowany na bieżąco. Widz bowiem w trakcie odbioru skupia uwagę na faktach i danych jako obiektywnych znakach otaczającej go rzeczywistości – przykładem może być kanał tematyczny TVN Pogoda, na którym co 20 minut podaje się opis meteorologiczny Polski, Europy i świata z jego najbardziej uaktualnionymi danymi.

Przyglądając się programom telewizyjnym, takim jak *Na Żywo* czy *Pod Napięciem*, można odnieść wrażenie, że nowoczesna telewizja kładzie ogromny nacisk właśnie na kwestię bycia na miejscu wydarzeń. Tym samym przyjmuje na siebie status świadka, którego relacjonowanie wydarzeń przebiega w czasie rzeczywistym odbioru, a zatem to właśnie telewizja przynosi poczucie doświadczania terażniejszości. „Telewizja ma charakter procesualny, ponieważ nieustannie produkuje rzeczywistość telewizyjną w postaci strumienia audiowizualnego, którego krańce znajdują się poza horyzontem percepcyjnym

¹⁴ W. Godzic, *Telewizja jako kultura*, s. 82–106.

¹⁵ Cyt. za: *Ibidem*, s. 102.

widza. W ten sposób tworzy się wrażenie wiecznego trwania rzeczywistości telewizyjnej, której istota przyjmuje czasownikową formę bycia, określaną jako jej *modus vivendi*”¹⁶.

Andrzej Gwóźdź zwraca uwagę na jeszcze inne medium wpisujące odbiorcę kultury popularnej w teraźniejszość, tworząc charakterystyczny *collage* przekazów: transmisji bezpośredniej, materiału odtwarzanego z tamy magnetycznej, taśmy telerekordingowej i seansu kinowego. „Podczas gdy dwie pierwsze modalności czasowe – transmisja *live* i film wideo – wywołują to samo wrażenie absolutnej obecności, *telerecording* i film waloryzują obecność tego, co przeszłe, minione, a więc tu i teraz nieobecne, bo zarejestrowane kiedyś w postaci świetlnego śladu rzeczywistości”¹⁷. To właśnie odtwarzacz VHS czy DVD jest odpowiedzią na kulturową potrzebę teraźniejszości. Taśma analogowa czy płyta cyfrowa uwolniły odbiorcę od narzuconego przez program czasu emisji (wszystko co jest emitowane w telewizji można nagrać i odtworzyć w dowolnym czasie – w chwili najbardziej dla odbiorcy dogodnej), pozwoliły na dokonywanie wyboru (dostęp do konkretnych scen lub przewijanie nie lubianych fragmentów filmu czy programu powoduje, że ciągłość fabularna zostaje zerwana na rzecz chwilowości odbioru), dały możliwość wielokrotnego odtwarzania całości lub wybranych scen, pozwalając na przeżywanie tych samych emocji lub dogłębne analizowanie jakiegoś zagadnienia¹⁸. Oglądając wideo (DVD), odbiorca jest wpisany w społeczność, w której żyje na co dzień, nie jest już tylko anonimowym widzem w zaciemnionej sali, percepcja programu czy filmu jest zatem wpisana w teraźniejszość w większym stopniu niż iluzja kinowego seansu. Wszak w każdej chwili widz może przerwać lub zatrzymać odtwarzanie i oddać się zupełnie innym czynnościom, aby po chwili wrócić do tego samego fragmentu, w którym czas się zatrzymał.

Tylko na chwilę

Pojęcie aktualności odsyła współczesnego uczestnika kultury popularnej do tego, co chwilowe. Modne stwierdzenie „bycia na czasie” odnosi tak samo do teraźniejszości, jak i do krótkości przeżywanych doświadczeń. I znowu najbardziej widoczne objawy tej postawy można zauważyć w przekazach telewizyjnych. Znamiennej cechą współczesnej telewizji jest jej hiperfragmentaryczność: programy przerywane reklamami, konkursami, zwiastunami kolejnych pozycji telewizyjnych; montaż teledyskowy zmieniający obraz co 2–4 sekundy, wizualizacja wypowiedzi itp. Taka wstawkowa konstrukcja ma największą dynamikę wizualną i największą siłę przyciągania. Jak pisze W. Godzic, telewizja to „bulwar wideoklipów – poprzez skrócenie czasu trwania ujęć, podporządkowanie się prawom rytmu wprowadza się widza w fazę energetyczną i zmierza do życia z telewizją i emocjonalnego wibrowania z nią”¹⁹.

¹⁶ A. Ogonowska, *Telewizja inwigilująca*, s. 59–68, [w:] „Kultura popularna” 2004, nr 4(10), s. 59.

¹⁷ A. Gwóźdź, *Obrazy i rzeczy. Film między mediami*, Kraków 2003, s. 122.

¹⁸ Por. M. Pyka, *Film na kasecie, płycie, w telewizji i Internecie*, [w:] „Kultura popularna” 2003, nr 1(3), s. 102–104.

¹⁹ W. Godzic, *op. cit.*, s. 93.

Łatwiej teraz zrozumieć, dlaczego tą samą konstrukcją wideoklipową posługuje się reklama, której celem jest dostrzeżenie jej przez odbiorcę, a co więcej twórcy reklam pragną wywołać w nim określone emocje. Szybko zmieniające się ujęcia w reklamie mają również na uwadze krótki czas jej emisji, w którym należy zmieścić jak najwięcej elementów informacyjno-emocjonalnych. Ponadto reklama z założenia opiera się na chwilo-wości, proponując odbiorcy coraz to nowsze wersje jednego produktu. Ponad rok temu jedna z firm produkujących środki wybielające (*Vanish*) wypuściła komunikat reklamowy, w którym pojawiła się logiczna konstrukcja oparta na następstwie zdarzeń, dotychczas niewypowiedziana w żadnej z reklam. Dość ryzykowna²⁰ kampania oparta była na sloganie, który brzmiał: „Mówiliśmy, że Vanish to najlepszy wybielacz... Myliliśmy się, bo najlepszy dopiero stworzyliśmy – Vanish oxy extra strong”. Przedstawiony komunikat daje jasno do zrozumienia, że istotą działania reklamy jest nieustanna nowość, a co za tym idzie – chwilowość.

Szczytem chwilowości wydaje się zjawisko vlepkarstwa, będące zaprzeczeniem gale-rii z dziełami sztuki. Vlepki, czyli odręcznie malowane karteczki z komentarzami poli-tycznymi, społecznymi i obyczajowymi, kojarzone są przede wszystkim ze środkami ko-munikacji miejskiej dużych miast. Pojawiają się ukradkiem na ścianach autobusów czy tramwajów i natychmiast są zrywane przez kontrolerów lub wolontariuszy pragnących utrzymać porządek²¹. Vlepki powstają jako komentarz do otaczającej rzeczywistości, są reakcją na teraźniejszość, godzą się na swą chwilową obecność. Intencją ich twórców jest pobudzenie do refleksji czy uśmiechu ludzi jadących anonimowo obok siebie jakimś środ-kiem transportu. Mają świadomość chwilowości swej sztuki narażonej albo na zerwanie, albo na zalepienie inną vlepką.

Tymczasowość dopada współczesnego uczestnika kultury masowej na każdej płasz-czyźnie życia: poczynszy od niestabilnej sytuacji zawodowej, z powodu której nieustan-nie trzeba zmieniać swoje kwalifikacje, a skończywszy na wytworach kultury popularnej, takich jak film, muzyka czy książka, pretendujące przez chwilę do miana najlepszego lub pochodzącego z pierwszej dziesiątki. Z doświadczeniem czasu jako chwili wiąże się wreszcie inny aspekt bycia w kulturze.

Natychmiastowość

Przechodząc obok różnego rodzaju banków, można zauważyć powtarzający się slogan reklamowy: „Pożyczka od ręki” albo „Gotówka w godzinę” lub jeszcze inaczej „Kredyty dla firm w jeden dzień”. Czas stał się jednym z najważniejszych uwarunkowań człowieka dzisiaj, dlatego też reklama niejednokrotnie posługuje się tą kategorią w konstrukcji komu-

²⁰ Produkcja każdego nowo reklamowanego produktu, zakłada wyższą jakość w porównaniu do poprzednie-go, jednak żaden nie przyznaje się otwarcie do pomyłki czy celowego wprowadzania w błąd klientów, na tym polega bowiem kampania reklamowa i tworzenie pozytywnego obrazu marki produktu.

²¹ A. Tomaszczuk, *O vlepcie, vlepkarzu i zrywaczu*, [w:] „Kultura popularna” 2003, nr 2(4), s. 95–103.

nikatu. Środki przeciwbólowe, płyny do mycia naczyń, wybielacze i inne, gwarantują natychmiastową skuteczność. Współczesnemu człowiekowi brakuje czasu, dlatego pojawiła się potrzeba natychmiastowości zaspokojenia potrzeb. Zaspokaja ją wiele produktów ułatwiających poruszanie się w kulturze masowej. W szybkość doświadczenia życiowego wpisane są telefony komórkowe. Pozwalają one rozmawiać, a jednocześnie wykonywać innych czynności: robić zakupy, spacerować czy nawet (choć prawo tego zabrania) prowadzić samochód. Umożliwia on przełożonemu natychmiastowy kontakt z pracownikiem (choćby w celu jego skontrolowania); biznesmenowi – prowadzenie interesów w podróży, rodzicom – kontrolę nad dzieckiem itp. Jednocześnie kontakt przez telefon komórkowy jest pociągający, chwilowy a zarazem intensywny, zapełnia niewykorzystane momenty dnia²².

Na potrzebę natychmiastowości odpowiada również technika, proponując współczesnemu człowiekowi produkty ułatwiające szybki dostęp do tego, czego pragnie. Pierwowzorem takiego urządzenia jest wideo, które pozwala odbiorcy szybko odnaleźć upragniony fragment. Rewolucją techniczną okazało się DVD, które pozwala jeszcze szybciej, poprzez natychmiastowy dostęp do konkretnych sekwencji, bez zbędnego trawienia czasu na przewijanie taśmy obejrzeć poszukiwane sceny. Najczęstszą postawą uczestnika współczesnej kultury stał się pośpiech, w tym także szybkość pochłaniania wrażeń. Jak pisze Marshal McLuhan, świat pod wpływem elektryczności zaczął się kurczyć i w ten sposób doszło do intensyfikacji przeżyć i wzmożenia zaangażowania w życie²³. Postawie bezpośredniego przeżywania sprzyja rozwój technologii cyfrowej, która pozwala każdemu, w dowolnym czasie (szybko) doświadczać wrażeń wizualnych (aparaty cyfrowe) czy fonicznych (odtwarzacze MP3, discmany, walkmany). O podobnych właściwościach można mówić, analizując przypadek internetu, który pozwala na natychmiastowy dostęp do milionów ludzi, informacji, poglądów czy produktów. Szybkość przesyłania informacji, przekształcenie świata w „globalną wioskę” wydają się nie przyczyną, lecz efektem postawy natychmiastowości przeżyć. Z zagadnieniem szybkości dostępu dożądanego produktu wiąże się jeszcze inne zjawisko kulturowe, które odsyła antropologa kultury do sfery konsumpcyjnej, a nosi nazwę makdonaldyzacji²⁴.

„Czasami jestem hamburgerem”²⁵

O kulturze konsumpcji napisano całkiem obszerne rozprawy²⁶, dlatego moje refleksje będą miały zaledwie charakter glosy do rozważań teoretyków kultury. Chciałbym zacząć właśnie od restauracji McDonald’s zwanej barem szybkich dań. Wspomniana szybkość

²² P.J. Śliwiński, *op. cit.*, s. 284 i nast.

²³ M. McLuhan, *Zrozumieć media*, [w:] *Wybór tekstów*, tłum. E. Różalska, J.M. Stokłosa, Poznań 2001, s. 209–212.

²⁴ Piszząc o sieci restauracji McDonald’s, mam na myśli nie tylko tę konkretną sieć, ale pewien typ barów szybkiej obsługi, których istotną cechą jest natychmiastowość obsługi.

²⁵ M. Świetlicki, *McDonald s*, [w:] *37 wierszy o wódce i papierosach*, Bydgoszcz 1997.

²⁶ Jedną z obszerniejszych pozycji na temat konsumpcji prezentuje wydawnictwo Muza: G. Ritzer, *Magiczny świat konsumpcji*, tłum. L. Stawowy, Warszawa 2001.

odnosi się tu zarówno do sposobu przygotowywania, jak i do obsługi klientów. Pracownicy takich restauracji skupiają się na możliwie najprędszym wykonywaniu swych czynności. Zamawiający klient może wnieść skargę do kierownika zmiany, jeśli na swój posiłek czekał dłużej niż 3 minuty od chwili złożenia zamówienia. Pracownicy zaś potrzebują zaledwie 94 sekund na przygotowanie jednej kanapki²⁷. Szybkość określa również sytuację spożywania posiłku, ponieważ klientem, który już zamówił posiłek, restauracja już się nie interesuje, dlatego należy się go jak najszybciej pozbyć. Konsumpcja dokonuje się w „biegu”, często przy stojących kontuarach czy przy małych stolikach, którym towarzyszą niewygodne, metalowe krzesła.

Niewątpliwie McDonald's stał się symbolem światowej konsumpcji, w tym także konsumpcji kultury, której można przyporządkować cztery wyznaczniki makdonaldyzacji²⁸:

- 1) efektywność,
- 2) kalkulacyjność,
- 3) przewidywalność,
- 4) technologizację.

Mechanizmy te odnoszą się do wszystkich płaszczyzn kulturowych: począwszy od działalności wydawniczej (literackiej czy fonograficznej), a skończywszy na sporcie. Konsumpcja stała się elementem konstruowania tożsamości. A kto nie bierze udziału w tej grze, zostaje wykluczony ze wspólnoty. Takimi ludźmi w świecie konsumpcji są biedni, bezrobotni, żebracy, bezdomni i wszyscy, którzy nie generują nowej tożsamości konsumenckiej²⁹. Najpopularniejszym miejscem takich zachowań jest hipermarket, uważany za współczesną świątynię konsumpcji³⁰, która generuje coraz nowsze pragnienia współczesnego odbiorcy kultury popularnej.

Jak pisze Jean Baudrillard, ludzie kreują sens tego, czym są, poprzez to, co konsumują: nabywane przedmioty, oglądane filmy, słuchaną muzykę, czytane książki, noszone ubrania, pochłaniane jedzenie itp.³¹ Widać zatem, że konsumpcja jest jedynie substytutem szczęścia, a za konsumeryzmem kryje się potrzeba bycia akceptowanym przez innych. Dlatego też konsumpcja odnosi człowieka niemal do wszystkich aspektów ludzkiej działalności: pracy, jedzenia, odpoczynku, turystyki, rozrywki, sportu, leczenia się, mieszkania, religii i wielu innych³², dając złudzenie zaspokojenia pragnień. Jedna z ulotek w sklepie z prezentami potwierdza te sugestie: „Pracuj – by żyć, żyj – by kochać, kochaj – by

²⁷ To czas od położenia zamrożonego kotleta na rozgrzanej blasze aż do usmażenia w sieci Burger King, podaje za: G. Ritzer, *Macdonaldyzacja społeczeństwa*, tłum. S. Magala, Warszawa 1992, s. 79.

²⁸ *Ibidem*, s. 31–36.

²⁹ Z. Bauman, *Ponowoczesność jako źródło cierpień*, Warszawa 2000, s. 11–34.

³⁰ Por. J. Petry-Mroczkowska *Nienasycenie?*, [w:] „Więzi” 2001, nr 3(509), s. 35–45. Więcej na temat hipermarketu jako zjawiska kulturowego: A. Regiewicz, *Na urodzinach u agenta czyli antropologiczne opisanie nowego miasta*, [w:] „Studia Laurentiana” 2003, nr 1, s. 71–84.

³¹ J. Baudrillard, *Consumer Society*, [w:] *Selected Writings*, Stanford 1987, s. 29–56.

³² Zob. G. Ritzer, *op. cit.*, s. 27–49.

kupować”. Jeśli kupię wystarczająco dużo rzeczy, nigdy więcej nie będę musiał zabiegać o miłość” – komentuje John Fiske³³.

Konsumpcjonizm zatem można porównać do lizania etykiet na stoisku garmazeryjnym, jeśli wziąć pod uwagę fakt, że odpowiada on na pragnienie bycia akceptowanym. Nie przypadkiem zresztą pada tu słowo tak silnie nacechowane emocjonalnie – pragnienie.

Intensywność doznań

Współczesna kultura nie ma czasu na smakowanie przyjemności. Chwilowość, teraźniejszość i natychmiastowość konsekwentnie prowadzą do intensyfikacji doznań. Przypomina Witkacowską tabletkę Murti-Binga³⁴, dzięki której można łatwo i szybko zaspokoić nawet najgłębszy głód Tajemnicy Istnienia³⁵.

Zachłanność, z którą współczesny odbiorca kultury stara się konsumować świat, przypomina żarliwość neofity pragnącego nadrobić stracone lata. Jednak ta sama intensywność cechuje twórców kultury, którzy poprzez szok czy prowokację starają się zwiększyć dawkę doznań. Dla kultury popularnej nie ma bowiem nic gorszego niż obojętność.

Przeglądając kolorowe tygodniki czy codzienną prasę brukową można natknąć się na dziesiątki artykułów o charakterze sensacyjnym: *NFZ zabił mi ojca*, *To tragiczna prawda – nikt nas nie obroni*, *Historia burzliwej męskiej przyjaźni*, *Zrobi wszystko by ochronić swą miłość* – wieszczą tytuły. Wysokość sprzedaży zależy bowiem w dużej mierze od niezwykłości informacji – nic nie sprzedaje się tak dobrze, jak skandal, żeby przypomnieć chociażby słynną sprawę z plakatem do filmu Miłosa Formana: *Skandalista Larry Flint*, na którym aktor odtwarzający rolę słynnego amerykańskiego wydawcy pism pornograficznych przyjmuje pozę ukrzyżowanego Chrystusa na tle kobiecego łona. Film zdobył publiczność właśnie dzięki zamieszaniu, które wywołał zakazany w wielu państwach plakat. Innym przykładem może być zamieszczone przed rokiem przez „Super Expressie” zdjęcie zabitego przez terrorystów Waldemara Milewicz, dziennikarza TVP. Mimo powszechnego potępienia ze strony środowiska dziennikarskiego, gazeta zwiększyła dzięki temu zabiegowi nakład.

Silna emocjonalizacja wypowiedzi cechuje nie tylko prasę, ale dotyczy również programów telewizyjnych, reklam, filmów itd. Na prowokacji i szoku opierają swą konstrukcję wszelkiego rodzaju programy typu *talk show* czy *reality show*, które epatują widza innością³⁶. Życie intymne i relacje partnerskie są śledzone w najdrobniejszych szczegółach

³³ J. Fiske, *Reading Popular Culture*, Boston 1989, s. 18.

³⁴ Zob. S.I. Witkiewicz, *Nienasycenie*, Warszawa 1992.

³⁵ Czesław Miłosz utożsamiał ją w wieku XX z komunizmem, który miał być odpowiedzią na nihilizm inteligencji w czasach międzywojnia, por. Cz. Miłosz, *Zniewolony umysł*, Kraków 1989, oraz A. Wat, *Mój wiek. Pamiętnik mówiony*, Warszawa 1998.

³⁶ Więcej o zjawisku obnażania można przeczytać [w:] A. Regiewicz, *Byłem kochankiem M.M. czyli między ekshibicjonizmem a konfesyjnością współczesnej kultury*, [w:] „Studia Laurentiana” 2004, nr 2(4), s. 155–168.

z wielką uwagą. W programach telewizyjnych popularne stały się zwierzenia z doświadczeń w agencjach towarzyskich, nietypowego seksu, molestowania seksualnego w dzieciństwie czy doświadczenia zdrady współmałżonka. Dotyczy to zarówno relacji osoby zdradzanej, jak i zdradzającej. Skryte fantazje erotyczne i wyznania złodziei czy gwałcieli koegzystują na równi z programami kulinarnymi i sportowymi.

Będące do tej pory udziałem telewizji zachodnich programy prowadzone przez medialnych prowokatorów Jerry'ego Springera czy Oprah Winfrey zagościły na polskiej antenie, szczególnie dzięki stacjom komercyjnym, utrzymującym się z wpływów z reklam, których ceny zależą od oglądalności. To one właśnie narzuciły mediom nowy typ rozrywki oparty na „podglądaniu” ludzkiego „prawdziwego” życia. Wyznania budzą ogromne emocje, o czym świadczą reakcje zgromadzonej publiczności czy samych gości zaproszonych do programu. To właśnie intensywność doznań wpływa na decyzję widza o jego przychylności wobec wybranego uczestnika programu np. w *reality show*. Wystarczy przypomnieć słynny występ III polskiej edycji programu *Big Brother*, w której podczas pierwszej nocy dwoje uczestników postanowiło na oczach widzów „zabawić” się, używając do tego wanny i piany.

Silną emocjonalizację wypowiedzi zapewniają również programy informacyjne, które budują oglądalność na specyficznym napięciu, wynikającym z przeżywania tragedii. Producenci wiadomości nie wahają się przed pokazaniem widzom wszystkiego, niezależnie od konsekwencji, choć w wielu przypadkach ludzkie dramaty sprowadzają się do estetycznego ornamentu³⁷. Widz może oglądać wykonywane na cywilach wojenne egzekucje, wypadki samochodowe i ich śmiertelne skutki, zakrwawione ciała rannych w zamachach terrorystycznych itp. Ponadto programy informacyjne personalizują swoich bohaterów, podając ich dane osobowe (inicjały, wiek, relacje rodzinne), czyniąc z anonimowych tragedii wydarzenia bliskie, rozpoznawalne, wręcz rodzinne. Okrucieństwo serwisów informacyjnych polega wreszcie na tym, że przekaz o tragediach i dramatach zostaje upodobniony do konwencji rozrywkowych³⁸, co więcej, często newsy o śmierci sąsiadują z tematami tak lekkimi, jak narodziny nowego hipopotama w jednym z oddziałów narodowego zoo.

Trzecim sposobem intensyfikacji doznań, poza prowokacją i okrucieństwem, jest wzruszenie, które najpełniej realizuje się w telenowelach, programach interwencyjnych typu *Wybacz mi* lub *Zerwane więzi* oraz filmowych melodramatach. Współczesna kultura ten rodzaj emocji przeznacza dla kobiet³⁹. Jak dowodzi Grażyna Stachówna, przeżywanie

³⁷ Zob. M. Krajewski, *Kultury kultury popularnej*, Poznań 2003, s. 133–144.

³⁸ Por. T. Maliszewski, *Wiadomości telewizyjne. informacja czy rozrywka*, [w:] *Film: fabryka emocji*, red. K. Klejsa, T. Kłys, Kraków 2003, s. 159–166.

³⁹ Silnie akcentowana w telenowelach emocjonalna warstwa fabuły odpowiada powszechnemu przekonaniu o tym, że odbiorcą tego gatunku są kobiety. Większość badaczy uważa, że mydlana opera, podobnie jak melodramat, przedstawia konflikt bohaterów, ich emocjonalnego zaangażowania z pewnymi społecznymi rolami, narzuconymi przez stereotypy. Zob. G. Stachówna, *O melodramacie filmowym*, [w:] *Kino gatunków. Wczoraj i dziś*, red. K. Loska, Kraków 1998, s. 28–46.

wzruszenia dziś stało się doświadczeniem wstydliwym, wręcz upokarzającym. Płacz został naznaczony piętnem zażenowania i speszenia⁴⁰. A jednak współczesne kino oraz kreacje postaci telenowel coraz częściej epatują silnym wzruszeniem. Bohaterowie tych ostatnich poddani są gwałtownym emocjom, które każą im, pod wpływem silnego wzburzenia, wykrzykiwać najsłabsze tajemnice, dzielić się nimi z przyjaciółmi, robić wyrzuty wrogom itp. Taki przebieg akcji narzuca określony typ postaci: mężczyźni prezentują typ psychologiczny wrażliwych, często ulegających emocjom i wzruszeniom, kobiety zaś kreowane są jako silne i pewne siebie, odnoszące sukcesy w życiu zawodowym i domu, mające posłuch i władzę.

W produkcjach kinowych proporcje płaczących na ekranie rozkładają zgoła odmiennie: to kobiecych łez nie można zliczyć. Potrafią one płakać „nad przejechanym kotem, skrzywdzonym dzieckiem, pierwszą zmarszczką, zmarłym niedobrym mężem, złym uczesaniem, wojną taką czy inną, ze strachu, ze zmęczenia, z nienawiści, z radości, z każdego błahego czy poważnego powodu”⁴¹. Wspólne wydaje się jednak doświadczenie łez jako objawu silnych emocji, choć kontrolowanych przez samego odbiorcę.

Kultura popularna, podporządkowana kryteriom rynku i konsumpcji, potrafi sprzedać nawet emocje. Świadczy o tym sama konstrukcja reklamy, która opiera się na swoistym napięciu powstającym między emocją a zdrowym rozsądkiem. Komunikat reklamowy częstokroć wykorzystuje figury emotywne, których celem jest właśnie emocjonalne porozumienie nadawcy z odbiorcą. Najczęściej figury te konstruowane są w formie pytań i wykrzyknień, które służą wyrażeniu nagłego zdziwienia, okazaniu radości, uznania, pochwały itp.⁴² Konstrukcja taka towarzyszy zazwyczaj reklamom produktów kosmetycznych (szampony koloryzujące, pasty do zębów, kremy przeciwzmarszczkowe) lub środków czystości (płyny do mycia naczyń, wybielacze, proszki do prania), których działanie ma wywołać wrażenie na odbiorcy.

Większość reklamodawców wykorzystuje tzw. emocje pozytywne, odnoszące się do uczuć rodzinnych (np. olej Kujawski lub Neostrada TP), relaksu (np. ser pleśniowy Valbon), zabawy (np. coca-cola), wpisując je w sprzyjający im kontekst. Od czasu do czasu pojawiają się reklamy oparte na emocjach negatywnych, dotyczy to przede wszystkim reklam koncernu samochodowego Peugeot, który promocję marki oparł na uczuciach zazdrości („zazdrość – straszna rzecz”), wstydu (samochody chowane za drzewami lub w polnych drózkach przed peugeotami) czy chciwości (scena napadu na bank). Najczęściej jednak emocje negatywne pojawiają się w akcjach społecznych: przeciw pedofilii w sieci, molestowaniu seksualnemu, przemocy w rodzinie czy piractwu drogowemu. Jedną z nich wprowadza widza na ceremonię ślubną, podczas której mężczyzna, w ramach przysięgi małżeńskiej, zamiast miłości i wierności przysięga znęcać się nad swoją małżonką⁴³.

⁴⁰ G. Stachówna, *Łez potęga czyli o potrzebie wzruszenia*, [w:] *Wstydlive przyjemności czyli po co tak naprawdę chodzimy do kina*, pod red. eadem, Kraków, 1995, s. 35–44.

⁴¹ *Ibidem*, s. 42.

⁴² Zob. P.H. Lewiński, *Retoryka reklamy*, Wrocław 1999, s. 235 i nast.

⁴³ Więcej na temat emocjonalizacji reklamy: A. Pitrus, *Zrozumieć reklamę*, Kraków 2001, s. 102–115.

Silne emocje, służące intensyfikacji doznań, wielokrotnie wykorzystywane w wytworach kultury popularnej, podsyćane są nieustannie przez inną wartość, można by powiedzieć – broń młodości, a mianowicie sensualność.

Gra ciałem⁴⁴

Od dawna wiadomo, że seks i erotyka sprzedają się najlepiej, co więcej – gwarantują nieustanne pobudzenie i zainteresowanie. Z ulicznych billboardów „przemawiają” pośladki, biusty, torsy, nogi i usta, reklamując różne produkty: od samochodu, poprzez czekoladowe batony do bielizny. Cieleśność daje o sobie znać w kulturze medialnej: reklamie i filmie⁴⁵.

Oglądając reklamy telewizyjne, coraz częściej można odnieść wrażenie, że ciało, a w szczególności jego fragmenty, stało się ich częścią konstytutywną. Ciało (zwłaszcza kobiece) pojawia się dość często, czasem zupełnie poza reklamowanym produktem, jednak sama uroda jest wystarczającym usprawiedliwieniem jego obecności w reklamie dowolnych produktów. I tak można obejrzeć reklamę gumy do żucia skoncentrowaną na ciele modelki w czasie pokazu, marginalnie zaś na ustach i lśniąco białych zębach żujących gumę. Lecz kobieta w całości pojawia się nader rzadko. Jest to zazwyczaj śliczna dziewczyna, mająca niewiele lat, długie nogi i spory obwód biustu, występująca głównie w reklamach dla mężczyzn, takich jak: kawa Galaxia Sun, piwo EB, szampan Cin Cin, wódka Nord, kosmetyki Old Spice czy City, okna Urzędowski. Jednak, jak pisze B. Czerska, „kobieta w kawałkach jest swoistym manifestem wyższości reklamowanego skrótu nad banalną rzeczywistością kobiety całościowej”⁴⁶, dlatego to kawałki dominują w reklamach.

Ciało w kawałkach ma więcej erotyzmu, tajemnicy, która domaga się odkrycia. I tak w reklamach szamponów, lakierów i odżywek będą to włosy, w reklamie tuszu i cieni do powiek oczy i rzęsy, w wypadku szminki, słodczy, lodów – zmysłowe usta, promując mydła i kremy, pokazuje się aksamitną skórę, dzinsy – kształtną pupę, a w reklamie depilatorów – nogi⁴⁷. Najczęściej jednak eksponowany w reklamie jest biust zarówno w wypadku produktów kosmetycznych (dezodoranty bac, żele pod prysznic Palmolive, perfumy Ungaro), chemicznych (płyn do zmiękczenia tkanin Coccolino), motoryzacyjnych (Adam i Ewa w raju – Renault; szwedzki model rodziny bezpiecznej i ekologicznej w reklamie Opla), jak i spożywczych (jogurty Danone 0% tłuszczu, wafelki Prince Polo, piwo Lech itp.). Erotyzm ukryty jest w poszczególnych obszarach eksponowanego ciała, co przywołuje na myśl tak popularną dziś fetyszyzację.

⁴⁴ Śródtytuł został zaczerpnięty z książki Jerzego Szyłaka, omawiającej kulturową obecność cielesności. J. Szyłak, *Gra ciałem*, Gdańsk 2002.

⁴⁵ Analityczne studium seksualności w kulturze popularnej można znaleźć w książce B. McNair, *Seks, demokracja, pożądanie i media czyli kultura obnażania*, tłum. E. Klekot, Warszawa 2004.

⁴⁶ B. Czerska, *Reklama jest kobietą*, „Aida Media” 1996, nr 11, s. 6.

⁴⁷ Zob. P.H. Lewiński, *op. cit.*, s. 99–114.

Jednak ciało w reklamie to zaprzeczenie naturalności, to sztuczność charakterystyczna dla Barbie. Lalkę tworzą ubrania, koraliki, Ken i jego samochód, ciało (szczególnie kobiece, od mężczyzny bowiem nie oczekuje się seksownego wyglądu lecz działania; do pokazania we fragmentach ma niewiele: bicepsy, twarz w trakcie golenia), w reklamie zaś kosmetyki bądź używki. Kreowane w reklamie stereotypy kobiecego ciała: ładaczniczy i madonny (tak dobrze znane kulturze) powoli ulegają rozmyciu. Atrakcyjność seksualna i erotyzm zaczynają się wkradać do rejonów zarezerwowanych dla wizerunków matek, gospodyń domowych itd. Jedna z reklam proszku do prania przedstawia znudzonego męża, siedzącego na kanapie, oglądającego mecz. W tym samym czasie żona ścieli łóżko i rozkłada pościel upraną w nowym proszku – w męża wstępuje duch erotycznego podniecenia do tego stopnia, że żona chowa się przed nim w łazience. Ciało, będące do tej pory fascynującym skandalem, nabiera cech powszedniości: nagość staje się golizną, seksualność, wyzbyta namiętności jest zwykłą, codzienna. Świadczy o tym ekspansja erotyki w reklamie.

Nie chodzi tu jednak wyłącznie o erotyczną dosłowność. Niezwykle częstym zabiegiem w wywoływaniu globalnego pragnienia jest łączenie erotyki i humoru oraz gry skojarzeń, jak w klasycznej już reklamie lodów Magnum, w której mężczyzna staje przed dwoma automatami i wyborem, na co poświęcić jedyną monetę: na przerwatwę czy lodada? Pokusa tego drugiego zdaje się przewycieżać wcześniejsze pożądanie. To charakterystyczny dla reklamy przykład skojarzeń jednej sfery życia z drugą⁴⁸. Seks i erotyka zapewniają sukces, odwołują się bowiem do ogólnoludzkich doświadczeń, czyniąc z produktu przedmiot powszechnego pragnienia, które można zaspokoić za niewysoką ceną. Seks jest jedną z najsilniejszych potrzeb człowieka, domagającą się zaspokojenia tak samo, jak głód czy pragnienie. Kultura komercyjna stwarza obietnicę zaspokojenia za niewielką cenę – opłatę telewizyjną, kinowy bilet. Zapewnia satysfakcję przy zakupie reklamowanego produktu. Oczywiście są to obietnice, których nie można spełnić. Ale człowiek jest istotą marzącą, która chętnie zawiesza swoją niewiarę, zapomina o zdrowym rozsądku w celu zaspokojenia swoich potrzeb emocjonalnych⁴⁹.

Niespełnione obietnice nie tylko nie zniechęcają, ale raczej skłaniają do dalszych poszukiwań substytutów erotycznych doznań, na które apetyty są coraz większe. Jednak nieustanne epatowanie erotyzmem, odzieranie seksu z wszelkiej tajemniczości prowadzą, co potwierdzają badania seksuologów, do przesytu, a także do spadku zdolności odczuwania przyjemności seksualnej⁵⁰.

Epatowanie ciałem tak powszechne w kulturze, wszechobecne: począwszy od witryn internetowych (zarówno tysiące stron pornograficznych, jak i reklamy bielizny erotycznej zamieszczane na głównych stronach najważniejszych portali), poprzez okładki ilustrowa-

⁴⁸ Podobny mechanizm można zaobserwować w serii reklam szamponu Clairroll, w której odgłosy wydawane przez kobiety, myjące włosy tym szamponem sugerują widzowi ekstazę orgazmu.

⁴⁹ Wypowiedź E. Szczęsnej cytowana w artykule: E. Wilk, *Goto wkoło*, „Polityka” 2002, 8 X, s. 9.

⁵⁰ Z. Lew-Starowicz, *Miłość na ekranie*, [w:] „Żyjmy dłużej” 2002, 4 IV.

nych pism (każdemu patronuje lekko roznegliżowana bądź w wyzywającej pozie modelka czy aktorka), a skończywszy na polityce (słynny pokaz mody z okazji 8 marca, na którym posłanka Aleksandra Jakubowska wystąpiła w przezroczystej bluzce, eksponując nagi biust), stało się nie tyle rodzajem prowokacji, ile gry, a nawet zabawy.

Pelen spontan

Jeden z kultowych programów komercyjnej stacji Polsat *Idź na całość* wydaje mi się kwintesencją kulturowej spontaniczności. Uczestnicy, najlepiej dziwacznie przebrani, co miało sugerować pewien rodzaj świata na opak – zabawy, byli wybierani przez komputer, aby grać o nagrody ukryte za zasłonami (bramkami). Gracz odpadał i tracił wszystko, jeśli wylosował kota o dźwięcznym imieniu Zonk. Stopniowano nagrody: od drobiazgów, małych kwot do sprzętu AGD, futer, samochodów, a nawet apartamentów. Rola gracza sprowadzała się zatem do trafnego wyboru odpowiedniej bramki lub rezygnacji z gry. Jednak w chwili wahania publiczność podnosiła dziki okrzyk: *Idź na całość!* Ta spontaniczność zachowań niejednemu przyniosła fortunę, wielu zaś niepowodzenie i utratę zdobytych wcześniej nagród.

Na owej bez trosce reklama buduje tożsamość młodych nabywców. Produkty spożywcze, takie jak chipsy („Spożyć przed 20”), soki owocowe („No to Frugo”) i napoje („Sprite – posłuchaj pragnienia”, „Bądź sobą – wybierz Pepsi”), gazety („Daj na luz”), a także telefony komórkowe („Bez żadnych ograniczeń”) sugerują odbiorcy doświadczanie lekko-myślności, spontaniczności i zabawy.

Właśnie ta ucieczka od obowiązków i odpowiedzialności w świat beztroski, bez żadnych ograniczeń konotuje zjawisko *clubbingu*, *techno party* i rozpowszechnionych używek narkotykowych, dających złudzenie wolności i spontaniczności. Kultura klubowa tzw. *clubbing*, to weekendowe szaleństwa przy ulubionej muzyce, marihuanie i *extasy*. To nowy, wspaniały świat, jak na filmie Justina Kerrigana *Human Traffic*, gdzie co piątek bohaterowie, uciekając od tygodniowej powszedniości, „żegnają szare życie i wkraczają do krainy mocnych wrażeń, beztroski i iluzji, że mogą zmienić świat zgodnie ze swymi życzeniami. Później następuje trudny powrót do codzienności i oczekiwanie na następne weekendowe atrakcje”⁵¹. To wyznacznik współczesnej uniwersalizacji. Świat cywilizacji i techniki na tyle człowieka ujednolicił⁵² i jednocześnie „odhumanizował” (oderwał od poczucia wspólnoty z innymi ludźmi), że dyskoteka stała się dlań tym, co pozwala uciec od całonocnego więzienia własnej egzystencji (zazwyczaj szarej), poczucia przymusowej pracy, bycia wyrobnikiem; ale rodzi także poczucie więzi z innymi niewolnikami tygodnia, którzy również szukają zapomnienia, oderwania od codzienności. Mamy zatem do czynienia z dziwną wspólnotą bawiących się razem, lecz osobno. Sytuacja przypomina zachowanie dzieci na podwórku, które bawią się rzekomo razem, ale każde na swój spo-

⁵¹ *Sine auctore*, *Pelen czad*, „Film” 2000, nr 5, s. 78.

⁵² Por. G. Ritzer, *op. cit.*

sób. Czas spędzony na dyskotecie czy na *techno parties* to czas braku ograniczeń, czas pełen swobody i dowolności, w którym o rozwoju sytuacji decyduje przypadek, odruch, pragnienie.

Do innych przestrzeni, w których nie obowiązują powszechne reguły i obowiązki, należą parki rozrywki, dzielnice uciech cielesnych, wesołe miasteczka, kasyna, statki itp. Tam także nie obowiązują zasady normalnej, „przyzwoitej” egzystencji. Spontaniczność jest mile widziana, właściwie – wliczona w koszt pobytu. Bo jak inaczej wyjaśnić zachowanie „porządnego” małżonka, który korzysta z usług agencji towarzyskiej albo dystyngowanej matrony, która wraz z innymi, wrzeszczy w niebogłose na *rollercoaster*. Ale to tylko „chwila zapomnienia”, po której następuje powrót do uporządkowanego życia.

Czy warto być dorosłym?

Przedstawiona lista zbieżnych z cechami młodości cech kultury popularnej jest z pewnością wybiórcza, a omówienie poszczególnych aspektów ma charakter rekonesansowy. Wszak młodość to także egocentryzm, kult indywidualizmu, wyrażający się chęcią odróżniania się, a przecież można by wymienić wiele odpowiadających temu zjawisk w kulturze: począwszy od subkultur, a skończywszy na programach typu *Idol*. Podobnie ma się rzecz z takimi wartościami, jak bunt, jednoznaczność oceny, poszukiwanie nowych rozwiązań, niezgoda na ograniczenia, które znajdują swą reprezentację również w kulturze, żeby przywołać tylko zjawisko hip hopu. Analizując w ten sposób płaszczyzny kultury popularnej, można dojść do wniosku, że współczesna kultura wyposażona jest w atrybuty młodości, co więcej, nie chce dorosnąć, dojrzeć do dorosłego uporządkowania i stabilizacji. Dlaczego? Ludzie młodzi przyznają, że chcą pozostać w takim stanie tak długo, jak to tylko możliwe. Jedna z wypowiedzi brzmi tak: „Zabawa, nie trzeba się niczym martwić, podejmować trudnych decyzji w swoim życiu. Nie ma co tak szybko dorość, ponieważ moim zdaniem młodość jest najpiękniejsza”⁵³.

Czyż tego samego nie można powiedzieć o kulturze, która nie chce wziąć odpowiedzialności za popełnione błędy (słynna fiksacja Irka z 2. edycji *Big Brothera* czy silna depresja zwyciężczyni 1. edycji *Idola* Alicji Janosz), za to nieustannie skupia się na sobie (badania oglądalności programów telewizyjnych, popularności prezenterów itp.), gloryfikując zabawę jako jedyną formę aktywności życiowej (wystarczy przyjrzeć się ramówce, w której dominującą pozycję zajmują programy typu show: *Mamy Cię*, *Mój pierwszy raz*, *Śpiewające fortepiany*, *Moja krew*, *Ciao Darwin* i inne, a także wszelkiej maści teleturnieje, jubileusze, kabaretony itp.). Jeśli dodamy do tego jeszcze inny aspekt dorosłości – branie życia na serio – to może faktycznie trudno się dziwić, że współczesna kultura ucieka w młodość. Pozostaje jedynie wyrazić nadzieję, że nie skończy ona jak inny wiecznie żywy, zabalsamowany idol, którego można jeszcze oglądać na Placu Czerwonym; choć niektórzy mówią, że smród mauzoleum czuć było od dawna.

⁵³ A. Frindt, *Czy warto być dorosłym?*, Warszawa 2005, s. 110.

Pokolenia w polityce

ROZDZIAŁ 5

Presja demograficzna na Bliskim Wschodzie oraz w Afryce Północnej i jej skutki w regionie

Radosław Fiedler

Tendencje demograficzne na świecie

W ostatnim stuleciu doszło do rewolucji demograficznej na świecie. Od zarania cywilizacji nigdy przedtem w krótkich, kilkudziesięcioletnich odstępach nie odnotowywano podwajania się liczby mieszkańców Ziemi¹. Przez tysiąclecia nieznaczny przyrost demograficzny spowodowany był przede wszystkim niewielkim postępem w metodach uprawy ziemi. Produkcja żywności nie mogła zaspokoić potrzeb rosnącej populacji.

Ponadto barierą wzrostu demograficznego była wysoka śmiertelność spowodowana m.in. częstymi pandemiami, które doprowadzały do wyludniania całych regionów². Jeszcze na początku XX w. medycyna nie radziła sobie z wieloma chorobami przyczyniającymi się do wzrostu śmiertelności, szczególnie wśród noworodków³. Wzrost demograficzny na świecie w latach 7000 p.n.e. – 2000 n.e. przedstawiono w tabeli 1.

W XX w. dwie wojny światowe wraz z innymi konfliktami w sumie zebrały krwawe żniwo sięgające prawie 90 milionów zabitych, największe w dziejach świata⁴. Na tenże wiek przypada również kilkakrotny wzrost populacji na świecie. Stał się on możliwy z powodu znacznego zwiększenia produkcji żywności, rewolucji przemysłowej, poprawy warunków sanitarnych oraz zadziwiającego rozwoju medycyny, która pod koniec XX w. mogła już wyeliminować wiele chorób, a przede wszystkim doprowadziła do znacznego przedłużenia życia.

¹ Wzrost ludności przybrał na sile w XX w., czyli jest zjawiskiem stosunkowo nowym. W 1900 r. liczba ludności wyniosła 1,65 mld, by do 2000 r. wzrosnąć czterokrotnie do 6 mld, por. *Zarys współczesnych stosunków międzynarodowych*, red. E. Cziomer, L.W. Zyblikiewicz, Warszawa 2005, s. 192.

² W początkowym okresie cywilizacji duża była nie tylko liczba urodzeń, ale także śmiertelność. Ludzie żyli krótko, bo ok. 30 lat. Stąd w tamtych czasach przyrost naturalny był powolny. Największym skupiskiem ludności był Bliski Wschód i rejon Morza Śródziemnego.

³ Szczególnie obniżyła się śmiertelność niemowląt: do XVIII w. wynosiła średnio 300 zejść śmiertelnych na 1000 urodzeń (w 1 roku życia), na początku XX wieku w krajach wysoko rozwiniętych wynosiła ona mniej niż 100, a w krajach peryferyjnych ponad 200, w końcu lat 30. XX wieku spadając do około 150. Przyczyny tej poprawy to: higiena i oświata, medycyna, rozwój gospodarczy i poprawa warunków żywieniowych.

⁴ R. Artymiak, *Wojny i konflikty w XX w.*, [w:] *Konflikty współczesnego świata*, pod red. R. Borkowskiego, Kraków 2001.

Tabela 1

Wzrost demograficzny na świecie od r. 7000 p.n.e. do r. 2000

Lata	Liczba ludzi
7000 p.n.e.	10 mln
0	160 mln
900 n.e.	320 mln
1700 n.e.	600 mln
1850 n.e.	1250 mln
1950 n.e.	2500 mln
2000 n.e.	6100 mln

Źródło: opracowanie na podstawie: *Zarys współczesnych stosunków międzynarodowych*, red. E. Cziomer, L.W. Zyblikiewicz, Warszawa 2005, s. 192–194

Co prawda ocenia się, że ewentualna pandemia jakiejś groźnej choroby może doprowadzić do śmierci dziesiątków milionów ludzi na całym świecie, ale przy obecnym poziomie medycyny i świadomości oraz globalnych środków komunikacji, przepływu informacji i współpracy na wielu poziomach, wydaje się, że groźba pandemii zostanie znacznie zredukowana.

Od lat 70. ubiegłego wieku stopniowo spada wzrost liczby ludności, obecnie jednak jest nadal wyższy niż kiedykolwiek przed II wojną światową. Na pierwszy miliard mieszkańców planety trzeba było czekać od zarania dziejów człowieka aż do XIX wieku, kolejny miliard przybędzie już za 13–14 lat. Do 2050 roku Ziemię zamieszkiwać będzie prawdopodobnie 9,1 mld ludzi (z dokładnością do 2 mld – zależnie od przyszłych współczynników urodzeń i zgonów). Populacja, wynosząca obecnie 6,5 mld, wzrośnie zatem o 2,6 mld – to więcej niż suma ludzi żyjących w 1950 roku, wynosząca 2,5 mld. Niemniej od trzech dekad odnotowuje się stopniowe uspokojenie tendencji wzrostowej, dlatego przewiduje się, że ludność do 2050 r. osiągnie liczebność pomiędzy 7,7 a 10,6 mld ludzi. Jednak gdyby liczba urodzeń nie zmniejszyła się, populacja świata może osiągnąć nawet 11,7 mld. Wzrost liczby ludności o kolejne miliardy w poszczególnych odstępach czasu przedstawiono w tabeli 2.

We współczesnym świecie przyrost naturalny nie jest rozłożony równomiernie. Właściwie można wyróżnić dwie przeciwstawne tendencje demograficzne. Z jednej strony zaobserwować można gwałtowny wzrost demograficzny, utrzymujący się od kilkudziesięciu lat w Afryce i Azji, na Bliskim Wschodzie, w Ameryce Środkowej i Południowej, a z drugiej coraz wyraźniej zarysowuje się tendencja zmniejszania się rdzennej populacji w Europie, Japonii czy Rosji⁵. Zmniejsza się procentowy udział Europy w zaludnieniu świata.

⁵ Populacja Niemiec może zmniejszyć się z 83 do 79 mln, Włoch – z 58 do 52 mln, Japonii – ze 128 do 112 mln i, co najbardziej dramatyczne, Federacji Rosyjskiej – ze 143 do 112 mln. Po roku 2050 społeczeństwo Rosji będzie mniej liczne niż społeczeństwo Japonii.

Tabela 2

Daty wzrostu liczby ludności świata o kolejny miliard

Liczebność ludzi świata [mld]	Rok, w którym ta liczebność została osiągnięta	Czas, w którym liczba ludności wzrosła o 1 mld [lata]
1	1820 r.	8500
2	1930 r.	90
3	1960 r.	30
4	1975 r.	15
5	1987 r.	12
6	1999 r.	9

Źródło: opracowanie na podstawie: *Zarys współczesnych stosunków międzynarodowych*, red. E. Cziomer, L.W. Zyblikiewicz, Warszawa 2005, s. 192–194.

W średniowieczu w Europie mieszkało około 30% ludności Ziemi. Obecnie Europa (z Rosją) stanowi 12% ludności świata. Na to, że liczba ludności w Europie nie spada wpływa fakt, że ludzie migrują do Europy z regionów biedniejszych⁶. Obecnie na Azję przypada ponad 60% ludności świata, a w Afryce żyje 13–14% ogółu ludności. Ameryka Północna i Środkowa stanowią 8%, Ameryka Południowa – 6% (Ameryka Łacińska – 8%; przyrost naturalny w Ameryce Łacińskiej jest znacznie wyższy niż w Ameryce anglosaskiej) Australia i Oceania – 0,5% ludności świata.

W latach 2005–2050 prawdopodobnie potroi się liczba ludności m.in. w: Afganistanie, Burundii, Czadzie, Timorze Wschodnim, Liberii i Mali, które należą do najuboższych na świecie. Populacja planety zwiększa się obecnie o 74–76 mln osób rocznie, co odpowiada całej obecnej ludności Stanów Zjednoczonych (w latach 1985–1990 zwiększała się średnio o 86,5 mln rocznie⁷.

Gdyby obecne tempo przyrostu naturalnego utrzymało się, w połowie XXI w. udział Azji wyniósłby 57,5%, Afryki 21,3%, Europy 7,2%, Ameryki Łacińskiej 8,6%, a ludność Ameryki Północnej stanowiłaby 4,8%⁸. Zestawienie liczby ludności w wybranych krajach świata w roku 1950 i 2000 zamieszczono w tabeli 3.

⁶ Więcej na ten temat: A. Monnier, *The European Union at the Time of Enlargement*, por. również *The Demographic Situation of Europe and the Developed Countries Overseas. An Annual Report*, http://www.in-ed.fr/englishversion/publications/rapport_parlement/ChronicSardang.pdf.

⁷ Prawie cały wzrost populacji w ciągu nadchodzących 45 lat przypadnie na regiony, które są dzisiaj słabo rozwinięte gospodarczo. Ponieważ liczba urodzeń jest tam wysoka, mimo wyższej niż średnia umieralności we wszystkich grupach wiekowych w skali świata, ludności tych regionów przybywa szybciej niż pozostałych. Obecnie kobiety w krajach ubogich rodzą niemal dwukrotnie więcej dzieci (2,9) niż kobiety w krajach bogatych (1,6); J.E. Cohen, *Jak powiększyć tort do podziału*, <http://www.swiatnauki.pl>.

⁸ *Zarys współczesnych stosunków międzynarodowych*, op. cit., s. 192.

Tabela 3

Zmiana liczby ludności w wybranych krajach świata w latach 1950–2000

Kraj	Liczba ludności w latach (w mln)	
	1950 r.	2000 r.
Chiny	550	1350
Indie	368	ok. 1000
USA	150	270
Indonezja	80	205
Brazylia	53	162
Rosja	103	147
Pakistan	40	140
Japonia	84	126
Bangladesz	42	125
Nigeria	33	106
Meksyk	33	100
Egipt	22	66
Tajlandia	20	61

Źródło: opracowanie własne na podstawie: J.E. Cohen, *Jak powiększyć tort do podziału*,
<http://www.swiatnauki.pl>

Prawdopodobnie po 2050 r. zahamowany zostanie gwałtowny przyrost demograficzny, ale nie wiadomo czy ta tendencja zostanie potwierdzona. Za ograniczeniem wzrostu ludności ma przemawiać to, że na podstawie przewidywań, biedniejsze regiony świata zostaną stopniowo włączone w strefę rozwoju gospodarczego i poprawiania się warunków życia mieszkańców, co zaowocuje zmniejszoną stopą urodzeń. Jednak nie ma pewności, że tak się stanie. Biorąc pod uwagę obecne tendencje demograficzne, w 2050 r. co trzeci mieszkaniec krajów wysoko rozwiniętych będzie miał ukończone 60 lat, a w krajach rozwijających się wiek ten osiągnie co piąty. Wydaje się, że w pierwszej połowie XXI w. dojdzie na masową skalę do migracji zarobkowych, które będą dotyczyły liczonego w dziesiątkach milionów przepływu siły roboczej z regionów biedniejszych do Europy oraz Stanów Zjednoczonych. Prowadzić to może do większych napięć kulturowych, które mogą przybierać coraz gwałtowniejszą formę.

Odpowiedzią na starzenie się i ujemny przyrost demograficzny mieszkańców Europy powinno być zainicjowanie wielu instytucjonalno-strukturalnych rozwiązań oraz wdrożenie programów mających zachęcić do posiadania potomstwa. Żeby wszelkie propozycje, projekty oraz programy mogły odnieść pożądany skutek, trzeba wieloletniego wdrażania i strategii, która odwróciłaby niekorzystną tendencję nie tylko w Unii Europejskiej.

Wbrew teorii Thomasa Malthusa⁹ na świecie jest wciąż dość przestrzeni życiowej i żywności (co najmniej na poziomie minimum egzystencjalnego), gdyż już teraz uprawia się zboża w ilości wystarczającej do wykarmienia co najmniej 10 mld osób na diecie wegetariańskiej. Oczywiście ta możliwość nie rozwiązuje wielu problemów surowcowych, gospodarczych, społecznych czy politycznych, przed którymi znajdzie się świat, gdy liczba mieszkańców Ziemi przekroczy w 2050 r. 9 miliardów.

Demograficzna bomba na Bliskim Wschodzie i w Afryce Północnej

Bank Światowy ocenia, że każdego roku na Bliskim Wschodzie i Afryce Północnej przybywa 2,3% ludzi (światowa średnia wynosi 1,23%)¹⁰. Arabska populacja na Bliskim Wschodzie osiągnęła obecnie 280 milionów mieszkańców, co stanowi 5% populacji świata z dostępem do 1% zasobów wodnych. Przede wszystkim trzeba podkreślić, że udział Arabów w populacji światowej w ostatnim półwieczu podwoił się¹¹.

Gwałtowny wzrost demograficzny w państwach Bliskiego Wschodu przyczynił się do tego, że udział osób poniżej 24 roku życia wynosi 50–65%. W Jemenie udział młodych wynosi 65,3%, Arabii Saudyjskiej 62,3%, Iraku 61,7%, Pakistanie 61%, w Iranie 59,3%, w Algierii 56,5%¹². W regionie tym rośnie udział procentowy populacji poniżej 14 roku życia (por. tab. 4).

Presja demograficzna będzie prawdopodobnie nadal występować, gdy dzieci poniżej 14 roku życia osiągną wiek reprodukcyjny. Nawet jeśli obecna generacja wyżu demograficznego zdecyduje się na posiadanie mniej liczego potomstwa od swoich rodziców, to i tak, ze względu na ich znaczny udział procentowy w strukturze wiekowej społeczeństwa, utrzyma się wyż demograficzny.

⁹ Thomas Malthus, opierając się na obserwacjach rozwoju demograficznego, obliczył, że liczba ludności podwaja się co 25 lat, gdy tymczasem zasoby Ziemi pozostają niezmiennie. Oczywiście można było kosztem ciężkiej pracy powiększać obszar ziemi uprawnej, ale miało to pewne granice, ponadto przyrost żywności był wolniejszy niż przyrost ludności. T. Mathaus uważał, że przyrost liczby ludności w normalnych warunkach odbywa się w postępie geometrycznym (1, 2, 4, 8), a produkcja żywności w postępie arytmetycznym (1, 2, 3, 4, 5). Stwierdzał on, że naturalna płodność ludzi wynosząca 4% rocznie prowadzi do podwojenia liczby ludności co 25–30 lat i znacznie przewyższa możliwości utrzymania przy życiu wszystkich urodzonych. Przyjął, że do wyżywienia jednego człowieka potrzebny jest 1 ha ziemi uprawnej. W związku z tym, że powierzchnia ziemi w sposób naturalny jest ograniczona, część społeczeństwa skazana była na zagładę, a głód, zarazy i wojny są regulatorami – prawami natury, zmniejszającymi populację do takiej liczby, którą można wyżywić. Por. T. Malthus, *An Essay on the Principle of Population, as it Affects the Future Improvement of Society with Remarks on the Speculations of Mr. Godwin, M. Condorcet, and Other Writers*, London, printed for J. Johnson, in st. Paul's Church-Yard 1798; <http://www.ac.wvu.edu/~stephan/malthus/malthus.0.html>.

¹⁰ The World Bank. *Middle East and North Africa Data Profile*, The World Bank Group Country Data 2000.

¹¹ United Nations, *Demographic Handbook*, New York 2000.

¹² G.F. Fuller, *The Youth Factor. The New Demographics of the Middle East and the Implications for U.S. Policy, sine loco* 2003, s. 2.

Tabela 4

Procentowy roczny przyrost ludności na Bliskim Wschodzie i Afryce Północnej
oraz procentowy udział populacji poniżej 14 roku życia

Państwo	Roczny przyrost ludności [%]	Udział populacji poniżej 14 roku życia [%]
Bahrajn	1,62	29,2
Egipt	1,66	33,9
Iran	0,77	31,6
Irak	2,82	41,1
Jordania	2,89	36,6
Kuwejt	3,33	28,3
Liban	1,36	27,3
Libia	2,41	35
Maroko	1,68	33,8
Oman	3,41	41,9
Katar	3,02	25,2
Arabia Saudyjska	3,27	42,4
Syria	2,5	39,3
Tunezja	1,12	27,8
Zjednoczone Emiraty Arabskie	1,58	27,7
Jemen	3,4	47
średnia w regionie	2,30	34,3
średnia na świecie	1,23	29,2

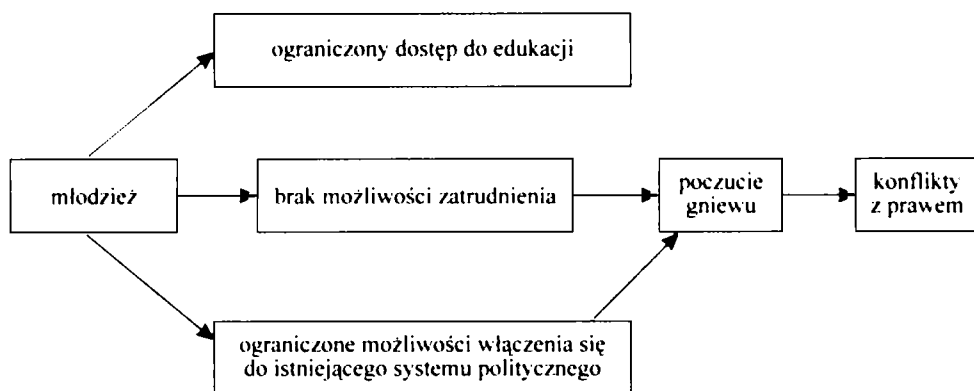
Źródło: opracowanie własne na podstawie: *World Factbook, Central Intelligence Agency* 2004

Dynamika wzrostu na Bliskim Wschodzie i w Afryce północnej implikuje wiele poważnych problemów związanych przede wszystkim z kwestią zmniejszających się w tym regionie w zastraszającym tempie i tak poważnie ograniczonych zasobów słodkiej wody czy gruntów nadających się pod uprawę roślin spożywczych co powiększa ubóstwo i bezrobocie.

Presja młodej części populacji prowadzi do wielu poważnych problemów wynikających z ograniczenia możliwości edukacyjnych, słabo rozwiniętej w poszczególnych

państwach infrastruktury. Czynniki te wpływają na wzrost niezadowolenia i niezaspokojenia potrzeb zwiększającej się populacji młodych. Konsekwencją jest trwający od drugiej połowy lat 70. kryzys w państwach Bliskiego Wschodu i konflikty wynikające z niepodjęcia próby stawienia czoła tym problemom demograficznym przez państwa muzułmańskie. W ciągu najbliższej dekady rządy państw Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej powinny stworzyć 37 mln nowych miejsc pracy na Bliskim Wschodzie, a w Afryce 19 mln, aby nieco zmniejszyć obecne bezrobocie¹³.

Bezrobocie wywołane jest z jednej strony kurczeniem się sektora publicznego, który niegdyś oferował zatrudnienie niemalże automatycznie, z drugiej zaś – niezbyt szybkim rozwojem sektora prywatnego. Bezrobotni to przede wszystkim ludzie młodzi oraz kobiety¹⁴, a także ludzie wykształceni. Edukacja stanowi kolejną barierę, z jednej bowiem strony rodzi wyższe oczekiwania wobec wykonywanej pracy, z drugiej zaś jej niski poziom sprawia, że osoby ze średnim czy nawet wyższym wykształceniem nie spełniają wymagań stawianych przez pracodawców z sektora prywatnego¹⁵ – wskazują autorzy raportu *Unlocking the Employment Potential in the Middle East and North Africa* (por. rys. 1).



Rys. 1. Wzrost liczby ludzi młodych jako źródło konfliktów na Bliskim Wschodzie

Źródło: The World Bank, *Social Development Papers. Conflict Prevention & Reconstruction*, Paper No. 14, July 2004 http://www.wds.worldbank.org/servlet/WDSCContentServer/WDSP/IB/2004/07/28/000012009_20040728162225/Rendered/PDF/29740.pdf

¹³ Więcej na ten temat E. Laipson, *The Middle East's demographic transition: what does it mean?*, „Journal of International Affairs” 2002, No. 9(22).

¹⁴ Aktywność zawodowa kobiet w państwach Bliskiego Wschodu jest najniższa na świecie i wynosi obecnie 28% (w porównaniu do np. ponad 70% w państwach Azji i Pacyfiku, ponad 60% w Afryce subsaharyjskiej, Europie i Azji Centralnej). Niski udział kobiet na rynku pracy stanowi poważne obciążenie dla gospodarstw domowych i ludności pracującej, każda bowiem osoba pracująca musi utrzymywać ponad dwie osoby niepracujące. Por. też K. Górak-Sosnowska, *Kobiety a rozwój. Casus świata arabskiego*, <http://www.arabia.pl/content/view/280869/2/>.

¹⁵ *Unlocking the Employment Potential in the Middle East and North Africa*.

Zatrudnienie w sektorze publicznym – nawet jeśli za coraz niższe wynagrodzenie – jest postrzegane jako bardziej lukratywne, gwarantuje bowiem ciągłość pracy oraz dodatki do pensji.

W sześciu państwach: Algierii, Egipcie, Iranie, Maroku i Tunezji populacja w wieku produkcyjnym osiągnęła poziom 125 mln w 2000 r. Zapotrzebowanie na nowe mieszkania w tych państwach to co najmniej 3,5 mln nowych obiektów rocznie, podczas gdy potencjał sektora budowlanego pozwala oddać do użytku mniej niż 700 tys. nowych mieszkań¹⁶.

Pomimo trwającego od dekad boomu demograficznego, nadal nie wypracowano skutecznych mechanizmów społecznych i gospodarczych, poprzez które zaczęto by niwelować zagrożenia wynikające z presji populacyjnej.

Państwa muzułmańskie nieumiejące rozwiązywać problemów społecznych stwarzają możliwości działania organizacjom fundamentalistycznym, które w skuteczny sposób łączą skrajną ideologię, opartą na islamie, z działalnością prospołeczną w ramach sieci meczetów i instytucji charytatywnych.

Ze względu na nieefektywność państwa w rozwiązywaniu narastających problemów społecznych, islamiści są o wiele bardziej skuteczni aniżeli instytucje państwowe. Użytkują znaczne poparcie przede wszystkim wśród młodej, sfrustrowanej, ale przeważającej części społeczeństwa. Organizacja terrorystyczna, którą jest np. Hamas nie tylko przyciąga zwolenników ze względu na samobójcze zamachy skierowane przeciwko Izraelczykom, ale w większym stopniu z powodu łagodzenia skutków trudnej sytuacji ludności palestyńskiej na Zachodnim Brzegu Jordanu i w Strefie Gazy¹⁷.

Zła kondycja współczesnego świata arabskiego została przedstawiona w raporcie przygotowanym dla ONZ przez uczonych arabskich (United Nations Development Programme, *Arab Human Development Report* 2002 i 2003). Wnioski, które zostały z niego wyciągnięte są mało optymistyczne.

Wyszczególniono trzy najważniejsze ograniczenia w rozwoju społeczeństwa:

- 1) brak wolności politycznej,
- 2) dyskryminacja kobiet,
- 3) jeden z najniższych poziomów szkolnictwa na świecie.

¹⁶ T.M. Yousef, *Macroeconomic Aspects of the New Demography in the Middle East and North Africa*, Washington 2005, s. 9.

¹⁷ Por. S. Mishal, A. Sela, *The Palestinian Hamas. Vision, violence and coexistence*, New York 1998; A. Nusse, *Muslim Palestine. The Ideology of Hamas*, Amsterdam 1998. Presja demograficzna odgrywa istotną rolę w konflikcie izraelsko-palestyńskim. Populacja palestyńska na Zachodnim Brzegu Jordanu i w Strefie Gazy wzrosła z 3,1 miliona w 2003 r. do co najmniej 4,8 mln. w 2015, a w siedmiomilionowym Izraelu, muzułmanie stanowią 19% populacji. Więcej na ten temat: A. Cordesman, *From Peace to War. Land for Peace or Settlements for War*, Center for Strategic and International Studies 2003, s. 12–13.

Najważniejsze dane przedstawione w przywołanych uprzednio dokumentach są następujące¹⁸:

- Łączny PKB 22 państw arabskich jest nadal niższy od PKB Hiszpanii.
- Prawie 40% dorosłych Arabów, czyli 65 milionów ludzi to analfabeci, z czego ¾ to kobiety.
- Ponad 50 milionów młodych ludzi w państwach arabskich wkroczy na rynek pracy do 2010 r., a do 2020 r. będzie ich już 100 milionów. Trzeba zatem stworzyć przynajmniej 6 milionów nowych miejsc pracy rocznie, aby próbować zatrudnić tak dużą liczbę osób;
- Jeżeli wskaźniki bezrobocia utrzymają się, to regionalne bezrobocie do 2010 r. sięgnie 25 milionów ludzi.
- ⅓ ludności w regionie żyje za mniej niż 2 dolary dziennie. Żeby poprawić tę sytuację, wzrost ekonomiczny powinien ulec podwojeniu z obecnych 3% do przynajmniej 6%.
- Tylko 1,6% ludności ma dostęp do internetu i jest to najniższy wskaźnik na świecie.
- W państwach arabskich 3,5% miejsc w parlamencie przyznano kobietom. Dla przykładu w państwach Afryki subsaharyjskiej, kobiety stanowią 8,4% parlamentarzystów.
- 51% młodych Arabów deklaruje gotowość wyjazdu do innych krajów, najczęściej do Europy.

Wydawać by się mogło, że ropa naftowa i jej eksport przyniosą rozwiązanie wielu problemów nękających Bliski Wschód i Afrykę Północną. Na tym obszarze znajduje się około 63% światowych zasobów ropy oraz 37% gazu. W 2001 r. udział państw Zatoki Perskiej w światowej produkcji ropy wynosił 28%. W sumie: Bliski Wschód i Afryka Północna wydobywały 34% tego surowca¹⁹. Otóż jednym z najważniejszych skutków boomu naftowego w latach 70. była eksplozja demograficzna, która doprowadziła do znacznego ograniczenia potencjalnego bogacenia się społeczeństw ze sprzedaży ropy. Przykładem takiego stanu rzeczy jest Arabia Saudyjska, na której terenie znajduje się 25% światowych zasobów ropy i wydawać by się mogło, że jest to jedno z najbogatszych państw świata. Populacja monarchii saudyjskiej w latach boomu naftowego 1973–2000 wzrosła o 300% (z 6,7 mln do 22 mln mieszkańców)²⁰ (tab. 5).

Z powodu wzrostu udziału młodych w populacji monarchia od wielu lat boryka się ze wzmagającym się problemem tworzenia nowych miejsc pracy. Wśród Saudyjczyków bezrobocie sięga 15%, a w grupie wiekowej 20–24 lata wynosi nawet 30%.

¹⁸ Arab Human Development Report 2002, „Creating Opportunities for Future Generations”, United Nations Development Programme and Arab Funds for Economic and Social Development.

¹⁹ Więcej na ten temat *The Future of Oil*, Institute for the Analysis of Global Security.

²⁰ Wzrost demograficzny połączony jest z podwyższaniem się średniej długości życia do 70 lat oraz spadkiem śmiertelności noworodków. Por. A. Cordesman, *Saudi Arabia Enters the 21 st Century. Political, Economic and Energy*, Center for Strategic and International Studies, Washington 2002, s. 3, <http://www.csis.org>.

Tabela 5

Przewidywany w latach 1950–2050 wzrost ludności Arabii Saudyjskiej w porównaniu z innymi państwami Zatoki Perskiej

Rok Kraj	1950	1960	1970	1980	1990	2000	2010	2020	2030	2040	2050
Bahrajn	0,11	0,16	0,22	0,35	0,50	0,63	0,74	0,83	0,90	0,95	0,97
Katar	0,03	0,05	0,11	0,23	0,48	0,74	0,97	1,10	1,20	1,20	1,20
Zjednoczone Emiraty Arabskie	0,07	0,10	0,25	1,00	2,00	2,40	2,80	3,10	3,40	3,50	3,70
Kuwejt	0,15	0,29	0,75	1,4	2,1	2,00	2,80	3,70	4,60	5,50	6,40
Oman	0,49	0,60	0,78	1,20	1,80	2,50	3,50	4,70	5,90	7,20	8,30
Irak	5,20	6,80	9,40	13,20	18,10	22,70	29,70	36,90	43,90	50,50	56,40
Jemen	4,50	5,50	6,60	8,50	12,00	17,50	24,60	34,20	45,50	58,00	71,10
Arabia Saudyjska	3,70	4,70	6,10	9,90	15,80	22,00	30,50	41,90	55,80	72,30	91,10
Iran	16,40	21,60	28,90	39,30	55,70	65,60	73,80	84,20	91,70	96,90	100,20

Źródło: A. Cordesman, *Saudi Arabia Enters the 21st Century. Political, Economic and Energy*, Center for Strategic and International Studies, Washington 2002, s. 3, <http://www.csis.org>

Każdego roku na rynek pracy wkracza 340 tysięcy młodych mężczyzn w wieku produkcyjnym, a szansę na znalezienie pracy ma tylko 175 tysięcy²¹.

Ponadto, biorąc pod uwagę saudyjskie PKB *per capita*, ze względu na gwałtownie wzrastającą populację okazało się, że jest ono jednym z najniższych w regionie Zatoki Perskiej. Na podstawie danych CIA (*World Factbook 2002*) można obliczyć, że dochód na mieszkańca w ubiegłym roku (2005) wynosił 10 600 USD, jedynie w Omanie był niższy i wynosił 8200 USD, podczas gdy w Bahrajnie wyniósł 13 000 USD, Kuwejcie 15 100 USD, Katarze 21 200 USD a w Zjednoczonych Emiratach Arabskich 21 100 USD²².

²¹ Tylko 5% kobiet jest w monarchii zatrudnionych, F. Viviano, *Saudi Arabia. Torn between ancient traditions and the modern world, Saudis search for balance in the post – 9/11 glare*, „National Geographic” 2003, No. 10; por. J. Goodwin, *Price of Honor. Muslim Women Lift the Veil of Silence on the Islamic World*, New York 2003, T.M. Mahdi, A. Barrientos, *Saudisation and Employment in Saudi Arabia*, „Career Development International 8” 2003, No. 2, s. 70–77.

²² CIA, *World Factbook 2002*, <http://www.odci.gov/cia/publications/factbook/index.html>.

Problem rosnącego bezrobocia wynika nie tylko z nadmiernego przyrostu demograficznego, ale spowodowany jest również nieprorynkowym systemem edukacyjnym, w którym nadal szczególnie istotną rolę odgrywają studia nad islamem. Studia te nie dają niezbędnych kwalifikacji do podjęcia pracy w powstającej infrastrukturze ekonomicznej²³. Władze, w walce z bezrobociem, od ponad dwóch dekad prowadzą politykę zmierzającą do obsadzenia miejsc pracy zajętych przez obcokrajowców Saudyjczykami, niestety bez powodzenia, ponieważ w sektorze prywatnym nadal 90% to cudzoziemcy. W monarchii mieszka prawie 7,2 miliona cudzoziemców i pracowników z zagranicy²⁴.

Arabia Saudyjska znajduje się u progu poważnych napięć polityczno-społecznych. Aby uniknąć gwałtownej zmiany politycznej, Saudyjczycy powinni doprowadzić w najbliższych latach do gruntownej reformy politycznej oraz modernizacji systemu edukacyjnego. Jeżeli nie spadnie przyrost naturalny wszelkie działania mogą nie przynieść wystarczającej poprawy sytuacji społeczno-ekonomicznej.

Wysokie ceny ropy naftowej na rynkach światowych doprowadziły w ostatnich dwóch latach do wzrostu gospodarczego o 5,6% rocznie. Jest to największy wzrost gospodarczy w tym regionie od lat 80. XX w. Doprowadził on do zmniejszenia bezrobocia z 15% do 13,4%²⁵. Niemniej chwilowa poprawa sytuacji gospodarczej nie rozwiązuje strukturalnych problemów związanych z niewydolnym systemem politycznym, społecznym czy ekonomicznym. Ponadto wzrost gospodarczy w przeważającej mierze uzależniony jest od światowych cen ropy naftowej. Nadal, pomimo wielu inwestycji, w państwach będących konsumentami ropy naftowej nie udało się przeprowadzić dywersyfikacji gospodarczej, by mogły się one w zadowalający sposób uniezależnić od koniunktury naftowej.

Oprócz problemu niezaspokojenia potrzeb wzrastającej młodej populacji, której rożyczenie prowadzi do napięć społecznych i religijnych, poważnym zagrożeniem dla ludności, której liczba wciąż się powiększa są ograniczone zasoby słodkiej wody. Od lat 40. XX w. zużycie wody wzrasta dwa razy szybciej niż liczba ludności na świecie. Problem zapotrzebowania na wodę odczuwany jest szczególnie w Afryce i na Bliskim Wschodzie, czyli tam, gdzie od kilku dekad występuje bardzo wysoki przyrost demograficzny. Bliski i Środkowy Wschód oraz Afryka Północna mają najmniejsze zasoby słodkiej wody na świecie – 518 km³. Dla porównania np. Europa dysponuje 6590 km³, a Chiny – 2812 km³²⁶.

Aby sprostać problemowi zmniejszających się zasobów słodkiej wody, państwa w regionie bliskowschodnim powinny podjąć na dużą skalę współpracę regionalną w tym zakresie oraz ograniczyć wodochłonną gospodarkę rolną i przenieść inwestycje w inne sektory gospodarcze²⁷.

²³ Więcej na temat saudyjskiego systemu edukacyjnego zob. William A. Rugh, *Education in Saudi Arabia: Choices and Constraints*, „Middle East Policy” 2002, Vol. 9, No. 2, s. 40–55.

²⁴ J. Goodwin, *op. cit.*

²⁵ D.S. Hakura, *Growth in the Middle East and North Africa*, International Monetary Found, www.imf.org/external/pubs/ft/wp/2004/wp0456.pdf

²⁶ *Zarys współczesnych stosunków międzynarodowych*, *op. cit.*, s. 210–211.

²⁷ J. Bulloch, A. Darwish, *Water Wars. Coming Conflicts in the Middle East*, London 1996, por. *Water, Peace and the Middle East. Negotiating Resources in the Jordan Basin*, ed. by J.A. Allan, London 1996.

Wnioski końcowe

Presja demograficzna na Bliskim Wschodzie i Afryce Północnej doprowadziła do wielu napięć i zagrożeń. Jednak trwająca od kilkudziesięciu lat eksplozja demograficzna jest swoistym darem, w ramach którego dochodzi do szybkiego przyrostu ludności aktywnej zawodowo.

Państwa tego regionu w najbliższych dekadach nie będą odczuwać problemów wynikających z ujemnego przyrostu naturalnego i starzenia się społeczeństwa. Dla przykładu przy obecnych tendencjach demograficznych, nie licząc napływu emigrantów z Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej, liczba ludności Europy spadnie do 2050 r. o około 150 mln (z 728 mln w 2000 r. do około 556 mln w 2050 r.). Ten spadek doprowadzi do wzrostu znaczenia emigrantów z państw muzułmańskich, a napływ ludności z tego regionu zmieni kulturowe oblicze Europy.

Państwa arabskie stoją przed ważnymi wyzwaniami związanymi z taką przebudową systemu gospodarczego, politycznego i oświatowego, która umożliwi skuteczne zagospodarowanie nadwyżki młodych ludzi. W obecnych realiach, jak zauważył Samuel Huntington, nacisk demograficzny wynikający z wysokiego poziomu przyrostu naturalnego w krajach muzułmańskich oraz stagnacja gospodarcza powodują, że rozwój ruchów fundamentalistycznych kształtowany jest przez rzesze bardzo młodych ludzi, którzy nie widzą w obecnym systemie żadnych możliwości dla siebie²⁸.

Jeżeli sytuacja wewnętrzna w państwach regionu nie zmieni się, to coraz większe znaczenie zyskują radykalne organizacje islamskie. Za przykład niech posłuży Autonomia Palestyńska i wzrost, szczególnie w czasie drugiej intifady, roli Hamasu.

Niemniej stopniowo, ale zauważalnie zaczyna opadać wysoka fala demograficzna. W regionie bliskowschodnim wciąż na jedną kobietę przypada statystycznie 3,81 dziecka, co nadal przewyższa średnią dla państw rozwijających się (2,9 dziecka). Jednak w ciągu ostatnich 25 lat średnia dzietność w regionie spadła niemalże dwukrotnie (w latach 1970–1975 na jedną kobietę przypadało 6,7 dziecka)²⁹. Zahamowywanie wzrostu demograficznego będzie trwać przez kolejne dekady, ale nie zmienia to faktu, że obecna sytuacja i zdecydowana przewaga młodej populacji w strukturze wiekowej nie została, jak dotąd, efektywnie zagospodarowana przez rynek pracy w państwach tego regionu. Brak jakichkolwiek zdecydowanych działań, może doprowadzić do sytuacji, w której „dar demograficzny” stanie się w tykającą bombą, która o ile nie zostanie we właściwym czasie rozbrojona, eksplodując, w radykalny sposób zmieni sytuację polityczną na Bliskim Wschodzie, w Afryce Północnej i Europie Zachodniej.

²⁸ S.P. Huntington, *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, przeł. H. Jankowska, Warszawa 2001, s. 164–165.

²⁹ K. Górak-Sosnowska, *Mit arabskiej bomby demograficznej*, <http://www.arabia.pl/content/view/281313/2>.

ROZDZIAŁ 6

Solidarność młodych i starszych

Michał Siciński

Ćwierćwiecze NSZZ „Solidarność” (2005 r.) stworzyło kolejną okazję do hucznych, rocznicowych uroczystości, wspominków, odsłaniania heroiczno-martyrologicznych ekspozycji i obchodów wielu innych uroczystości „ku wiecznej rzeczy pamiętce”. Trudno taką działalność uznać za całkowicie zbędną, zwłaszcza wobec zatrwajająco krótkiej pamięci historycznej młodego pokolenia Polaków wychowanych na internecie i telefonie komórkowym (z zasady już niewiedzących, co to był sitodruk lub powielacz spirytusowy, nie wspominając nawet o styropianie), a co więcej – wobec jeszcze krótszej pamięci zarówno zachodnich, jak i wschodnich polityków, skłonnych wiązać rozkład „obozu pokoju i socjalizmu” wcale nie z Polskim Sierpniem ani okrągłym stołem, lecz z pewnym przejęzieniem, które prawdopodobnie przydarzyło się członkowi Biura Politycznego KC SED Güntherowi Schabowskiemu dnia 9 listopada 1989 r.¹ lub nawet z podstępną akcją praskiej StB z 17 listopada tegoż roku².

¹ Jedną z hipotez na temat okoliczności upadku muru berlińskiego była następująca: władze NRD, ogłaszając wieczorem 9 listopada 1989 r. swą sensacyjną decyzję o natychmiastowym wprowadzeniu dla ogółu obywateli tego państwa „swobody podróżowania do państw kapitalistycznych”, miały w tym momencie na myśli zwykły w tych czasach sposób przekraczania granic na podstawie paszportów i (w wypadku większości państw) wiz wjazdowych. Dotychczas bowiem, chcąc powstrzymać katastrofalny w pewnym okresie odpływ ludności NRD na Zachód, władze czyniły zwykłym obywatelom (nie dotyczyło to np. opozycjonistów, których nie chciano w kraju), w wieku młodszych niż emerytalny, olbrzymie trudności w wydawaniu paszportów na wyjazd do państw kapitalistycznych, co w trakcie podziału Niemiec powodowało prawdziwie obsesyjną atmosferę „zamknięcia”. W nowej sytuacji obywatel NRD (tak samo, jak np. obywatel PRL) musiałby najpierw wystąpić o paszport, opłacić wystawienie go i dopiero, po załatwieniu wszystkich formalności i odpowiednio długim staniu w kolejkach (co przy ogromnej liczbie chętnych musiałoby trwać wcale niekrótko, nawet jeśli władze rzeczywiście gotowe byłyby wydawać paszporty wszystkim lub niemal wszystkim) otrzymać go, a ponadto zapewne wystarczyć o jakąś formę przydziału dewiz (marka NRD była oficjalnie niewymienialna), załatwić ubezpieczenia itd.

Nie byłoby zatem mowy o natychmiastowym uruchomieniu niepowstrzymanego potoku ludzi przekraczających granice ani o nagłej psychologicznej (a wkrótce demograficznej i gospodarczej) destabilizacji NRD. Przeciwnie – większość obywateli NRD byłaby zadowolona, że ich państwo „znormalniało” i niekoniecznie spieszyłaby się natychmiast je opuszczać, całe zaś Niemcy i świat dostałyby czas, by oswoić się z nową sytuacją (niekoniecznie zapowiadającą prawie natychmiastowe zjednoczenie Niemiec, którą to możliwością znaczna część polityków RFN – a tym bardziej innych państw łącznie z Polską – wcale nie była zachwycona) i przystosować do niej. W szczególności władze NRD zapewne zdążyłyby uzyskać od RFN – jako warunku utrzymania swobody podróżowania – spełnienie swego od dawna stawianego żądania uznania odrębności obywatelstwa NRD, co zupełnie zmieniłoby (na niekorzyść) sytuację prawną w RFN osób chcących się tam przenieść z NRD. Ale Berlin Zachodni nie był „państwem kapitalistycznym”, a jego władze nieuznające linii rozgraniczającej Berlin jako granicy międzypaństwowej, traktowały tę część miasta jako strefę „otwartą”, do której można przybywać z Berlina Wschodniego bez paszportu i wizy. Rzecz

Podniosłość rocznic nie uchyla jednak starej rzymskiej zasady *sine ira et studio*: ze studiowaniem zaś fenomenu Solidarności – zwłaszcza studiowaniem *sine ira*, możliwie wolnym od bieżących politycznych ciśnień i względów na poprawność – od ćwierci wieku nie jest najlepiej. Szczególnie mało szczęścia ma stary jak świat problem konfliktu pokoleń, długo i uparcie topiony w krzepiącym micie „ogólnonarodowej solidarności” (przez małe s); o losach zaś problematyki struktury klasowej, walki klas, świadomości klasowej itd. wręcz nie wypada dziś wspominać, odkąd byłoby to używaniem brzydkich słów, dawno wymazanych ze słownika ludzi kulturalnych. Ponieważ jednak wymogi *savoir-vivre’u*, zwłaszcza warunkowanego bieżącą polityką, nie zawsze są dobrym doradcą w studiowaniu, spróbujmy powściągnąć pokomunistyczny „wstyd języka”³, nawet ryzykując nieco publicznego zgorszenia.

Zacznijmy więc od banału: ruch Solidarności był formą i wyrazem walki klas. Przypomnijmy, że według tradycyjnego, elementarnego wykładu marksizmu klasy społeczne, to

jasna, do 9 listopada 1989 paszporty były bardzo ściśle kontrolowane po stronie NRD. Feralnego wieczora, po ogłoszeniu w lakonicznej formie decyzji władz o „swobodzie podróżowania” nie było w pierwszej chwili jasne, czy obejmuje ona prawo całkowicie swobodnego (tzn. bez paszportu) przekraczania muru berlińskiego od strony NRD. Spytany o to przed kamerami TV, zaskoczony członek KC G. Schabowski zawałał się, pospiesznie wyjął jakąś kartkę (podobno nie tę, co trzeba) i wybałał „oczywiście!” do czego bezzwłocznie zastosowała się straż graniczna przy murze. To jedno słowo – prawdopodobnie wypowiedziane wskutek pomyłki – momentalnie przekroczyło granice miasta i świata, uruchamiając lawinę (ludzi, uczuć i dążeń politycznych), której nie można było zatrzymać. Niemcy i świat stanęły przed faktem. Wkrótce po tych wydarzeniach opisana tu ich wersja podana została autorowi jako prawdopodobna w środowisku Norweskiego Komitetu Helsińskiego w Oslo (instytucji aktywnie zajmującej się wówczas problematyką polityczną Europy Środkowo-Wschodniej i, na ogół, dobrze poinformowanej). Oglądane w migawkach telewizyjnych szczegóły zachowania G. Schabowskiego wydają się ją potwierdzać. Autorowi nie są znane późniejsze miarodajne potwierdzenia ani zaprzeczenia jej prawdziwości. Nie ulega jednak wątpliwości, że swą decyzję z 9 listopada 1989 r. parosobowa grupa (na czele z nowym sekretarzem generalnym KC SED E. Krenzem) sprawująca wówczas realną władzę w NRD podjęła i ogłosiła nagle, bez przygotowania i bez analizy zarówno jej „technicznej” strony, jak wszystkich jej dających się przewidzieć następstw.

² Niedługo po rozpoczęciu w Pradze dość spokojnych wieców studenckich, na razie niewróżących żadnego przewrotu politycznego, rzucono niespodziewanie wezwanie do demonstracji ulicznej na 17 listopada 1989 r. Niewielki – bo większego nie udało się zgromadzić – spokojny pochód studencki został brutalnie rozbity przez milicję (dziwnym trafem dokładnie tam, gdzie czekały kamery TV i dziennikarze), po czym rozeszła się wieść, że jeden z demonstrantów poniósł śmierć: podawano jego personalia, palono znicze itd. Wkrótce rzekoma ofiara odnalazła się żywa i zdrowa, a niedługo potem (już po zasadniczych przemianach politycznych) osoby, które poprowadziły pochód pod palki, jak też czołowi „żałobnicy” okazali się agentami wszechobecnej w Czechosłowacji StB (służby bezpieczeństwa). Niemniej zaraz po incydencie zaczął się w kraju lekki ferment, który posłużył za tło do rozpoczęcia rozmów władz z przedstawicielami opozycji (niezwykle do tego czasu słabej w tym kraju). Wkrótce wypadki te zostały ogromnie rozpropagowane za granicą jako „aksamitna rewolucja” – duma Czechów i Słowaków i niedościgły wzór pokojowych antytalitarnych przemian, a dzień 17 listopada stał się nawet państwowym „Świętem walki o wolność i demokrację”.

³ Określenie wprowadzone na użytek komentarzy do wydarzeń lata roku 1980 przez Jadwigę Staniszkis dla oznaczenia kłopotów robotników i niektórych działaczy opozycyjnych z użyciem dla swoich celów „skompromitowanych” przez propagandę komunistyczną pojęć w rodzaju „komitet”, „związki zawodowe”, „demokracja”, „reformy” itp.

„wielkie grupy ludzi różniące się swym stosunkiem do środków produkcji i miejscem zajmowanym w historycznie określonym procesie produkcji”. W społeczeństwie tzw. realnego socjalizmu klasami społecznymi byli np. najemni pracownicy państwowych zakładów pracy (niebiorący udziału we władaniu środkami produkcji) i drobni wytwórcy (rolnicy indywidualni, rzemieślnicy).

Wykłady, również tradycyjne, lecz nieco mniej elementarne wprowadziły niewielkie modyfikacje tego pojęcia, w zasadzie nieodchodzące od wiązania przynależności jednostki do klasy społecznej łącznie z zajmowanym przez nią miejscem w procesach gospodarczych – np. pojęcie klasy drobnych właścicieli swoich warsztatów pracy obejmujące nie tylko drobnych wytwórców, lecz i podmioty pracujące na własny rachunek, świadczące usługi i wolne zawody. Natomiast wykłady nietradycyjne, do których należy tzw. niemarksowski materializm historyczny Leszka Nowaka i jego szkoły⁴, popularny wśród części opozycji peerelowskiej w latach 70. i 80., wiąży przynależność do klasy społecznej także z miejscem jednostki w pozagospodarczych (w szczególności politycznych i ideologicznych) obszarach życia społecznego, wprowadzając np. pojęcie klasy właścicieli środków władzy (przymusu) lub właścicieli środków manipulacji ideologicznej (indoktrynacji), a także klasy dwójpaującej lub trójpaującej (łączyjących w swych rękach np. panowanie ekonomiczne z ideologicznym).

Definiowany za pomocą tego rodzaju pojęć ruch Solidarności z lat 80. był wystąpieniem klasy społecznej najemnych pracowników państwowych zakładów pracy, w sojuszu – niewiele zresztą w praktyce znaczącym – z klasą drobnych wytwórców (właściwie drobnych właścicieli swych warunków pracy) wiejskich i miejskich, przeciwko monopolistycznej lub *quasi*-monopolistycznej pozycji nomenklatury, tj. klasy trójpaującej⁵ w dziedzinie gospodarczej, politycznej i ideologicznej. Ze względu na znane międzynarodowe uwarunkowania trójwładzy nomenklatury peerelowskiej wystąpienie to miało nieunikniony wymiar międzynarodowy, skierowany przeciwko trójwładzy nomenklatury w skali całego obozu socjalistycznego, a z wewnętrznej perspektywy polskiej – wymiar ogólnonarodowy (skierowany przeciwko dominacji ZSRR, a dokładniej – radzieckiej klasy trójpaującej i przeciwko „ogólnoobozowym” strukturom polityczno-gospodarczo-ideologicznym). Ze względu na siłę tych uwarunkowań Solidarność usilnie dążyła do samoograniczenia się tego wystąpienia i utrzymania go w ramach, w których nie zagrażałby bezpośrednio i bardzo poważnie ogólnooobozowym strukturom trójpauwania klasowego.

⁴ Najbardziej systematyczny wykład tej koncepcji por.: L. Nowak, *Niemarksowski materializm historyczny*, t. I–III, [wydawnictwa drugiego obiegu] 1982–1984.

⁵ Niemarksowski materializm historyczny (por. przyp. 4) rozszerza tradycyjne marksowskie pojęcie panowania klasowego rozumianego ekonomicznie (pochodne od którego są zjawiska w sferze nadbudowy, w tym polityki i ideologii) o pojęcia dwu- i trójpauwania klasowego oparte na założeniu zasadniczej niezależności panowania ekonomicznego, polityczno-wojskowego i ideologicznego. W pewnych warunkach historycznych dwie spośród tych trzech form panowania mogą być skupione w rękach jednej klasy społecznej, a realny socjalizm typu radzieckiego jest jedną z formacji społeczno-ekonomicznych koncentrujących w jednym ręku (nomenklatury komunistycznej) wszystkie trzy formy, i to w skali międzynarodowej.

Rachubom na skuteczność tego samoograniczenia położył kres dzień 13 grudnia 1981 r. Wydarzenia tego i następnych dni pozostawiły do dalszych badań kwestię: czy dzień ten (i następujące po nim miesiące) dowiódł, że – w stosunku do ówczesnego stanu małej elastyczności systemu – Solidarność ograniczała się zbyt słabo, czy też iż właśnie zbyt usilne samoograniczanie zdusiło ruch do poziomu umożliwiającego generałom skuteczny, a nawet dość łatwy i mało kosztowny kontratak. Rzecz jasna nie jest to alternatywa rozłączna. Historia następnego dziesięciolecia (przypomnijmy, ZSRR rozwiązał się w 1991 r.) dowiodła natomiast, iż ruch Solidarności skutecznie przyczynił się, bo oczywiście nie był jedynym czynnikiem sprawczym, do naruszenia struktur systemu, wymuszając, w ciągu kilku lat, jego przyspieszoną erozję zakończoną rozkładem⁶.

Wystarczy już wyjątków z elementarza stosowanego materializmu historycznego w bardzo uproszczonej wersji. Zauważmy, że ogranicza się ona do czynników należących do tzw. bazy, zostawiając całkowicie na boku kwestie nadbudowy ideologicznej. W tej zaś właśnie dziedzinie lokują się najbardziej fascynujące dla wielu (także filozoficznych)⁷ kronikarzy Solidarności problemy przemian świadomościowych, włącznie z rzekomą czy też rzeczywistą rewolucją etyczną i jej metamorfozą (by nie powiedzieć: krachem), którą przyniosła budowa kapitalizmu po 1989 r.

Zanim się im przyjrzymy, poczyńmy pewne – może nie dla wszystkich już dziś oczywiste – ustalenia z zakresu języka teorii, dotyczące głównie opisu związków między bazą ekonomiczno-społeczną a nadbudową ideologiczną, czyli między aktualnie istniejącą technologią, systemem gospodarki i strukturami społecznymi a mentalnością, życiem duchowym i kulturą.

Zgodnie z wyżej wspomnianym elementarzem marksistowskim, po pierwsze – w życiu społecznym panuje tendencja do postępu technologicznego, uwarunkowana *quasi*-Darwinowską walką o byt, w której skuteczniejsze technologie wypierają mniej skuteczne, i to ta tendencja jest zmienną niezależną, odpowiadającą za kierunek przemian społecznych w czasie i przestrzeni. Po drugie wymogi postępu technologicznego determinują zasady społecznej organizacji pracy w makroskali, wymuszające z kolei optymalne dla ich funkcjonowania struktury społeczno-prawno-ustrojowe. Po trzecie wreszcie – dynamika obiektywnych struktur społecznych wymusza, funkcjonalne względem niej życie duchowe społeczeństw i wielkich grup społecznych⁸. Te „wielkie grupy społeczne” to

⁶ Zgodnie z jedną z tez niemarksowskiego materializmu historycznego (por. przyp. 4–6) zmiana formacji społeczno-ekonomicznej z zasady jest następstwem nie zwycięskiej, ale przegranej rewolucji (zbrojnej lub pokojowej), która mimo klęski narusza podstawy zastanej formacji i wymusza przyspieszone zmiany ewolucyjne. Por. np. L. Nowak, *Głos klasy ludowej. Polska droga od socjalizmu*, 1980. *Wyzwolenie narodowe czy społeczne*, 1981; Niemarksowski *materializm historyczny*, op. cit.

⁷ Np. J. Tischner, *Etyka „Solidarności”*. *Homo Sovieticus*, Kraków 1992 (1. wydanie Etyki „Solidarności” w drugim obiegu w 1981 r.).

⁸ Por. K. Marks, *Przyczynek do krytyki ekonomii politycznej. Przedmowa*, [w:] K. Marks, F. Engels, *Dziela*, t. 13, Warszawa 1966, s. 9 i nast. (tekst ten w skrótowny sposób ujmując „ideologiczną i prawną nadbudowę” jako jedną całość funkcjonalną); O. Lange, *Ekonomia polityczna*, t. 1, Warszawa 1959, s. 23–47.

w szczególności, rzecz jasna, klasy społeczne⁹, częścią życia duchowego są zaś m.in. systemy wartościowań etycznych.

Elementarne wykłady materializmu historycznego dość prosto ujmują związek między położeniem społecznym danej klasy a wartościowaniami etycznymi. Po pierwsze położenie społeczne poszczególnych klas generuje różne systemy wartościowania (np. odmienny stosunek szlachty i mieszczaństwa do cnoty oszczędności), odzwierciedlające to położenie; po drugie „obiektywny interes” danej klasy społecznej wymusza kształtowanie się systemów wartości interesom służącym (np. solidarność klasowa jest cnotą proletariatus, zupełny brak solidarności – cnotą walczących o swe miejsce na rynku *bourgeois*). Jest to, rzecz jasna, tylko część wielu czynników kształtujących świadomość etyczną członków różnych klas (przecież żadna grupa społeczna nie może całkiem oderwać się od swego wyposażenia biologicznego, historii, wielowiekowej tradycji, a dziś – zwłaszcza od ciśnienia kultury masowej). Szczególnie ważne są one jednak w kluczowych momentach dziejowych. Trudno zaś wątpić, iż epoka Solidarności takim momentem była. W pierwszym spośród wskazanych wypadków chodzi głównie o „zwykłą”, przeciętną świadomość moralną klasy pełniącą bierną rolę wobec procesów historycznych; w drugim – o świadomość bardziej elitarną (w zapomnianej już nieco terminologii: awangardową), opartą o ponadprzeciętny (choć – podkreślmy – także niemogący wykroczyć poza tzw. „obiektywny horyzont” czasów i warunków) poziom zrozumienia historii, a więc o świadomość klasową (nie: świadomość klasy), odzwierciedlającą obiektywne położenie społeczne danej klasy i będąca wyrazem zrozumieniu jej interesu w aktualnych warunkach historycznych.

Świadomość klasowa, ujawniająca się społecznie jako „elitarna”, jest aktywnym czynnikiem w przemianach społecznych i w sprzyjającej sytuacji historycznej może wydatnie wpłynąć na masową świadomość członków danej klasy „podciągając” ją do swego poziomu. Uczestnicy strajków z Sierpnia '80 i organizowania się Solidarności, a później jej jawnej i podziemnej działalności – wśród nich autor tych słów – mieli niepowtarzalną możliwość obserwowania w „laboratoryjnych” warunkach tego rodzaju procesu, ogromnie wtedy przyspieszonego.

Opisywany uproszczony wykład traktuje klasę społeczną jako grupę w zasadzie jednolitą, dzielącą się jedynie na jej część „masową”, tj. klasę samą w sobie (tzn. zbiorowość określoną tylko przez obiektywne wyznaczniki jej położenia społecznego) i część „awangardową” tj. zaczątek czy też ośrodek kształtowania się klasy dla siebie (zbiorowości związanej także przez czynnik „subiektywny” – wspólną świadomość klasową). Pomija natomiast – jako mało istotne z marksistowskiej perspektywy – zróżnicowania typowo stratyfikacyjne, zależne np. od poziomu dochodów, miejsca pracy, wykształcenia czy też prestiżu (notabene były one bardzo znaczące w propagandzie komunistycznej sławiącej „czołowy, wielkoprzemysłowy oddział klasy robotniczej”, i okazały się nie mniej znaczące w ruchu Solidarności, opartym głównie na „wielkich załogach robotniczych” – stoczniovcach, górnikach, hutnikach itp.).

⁹ Chodzi o klasy społeczne w znaczeniu odnoszącym się tylko do sposobu produkcji (patrz przyp. 9), odmiennym od wprowadzonego w *Niemarksowskim materializmie historycznym* (por. przyp. 4–7).

Wykład ten pomija w szczególności zróżnicowania pokoleniowe, co może wzbudzić krytykę uczestnika ruchu Solidarności pamiętającego wybitną rolę młodych (choć niekoniecznie najmłodszych) robotników w pierwszej Solidarności (od 1980 r.), i kontrastujący z nią nikły udział następnego pokolenia młodzieży w drugiej Solidarności (od 1989 r., a zwłaszcza w latach późniejszych).

Potoczna, nieco moralistyczna historiozofia przypomnieć może, iż to młodość ma „nad poziomy wylatać”, tj. porywać się na wielkie dzieła, a polskie – inaczej niż np. amerykańskie – wydarzenia 1989 r. (i lat następnych) jeżeli były historycznym „wielkim dziełem”, to wcale nie w młodzieńczo-romantycznym typie. Kapitalizm, a zwłaszcza budowanie go i pierwotna akumulacja kapitału rzadko bywa przedsięwzięciem budzącym poetyckie uniesienia. Ale zostawmy poezję na boku i przyjrzyjmy się sytuacji różnych pokoleń robotników (nie powtarzając już, że chodzi w zasadzie o wszystkich „członków klasy społecznej najemnych pracowników państwowych i spółdzielczych zakładów pracy”, lecz o „członków wielkoprzemysłowego oddziału klasy robotniczej” w szczególności) pod koniec lat 70. i w latach 1980–1981 r.

Pokolenie czynnych robotników ukształtowanych zawodowo i ideowo przed II wojną światową lub w trakcie jej trwania już wtedy prawie nie istniało. Najstarszą dużą grupą byli robotnicy ukształtowani w pierwszym dziesięcioleciu powojennym, głównie „z zaciągu” Planu Sześcioletniego, w większości pochodzący ze wsi, i to raczej spośród biedy wiejskiej. Awans do klasy robotniczej – zwłaszcza tej wielkoprzemysłowej, obsypywanej przywilejami – był dla większości z nich rzeczywiście dużym awansem, wiązanym przez nich z socjalizmem. Ideologicznie formował ich (nie do końca skutecznie, ale jednak) ZMP i cały system forsownej indoktrynacji czasów stalinowskich. Prawda – to oni buntowali się w 1956 r. i jeszcze w znacznej części w 1970 r., lecz to ci sami ludzie powstawali przeciwko wypaczeniom socjalizmu (a nawet przeciwko „niedostatkowi socjalizmu”), a w żadnym razie nie przeciwko socjalizmowi. W przededniu Sierpnia ‘80 r. ich aspiracje w zakresie grupowej pozycji społecznej, „praw obywatelskich” (choć określenie to nie było wówczas w powszechnym użyciu), stanu „demokracji socjalistycznej”, a nawet bytu materialnego były mniej więcej zaspokojone – chcieli najwyżej „więcej tego samego”, np. zaopatrzenia w sklepach co najmniej takiego, jak w końcu 1. połowy lat 70., i podobnie szybko, jak wtedy rosnących zarobków – a o zmianach ustrojowych ani swobodach obywatelskich, nawet „w ramach socjalizmu”, nie byli skłonni myśleć.

Typowa dla tej grupy formacja ideowa wiązała patriotyzm z tradycjonalizmem i tzw. wartościami socjalistycznymi. Patriotyzm zorientowany był jednoznacznie na PRL nie tylko jako na jedyną realnie (i zarazem – jak powszechnie uważano – trwale) istniejącą Polskę, lecz jako na Polskę przynajmniej z zasady słuszną (granice, sojusze, podstawy „sprawiedliwości społecznej”, godne miejsce „ludzi pracy” w społeczeństwie, powszechna oświata itd.), której bolączki i braki są przejściowe i można je przezwyciężyć bez kwestionowania zasad – w ramach istniejących reguł gry. Tradycjonalizm był też już w głównej mierze peerelowski, oparty na ukształtowanym w latach 50. stylu życia klasy robotniczej z „nowego zaciągu”, na ogół zadowolonej z osiągniętego relatywnego awansu

materialnego i oświatowego oraz stabilizacji zawodowo-socjalnej i wcale niepragnącej zasadniczych zmian (nawet w kwestii miejsca religii w państwie i w życiu publicznym – gomułkowską liberalizację w tym zakresie na ogół uznawano za w zasadzie wystarczającą). Jednym z aspektów tego tradycjonalizmu była nieufność wobec tego, co „obce”, pasująca do propagandy pezetpeerowskiej zbrzydzającej (choć od 1956 r. już w granicach rozsądku) „zgniły Zachód”, Amerykę, a zwłaszcza zachodnioniemieckich rewizjonistów, a także (szczególnie w czerwcu 1967 i w marcu 1968) Izrael i syjonizm – co w znacznym stopniu trafiało w tradycyjne resentymenty ludowe.

Wreszcie system „wartości socjalistycznych” na czele z ludowym egalitaryzmem (a właściwie tzw. urawniłowką), niechęcią do „prywaciarstwa” i „karierowiczowstwa” (a właściwie – z małymi wyjątkami – do karier i do dużych awansów społecznych w ogólności) oraz swoistym kultem robociarstwa wytwarzał dogodny grunt zarówno pod generalną – na poziomie pewnej abstrakcji – akceptację zasad ustroju, jak pod odruchy umiarkowanego (na ogół) sprzeciwu wobec konkretnych form wcielania tych zasad w życie, oraz pod niechęć do „onych”¹⁰, tj. do wyobcowanego z klasy robotniczej, karierowiczowskiego aparatu władzy; niechęć ta nie oznaczała, że aparatczyk przystający do pewnego normatywnego wzorca – np. „odnowiciel” Gomułka lub „dobry gospodarz” Gierek – nie zostawał, do czasu, zaakceptowany jako „swój”.

Ten państwowotwórczo-tradycjonalistyczno-socjalistyczny światopogląd w pewnym przybliżeniu odpowiadał tzw. obiektywnemu usytuowaniu klasy robotniczej w strukturze społecznej PRL-u jej pierwszego ćwierćwiecza. Oczywiście nie była ona klasą panującą ani „hegemonem”, ale grupą społeczną uprzywilejowaną politycznie i pod względem znaczenia ekonomicznego w stosunku do chłopów, drobnomieszczaństwa i większej części inteligencji. Lokował się on – rzecz można – pośrodku między wysoce zmistyfikowanym (w sensie Marksowskiego *das Verkehrte Bewusstsein* – „odwróconej świadomości”) obrazem tej struktury serwowanym przez oficjalną ideologię, ukazującym klasę robotniczą jako właściciela podstawowych środków produkcji i hegemon polityczny, a także jako główną siłę „rewolucyjną”, tj. motor przemian zmierzających ku społeczeństwu bezklasowemu (komunistycznemu), a w nie mniejszym stopniu fałszującymi rzeczywistość doktrynami lewicowymi, traktującymi robotników w realnym socjalizmie jako klasę najbardziej wywłaszczoną i najbardziej uciskaną przez nomenklaturę, przeto najbardziej „rewolucyjną” w innym tego słowa znaczeniu odwołującemu się do powołania do rewolucyjnego obalenia władzy nomenklatury. Lokował się zarazem pośrodku między oficjalną ideologią PRL-u a powszechną dzisiaj liberalistyczną wizją społeczeństwa postrzegającą robotników jako „zwykłe”, niczym (prócz niskiego poziomu przedsiębiorczości) niewyróżniające się, samodzielne podmioty obecne na rynku pracy, tyle że w czasach realnego socjalizmu wtłoczone w nieracjonalny, niewolnościowy system gospodarczy monopolizujący dysponowanie środkami produkcji i eliminujący zdrową konkurencję.

¹⁰ Por. T. Torańska, *Oni*, Wyd. Aneks, Londyn 1984 (krajowe wyd. drugiego obiegu: Przedświt).

Jeszcze inną możliwością było postrzeganie w duchu programu „Samorządnej Rzeczypospolitej” aktualnych pracowników najemnych jako potencjalnych „samorządców” środków produkcji, mających pokojowo przekształcić zetatyzowaną i scentralizowaną gospodarkę socjalistyczną w gigantyczną spółdzielnię lub federację spółdzielni, przy czym czołowa, sprawcza rola wielkoprzemysłowych załóg robotniczych podczas takiej transformacji nie ulegałaby wątpliwości. Łatwo zauważyć, że wszystkie te ideologiczne wizje znalazły z czasem wyraz w różnych, często jaskrawo sprzecznych ze sobą programach i działaniach realizowanych w ramach ruchu Solidarności przez rzekomych lub rzeczywistych dziedziców tego ruchu.

Jak jednak wskazaliśmy, żadna z tych wizji nie pokrywała się z zastanym w 1980 r. przez Solidarność sposobem postrzegania siebie i swego położenia społecznego przez klasę robotniczą uformowaną przez wczesny PRL (siłą rzeczy stanowiącą w końcu 70. lat już starsze pokolenie robotników). Powtórzmy: klasa ta czy ten jej odłam uważał się – oczywiście nie artykułując tego teoretycznie – nie za klasę panującą lecz za lepszą od innych i słusznie korzystającą z pewnych przywilejów; nie za rewolucyjną, lecz mającą (inaczej niż pozostałe grupy społeczne prócz nomenklatury) możliwość wymuszenia istotnych zmian „w ramach socjalizmu”, a w odróżnieniu od skorumpowanej większości nomenklatury mającą też świadomość potrzeby tych zmian oraz mandat moralny do żądania ich; nie za hegemoniczną wreszcie, lecz ponoszącą – z racji swej siły i znaczenia – odpowiedzialność za sprawy państwa i narodu. Pożądane zaś główne kierunki zmian były co najmniej trzy: upodmiotowienie, bezpieczeństwo i względny dostatek.

Pytanie brzmiało: jak daleko mogą i powinny pójść te zmiany „w ramach socjalizmu”? Upodmiotowienie, wyrażone głównie hasłem samorządu robotniczego, z pewnością nie miałoby sięgać ani zupełnej likwidacji nomenklatury, ani całej gospodarki. Chodziło raczej tylko o trochę większy wpływ załóg robotniczych na sprawy ich zakładów pracy i o bardziej partnerskie relacje z nomenklaturą (lub choćby tylko z dyrekcjami i nadzorem). Kwestia upodmiotowienia *stricte* politycznego mogła się pojawiać, najwyżej, w szczególnych momentach historycznych (jak październik 1956 r.), i nawet wtedy nie była kwestią podmiotowości samodzielnej, organizacyjnie i ideowo niezależnej od nomenklaturowych struktur politycznych.

Bezpieczeństwo fizyczne i socjalne oraz poszanowanie pewnego minimum prywatności (w tym dla tradycyjnego sposobu życia, praktyk religijnych itp.) miały się sprowadzać do ograniczenia wszechwładzy tajnej policji i wszechobecności polityczno-ideologicznego nadzoru nad obywatelami, a w sferze socjalnej – do gwarancji „godziwych” warunków emerytur, zasiłków chorobowych itd. (gwarancję pełnego i trwałego zatrudnienia w myśl zasady „czy się stoi, czy się leży...”, a także nominalnie bezpłatnej opieki zdrowotnej i oświaty traktowano jako oczywistość). Dostatek wreszcie miał być zapewniany przez choćby niezbyt szybki, ale stały i gwarantowany (oraz – rzecz jasna – niezależny od koniunktur rynkowych, które pokoleniu wychowanego w socjalizmie były obce) wzrost płac – zwłaszcza tych najniższych, ale także tych które należały się robotniczej „arystokracji” górników i hutników, ponadto zaś przez stopniowe przewyciężanie „przejęsciowych trud-

ności zaopatrzeniowych” w sklepach i w bufetach fabrycznych oraz przez „dalszy rozwój budownictwa mieszkaniowego” na rzecz ludzi pracy, oczywiście zapewniany i finansowany przez państwo (nie bez znaczenia był też „dalszy rozwój” zakładowych i branżowych ośrodków wczasowych i sanatoryjnych).

Wymieńmy jeszcze dwie znaczące, a niewspomniane dotąd dziedziny oczekiwań: uczciwość władzy i poszanowanie etosu robotniczego. Uczciwość władzy kojarzono głównie z dotrzymywaniem obietnic ekonomiczno-socjalnych, przestrzeganiem zasad „czystej gry” np. przy wprowadzaniu podwyżek cen (naruszenie tych zasad było jedną z głównych, bezpośrednich przyczyn wydarzeń grudniowych w 1970 r. i czerwcowych w 1976 r.) albo podwyższaniu norm pracowniczych, a także ze szczerością i „swojskością”, nie nadmiernym wynoszeniem się nad „prostych ludzi” i zbyt wysokimi standardami życia. Te ostatnie raziły np. w wypadku Józefa Cyrankiewicza, a później Andrzeja Jaroszewicza (syna premiera Piotra Jaroszewicza), w odróżnieniu od Władysława Gomułki i Edwarda Gierka; znacznie mniej ważna była kwestia uczciwości reguł (choćby tylko wewnętrzpartyjnych) obejmowania poszczególnych stanowisk we władzy – reguł zresztą dla zwykłych ludzi mało zrozumiałych.

Jeśli uczciwość władzy wiązano z przestrzeganiem prawa, to mogło to dotyczyć np. przypadków zbyt jawnego łapownictwa, lecz na pewno nie kwestii uczciwości wyborów lub niezawisłego działania sądów: raczej przeciwnie – za pożądane i słuszne uznawano, że zgodnie z „oczekiwaniem społecznym” kilku szanowanym koncesjonowanym działaczom katolickim arbitralnie przydzielili się miejsca w Sejmie, a sądy po telefonie z KC lub KW uchylały krzywdzące wyroki. Sprawa poszanowania etosu robotniczego czy pracowniczego była zwłaszcza sprawą swoistej *fair play* w zakładach pracy: niepromowania nie tylko donosów czy lizusostwa, ale też „nieuczciwego” współzawodnictwa i rywalizacji, gdyż wydatne ograniczenie lub zlikwidowanie przez socjalizm zjawiska konkurencji (także między pracownikami) i myślenia w kategoriach walki konkurencyjnej jawiło się jako cenne i niepodważalne osiągnięcie socjalizmu; które nie rokowało dobrze przyszłej gospodarce rynkowej, ale o takiej nikt przed 1980 r. nie myślał (a nawet niezbyt wielu myślało do 1989 r.).

Kwestia ogólnorobotniczej solidarności (przez małe *s*) prezentowała się niejednoznacznie: panowało poczucie wspólnoty losów, interesu i wartości, ale można było obserwować także przyzwolenie na uprzywilejowaną pozycję „czołowych oddziałów klasy robotniczej”, w szczególności górników, którym zazdrozczono przywilejów (jak *Karta Górnicza* czy słynne „giewexy”), ale też postrzegano jako swoistą wizytówkę ogółu robotników, cennego reprezentanta robotników wobec władzy, a także wzorzec czy precedens pożądanego statusu materialnego i społecznego. Ten dwuznaczny stosunek do branżowych nierówności i podziałów zaciążyć miał w przyszłości na losach pierwszej i drugiej Solidarności.

Uwagi powyższe można podsumować następująco: starsze pokolenie robotników sprzed 1980 r. myślało i funkcjonowało społecznie w sposób w zasadzie ukształtowany w pierwszych kilkunastu latach PRL-u i adekwatny do swego usytuowania społecznego

jako tzw. „wstępującej” klasy społecznej, coś zyskującej i mającej jeszcze wiele do zyskania w ramach istniejącej formacji społeczno-ekonomicznej, tzn. w „realnym socjalizmie” tj. dyktaturze nomenklatury partyjno-państwowej, realizującej wówczas podstawową, ekstensywną industrializację kraju. W procesie tym klasa robotnicza musiała rosnąć liczebnie i awansować materialnie, a zarazem być głównym partnerem politycznym nomenklatury, z którym trzeba było się liczyć. Tym co mogła zyskać, był np. nieco większy wpływ na społeczną politykę władzy i na dystrybucję dochodu narodowego, do czego można było doprowadzić, przestrzegając reguł gry realnego socjalizmu, szanujących zresztą relatywnie korzystną pozycję klasy robotniczej, rozsądne wydawało się też przestrzeganie tych reguł.

Obalanie realnego socjalizmu, a nawet próby radykalnego reformowania go poprzez wprowadzanie elementów wolnego rynku czy oktrojowanej demokracji przedstawicielskiej (zachowujących jednak podstawy upaństwowionej gospodarki planowej i gospodarczo-politycznej władzy nomenklatury), gdyby nawet były politycznie i psychologicznie możliwe, to wątpliwe, czy byłyby w interesie takiej klasy robotniczej, jaką była ona w latach 50. lub jeszcze 60. XX w. Próby takie łatwo przecież mogłyby zagrozić jej niezłej pozycji przetargowej wyznaczanej przez doktrynalnie uwarunkowaną politykę forsownej industrializacji (nieliczącej się z rachunkiem ekonomicznym ani z rynkiem, którego nie było) i przez system polityczny, w którym nomenklatura znacznie mniej musiała się liczyć z wolą większości społeczeństwa niż z możliwym niezadowoleniem niestanowiących przecież większości wielkich załóg robotniczych.

Dodajmy, że ani świat wartości liberalno-demokratycznych (np. wolność słowa, pluralizm opinii, swoboda zgromadzeń), ani wartości konsumpcjonistycznych przekraczających „zwykłe” i raczej skromne potrzeby wyznaczone przez tradycyjny styl życia w naturalny sposób nie był zbyt bliski ludziom słabo wykształconym, a przy tym dopiero wychodzącym z biedy i często obawiającym się zmian mogących zagrozić temu, co już zdolali uzyskać.

Widoczne jest więc, iż nie tylko komunistyczna propaganda (w 40. i 50. latach ubiegłego wieku oddziałująca, przynajmniej na ówczesnych młodych robotników, o wiele skuteczniej niż w latach 70. na następne pokolenie młodzieży) i komunistyczna izolacja od świata, lecz przede wszystkim obiektywne warunki społeczno-ekonomiczne¹¹ ukształtowały tożsamość starszej (w latach 70.) części klasy robotniczej PRL-u w formie łączącej tradycyjnie pojętą świadomość *trade-unionistyczną* z elementami proletariackiej świadomości klasowej, ale ani nie w sensie fałszywej („odwróconej”) rzekomej klasy panującej ani klasy bez reszty upośledzonej i wydziedziczonej niemającej do stracenia „nic prócz swych kajdanów”¹²; jak bowiem już wspomniano, żadne z tych określeń nie odpowiada faktycznej sytuacji społecznej, z której ta tożsamość wyrastała. Klasa robotnicza wczesnej PRL

¹¹ Warunki społeczne wytwarzane przez nacisk propagandy oraz izolację były nie mniej obiektywne niż system dysponowania środkami produkcji – stąd cudzysłów przy określeniu „obiektywne warunki”, tradycyjnie odnoszonym tylko do zjawisk ze sfery tzw. bazy społeczno-ekonomicznej.

¹² K. Marks, F. Engels, *Manifest komunistyczny*, [w:] *eidem*, *Dziela*, t. 4, *op. cit.*, s. 645.

była klasą „uprzywilejowaną wśród klas upośledzonych”, i to klasą – powtórzmy – na razie wstępującą w ramach tej formacji społeczno-ekonomicznej, mającą jeszcze coś, a może nawet sporo, do zyskania w zgodzie z jej regułami gry (choćby trochę modyfikowanymi pod odpowiednim naciskiem, jak nastąpiło to w roku 1956 i 1970).

Burzenie tych reguł gry, choćby było możliwe, nie leżało w jej interesie – w każdym razie w interesie, którego wyrażenie i szerokie zrozumienie byłoby możliwe np. w październiku 1956 r. Na rewolucyjność tej klasy nie nadszedł jeszcze czas, tak samo, jak np. średniowiecze nie było właściwym czasem na rewolucyjność zamożnego mieszczaństwa – dyskryminowanego przecież i upośledzanego przez feudałów (było zaś czasem nacisku na feudałów, by np. złagodzili daniny ściągane z miast). Gdy zaś rewolucyjne czasy nadeszły, starszemu już pokoleniu trudno już było wyjść mentalnie ze świata swojej młodości.

Czy w takim razie pokolenie młode w 1980 r., wychowane w innych czasach, było już rewolucyjne z mocy swego usytuowania historyczno-społecznego? Kwestia jest dość złożona. Na pewno nie było to pokolenie rewolucyjne w pełnym tego słowa znaczeniu, tzn. takie, które po pierwsze w pełni zrozumiało, że w ramach tej formacji społeczno-ekonomicznej już nic nie ma do zyskania, po drugie – dostrzegło możliwość i konieczność obalenia tej formacji. Przeciwnie: Sierpień '80 był – w świadomości zbiorowej – ruchem odnowy i naprawy realnego socjalizmu, po którym spodziewano się jeszcze (dotyczy to także młodego pokolenia) dotrzymania słowa w kwestii praw i położenia ludzi pracy. Jednak o tym, na czym to dotrzymanie słowa ma polegać, decydowali już robotnicy znacznie bardziej samodzielnie niż jeszcze 10 lat wcześniej. Symbolicznie miał to ująć Lech Wałęsa, przypominając, że po Grudniu '70 przedstawiciele strajkujących zgodzili się sięść do stołu rozmów po jednej stronie z przedstawicielami władz, i że to był błąd – nie powtórzony już w 1980 r. Postulat wolnych związków zawodowych (formuła i nazwa: NSZZ „Solidarność” jest nieco późniejsza i pochodzi z września 1980 r.) był już zaś jakościową zmianą w stosunku do 1956 r., 1970 r. czy 1976 r. a dotyczył organizacyjnej oraz, co ważniejsze, ideowo-politycznej samodzielności ruchu i jego jasno zadeklarowanej niezależności od nomenklatury komunistycznej.

Z podręcznikowego, marksistowskiego punktu widzenia ustanawiało to jedną z konstytutywnych przesłanek zaistnienia klasy dla siebie (nie: w sobie) – klasy samoświadomej i samodzielnie upominającej się o swój interes. Druga przesłanka, dotycząca już nie tylko organizacyjnego wyrazu istnienia klasy dla siebie, lecz jej „adekwatnej historycznie” samoświadomości, w znacznej mierze zrealizowała się w miesiącach następujących po sierpniu 1980 r., a zwłaszcza po 13 grudnia 1981 r., gdy przysły złudzenia co do szans na „naprawę” realnego socjalizmu i gdy dla dużej części pracowników najemnych i nie tylko ich (trudno powiedzieć, jak duża była to część – nie prowadzono przecież wtedy wiarygodnych badań socjologicznych) stało się mniej więcej jasne, że w jej interesie nie leży naprawa, lecz zmiana ustroju, choćby w odległej i mgliście wówczas się rysującej przyszłości.

Dla robotników był to zaś kres poczucia (napędzającego jeszcze wydarzenia sierpniowe, choć wtedy już nie całkiem przystającego do realiów gospodarczych), iż w strukturze społecznej PRL-u są klasą wstępującą i naturalnym, „czołowym” partnerem nomenklatu-

ry, mającym jeszcze sporo do zyskania lub przynajmniej odzyskania w ramach reguł systemu. W ekspresowym tempie niespełna 20 miesięcy ukształtowały się więc przesłanki zmiany typu świadomości klasowej z „ewolucyjnego” (klasy uprzywilejowanej wśród upośledzonych, która już wiele uzyskała i jeszcze może coś wywalczyć) na „rewolucyjny” (klasy jednoznacznie upośledzonej, która niczego istotnego już w starym systemie do zyskania nie ma).

Jest oczywiste, że „rewolucyjny” typ świadomości nie musiał się przełożyć na rewolucyjne, czynne postawy życiowe, wymagające innych warunków psychologiczno-moralnych i organizacyjnych. Gdy minęło wzburzenie pierwszych miesięcy stanu wojennego, zaowocował on, zwłaszcza w starszym pokoleniu, rezygnacją, apatią i konformizmem, a w części młodszego – masową emigracją. Mniej może oczywiste jest, iż świadome odrzucenie realnego socjalizmu w żadnym razie nie było podstawą do akceptacji kapitalizmu, a tym bardziej – jakiegokolwiek formy walki o ten ustrój. Lapidarnie ujął to najęźszy może umysł pierwszej Solidarności, twórca m.in. idei jednego (a nie wielu, jak chciano początkowo) zorganizowanego według regionów (a nie branż) niezależnego związku zawodowego i główny autor jego statutu prof. Karol Modzelewski, długoletni (przed i po Sierpniu '80) więzień polityczny PRL-u. W jednym z wywiadów radiowych udzielonych z okazji 25-lecia Sierpnia zapewnił, że za kapitalizm nie warto byłoby spędzić w więzieniu „nawet godziny” ani wtedy, ani teraz – co okazało się trudne do zrozumienia dla dziennikarza (bo za co w takim razie profesor siedział tyle lat: za socjalizm?).

Dziennikarz reprezentował bowiem kolejne młode pokolenie, ukształtowane po 1989 r. i zdolne zaakceptować – może nawet przyjąć jako oczywisty kapitalistyczny, tj. rynkowy i konkurencyjny, system wartości i sposób życia. Dla większości Polaków, którzy w 1980 r. byli już dojrzałymi (choćby i młodzi), był to system wartości całkowicie obcy: kapitalizm nie wyrastał z ich doświadczeń i musiał być politycznymi decyzjami wprowadzony poniekąd sztucznie czy wręcz podstępnie¹³ (tzw. plan Balcerowicza już we wrześniu 1989 r. kompletnie przekreślił ustalenia gospodarczo-społeczne okrągłego stołu z kwietnia 1989 r. wraz z całą stojącą za nimi solidarnościową ideologią).

Historia niespodziewanego skoku ze znienawidzonego kartkowo-octowego¹⁴ socjalizmu we wcale nieupragniony pierwotny kapitalizm wskazuje na konieczność przyjrzenia się tradycyjnemu aparatowi pojęciowemu materializmu historycznego, nie dość wyraźnie odróżniającego procesy dziejowe o dynamice ciągłej (ewolucyjnej) od nieciągłych („rewolucyjnych”) oraz – jak się wydaje – niedoceniającemu możliwej roli czynnika woluntarystycznego (a z punktu widzenia „anonimowego” makroskalowego procesu historycznego – czynnika losowego, takiego jak arbitralne decyzje podmiotów politycznych, w tym nawet pojedynczych ludzi).

¹³ Por. np. T. Kowalik, *Kłopotliwy Sierpień '80*, „Przegląd” 2005, nr 34(296), s. 47–49.

¹⁴ W początkach późnopeerełowskiego systemu kartek na większość podstawowych towarów z reguły jedynym towarem widocznym na pustych poza tym półkach sklepowych był ocet (czasami ponadto musztarda oraz nieznaną wówczas większości społeczeństwa zielona herbata).

Kwestią istotną dla niniejszego szkicu jest natomiast rola przemiany pokoleń oraz relacji międzypokoleniowych w „pradziejach” i w dziejach ruchu Solidarności. Jak już wspomnieliśmy, świadomość starszego (w chwili narodzin tego ruchu) pokolenia robotników ukształtowana była przez warunki nieczyniące tej grupy społecznej zainteresowaną przemianami typu rewolucyjnego, a przemianami ewolucyjnymi zainteresowaną tylko w skromnym zakresie, niewykraczającym poza instytucjonalizację i usprawnienie jej „lokalnych” (na poziomie jednego zakładu pracy lub, najwyżej, branży) środków nacisku na nomenklaturę i form negocjowania z nią partykularnych postulatów bytowych i pracowniczych, w tym skromnych elementów pracowniczej samorządności – w niewielkim stopniu wykraczających poza znane już w realnym socjalizmie typu radzieckiego (jugosłowiański gospodarczo-polityczny model tzw. *samoprawlenija* należał do nieco innej rzeczywistości) precedensy odgórnie kontrolowanego „samorządu robotniczego” ożywiane np. po wydarzeniach 1956 r. Wyznaczony zaś przez te warunki sposób postrzegania spraw ogólnospołecznych nie wykraczał poza horyzont tradycyjnego w PRL-u doświadczenia klasy akceptującej z zasady swe dotychczasowe miejsce w strukturze społecznej realnego socjalizmu, na którym mogło więc chodzić głównie o „więcej tego samego” (np. o lepiej zaopatrzone i ogólnie dostępne sklepy, oczywiście z urzędowymi „sprawiedliwymi” cenami i działające według „normalnych” zasad gospodarki planowej).

Nasuwa się pytanie, czy doświadczenie młodszego pokolenia tak samo różniło się od tego, co przeżyli ich rodzice i czy znalazło się ono w warunkach umożliwiających wyrażenie innego interesu klasowego niż dalsze budowanie socjalizmu w sposób kosmetycznie skorygowany i na zasadach nieco poszerzonego „partnerstwa” z nomenklaturą, wreszcie – czym był ten interes? Doświadczenie to było na pewno inne w tym sensie, iż elementarne „zdobycze socjalizmu” – awans cywilizacyjny i oświatowy wczesnopeerelowskiej, świeżej klasy robotniczej, bezpieczeństwo socjalne na miarę PRL-u, symbolicznie przynajmniej „przodująca” pozycja tej klasy – były już dla tego pokolenia faktem niewymagającym chronienia ani utrwalania. Odmienny był także poziom aspiracji konsumpcyjnych, wykreowanych głównie w pierwszych latach Gierkowskich, który – dotkliwiej niż w wypadku wychowanego w swoistej ascezie starszego pokolenia – zderzył się z ograniczeniami socjalistycznej gospodarki.

Działy też już, choć w stopniu znacznie mniejszym niż na młodą inteligencję, skutki Gierkowskiego nieśmiałego otwarcia na Zachód, a nawet na te „bratnie kraje” (NRD, Czechosłowacja, Węgry, Jugosławia) w których możliwości konsumpcji wydawały się trochę większe. Nie pamiętano już stalinizmu, więc bariera strachu obniżyła się. Wszystko to, wraz z właściwą młodemu wiekowi niecierpliwością i mniejszą skłonnością do konserwatyzmu, stwarzało warunki do „otwarcia się na nowe” – zakiełkowania świadomości mogącej wykroczyć poza kwestię drobnych poprawek do peerelowskiego *status quo*, i to wnoszonych bardziej w skali lokalnej niż ogólnospołecznej.

Zaistniały przesłanki do postawienia pytania o nową jakość społeczno-ustrojową, odpowiadającą interesowi historycznemu klasy robotniczej nowej generacji. Nie znaczyło to, bynajmniej, że istniały przesłanki do udzielenia odpowiedzi na to pytanie. Stanowczej bo-

wiem i pasującej do realiów społecznych i geopolitycznych odpowiedzi nie znał w latach 1980–1981 (ani tym bardziej wcześniejszych) nikt. Możliwa była tylko – w myśleniu i w działaniu – metoda „prób i błędów”. Parafrazując znany cytat z Marksa¹⁵, powiedzieć można, iż historia nie udzieliła jeszcze w tym momencie pełnej odpowiedzi na postawione przez siebie (najwyraźniej właśnie w Polsce lat 1980–1981) pytanie o to, co może i musi nastąpić po realnym socjalizmie radzieckiego czy peerelowskiego typu.

Trudno się temu dziwić: koincydencja czynników geopolitycznych, strukturalno-społecznych, technologicznych¹⁶ i innych, konieczna do rozwiązania problemu następstwa po realnym socjalizmie, nie zdążyła jeszcze wystąpić. W nieco ścisłym, choć odrobinę pretensjonalnym języku sformułować to można mniej więcej tak: wraz z wyczerpaniem przez realny socjalizm jego możliwości rozwijania sił wytwórczych nastąpiła pełna demystyfikacja jego nadbudowy ideologicznej, opartej na tezie, iż klasa robotnicza jest kolektywnym właścicielem podstawowych środków produkcji i dlatego jest klasą panującą. Zarazem jednak przestała pasować do rzeczywistości mniej radykalna teza, że długofalowy interes tej klasy (niebędącej klasą panującą, lecz „tylko” uprzywilejowaną wśród klas upośledzonych) może i powinien być realizowany poprzez nacisk na nomenklaturę – analogicznie, jak w wypadku *trade-unionistycznego* nacisku na burżuazję na przełomie XIX–XX w. – dzięki wykorzystaniu jej przywilejów możliwości wywierania tego nacisku. Przyczyną tego było właśnie wyczerpywanie możliwości rozwoju gospodarczego, wobec którego nawet silny klient-wasał niewiele już mógł odebrać suwerenowi.

Wskazana nieadekwatność wizji ideologicznych do rzeczywistości nie była jednak dostatecznie widoczna w Sierpniu '80 r., gdy formułowano postulat powołania wolnych związków zawodowych mogących służyć za instytucjonalny instrument nacisku – wtedy rzecz jasna, gdyby pełniły funkcje rzeczywiście związkowe. Postulat taki był już wówczas dziejowo spóźniony, skoro nadszedł czas przejścia od nacisku na nomenklaturę komunistyczną do rozpoczęcia demontażu jej pozycji jako klasy panującej; świadomość tego szybko rozwijała się wewnątrz ruchu Solidarności między Sierpniem '80 a Grudniem '81, czego zewnętrznym wyrazem było – tak oburzające dla władzy – odejście tego ruchu od formuły „czysto związkowej” (*notabene* i tak trudnej do utrzymania w ramach systemu z założenia totalitarnego), a jeszcze w fazie jego narodzin – od ograniczania się do postulatów ekonomicznych i czysto pracowniczych.

Świadectwa historyczne z okresu lipiec–listopad 1980 r. (później kierunek ideowy NSZZ „Solidarność” był już bardziej skryształizowany) nie budzą większych wątpliwości, iż w tym czasie – a do pewnego stopnia i później – większość starszego pokolenia robotników, myślącego jeszcze kategoriami epoki „wstępującego” realnego socjalizmu, opo-

¹⁵ K. Marks, *Przedmowa*, [w:] *idem, Przyczynek do krytyki ekonomii politycznej*, *op. cit.*, s. 9.

¹⁶ Matematyk i socjolog Jan Waszkiewicz (współpracownik autora niniejszego artykułu w opozycji lat 70., później członek prezydium KK „Solidarności”) wyrażał na początku 80. lat opinię, iż wynalazek mikroprocesora doprowadzi gospodarkę realnego socjalizmu do upadku, tak samo jak wynalazek maszyny tkackiej doprowadził do upadku system manufaktur tkackich.

wiadała się za organizacjami o charakterze typowo związkowym, ograniczeniem postulatów do spraw bytowych i pracowniczych i niemieszaniem się do tzw. polityki. Młodzi znacznie szybciej przyjmowali do wiadomości wagę i konieczność zmian polityczno-ustrojowych, choćby jeszcze nienazywanych zmianą ustroju¹⁷. Przy tym to właśnie młodzi, „niedoświadczeni” przywódcy robotniczy, jak Zbigniew Bujak i Władysław Frasyniuk, okazywali najlepiej wyklarowaną świadomość klasową w sensie poczucia jedności interesu różnych branż i różnych grup pracowników, także w skali międzynarodowej¹⁸.

Jest pozornym paradoksem, że ta awangardowa świadomość, historycznie wyprzedzająca masową, miała przed sobą krótsze trwanie. Była wyrazem sytuacji „rewolucyjnej”, wyczerpywania się możliwości realnego socjalizmu i konieczności jego likwidacji, czemu znacznie bardziej sprzyjały solidarne i systematyczne działania polityczne całej klasy ludowej¹⁹ niż izolowane i doraźne naciski oraz typowo pracownicze żądania poszczególnych zakładów pracy, branż lub nawet ogółu robotników (w potocznym tego słowa znaczeniu, tj. pracowników fizycznych). *Pars destruens* tej rewolucyjnej świadomości domagała się dopełnienia przez *pars construens*, a więc przez odpowiedź na pytanie: czym ma być zastąpiony dotychczasowy realny socjalizm? Odpowiedzią taką – jak to w rewolucyjnych sytuacjach bywa – była utopia: solidarnościowa utopia samorządnej Rzeczypospolitej, w której robotnicy mieliby się „samo-rządzić” w fabrykach, a odmienione moralnie, „solidarne” społeczeństwo – we wszystkich obszarach życia (rzecz jasna, nie mogłoby być mowy o prywatnej własności fabryk, o konkurencji, darwinowskiej walce o byt, wyzysku, bezrobociu, wykluczeniu społecznym ani tym podobnych).

W samorządowej utopii Solidarności nie było wiele oryginalnego – główna idea była ta sama, co we wszystkich utopiach komunistycznych od czasów Morusa i Campanelli, a w XX w. – od IV Międzynarodówki i kontrkulturowych ruchów z lat 60. Nowe jednak były przynajmniej dwie rzeczy: jej dość harmonijne stopienie się z częścią akceptowanej wówczas (a w latach 1980–1981 nawet eksponowanej, również wewnątrz ruchu Solidarności) wersji oficjalnej nauki społecznej kościoła katolickiego²⁰ oraz fakt, iż stała się ona – wprawdzie na krótki tylko czas – sztandarem ogromnie licznego i wysoce sprawczego dziejowo ruchu społecznego. Co więcej, język tej utopii umożliwiał (choć też przez krótki czas) w miarę wiarygodny opis „empirycznej” sytuacji politycznej i bardzo wielu działań tego ruchu.

¹⁷ Dowodzi tego historia strajków sierpniowych; por. np. materiały rocznicowe [w:] „Gazeta Wyborcza” 2005, 31 VIII.

¹⁸ Spektakularnym wyrazem tego ostatniego było przestanie do ludzi pracy krajów socjalistycznych, uchwalone podczas I. tury I Zjazdu Solidarności w sierpniu 1981 r.

¹⁹ W myśl *Niemarkowskiego materializmu historycznego* (por. przyp. 4–7) klasa ludowa jest w realnym socjalizmie jednolitą klasą społeczną uciskaną przez klasę trójpanującą.

²⁰ Por. np. Jan Paweł II, *Laborem exercens. Encyklika o pracy ludzkiej*, [w:] *idem, Encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II*, Kraków 1996, s. 183–197.

Dla przykładu: strajki hutników mające na celu poparcie żądań pielęgniarek, groźba strajku powszechnego w obronie dwóch zatrzymanych przez MO niezależnych wydawców, korzystanie przez NSZZ „Solidarność” ze wsparcia zachodnich central związkowych i zarazem próby wspierania – mitycznych na razie – solidarnościowych ruchów w innych krajach bloku radzieckiego, działania kształcąco-propagandowe, charytatywne i inne wyniki bądź to z bieżącej taktyki politycznej (mniejsza o to czy fortunnej), bądź z oddolnych, najzupełniej pozapolitycznych oczekiwań „mas” – wszystko można było interpretować jako urzeczywistnianie zasady powszechnej solidarności (przez małe „s”) w sposób zgodny ze znaną ze społecznego nauczania Kościoła zasadą subsydiarności (pomocniczości, tj. rozpoczynania realizacji zadań „na dole” i przekazywania ich „w górę” – wyższym instancjom lub silniejszym podmiotom – w wypadkach, gdy podstawy są za słabe) i krok na drodze ku solidarnie samorządnemu społeczeństwu w skali bodaj światowej.

Utopie mobilizujące masy przydatne są (a czasami konieczne), póki odpowiadają warunkom historycznym – zarówno w tym sensie, że w danych warunkach mają moc mobilizującą, jak i w tym, że oferują sposób widzenia świata odwzorowujący (choć w zmystyfikowanej formie, wymagającej rozszyfrowania) aktualne położenie i interesy grup społecznych, które w nie uwierzyły. Utopia solidarnie samorządnego społeczeństwa, niezależnego od totalitarnej władzy, próbowała trwać jeszcze po 13 grudnia 1981 r., lecz wtedy w jaskrawy sposób nie pasowała już do realiów. Było to spowodowane nie tylko ogromnymi trudnościami w realizowaniu samorządności w państwie stanu wojennego, lecz przede wszystkim zanikiem zjawiska jedności moralno-politycznej mas pracujących kreowanej przez legalnie działający NSZZ „Solidarność”. Ten stan rzeczy był w dużej mierze ideologiczną samoułudą, ale przed 13 grudnia mającą jeszcze zarówno pozory wiarygodności, jak i odpowiadającą tym pozorom siłę sprawczą. Ta jej jedność i trwałość była nie w pełni wypowiedzianym założeniem całej utopii. Efekty polityczne – w praktyce niezależne od utopijnych wizji, lecz w ich języku uzasadniane – prób budowania elementów samorządności przed 13 grudnia 1981²¹, były w stanie wojennym (jak też „powojennym”, tj. po 1983 r.) już z oczywistych przyczyn trudne do uzyskania.

Kres utopii oznaczał kres tych możliwości artykulacji interesów robotniczych i pracowniczych, które pojawiły się między Sierpniem a Grudniem. Nie było wówczas wiadomo, o co (w sensie określenia jakiejś wizji porządku społecznego i pozytywnych celów wykraczających poza doraźne potrzeby, jak np. zniesienie stanu wojennego czy uwolnienie więźniów politycznych) można i należy teraz walczyć. Choć bowiem po stronie Solidarności głośno tego nie mówiono, to już po kilku dniach jasne było, że do sytuacji sprzed stanu wojennego powrotu nie ma. Z biegiem czasu coraz jaskrawsze były też poważne wątpliwości co do tego, czy rozwój wydarzeń sprzed 13 grudnia rzeczywiście

²¹ W swych publikacjach w prasie związkowej z 1981 r. autor wskazywał, iż stopniowe, oddolne wcielanie w życie programu samorządności jest – bez względu na kwestię prawdopodobieństwa docelowego projektu „Rzeczypospolitej samorządnej”, wobec którego autor był sceptyczny – jedyną możliwą w tamtych warunkach drogą ograniczania władzy nomenklatury komunistycznej.

zmierzał ku solidarnie samorządnemu społeczeństwu i czy cel taki można było wytyczać nawet, gdyby nie przeszkodził mu stan wojenny. Przeciwnik Solidarności pozostał, lecz cel jej walki się rozwiął; utopia uległa dekompozycji i straciła moc sprawczą, kończąc tym samym właściwe sobie, utopijne istnienie.

Jest zapewne za wcześnie by oceniać, czy utopia tego typu co Solidarność była jedyną możliwą w tych warunkach formą artykulacji świadomości klasowej młodego pokolenia robotników (w pewnym zakresie reprezentatywnej dla ogółu młodych pracowników najemnych, zwanego ostatnio młodym salariatem) w społeczeństwie schyłkowego realnego socjalizmu – a więc pokolenia z jednej strony świadomego już obiektywnych barier napotkanych przez starsze pokolenie skłonne jeszcze do generalnej akceptacji swej pozycji społecznej i z tej pozycji próbujące wyrwać nomenklaturze to, co można, z drugiej – niezdolnego jeszcze do wolnego od ideologicznej mistyfikacji, nieutopijnego postrzegania swego miejsca w procesie dziejowym. Trudno natomiast wątpić nie tylko w to, iż solidarystyczno-samorządowa²² przebudowa społeczeństwa realnego socjalizmu nie miała w ówczesnych warunkach geoeconomicznych, cywilizacyjnych i psychospołecznych szans realizacji na dłuższą metę (co trudno uznać za zarzut, skoro mówimy o utopii), lecz także, że ani starsze, ani młode pokolenie robotników epoki Solidarności nie mogło naturalną drogą, poprzez trafne rozpoznanie swej sytuacji historycznej, spontanicznie zrodzić świadomości społeczeństwa rynkowego. Nie było bowiem przesłanek pozwalających uznać ewentualne budowanie kapitalizmu za aktualnie, w tych konkretnych warunkach odpowiadające interesowi robotników jak o robotników.

Świadomość wczesnokapitalistyczna – które to określenie jest niezbyt zręczne, bo w istocie chodzi tu o świadomość rodzącej się i wstępującej (ang. *rising*) klasy drobnych wytwórców kapitalistycznego typu – musiała być w odpowiednim momencie historycznym sztucznie, z zewnątrz zaimplantowana bardziej energicznej części kolejnego już, młodego i średniego pokolenia salariuszy PRL-u. Moment taki nadszedł wraz z planem Balcerowicza, a jednym z głównych warunków jego powodzenia była swoista dezorientacja w sferze świadomości klasowej robotników w 7–8 lat po klęsce pierwszej Solidarności i upadek ich politycznej podmiotowości (słabość strajków majowych i letnich z 1988 r., gdy resztkowa Solidarność działała już prawie jawnie i bez narażenia na poważne represje, uczyniła prawdopodobnymi rachuby komunistów na podyktowanie jej przywódcom własnych warunków porozumienia narodowego i wykorzystanie go dla własnej polityki). Czynniki pokoleniowy znów odegrał tu rolę: młode pokolenie z lat 1980–1981 nie było już takim w latach 1989–1990.

Aktualne młode pokolenie – a zwłaszcza najmłodsze, praktycznie już nieznające realnego socjalizmu – weszło wraz z planem Balcerowicza w budujący się kapitalizm jak

²² To, że polskie słowo „samorządność” pojmowano jako odnoszące się zarówno do samorządności gospodarczej (pracowniczej), jak polityczno-administracyjnej – odmiennie niż np. ang. *selfmanagement* czy *self-government*, niem. *Selbstbestimmung* i *Selbstverteidigung* – spotęgowało nieporozumienia w kwestii możliwości całkowitej samorządności obejmującej całość życia społecznego włącznie z gospodarczym.

gdyby od zera, całkowicie zrywając ciągłość generacyjnych doświadczeń zarówno w płaszczyźnie „obiektywnych warunków”, tj. struktury gospodarczo-społecznej socjalizmu, jak w sferze „subiektywnej” – systemu wartości i sposobu widzenia swego miejsca w społeczeństwie. Błyskawicznie i z neoficką gorliwością przyswoiło sobie liberalistyczną (czasem nawet skrajnie libertariańską), indywidualistyczną i drapieżnie konkurencyjną wizję społeczeństwa, biegunowo przeciwstawną solidarnościowej mitologii. Jest to fakt doskonale znany z codziennej obserwacji i dobrze już opisany przez socjologów empiryków. Wyjaśnienie, czy nawet opisanie go w języku materializmu historycznego wymaga jednak pewnych uściśleń teoretycznych, pozwalających wyraźnie rozróżnić procesy dziejowe o charakterze ciągłym od mających naturę nieciągłą.

Dynamika procesów ciągłych opiera się na kumulacji działania czynników długotrwałych, które mimo stopniowych zmian zachowują istotny stały rys; np. kształtowanie się świadomości klasy robotniczej PRL-u w latach 1945–1989 było wynikiem działania stałego czynnika określającego jej miejsce w strukturze ekonomiczno-społecznej, na co dopiero nakładał się wpływ zmian w proporcji sił klasowych oraz zmieniającego się działania czynników cywilizacyjnych, kulturowych i demograficznych. Reguły gry pozostawały te same, choć przebieg gry się zmieniał. W procesie dziejowym o charakterze ciągłym doświadczenia pokoleniowe mogą się kumulować, np. doświadczenie pokolenia młodego w latach 70. obejmowało, prócz aktualnych uwarunkowań gospodarczych i cywilizacyjnych, mentalne dziedzictwo pokolenia starszego, którego młodość przypadła na lata 50. i u którego utrwaliły się uwarunkowania tamtego czasu.

Jak widzieliśmy, rozdzielenie ruchu Solidarności (na nurt – nazwijmy go tak umownie – związkowy, zgadzający się na zasadnicze zachowanie wyznaczonych przez kanony ustrojowe reguł gry, i nurt polityczny, próbujący ostrożnego zmieniania tych reguł) i swoista chwiejność jego tożsamości ideowej miała związek z odmiennością tych doświadczeń, dochodzących do głosu nieraz w głowach tych samych ludzi – choć z intensywnością wyraźnie uzależnioną od pokoleniowej przynależności. Wewnętrzna struktura ruchu Solidarności, w tym mechanizmy tzw. demokracji wewnątrzwiązkowej, sprzyjały stapianiu się tych doświadczeń w niezbyt spójny konglomerat, utrudniały zaś wysunięcie się na czoło „awangardowej” świadomości kielkującej głównie wśród młodego pokolenia.

Łatwo to było zauważyć śledząc przebieg i wyniki regularnych, statutowych wyborów do władz związkowych latem 1981 r., w których wybierano głównie (z wyjątkiem niezbyt licznej grupy działaczy o uznanym już wcześniej, niekwestionowanym autorytecie) umiarkowanych i kompromisowo nastawionych przedstawicieli średniego i starszego pokolenia, pozbywając się wielu energicznych i odważnych młodych ludzi, którzy kilka miesięcy wcześniej zakładali struktury Solidarności, a nieraz mieli doświadczenia już z opozycji przedsierpniowej. Jakość przebiegała się w Solidarności w pierwszym, pionierskim okresie, gdy spontaniczna, strajkowo-wieczowa „demokracja” nie została jeszcze ujęta w karby – później wzięta górę znacznie bardziej oportunistycznie nastawiona „ilość”, łatwo zresztą dająca posłuch (póki niewiele on kosztował) taniej i nieodpowiedzialnej demagogii, a nieraz esbeckiej prowokacji.

Ogromna większość członków związkowych o umiarkowanych poglądach średniego i niższego szczebla, zwykle ludzi w średnim wieku lub starszych, ceniących sobie stabilność zawodową i życiową, nieskłonnych do narażania się, o ugodowym usposobieniu i „mieszczańskim profilu” (według określenia Józefa Piniora²³), wybranych w demokratycznych statutowych wyborach w lecie 1981 r., kompletnie zawiodła w dniu 13 grudnia 1981 i po tej dacie. Zważywszy opisane już okoliczności, nie powinno to nikogo dziwić²⁴.

Lata 1983–1989 (okres do II połowy 1982 r., w którym panował jeszcze masowy opór przeciw stanowi wojennemu i związane z tym oporem poczucie podmiotowości politycznej, wymaga odrębnego potraktowania) zerwały ciągłość doświadczeń pokoleniowych peerelowskiego „salariatu” z robotnikami na czele.

Świadomość klasowa uległa regresji: robotnicy nie mieli wizji swojej roli w społeczeństwie – takiej w każdym razie, która pasowałaby do ujawnionego już w latach 1980–1981 wyczerpywania się możliwości ich awansu społecznego w ramach realnego socjalizmu (w znaczeniu aktualnym przed Sierpnem). Jawnie działająca Solidarność i jej utopia samorządnej Rzeczypospolitej wydawała się bezpowrotnie minionym snem, a możliwości legalnych *trade-unionistycznych* rewindykacji w ramach tzw. nowych związków były znikome i bardzo trudno było wiązać z nimi nadzieje na jakieś zmiany ustrojowe. Można było tylko próbować przetrwać.

Pochodzące sprzed stanu wojennego schematy postrzegania rzeczywistości (zarówno przez młode, jak i przez starsze pokolenie) zawisły w powietrzu, w oczywisty sposób nie przystając do nowej sytuacji. Zastraszony i zatomizowany salariat (stare, dumne określenie „proletariat” nie byłoby tu na miejscu) zatracił zdobyte w latach 1980–1982 cechy klasy dla siebie i cofnął się do klasy samej w sobie, stając się swoistą świadomościową czystą tablicą gotową do zapisania od nowa. Ten dziejowy skok – szczególnie radykalny w wypadku młodzieży, jak zwykle wrażliwszej na nowe sytuacje i bodźce, a w latach 1989–1990 już niewiele lub zgoła nic niepamiętającej z karnawału lat 1980–1981 i jego mitologii – oczyścił ideologiczne pole przez planem Balcerowicza i przyczynił się do jego sukcesu.

Choć polską drogę do kapitalizmu wymyśliło pokolenie, które później nią kierowało (Leszek Balcerowicz w 1989 r. miał 43 lata, w podobnym wieku byli jego bliscy współpracownicy), młode pokolenie niezbędne było jako „budulec” nowego ustroju, dokładniej: niezbędne były dwa rodzaje „budulca”: osoby o biografii sięgającej poprzedniego systemu, wiedzące skąd czerpać zyski i jaką część majątku narodowego warto uwłaszczyć oraz „młodzi gniewni” niemający pieniędzy (ani, na ogół, bezpośredniego do-

²³ Jeden z przywódców podziemnej Solidarności na Dolnym Śląsku.

²⁴ Dodajmy, iż anonimowość kilkustopniowych „demokratycznych” wyborów sprzyjała infiltracji władz Solidarności przez agentów, zwłaszcza w środowiskach, w których nie było znanych i wypróbowanych działaczy opozycyjnych ani strajkowych i trzeba było wybierać władze na podstawie „dobrego wrażenia”. Zapewne nie przypadkiem prowincjonalna i wyjątkowo spokojna w Sierpniu '80 Piła jako pierwsza demokratycznie wybrała w 1981 r. przewodniczącego regionu (E. Niewiarowskiego), który wkrótce okazał się najgroźniejszym agentem SB w Komisji Krajowej Solidarności.

stępu do nich), za to silnie zmotywowani by o nie (i o związaną z nimi karierę) bardzo energicznie walczyć na rodzącym się wolnym rynku, i widzący w radykalnych przemianach ustrojowych niepowtarzalną okazję do tego. Rzecz jasna jakakolwiek solidarność społeczna (ta przez małe, a wkrótce i ta przez duże s) mogła być w obu tych rodzajach działań jedynie zawadą. Potrzebny był cynizm i tzw. brak (ideowych) złudzeń – a w tym zakresie trudno przecenić rolę klęski solidarnościowej utopii, czasu powszechnej apatii społecznej i wyżej wspomnianego dziejowego przełomu z lat 1983–1989 dotyczącego przede wszystkim młodzieży (piszący te słowa w 1989 r. już bynajmniej do młodzieży się niezaliczający, nie miał szczęścia doświadczyć tego przełomu na sobie i, zapewne dlatego, do dziś nie może zaadaptować się moralnie do bolesnej konieczności kapitalizmu).

„Zwycięstwa potrzebne są rządowi, klęski – ludom” napisał kiedyś wielki pisarz rosyjski, mając na myśli głównie polityczne dzieje swego kraju, w tym „zwycięstwo ludu” w 1917 r. Powtórzył tę myśl na początku lat 80. marksistowski filozof, jeden z doradców „Solidarności” – lecz chodziło mu tym razem o to, że rozwój społeczny następuje nie przez wygrane, lecz przez przegrane rewolucje, osłabiające strukturę starej formacji społeczno-ekonomicznej, co wymusza po niedługim czasie jej ewolucyjne zmiany. Żaden z nich (ani Aleksander Sołżenicyn, ani prof. Leszek Nowak) nie dostrzegł jednak dostatecznie wyraźnie możliwego znaczenia moralnej (a nie: zbrojnej czy politycznej) klęski „ludu”, tj. bankructwa idei, w którą „lud” wierzył i wyczyszczenia pola dla idei diametralnie odmiennej (zgódźmy się, że pryncypialne odrzucenie wszelkich idei to też pewnego rodzaju idea).

Tego rodzaju eksperyment społeczny stał się udziałem części pokolenia, które wkraçało w dorosłość w chwili rzekomego zwycięstwa Solidarności w 1989 r.: części może niezbyt dużej liczebnie, lecz wystarczającej jako zaródź nowego ustroju. Oczywiście ten młody zarodek wymagał uzupełnienia siłami starej nomenklatury, lecz poziom ideowości tej ostatniej był znany od dawna i żadnych rewolucyjnych przemian nie wymagał.

Młode pokolenie z lat 1980–1981 zbudowało Solidarność (a przede wszystkim jej ideowe oblicze), a młode pokolenie 1989–1990 złożyło jej dorobek do grobu. Starsze pokolenie 1980–1981 za Solidarnością poszło (choć może nie w ogień, bo brakło mu młodzieńczego entuzjazmu i odwagi), nie całkiem ją zresztą rozumiejąc, a starsze pokolenie 1989–1990 (i lat późniejszych) nadal w Solidarność wierzyło, tęskniło za nią i uskarżało się (jak widać nie do końca pojmując, co naprawdę się wtedy stało), że „jej idee zdradzone”. Tymczasem koło historii się toczyło, jej racje się zmieniały, a młodzież jakby zawsze była po właściwej stronie! „Młodości, ty nad poziomą...”?

ROZDZIAŁ 7

Różnice pokoleniowe w ocenie skutków przystąpienia Polski do Unii Europejskiej

Małgorzata Kuprewicz

Współczesny świat cechuje niespotykany dotąd dynamizm. Rozwój techniki, nauki i zmiany w społeczeństwach, środowisku naturalnym, a także w wielu innych dziedzinach zmuszają człowieka do zmiany sposobu myślenia, systemu wartości czy światopoglądu. Wszystko wokół przeobraża się, a konieczność przystosowywania się do nowych warunków otoczenia dotyka wszystkich: jednostek, grup i organizacji. Dzisiejszy świat zmniejsza się i staje globalną wioską, dzięki czemu ludzie coraz częściej mają kontakt z innymi kulturami, a umiejętność współpracy między osobami należącymi do odmiennych kultur stała się wymogiem naszych czasów. Takie tendencje cywilizacyjne wywołują zmiany w sposobie myślenia ludzi. Jednak wszystkie procesy zachodzące na świecie biorą początek w umyśle człowieka – zmiana w postawie wobec świata rzutuje na procesy zachodzące w skali globalnej.

W ostatnim stuleciu szczególnie zauważalne były tendencje integracyjne zarówno państw, jak i społeczeństw. Po II wojnie światowej nie tylko w Europie, ale i na całym świecie ludzie nabrali przekonania, że podziały i nacjonalizm prowadzą do konfliktów, destrukcji, cierpienia, zagłady. Popadanie w skrajne postawy – zarówno skrajnego indywidualizmu, prowadzącego do izolacji, jak i unifikacji czy jednolitości powodującej dyskryminowanie odmienności – zawsze jest tragiczne w skutkach. Społeczeństwa pragnęły zmian odbiegających od tych skrajnych zjawisk, by unikać w przyszłości tragicznych w skutkach konfliktów, podobnych do II wojny światowej. Doświadczenia te zaowocowały przekonaniem, że właściwym kierunkiem rozwoju świata jest budowanie jedności i współpracy między narodami. Ludzie zaczęli dostrzegać nowe idee, wyzbywać się myślenia ksenofobicznego, zaczęli szukać tego, co łączy – wspólnego dziedzictwa, wartości, historii – fundamentu porozumienia, podstawy do realizacji idei integracji międzynarodowej. Na gruncie państw, gospodarki, kultur, ruchów społecznych czy organizacji międzynarodowych można zauważyć tendencję do narastania współzależności między autonomicznymi strukturami. Ludzie dążą raczej do powrotu do jedności, wzajemnej współpracy, poszanowania różnorodności i odmienności. Jednakże zjawiska związane z postępem cywilizacyjnym: rozwój techniki i nauki, informatyzacja, wzrost gospodarczy, globalizacja stwarzają niezwykle podatny grunt dla rozwoju integracji, determinując konieczność ściślejszej współpracy międzynarodowej.

Procesy integracyjne są jednym z najbardziej charakterystycznych i znaczących zjawisk naszych czasów. W zasadniczy sposób wpływają na układ świata, kształtowanie się

gospodarki, kultury czy też mapy politycznej świata. Dzieje się tak dlatego, że integracja jest procesem wielowymiarowym, niejednorodnym, zachodzącym zarówno na płaszczyźnie społeczeństwa, jak polityki i gospodarki. Integracja z jednej strony łączy różne jednostki, społeczeństwa, narody, z drugiej – stara się nie niszczyć różnorodności i to w niej upatruje porozumienia. W takim świetle najważniejszymi wartościami wydają się szacunek i tolerancja dla inności, bez których integracja nie byłaby możliwa.

Samo pojęcie integracji pochodzi od łacińskiego słowa *integratio* oznaczającego tworzenie całości z części, scalanie, zespalanie¹. Władysław Jacher definiuje proces integracji jako „proces zespalania trwałymi więziami społecznymi zbiorowości ludzkich realizujących określone wartości, cele, działania”².

Integracja jest znoszeniem izolacji, powstawaniem jednorodności w różnorodnych elementach. Prowadzi do powstania harmonii społecznej jako rezultatu zgodności różnorodnych elementów systemu społecznego, która może powstawać zarówno na poziomie rzeczy, jak i ludzi. Jednakże, aby te rozbieżne elementy mogły utworzyć całość, muszą prezentować wspólne wartości.

Integracja jest zawsze skupiona wokół fundamentalnych wartości systemu społecznego. Jest ona pozytywną tendencją, ponieważ umożliwia zbiorowości działanie, samookreślenie się, zapewnia jej spójność i stabilizację, a także prowadzi do podmiotowości człowieka³. Integracja jest procesem ciągłym, który nigdy się nie zakończy, ponieważ zawsze można wejść na wyższy stopień integracji, nie należy więc mówić o pełnej integracji. Ponadto zawsze towarzyszą jej uwarunkowania dezintegracyjne spowodowane czynnikami o charakterze historycznym, kulturowym, religijnym, społecznym czy politycznym. Przeszkodą mogą być także niezgodności pomiędzy celami grupowymi, normami, wartościami, a wzorami zachowań obowiązującymi w społeczeństwie⁴.

W Europie procesy integracyjne odzwierciedlają się w jednoczeniu państw w jednorodną organizację, którą jest Unia Europejska. Proces ten, rozpoczął się po II Wojnie Światowej. Powstawały wtedy pierwsze organizacje, będące namiastką dzisiejszej zjednoczonej Europy, których zadaniem było zacieśnianie współpracy społeczno-gospodarczej między krajami zachodnioeuropejskimi. Działania te zaowocowały powstaniem Unii Europejskiej, która poprzez różnorodne instytucje realizuje wspólne interesy wszystkich państw członkowskich.

Po II wojnie światowej w Europie zapanowało przekonanie, iż kraje powinny współdziałać ze sobą, by budować świat bezpieczny i harmonijnie rozwijający się. W pierwszych propozycjach dotyczących jednoczenia się państw europejskich dominowały koncepcje ogólnohumanistyczne i ogólnoeuropejskie, powołujące się na wspólne

¹ J.M. Fiszer, *Stan i perspektywy rozwoju integracji europejskiej*, [w:] *Polska a perspektywy integracji europejskiej*, red. M. Rychter, Warszawa 1998.

² W. Jacher, *Zagadnienie integracji systemu społecznego*, Warszawa–Wrocław 1976, s. 167.

³ W. Świątkiewicz, *Kapitał kulturowy a zagadnienie integracji społecznej*, [w:] A. Barska, T. Kichalczyk, M.S. Szczepański, *Ku integracji i rozwojowi człowieka i społeczeństwa*, Katowice–Opole 2001.

⁴ *Ibidem*.

dziedzictwo państw europejskich. Koncepcje te stały się bodźcem do utworzenia Rady Europy w 1949 roku. Była to pierwsza organizacja międzynarodowa, która dysponowała tak licznymi uprawnieniami. W ramach Rady Europy państwa ustalają pewne standardy oraz normy społeczne, a także opracowują ramy współpracy między państwami⁵.

Przyjmuje się jednak, że początek procesów integracyjnych w Europie nastąpił nie w roku 1949, ale 18 kwietnia 1951. Tego dnia Włochy, Francja, Republika Federalna Niemiec oraz kraje Beneluksu podpisały traktat paryski powołując do życia Europejską Wspólnotę Węgla i Stali. Jako pierwsza zinstytucjonalizowana struktura europejska o charakterze ekonomicznym była ona załącznikiem dalszych procesów integracyjnych w Europie. EWWiS została powołana, by regulować stosunki między państwami w zakresie przemysłu wydobywczego i stalowego⁶. Pomimo, że strefa jej działania była ograniczona, Europejska Wspólnota Węgla i Stali pokazała, że taka ponadnarodowa współpraca w Europie jest możliwa. Istotne było również to, że po raz pierwszy utworzono organizację międzynarodową, której przekazano pewien zakres kompetencji krajowych.

Powołanie i funkcjonowanie EWWiS było bodźcem do dalszych działań integracyjnych w Europie Zachodniej. Ich motorem były w głównej mierze czynniki polityczne. W myśl zasady, że wspólne interesy zbliżają i pomagają unikać sporów, wierzono, że dzięki współpracy między państwami można uniknąć zbrojnych konfliktów. Ideę integracji propagowali zwłaszcza politycy francuscy i, pomimo że odwoływali się oni wciąż do spraw ogólnoludzkich, zdawali sobie sprawę, że integracja potrzebuje zdecydowanych, ściśle określonych działań. Dlatego też integrację europejską w pierwszym okresie realizowano głównie poprzez współdziałanie państw na płaszczyźnie gospodarczej.

Antoni Marszałek sądzi, że to „integracja ekonomiczna stała się elementem decydującym o realności i efektywności integracji międzynarodowej”⁷. I rzeczywiście proces jednoczenia się Europy, pomimo że zapoczątkowany przez ideę wspólnoty politycznej, militarnej, społecznej kulturowej, potoczył się drogą zacieśniania współpracy gospodarczej. Ten kierunek współpracy znalazł odzwierciedlenie w powołaniu dwóch kolejnych wspólnot krajów zachodnioeuropejskich.

Sześć państw: Belgia, Francja, Holandia, Luksemburg, Republika Federalna Niemiec oraz Włochy 25 marca 1957 roku na mocy traktatów rzymskich utworzyło Europejską Wspólnotę Gospodarczą oraz Europejską Wspólnotę Energii Atomowej „Euratom”⁸. Początkowo każda z powołanych do życia wspólnot działała jako odrębna organizacja, każda z nich posiadała swoje instytucje i organy. Szybko jednak, bo już od 1958 roku wprowadzono wspólne Zgromadzenie Parlamentarne i Trybunał Sprawiedliwości zajmujące się sprawami wszystkich trzech wspólnot. Stan taki trwał do 1967 roku, kiedy to podpisano traktat fu-

⁵ *Ibidem*.

⁶ E. Synowiec, *Rozwój integracji w ramach Wspólnot Europejskich*, [w:] *Polska i Unia Europejska. Stan obecny i wyzwania na przyszłość*, red. U. Płowiec, Warszawa 2000.

⁷ Marszałek A., *Integracja europejska*, Łódź 2000, s. 473.

⁸ *Ibidem*.

zynny i tym samym zdecydowano o utworzeniu wspólnych organów dla Wspólnot Europejskich. Od tej pory działały one właściwie jak jednolita organizacja, jednakże formalnego przekształcenia dokonano na mocy traktatu z Maastricht z 1992 roku. Dokument ten potwierdził wolę zacieśniania współpracy przez państwa członkowskie oraz, co było głównym punktem traktatu, na bazie trzech wspólnot powołał do życia Unię Europejską⁹.

Przeobrażenia wspólnot doprowadziły do sytuacji, w której dzisiejsza Unia Europejska ma pewne cechy organizmu państwowego, np. określone granice, wspólny Parlament i Rząd. Prowadzi jednolitą politykę gospodarczą. Ma ujednolicony system prawny. Unia Europejska ma także charakterystyczne dla państwa symbole: flagę (powszechnie znane 12 gwiazd ułożonych w okrąg na lazurowym tle) oraz hymn (*Oda do radości*, fragment *IX Symfonii* Ludwika van Beethovena). Wprowadzono również wspólną walutę – euro, a także Europejski Bank Centralny, zajmujący się polityką finansową wspólnoty. Ponadto traktat z Maastricht ustanowił instytucję obywatelstwa Unii Europejskiej¹⁰.

Wspólnota przejęła od krajów członkowskich część kompetencji w zakresie realizowania niektórych gałęzi polityki, podejmowania decyzji i działań. Powołanie głównych instytucji i organów UE miało umożliwić prawidłowe wykonywanie obowiązków, które zostały przekazane wspólnocie na szczeblu ponadnarodowym, a także demokratyczny podział władzy.

Od czasu powołania do życia organizacji europejskich do dziś wiele się zmieniło. Obecnie integracja nie jest pojmowana tylko jako zjednoczenie gospodarcze, ale rozpatruje się także inne płaszczyzny tego procesu. We współczesnym świecie nie ma już zagrożeń, które istniały po zakończeniu II wojny światowej, jednak Unia Europejska funkcjonuje i rozwija się, wciąż przeprowadzając reformy wewnętrzne i otwierając się na nowych członków.

Począwszy do 1973 roku do pierwszej szóstki dołączały kolejno: Wielka Brytania, Dania, Irlandia, Grecja, Hiszpania, Portugalia, Austria, Szwecja i Finlandia, Cypr, Czechy, Estonia, Litwa, Łotwa, Malta, Polska, Słowacja, Słowenia oraz Węgry. Obecnie więc Unia Europejska zrzesza 25 państw.

W odniesieniu do procesu jednoczenia Europy używa się pojęcia „integracja” rozumianego jako zacieśnianie współpracy gospodarczej i politycznej pomiędzy krajami położonymi blisko siebie, mającymi wspólne cechy kulturowe, historyczne i geograficzne. W ten sposób, na skutek dobrowolnego przystępowania poszczególnych państw członkowskich powstaje pewien organizm polityczno-gospodarczy.

Antoni Marszałek podkreśla, że warunkiem skutecznej integracji jest odpowiednio wysoki poziom rozwoju gospodarczo-cywilizacyjnego krajów, poszczególne państwa muszą osiągnąć zbliżony poziom rozwoju¹¹.

⁹ B. Koszel, *Rola i miejsce Polski w integracji Europy*, [w:], *Polska na tle procesów rozwojowych XX wieku*, red. S. Sierpowski, Poznań 2002.

¹⁰ E. Synowiec, *op. cit.*

¹¹ A. Marszałek, *op. cit.*

Integracja międzynarodowa jest procesem, który pomaga sprostać negatywnym skutkom globalizacji, zarówno ekonomicznym i politycznym, jak i społecznym. Globalizacja powoduje więc, że integracja staje się wymogiem rzeczywistych warunków. Z tej perspektywy wydaje się oczywiste, że jeżeli Unia przyjmuje nowych członków, to robi to ze względu na własne cele polityczne, mając na uwadze swój wzrost gospodarczy, rozszerzanie rynku, na którym możliwa będzie wymiana według reguł wolnego handlu. Nie jest to więc akt dobrej woli wobec słabiej rozwiniętych krajów, dlatego głównie od nowoprzyjętych państw zależy, czy i w jakim stopniu funkcjonowanie w Unii Europejskiej będzie korzystne dla ich gospodarki.

1 maja 2004 roku Polska została członkiem Unii Europejskiej. Tym samym stanęła przed wielką szansą, ale i wielkim wyzwaniem. Akcesję Polski do Unii Europejskiej uznano za symboliczne wydarzenie będące namacalnym dowodem powrotu Polski do europejskiego nurtu cywilizacyjnego. Co prawda Polska nie przeobraziła się w inny kraj z dnia na dzień, choć pewne zmiany były zauważalne od razu: język polski stał się oficjalnym językiem Unii Europejskiej, po miesiącu Polacy wybierali swoich przedstawicieli do Parlamentu Europejskiego oraz uzyskali prawo przekraczania granic bez konieczności posiadania paszportu.

Przystępując do UE Polska znalazła się w nowej sytuacji międzynarodowej, weszła w struktury dużej organizacji, stając się jednym z jej podsystemów. Z jednej strony oznacza to wzrost uzależnienia od decyzji podejmowanych wspólnie, uczenie się „życia we wspólnocie”, z drugiej – ma być gwarantem rozwoju i bezpieczeństwa państwa. Po akcesji sytuacja Polski zmieniła się diametralnie. Jako członek ważnej organizacji Polska jest lepiej postrzegana na świecie, uznano ją bowiem za godnego zaufania i rzetelnego partnera, wzmocniła się jej pozycja polityczna, Polska zyskała też uprzywilejowanie ze strony innych krajów członkowskich i wspólnie z nimi będzie rozwiązywać problemy.

Niewątpliwie rozszerzenie UE w 2004 roku było jednym z najważniejszych wydarzeń na kontynencie w ostatnich latach. Wymagało ono wielu przygotowań i zmian, a także zainicjowania procesów mających sprzyjać integracji w Europie. Państwa należące do unii musiały dostosować się do nowych warunków, ale także przezwyciężyć nieufność wobec krajów wschodnioeuropejskich. Rozszerzenie wymagało przekształcenia wspólnoty i zasad jej funkcjonowania, by pogłębianie integracji przyniosło korzyści obu stronom.

Kraje przystępujące do UE wiązały i wiążą ogromne nadzieje z członkostwem, dotycząc one zwłaszcza modernizacji państwa i gospodarki. Rozszerzenie w 2004 roku było wyjątkowe, gdyż połączyło dwa regiony europejskie o ogromnej rozbieżności rozwojowej, co oczywiście może stwarzać wiele problemów adaptacyjnych, zwłaszcza ze względu na dużą liczbę nowych członków i ich różnorodność.

Poprzez tę akcesję zostały połączone kraje o odmiennych możliwościach gospodarczych, sposobach produkcji dóbr i ich alokacji, systemach politycznych i społeczno-kulturowych oraz o różnym stopniu zaawansowania cywilizacyjnego.

Polska, decydując się na przystąpienie do UE zadecydowała o wprowadzeniu w państwie zmiany organizacyjnej pociągającej za sobą wiele dostosowań i przemian w różnych sferach państwa i społeczeństwa polskiego. Decyzja była spowodowana wieloma czynni-

kami, zarówno wewnętrznymi, jak i zewnętrznymi. Były to między innymi zmiany, które zaszły w Polsce po 1989 roku, budowanie demokracji i gospodarki wolnorynkowej oraz tendencje ogólnoświatowe, takie jak globalizacja. Przystąpiono do przygotowań, negocjacji, powolnego dostosowywania prawodawstwa polskiego do wymogów unijnych, by stworzyć warunki konieczne do przyjęcia nowego członka do wspólnoty.

Integracja pociąga za sobą wiele przemian w życiu społecznym, prawnym i gospodarczym. Dlatego ważne jest, żeby Polacy akceptowali członkostwo, żeby nie pojawiła się bezwładność i opór powodujące, że zmiany te nie zostaną przyjęte. Polska ma już za sobą etap przygotowawczy do wprowadzania zmian. Niezadowolenie z bieżącej sytuacji w kraju było tak duże, że konieczność zmian stała się powszechnie znana i rozumiana.

Większość Polaków była zdania, że poprawa sytuacji może nastąpić tylko dzięki członkostwu w Zjednoczonej Europie. Ludzie rozumieli tę konieczność, biorąc pod uwagę procesy zachodzące na świecie, które zmuszają do integracji i dostosowywania się do zmian zachodzących w skali globalnej. Mimo iż Polacy byli gotowi przyjąć członkostwo w Unii Europejskiej, odczuwali silny niepokój. Drażliwa była zwłaszcza kwestia utraty tożsamości narodowej. Silny opór wykazywały także grupy interesu, dla których integracja wiązała się ze stratą (np. monopoliści).

W ostatnich latach w Polsce wprowadzono liczne reformy: od transformacji ustrojowej poprzez prywatyzację, restrukturyzację, aż do bieżących procesów integracji europejskiej. W związku z nimi sytuacja życiowa wielu Polaków wciąż się zmienia, a wiele osób odczuwało i nadal odczuwa niepewność życia codziennego. Obawy w społeczeństwie stworzyły zapotrzebowanie na informację na temat integracji. Ludzie potrzebowali i ciągle potrzebują informacji o tym, jak poradzić sobie w nowych warunkach rynkowych, jak interpretować dokumenty unijne, co oznacza integracja dla nich, ich firm, miast itp.

Ludzie chcą wiedzieć, jakim torem podążą zmiany i jak będą one oddziaływać na ich życie¹². Decyzja o członkostwie ukształtowała przyszłe losy całego kraju, jej znaczenie było ogromne. Konieczne stało się traktowanie przez Polaków decyzji o przystąpieniu do Unii Europejskiej jako własnej, gdyż w ten sposób można było uniknąć, choć częściowo, oporu. W referendum Polacy zaakceptowali wybór, którego dokonały władze państwa, jednak oczekiwano członkostwa z dużym niepokojem. 1 maja 2004 roku decyzja została wdrożona, Polska stała się członkiem Unii Europejskiej. Można powiedzieć, że obecnie taki stan jest „zamrażany”, kraj umacnia się jako członek UE. Polacy zaczynają rozumieć, że każdy, bez względu na zawód czy miejsce zamieszkania, może skorzystać z integracji, jeśli tylko będzie potrafił dostosować się do nowych warunków i przyjąć nowe reguły działania. Integracja wymusza zmiany postaw, zwiększa znaczenie wykształcenia, a także zmusza do pełniejszego i sprawniejszego korzystania z informacji. Jednym z głównych zadań na tym etapie jest umacnianie społecznego poparcia dla członkostwa, które może zdecydować o tym, ile Polska zyska i jak będzie się rozwijać w Zjednoczonej Europie.

¹² K. Gołata, A. Szostkiewicz, *Droga do Brukseli*, Warszawa 1999.

Przystąpienie do wspólnoty wiązało się z wieloma zmianami, na płaszczyźnie organizacji państwa, gospodarki i społeczeństwa. W większości były to zmiany zachodzące w całym kraju, jednak wiele z nich wpłynęło także na sytuację życiową przeciętnego Polaka, zmuszając go do przystosowania się do nowych warunków, w których znalazło się państwo. Jak w każdej innej organizacji – zmiana na płaszczyźnie organizacyjnej jest odczuwalna dla członków tej organizacji, czyli w tym wypadku dla każdego obywatela Polski. Zmiana, której doświadczyła Polska, jest podobna do sytuacji, w której niezależna firma zostaje częścią większego koncernu, spółki czy grupy producentów. Od tej pory działa jako jeden z podsystemów dużej organizacji zrzeszającej wielu członków. Z jednej strony musi liczyć się z utratą części swojej niezależności, godząc się na przyjęcie i respektowanie decyzji podejmowanych wspólnie, z drugiej – zyskuje prawo do współdecydowania o innych, może także zwiększyć swoje szanse rozwojowe. Państwo oczywiście nie jest komercyjną firmą, ale z pewnością jest organizacją. Jego cechami odróżniającymi są: kultura, struktura i zasoby. Przede wszystkim jednak składa się z członków, czyli obywateli. Jednostka, będąc częścią większego systemu, odczuwa zmiany w nim wprowadzane także w swoim życiu osobistym. Bardzo ważnym aspektem wcielania zmian w organizacji jest pokierowanie tym procesem w taki sposób, by społeczeństwo stało się największym sprzymierzeńcem i zwolennikiem nowej sytuacji, ponieważ tylko ludzie mogą sprawić, że realizowana reforma przyniesie pożądane rezultaty.

Również w trakcie akcesji Polski do wspólnot europejskich często podkreślano, że jeśli członkostwo Polski w Unii Europejskiej ma opierać się na stabilnym fundamencie i przynosić korzyści, musi ono zyskać poparcie społeczne i powszechne przekonanie o słuszności tego procesu. Właściwie przystąpienie do wspólnoty oznacza początek zmian w przeobrażającej się stale Europie, dlatego też rola, którą odgrywa teraz społeczeństwo polskie, jest niezwykle istotna. W odniesieniu do integracji gospodarczej największe znaczenie mają oczywiście parametry ekonomiczne, ale także poziom edukacji, przedsiębiorczości i elastyczności społeczeństwa. Integracji sprzyja też pewien system wartości, wzorców i norm społecznych.

W ujęciu procesów integracyjnych w Polsce niezwykle istotne wydają się doświadczenia historyczne, wraz z niedawnymi doświadczeniami związanymi z transformacją ustrojową, a także postawy wobec innych narodów oraz stosunek do integracji Kościoła katolickiego, ponieważ kształtują one system wartości, wzorców, a także postawy Polaków wobec integracji europejskiej. Oczywiście ważne są również bodźce pochodzące z zewnątrz, na przykład przemiany Unii Europejskiej i jej reforma instytucjonalna, postęp techniczny i technologiczny czy ogólnosiwiatowy rozwój gospodarczy. Jednakże to uwarunkowania wypływające z cech społeczeństwa i państwa polskiego sprawiają, że integracja w Polsce jest procesem wyjątkowym, przebiegającym inaczej niż w pozostałych krajach europejskich. W dużej mierze wynika to z tego, że prawo, instytucje, edukacja, organizacje społeczne itd. wpływają na zachowania jednostek i grup żyjących w tym systemie. Prowadzi to do sytuacji, w której te same bodźce i czynniki rozwoju mogą wywoływać odmienne rezultaty w poszczególnych społeczeństwach, ponieważ różnią się one

między sobą swoimi doświadczeniami historycznymi, rozwojem ekonomicznym, wzorcami i wartościami cenionymi przez nie, czy szeroko pojętą świadomością społeczną.

Przystąpienie Polski do Unii Europejskiej było trudnym przedsięwzięciem dla państwa, wymagającym przygotowania i odpowiedniego pokierowania tym procesem, a także przezwyciężenia negatywnych postaw i emocji jednostek oraz wyzwolenia entuzjazmu i wsparcia dla reform. Dla jednostki zmiana w organizacji jest procesem zaburzającym poczucie bezpieczeństwa i wiążącym się z dużą niepewnością. Wymaga przyjęcia nowej roli oraz modyfikacji poprzednich jej wymogów i przepisów¹³. Konieczne jest zdobywanie nowych umiejętności i elastyczność, która pozwoli odnaleźć się na nowym miejscu w organizacji. Jest więc to sytuacja trudna, a ludzie często wykazują tendencję do unikania takowych.

Dzieje się tak z powodu:

- konieczności zmiany przyzwyczajeń,
braku poczucia bezpieczeństwa,
poczucia zagrożenia własnych interesów i pozycji w społeczeństwie,
- lęku przed nieznanym,
- konieczności podjęcia wysiłku.

Często także sama organizacja mająca wbudowane mechanizmy stabilizacyjne: procedury, regulaminy, prawo czy sformalizowane role nakazujące zachowywać się poszczególnym osobom w określony sposób – nie ułatwia jednostce akceptacji przemian.

Zmiana jest dla człowieka sytuacją wywołującą lęki, obawy, poczucie zagrożenia, stres i niepokój. Reakcje te potęgowane są przez błędy w komunikacji między tzw. agentami zmiany a osobami, których ona dotyka. Procesowi jej wprowadzania towarzyszy także poczucie straty¹⁴, które wynika z zagrożenia istniejących powiązań społecznych, podziału władzy, statusu jednostki czy poczucia pewności siebie. Część członków organizacji z pewnością będzie zadowolona z dotychczasowego stanu i nie odczuje potrzeby zmian, zwłaszcza, gdy pojawi się silny związek osobisty (np. duży wkład w budowanie dotychczasowego kształtu organizacji) ze stanem obecnym. U twórców porządku, który do tej pory panował może pojawić się też przekonanie, że przeobrażenie nie jest dobre dla organizacji i nie pomoże jej realizować zamierzonych celów. Opór pojawiający się w tym wypadku ma na celu ustrzeżenie organizacji przed niekorzystnymi dla niej przemianami.

Zewnętrzne oddziaływania otoczenia stają się wyzwaniem nie tylko dla organizacji, ale i dla poszczególnych jej członków. Każda transformacja organizacji dotyczy ludzi, dlatego szczególną wagę mają postawy wobec nowości oraz gotowość jednostek do ich wdrażania. Także w wypadku akcesji Polski do Unii Europejskiej niezbędna jest modyfikacja sposobu myślenia jej obywateli, będącego źródłem ich postaw. Przede wszystkim konieczne jest stworzenie powszechnego przekonania o jej potrzebie i przydatności. Lu-

¹³ G. Bartkowiak, *Psychologia Zarządzania*, Poznań 1995.

¹⁴ R.W. Griffin, *Podstawy zarządzania organizacjami*, Warszawa 2000.

dzie z natury konserwatywni często zamknęci są w pewnych schematach zachowań, które nie pozwalają im dostrzec i przyjąć innych wzorców behawioru.

Nawyki myślowe, uprzedzenia, wzorce, normy, schematy oraz oczekiwania innych ludzi ograniczają spontaniczność i kreatywność, dodatkowo utrudniając zmianę. Sfera ludzka sprawia, że wprowadzanie nowych rozwiązań przestaje być procesem całkowicie racjonalnym, dlatego tak ważna jest akceptacja i także emocjonalne przywiązanie do tego procesu. Człowiek zaangażowany inaczej patrzy na zmianę, staje się ona szansą rozwoju nowych umiejętności¹⁵. Właściwie przekształcenie jest nieodłącznym elementem ludzkiego życia – człowiek ciągle się zmienia poprzez nabywanie nowych doświadczeń, dojrzewanie, oddziaływanie bodźców otoczenia oraz własne przemyślenia i działania¹⁶.

Bardzo ważną rolę odgrywają przeszłe doświadczenia jednostki ze zmianą, mogą być one decydujące dla percepcji i stosunku wobec obecnych przeobrażeń. Ludzie różnią się między sobą pod wieloma względami: zdobyli różne doświadczenia, umiejętności, wiedzę, cechują ich odmienne temperamenty, wyznaczają sobie odmienne cele, odczuwają inne potrzeby i mają zróżnicowane oczekiwania, wyznają inne wartości.

Można wyróżnić dwa typy postaw jednostek wobec zmiany: konserwatywne i proinnowacyjne. Te pierwsze wyrażają się poprzez dążenie do umacniania istniejących norm, wzorców zachowań, wartości. Konserwatyści w przepisach obowiązujących w organizacji widzą normy obiektywne i ponadczasowe, a więc niezależne od sytuacji i niezmiennie. Wykazują oni silną potrzebę bezpieczeństwa oraz przywiązanie do stabilizacji i określonych wzorców kulturowych, będących podstawą samoidentyfikacji. Często konserwatyzm wiąże się z pesymizmem i obawami przed porażką, co każe unikać ryzykownych działań. Z kolei postawy proinnowacyjne połączone są z optymizmem w myśleniu o przyszłości i nadzieją na sukces. Zwykle osoby prezentujące taką postawę wykazują skłonność do ryzyka, są niekonwencjonalne, kreatywne i niechętne wobec sztywnych relacji międzyludzkich i rytuałów. Ważną cechą są także zdolności adaptacyjne oraz dostrzeganie konieczności i potrzeby wprowadzania nowości. Wielkie znaczenie ma również dystans do przeszłości i doświadczeń oraz kontrolowanie własnych przyzwyczajzeń, nawyków, uprzedzeń¹⁷.

Osoby, które negują potrzebę zmian cechują się zwykle mniejszą zdolnością radzenia sobie z niepewnością, a konieczność podążania temu zadaniu odbierają jako dyskomfort. Istnieje także grupa osób (zwykle szczególnie podatnych na wpływy otoczenia), które prezentują postawy „wyczekujące”, co oznacza, że nie mają one sprecyzowanego stosunku wobec zmiany. Tymi osobami w szczególny sposób należy się zająć w czasie wdrażania zmian, by ich postawa nie zabarwiła się ujemnie¹⁸.

¹⁵ C. Carnall, *Managing change in organizations*, Hertfordshire 1995.

¹⁶ M. Kuleta, *Człowiek jako kreator zmian w swoim życiu*, [w:] *Człowiek wobec zmiany. Rozważania psychologiczne*, red. D. Kubacka-Jasiecka, Kraków 2002.

¹⁷ C. Sikorski, *Zachowania ludzi w organizacji*, Warszawa 1999.

¹⁸ M. Wolan-Nowakowska, *Wybrane wymiary osobowości a postawa wobec zmian pracowników firm prywatnych i państwowych*, [w:] red. D. Kubacka-Jasiecka, *Człowiek wobec zmiany. Rozważania psychologiczne*, Kraków 2002.

Warto pamiętać, że postawy, wedle klasycznej definicji, wyrażają się w trzech wymiarach:

- 1) emocjonalnym,
- 2) poznawczym,
- 3) behawioralnym.

Wielu psychologów uważa, że postawy koncentrują się głównie na przekonaniach i emocjach, które wpływają na zachowania człowieka. Postawa wobec zmian jest więc emocjonalnym stosunkiem do wprowadzanych nowości, a także przekonaniem na ich temat. Znaczenie tych przekształceń jest na tyle ważne, że w dużym stopniu będą one determinowały zachowania człowieka wobec nich w organizacji oraz ocenę ich skutków, co może pomóc w realizacji i zakorzenieniu się reform lub jej przeszkodzić.

Często postawy innowacyjne towarzyszą młodości, natomiast osoby starsze zwykle są bardziej zdystansowane do nowości i wolniej przełamują swoje opory wobec zmian. Zazwyczaj osoby młode, mające więcej energii, mniej zobowiązań życiowych, motywację do kształcenia się, zdobywania wiedzy i nowych doświadczeń są w większym stopniu skłonne przyjmować zmiany z większym entuzjazmem i nadzieją niż osoby starsze.

Dla ludzi młodych przeobrażenia są często równoznaczne z szansą, wyzwaniem, możliwością rozwoju, nie pociągając za sobą większych strat. Osoby zaś bardziej doświadczone w obliczu reform odczuwają zagrożenie, obawę, wzmacnia się także ich konserwatyzm wynikający z silnego zakorzenienia w pewnych wzorcach i rolach społecznych.

Postrzegają oni zmianę jako zagrożenie dla ich pozycji społecznej, ugruntowanych relacji społecznych czy własnych osiągnięć. Trudniej jest im także zdobywać nowe umiejętności, dlatego zmiany mogą być dla nich bardziej bolesne i wymagać od nich większego wysiłku.

Skojarzenie innowacyjności z młodością a konserwatyizmu z dojrzałością powoduje, że w czasie wprowadzania transformacji różnice postaw i oceny skutków zmian w różnych grupach pokoleniowych są bardzo znaczące, dlatego interesującym zagadnieniem wydaje się pokoleniowa rozbieżność oceny akcesji Polski do Unii Europejskiej. Zgodnie z przedstawionym schematem, osoby starsze powinny być bardziej zdystansowane do tych zjawisk, młodzi natomiast powinni reagować entuzjastycznie na przekształcenia, które zaszły po przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej.

Wyjaśnieniu tej kwestii posłużyły badania ankietowe przeprowadzone na próbie 100 osób, z czego 50 ankietowanych stanowili studenci, a pozostałą część – ich rodzice. O wypełnienie ankiet poproszono studentów ostatniego roku studiów magisterskich dwóch śląskich uczelni: Uniwersytetu Śląskiego oraz Politechniki Śląskiej. Każdy ze studentów został również poproszony o dostarczenie ankiety jednemu ze swoich rodziców. Pytania zawarte w ankiecie dotyczyły postaw i oceny skutków przystąpienia Polski do Unii Europejskiej. Pytania służyły poznaniu subiektywnych przekonań i opinii ankietowanych.

Struktura próby badawczej została przedstawiona w tabeli 1.

Tabela 1

	Płeć	Kobiety		Mężczyźni		Wiek
		Liczba [n]	Udział [%]	Liczba [n]	Udział [%]	
studenci	50	26	52	24	48	23–26
rodzice	50	29	58	21	42	44–68
ogółem	100	55	55	45	45	

Interesująca wydała się kwestia, w jaki sposób rodzice i studenci, jako reprezentanci określonych grup wiekowych oceniają akcesję Polski do Unii Europejskiej oraz jej skutki. Wykorzystana w badaniach ankietowa pozwoliła zebrać dane dotyczące postaw wobec integracji europejskiej dwóch grup: studentów ostatniego roku studiów magisterskich oraz ich rodziców. Celem było stwierdzenie, jakie postawy charakteryzują przedstawicieli obydwu grup, porównanie ich, a także zbadanie związków postawy wobec integracji europejskiej z dostrzeganymi jej skutkami oraz reakcjami emocjonalnymi na przystąpienie Polski do Unii Europejskiej. Przyjrzyjmy się zatem postawom wobec integracji w obydwu grupach.

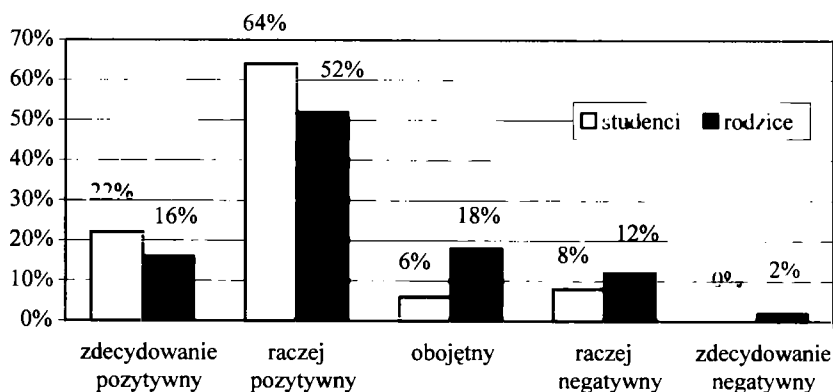
Wyniki badań nad postawami wobec integracji europejskiej nie były zaskakujące. Zgodnie z badaniami opinii publicznej przeprowadzanych na większej próbie¹⁹, zdecydowana większość ankietowanych osób popiera procesy integracyjne zachodzące w Europie (77%). Warto zwrócić uwagę, że liczba przeciwników integracji jest bardzo nieliczna (11%). Jedną z hipotez wysuniętych przed przystąpieniem do badań zakładała, iż studenci będą w większym stopniu popierać integrację europejską niż ich rodzice. Zależność ta nie jest prosta. Nie jest to tylko zależność wiek – postawa. Trzeba zwrócić uwagę, że o ile grupa ankietowanych studentów jest jednolita demograficznie (są to ludzie młodzi od 23 do 26 lat, wykształceni, mieszkający w dużych miastach, uczący się), o tyle grupa osób należąca do pokolenia rodziców tych studentów jest w większym stopniu zróżnicowana zarówno pod względem wieku (od 44 do 68 lat), jak i wykształcenia, miejsca zamieszkania i statusu społeczno-zawodowego.

Wstępna analiza ilościowa postaw wobec integracji wskazała, iż studenci częściej deklarują poparcie dla integracji niż ich rodzice. Natomiast osoby ze starszego pokolenia częściej są w tym względzie sceptyczne lub też nie mają opinii na temat integracji. Rozbieżności deklarowanych postaw były znaczne: 86% studentów jest zwolennikami inte-

¹⁹ CBOS 2004/92, *Stosunek do członkostwa polski w Unii Europejskiej po rozszerzeniu tej organizacji. Komunikat z badań nr 92*, Warszawa 2004; UKIE I-II/2005, *Społeczne poparcie dla członkostwa w Unii Europejskiej*, Raport UKIE, styczeń–luty 2005

gracji, podczas, gdy tylko 68% ich rodziców deklaruje dla niej poparcie. Postawę negatywną zadeklarowało 14% rodziców, a aż 18% z nich obojętność, nie precyzując swojej postawy. Studenci zdecydowanie rzadziej nie mieli opinii na temat integracji (6%) i rzadziej również byli przeciwnikami tego procesu (8%).

Wydawałoby się, że zależność między przynależnością pokoleniową a postawą wobec integracji jest oczywista, jednakże analiza danych za pomocą testów statystycznych nie dała podstaw do potwierdzenia tej korelacji. Zapewne ma to swoje źródła w dość jednolitym podejściu polskiego społeczeństwa – większość Polaków popiera politykę integracyjną. Różnice, które zostały zauważone w tych badaniach wskazują jednak na pewną tendencję młodych ludzi do nieco częstszego popierania procesu integracji. Niemniej nie można zależności tej stwierdzić z całą pewnością i w sposób jednoznaczny na podstawie zebranych wyników badań. Jest to optymistyczny wniosek, który wskazuje na powszechne poparcie integracji europejskiej w różnych grupach wiekowych. Pokazuje także, iż starsze pokolenie nie jest ośrodkiem oporu i prawie równie często, jak ludzie młodzi popiera integrację. Stosunek dwóch pokoleń studentów i ich rodziców do integracji europejskiej przedstawiono w postaci wykresu słupkowego na rysunku 1.



Rys. 1. Stosunek wobec integracji europejskiej studentów i ich rodziców

W kontekście badania postaw wobec danego zjawiska istotną sprawą staje się poznanie uczuć i emocji związanych z jego doświadczaniem. W przeprowadzonej ankiecie badano, jakich emocji doświadczają respondenci w związku z procesem integracji. Ankietowanym przedstawiono wachlarz odczuć i poproszono o wybranie tych, które są doświadczane w najwyższym stopniu (można było wybrać najwyżej trzy odczucia).

Uzyskane dane pokazują, iż Polacy z mieszanymi uczuciami odebrali przystąpienie Polski do Unii Europejskiej. Najczęściej odczuwali nadzieję w związku z przyłączeniem naszego kraju do UE, jednak uczucie to nie było jednoznaczne, często idące w parze z obawą i niepokojem. Jeszcze przed referendum akcesyjnym odczuwalny był niedostatek informacji i wiedzy na temat integracji, jej skutków, korzyści i kosztów, a także jej zna-

czenia dla przeciętnego obywatela. Polacy nie wiedzieli, czego mają się spodziewać po 1 maja 2004 roku. Nie wiedzieli, kto miał rację: eurosceptycy czy euroentuzjaści. W omawianym badaniu zauważona została również tendencja do ambiwalencji. Wiele osób deklarowało mieszane uczucia, ciągle oczekując skutków, które przyniesie przystąpienie do wspólnot dla obywatela. Znakomita większość respondentów odczuwała pozytywne emocje w związku z przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej (87%), zdecydowanie mniejsza ilość deklarowała obawę czy niepokój, czyli uczucia negatywne (59%), choć wciąż odnotowywano je wśród ponad połowy badanych. Studenci częściej deklarowali uczucia pozytywne, rzadziej niż ich rodzice emocje negatywne, jednak różnice te nie były znaczące (tab. 1). Warto zaznaczyć, że grupując emocje, za nacechowane pozytywnie uznano nadzieję, entuzjazm, radość, dumę oraz zaciekawienie, natomiast do grupy uczuć negatywnych obawę, nieufność, smutek, rozgoryczenie, złość, przerażenie oraz obojętność. Zaciekawienie i obojętność są uczuciami, których znak trudno określić, jednak zaciekawienie uznano za pozytywne, gdyż nosi ono znamiona zainteresowania procesem oraz pewnej aktywności, natomiast obojętność, ze względu na swój bierny charakter, uznana została za niekonstruktywne, a więc negatywne. Liczbę głosów oddanych w kwestionariuszu na uczucie pozytywne i negatywne zestawiono w tabeli 2.

Tabela 2

Liczba wskazań odczuć pozytywnych i negatywnych wśród studentów, rodziców i w całej próbie badawczej

	Liczba badanych	Uczucia pozytywne		Uczucia negatywne	
		Liczba odpowiedzi [n]	Udział [%]	Liczba odpowiedzi [n]	Udział [%]
studenci	50	46	92	29	58
rodzice	50	41	82	30	60
ogółem	100	87	87	59	59

Najczęściej pojawiającymi się emocjami towarzyszącymi przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej była nadzieja oraz zaciekawienie, nieco rzadziej pojawiała się obawa i nieufność. Warto zauważyć, że uczucia te są charakterystyczne dla czasu przejściowego. Ludzie nie wiedzą, czego się spodziewać, ale pokładają nadzieję w zmianie. Liczą, że będzie to zmiana na lepsze, są zaciekawieni tym faktem, czekają na to, co się stanie. Z drugiej strony jest to sytuacja nowa, nieznana, odczuwają więc pewne obawy, nie wiedzą, do czego doprowadzi ich zmiana, dlatego też są nieufni wobec wszelkich nowych działań. Dość często respondenci odczuwali radość, entuzjazm, czy dumę z powodu udziału Polski w procesach zjednoczeniowych Europy. Inne emocje, takie jak obojętność, smutek, rozgoryczenie czy złość zdecydowanie rzadziej wskazywane były przez respondentów. Porów-

nując dwie grupy: studentów i ich rodziców – nie zauważono istotnych różnic w emocjach towarzyszących integracji europejskiej.

Zarówno studenci, jak i ich rodzice w podobny sposób zareagowali na przystąpienie Polski do Unii Europejskiej – w obu grupach dominuje nadzieja, zaniepokojenie i obawa. Studenci częściej, niż ich rodzice odczuwali entuzjazm. Byli także w większym stopniu dumni z faktu przynależności do Unii Europejskiej. Rodzice natomiast częściej mieli obawy dotyczące przystąpienia Polski do wspólnoty lub byli obojętni wobec tego faktu. Różnice pokoleniowe dotyczące odczuwania pozostałych emocji były mało znaczące. Zgodnie z wynikami analizy, odczuwanie pozytywnych lub negatywnych emocji towarzyszących integracji nie zależy od przynależności do danej grupy pokoleniowej.

W kształtowaniu się postaw wobec zmian ogromną rolę odgrywają skutki ich wprowadzenia. Z jednej strony dostrzeżenie korzyści wynikających z nowego stanu rzeczy może sprzyjać przekształceniu postawy w pozytywną lub też ponoszenie kosztów związanych z innowacjami może powodować opór i niechęć do nowej sytuacji; z drugiej jednak nastawienie, które przyjmuje człowiek, determinuje ocenę bodźców i działa na zasadzie tzw. prawa pierwszeństwa sprawiającego, że do świadomości człowieka przenikają tylko informacje zgodne z jego opiniami i odczuciami. Zjawisko to nadaje im większego znaczenia i jednocześnie odpycha bodźce, które są niezgodne z postawą jednostki, zapobiegając w ten sposób powstawaniu dysonansu poznawczego i stanu napięcia.

Opierając się na tym mechanizmie, założono, iż postawa wobec integracji będzie wpływać na sposób oceny jej skutków. Euroentuzjaści zapewne będą bardziej skłonni twierdzić, iż członkostwo Polski w Unii Europejskiej przynosi korzyści, a bilans zysków i strat po 1 maja 2004 roku jest dodatni. Natomiast osoby sceptycznie myślące o integracji będą skupiać się głównie na kosztach ponoszonych przez społeczeństwo w związku z przystąpieniem do Unii Europejskiej, twierdząc, że Polska straciła więcej niż zyskała, przyłączając się do wspólnoty. W badaniach przeprowadzonych na potrzeby niniejszej publikacji poddano analizie oceny skutków integracji w dwóch wymiarach: osobistym oraz ogólnym, dla całego kraju i społeczeństwa. Szczególnym obiektem zainteresowania była ocena skutków integracji w osobistym życiu respondentów, a zatem problem postrzegania, w jaki sposób zmiana na poziomie całej organizacji państwowej dotyczy każdego z jej członków, czyli obywatela.

Respondenci poproszeni zostali o dokonanie oceny skutków, które, ich zdaniem, przynosi członkostwo Polski w Unii Europejskiej dla całego kraju. Ankietowani mieli ocenić bilans zysków i strat, czyli zdecydować, czy Polska zyskuje, czy traci na integracji, czy też nie są widoczne żadne konsekwencje tego procesu. Większość ankietowanych osób przyznała, że Polska skorzystała na przyłączeniu się do wspólnoty, a bilans kosztów i zysków w ciągu roku wypadł dla całego kraju dodatnio. Niemal co trzeci respondent dostrzegał korzyści, ale rachunek zysków i strat oceniał jako zbilansowany. W tej grupie koszty były bardziej zauważalne niż w grupie osób, które uznały, iż bilans zysków i strat jest zdecydowanie dodatni. Stosunkowo niewiele osób (12%) oceniło negatywnie wpływ skutków integracji europejskiej na poziomie całego kraju. W odczuciu tych osób Polska straciła na integracji, a korzyści in-

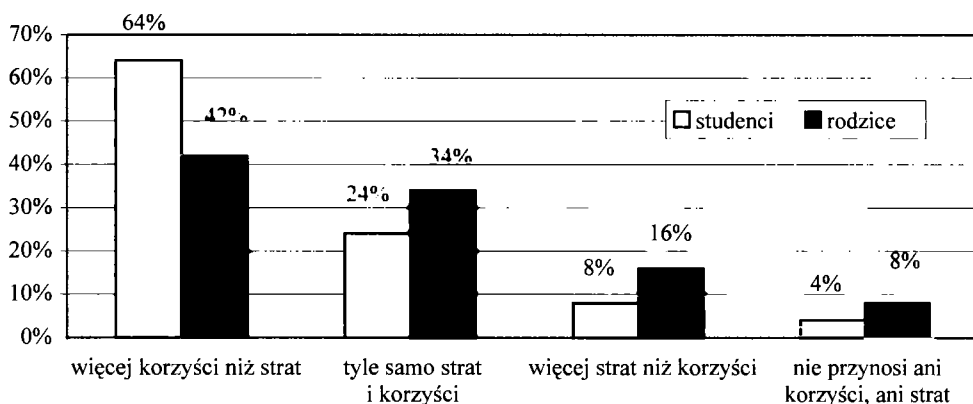
tegracji nie rekompensują kosztów członkostwa. Najmniej liczną grupą są osoby nie dostrzegające żadnych zmian i konsekwencji przystąpienia Polski do wspólnot. Z przeprowadzonych badań wynika, że większość respondentów dostrzega korzyści z członkostwa i uważa, że są one znaczące (82%). Znacznie mniej respondentów uważa, że Polska ponosi straty w wyniku przystąpienia do Unii Europejskiej i że straty te są dotkliwe (41%).

Ocena skutków integracji w Polsce wiąże się przede wszystkim z postawą wobec niej. Zgodnie z przywołanym wcześniej mechanizmem, euroentuzjaści częściej byli skłonni do pozytywnej oceny skutków członkostwa niż eurosceptycy. Duża część respondentów należąca do tej grupy oceniła rachunek zysków i strat jako zrównoważony. Bardzo rzadko osoby od początku popierające proces integracji uważają, że bilans członkostwa jest niekorzystny lub też nie dostrzegają żadnych konsekwencji przyłączenia się Polski do Unii Europejskiej. Ci, którzy określili swój stosunek wobec integracji jako „obojętny” w większości albo nie dostrzegają żadnych konsekwencji członkostwa, albo uważają, że w równym stopniu odczuwalne są straty i zyski. Sporadycznie tylko pojawiają się odpowiedzi przechylające szalę na stronę korzyści lub kosztów.

Ostatnią analizowaną grupą są przeciwnicy integracji. W większości są oni zdania, że Polska traci na członkostwie, przy czym ani jeden respondent nie ocenił bilansu dodatnio, wszyscy zaś reprezentanci tej grupy dostrzegają skutki integracji i są to głównie skutki negatywne. Zależność tę potwierdził również test niezależności χ^2 , który pozwolił stwierdzić, że ocena skutków członkostwa Polski w Unii Europejskiej jest skorelowana z postawą jednostki, którą ta przyjmuje wobec procesu integracji. Warto podkreślić jeszcze, że test niezależności χ^2 pozwala stwierdzić zależność i związek między cechami, ale nie daje podstaw do orzekania o kierunku tej relacji, może więc on także oznaczać, że ocena skutków członkostwa wpływa na postawy jednostek wobec niego.

Głównym celem przeprowadzonych na potrzeby niniejszego opracowania badań jest porównanie dwóch grup: studentów i ich rodziców pod względem postaw i ustosunkowań wobec różnych aspektów procesu integracji europejskiej. Postawiono więc sobie robocze pytanie, czy w obydwu grupach ocena skutków członkostwa dla Polski jest taka sama, czy też studenci w inny sposób postrzegają konsekwencje integracji niż ich rodzice. Wyniki badań sygnalizowały pewne różnice w postrzeganiu skutków integracji między badanymi grupami. Studenci nieco częściej dostrzegali zmiany na lepsze w skali ogólnokrajowej, jak również nieco częściej pozytywnie oceniali bilans zysków i strat związanych z akcesją Polski do Unii Europejskiej. Rodzice natomiast surowiej oceniali konsekwencje przystąpienia do wspólnoty, częściej dostrzegali negatywne jego skutki lub nie dostrzegali żadnych zmian po 1 maja 2004 roku.

Aby jednoznacznie ocenić tę tendencję, dane zebrane w badaniach ankietowych poddano analizie za pomocą testu niezależności χ^2 . Tym razem badano zależność między przynależnością do określonego pokolenia (studentów lub rodziców) a oceną skutków członkostwa. Wyniki analizy pozwoliły na stwierdzenie istotnych różnic w ocenie skutków członkostwa między studentami a ich rodzicami. Potwierdza ten fakt również analiza ilościowa, która nie wskazuje na dużą rozbieżność ocen skutków integracji w skali całego państwa.



Rys. 2. Ocena skutków integracji dla Polski studentów i ich rodziców

Ocenę stosunku strat i korzyści wypływających z przystąpienia Polski do UE w opinii ankietowanych przedstawiono na rysunku 2.

Aby bliżej poznać opinie respondentów na temat konsekwencji członkostwa w UE, poproszono ich, aby wymienili, jakie zauważyli efekty przystąpienia Polski do wspólnoty. Odpowiedzi były bardzo zróżnicowane, niejednokrotnie zabarwione emocjonalnie. W tym badaniu także zauważono, że osoby przeciwnie integracji częściej skupiają się na negatywnych konsekwencjach lub zagrożeniach, które ona niesie, natomiast entuzjaści mówią o korzyściach i nadziejach. Respondenci częściej wymieniali pozytywne skutki członkostwa. Być może jest to związane z obecnością w ostatnim czasie podsumowań w mediach, z których jasno wynikało, że po pierwszym roku członkostwa we wspólnocie bilans strat i zysków jest dla Polski korzystny.

Często zdarzała się także sytuacja, w której pomimo opinii, że integracja przynosi Polsce „tyle samo strat i korzyści”, respondent nie wymieniał żadnych negatywnych skutków, a jedynie korzyści, których Polska i jej obywatele doświadczyli po 1 maja 2004 roku. Najczęściej wymienianym efektem członkostwa jest dostęp do unijnych rynków pracy.

Ankietowani podkreślają, że nie jest to jeszcze dostęp pełny, ale zapewne sprzyjający szukaniu pracy poza granicami Polski oraz, co ważne, podejmowania tam pracy legalnej. Dostrzeżono ułatwienia na granicach, możliwość podróżowania bez paszportu i czekania w długich kolejkach na granicy. Ważna była także możliwość korzystania ze środków finansowych unii zarówno w postaci dopłat, jak i funduszy strukturalnych oraz możliwości pozyskania środków na rozwój i inwestycje. Konsekwencją tych spostrzeżeń była pozytywna ocena skutków integracji dla rolnictwa, które dzięki dopłatom może rozwijać się i szukać rynków zbytu na produkty rolne poza granicami kraju, a także dla przedsiębiorców, którym ułatwiono dostęp do nowych rynków, technologii, a także możliwości dofinansowania inwestycji.

Rolnicy i przedsiębiorcy są postrzegani jako beneficjenci członkostwa, obok nich wymieniani są także ludzie młodzi, a zwłaszcza studenci. Są oni grupą, która po przystąpieniu

niu do UE zyskała nowe szanse rozwoju, kształcenia, możliwości podjęcia pracy. Ciekawe jest to, że zarówno rodzice, jak i studenci uważają ludzi młodych za tych, którzy korzystają z członkostwa Polski we wspólnotach. Respondenci dostrzegli korzyści ekonomiczne, takie jak wzrost gospodarczy, swobodę przepływu kapitału, usług, towarów, tworzenie nowych miejsc pracy czy wzrost eksportu, ale również korzyści społeczne i kulturowe oraz polityczne. Część ankietowanych osób uważa, że zwiększyło się bezpieczeństwo kraju, także polityczne, dzięki zależności naszych struktur politycznych od Unii Europejskiej.

Dość trudnym do sklasyfikowania skutkiem integracji jest zmiana przepisów i dokumentów po przystąpieniu do wspólnoty. Część osób uważa to za kłopotliwe, na przykład dla przedsiębiorców, jednak inni sądzą, że przepisy unijne są lepsze niż te, które wcześniej obowiązywały w Polsce i dzięki nim możliwe jest usprawnienie administracji. Negatywne konsekwencje dostrzegane były nie tylko przez eurosceptyków. Najbardziej odczuwalny był wzrost cen w całym kraju. Oponenci integracji często mówili o uzależnieniu Polski od wspólnot, ograniczeniu suwerenności i konieczności „dotowania” unijnego budżetu. Część osób zwracała uwagę na rozbudowę administracji. Wielu ankietowanych straciło także zaufanie do polskich polityków.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na to, iż często ta sama konsekwencja integracji może być w różny sposób oceniana przez osoby przyjmujące odmienne postawy. Na przykład dostęp do unijnych rynków pracy jest dla euroentuzjasty szansą na znalezienie pracy, nieśie ze sobą nowe możliwości. Natomiast dla eurosceptyka ocena nie jest już jednoznaczna i możliwość podjęcia pracy za granicą postrzega on jako niebezpieczeństwo odpływu wykwalifikowanej kadry za granicę oraz traktowanie Polaków jako taniej siły roboczej. Ten przykład po raz kolejny zwraca uwagę na zależność między postawą a oceną skutków akcesji Polski do UE.

W dyskusji na temat integracji europejskiej szczególnie ważne były niektóre dziedziny życia społecznego. Dyskutowano na temat skutków przystąpienia Polski do Unii Europejskiej dla rolnictwa, małych i średnich przedsiębiorstw, wartości i obyczajów, wizerunku Polski, gospodarki, szans dzieci i młodzieży, materialnych warunków życia Polaków. Ocenie ankietowanych poddano dwanaście różnych sfer. Respondenci zauważyli pozytywny wpływ integracji w większości wymienionych dziedzin. W odczuciu badanych osób najbardziej pozytywnymi skutkami integracji są możliwości znalezienia pracy za granicą. Żaden respondent nie uznał, że integracja może niekorzystnie wpływać na szanse zatrudnienia poza Polską, choć nieliczni byli zdania, że w tej kwestii nic się po akcesji nie zmieniło. Pozytywnie został oceniony również wpływ członkostwa na rolnictwo (83,7%), szanse rozwoju dzieci i młodzieży (72%), gospodarkę (70,1%) oraz wizerunek Polski w świecie (62,7%).

Co ciekawe, nieco ponad połowa ankietowanych (54,5%) uznała, że członkostwo w Unii Europejskiej korzystnie wpływa na bezpieczeństwo i suwerenność kraju. W opinii badanych nie potwierdzają się więc obawy eurosceptyków o utratę suwerenności po przystąpieniu do wspólnoty. Dziedziną, w której wpływ integracji został oceniony najbar-

dziej negatywnie są materialne warunki życia Polaków. Prawie połowa respondentów (43,4%) uznała, że członkostwo pogorszyło sytuację życiową przeciętnego obywatela. Stosunkowo duża liczba badanych osób (21,2%) uznała, że wiele negatywnych skutków integracja przynosi małym i średnim przedsiębiorstwom, choć taka opinia nie pojawiła się wcześniej w żadnej wypowiedzi. Wiele jest dziedzin, w których respondenci nie dostrzegają wpływu integracji europejskiej. W odczuciu badanych osób członkostwo nie zmieniło nic w kwestii sprawności władzy państwowej (77%) oraz bezpieczeństwa obywateli (57,6%). Dostrzegają również ograniczony wpływ integracji na wartości i obyczaje polskie (55%) oraz kulturę (50%). Pozytywne, negatywne oraz neutralne skutki przystąpienia Polski do UE w opinii ankietowanych zestawiono w tabeli 3.

Tabela 3
Skutki globalne członkostwa w Unii Europejskiej dla Polski

Skutki*					
pozytywne		neutralne		negatywne	
skutek	liczba odpowiedzi [%]	skutek	liczba odpowiedzi [%]	skutek	liczba odpowiedzi [%]
dostęp do unijnych rynków pracy	28	nowe przepisy i dokumenty	7	wzrost cen towarów i usług	16
otwarte granice (łatwiejsze podróżowanie)	21	–	–	rozbudowa biurokracji (dodatkowa administracja)	5
korzyści dla rolnictwa (szansa rozwoju, dopłaty, poprawa sytuacji na wsi)	20	–	–	konieczność wpłacania składek do budżetu UE	3
dostęp do dotacji i funduszy unijnych (środki finansowe dla rolnictwa, przedsiębiorstw, na inwestycje, infrastrukturę)	17	–	–	spadek zaufania do polskich polityków	3
szanse dla ludzi młodych (kształcenie, lepsze perspektywy)	15	–	–	inne	5
korzyści ekonomiczne (stabilizacja i rozwój gospodarki)	12	–	–	–	–

* Nie dostrzegam żadnych skutków lub brak odpowiedzi – 27%

Tabela 3 cd.

wzrost eksportu (szczególnie produktów rolnych)	12	—	—	—	—
korzyści dla przedsiębiorców (dofinansowanie, możliwość działania na terenie UE, dostęp do nowych technologii, większa konkurencyjność produktów, większe inwestycje, większe zainteresowanie Polską i polskimi produktami)	11	—	—	—	—
poprawa wizerunku Polski i Polaków (więcej informacji o Polsce, lepsza identyfikacja i znajomość Polski za granicą, prestiż)	11	—	—	—	—
korzyści społeczne i kulturowe (łączenie się kultur, silniejsze więzi, większa integracja, akceptacja i zrozumienie innych kultur)	7	—	—	—	—
swoboda przepływu kapitału, osób, towarów i usług	7	—	—	—	—
większe bezpieczeństwo kraju (także polityczne)	5	—	—	—	—
nowe miejsca pracy	3	—	—	—	—

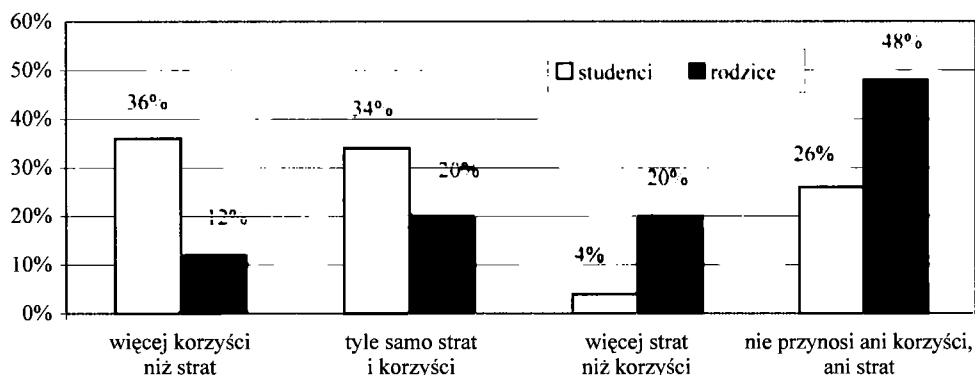
Ankietowani zwracają głównie uwagę na pozytywny wpływ integracji na dziedziny związane z gospodarką czy rynkiem (gospodarka, rolnictwo, małe i średnie przedsiębiorstwa, rynek pracy). Negatywny wpływ jest odczuwany głównie na poziomie jednostki w pogarszaniu się warunków życia obywateli. Respondenci nie odczuwają wpływu akcesji głównie w dziedzinach społeczno-kulturowych (wartości i obyczaje, kultura, bezpieczeństwo obywateli), jedynym wyjątkiem jest dostrzeganie wzrostu możliwości dzieci i młodzieży. Takie postrzeganie wpływu integracji może wynikać z polskiej wizji zjednoczonej Europy, jako wspólnoty gospodarczej.

Szczególne zainteresowanie w przeprowadzonych badaniach wzbudził wpływ integracji jako zmiany na poziomie całej organizacji na poszczególne jednostki. Z pytań o ocenę skutków integracji dla całego systemu wynika, że większość badanych dostrzega pewne zmiany, a ich ocena jest raczej pozytywna. Trochę inaczej kształtuje się ocena konsekwencji przystąpienia Polski do UE dla życia osobistego ankietowanych. Opinie na temat wpływu integracji są bardziej zróżnicowane i nie tak jednoznaczne, jak w wypadku ocen konsekwencji ogólnokrajowych.

Największa część badanych (36%) nie odczuwa żadnych konsekwencji integracji w swoim codziennym życiu. Wiele z tych osób przyznawało, że widzi zmiany na poziomie całego kraju, jednocześnie uznając, że nie dotyczą one ich bezpośrednio. Duża część ankietowanych (27%) przyznała, że odczuwa skutki integracji w swoim życiu osobistym, a pozytywne i negatywne konsekwencje równoważą się. Znaczną grupą były także osoby, które pozytywnie oceniły bilans zysków i strat integracji w swoim codziennym życiu. Najrzadziej respondenci wyrażali opinię, że integracja przynosi im więcej strat, niż korzyści.

Ocena osobistych skutków członkostwa Polski w Unii Europejskiej odbiega od oceny skutków dostrzegalnych na poziomie całego kraju. Wydaje się, że pomimo zauważalnych korzyści dla Polski, respondenci nie odczuwają większych zmian w swoim życiu, ani korzystnych, ani niekorzystnych. Respondenci ocenili, że Polska korzysta na członkostwie, ale oni nie odczuwają tego faktu osobiście. Natomiast ocena zbilansowana (tyle samo korzyści, co strat) oraz negatywna (więcej strat niż korzyści) jest podobna w obydwu wymiarach.

Pozytywnie skutki członkostwa w wymiarze osobistym dostrzegają tylko osoby o pozytywnej postawie wobec integracji. Jednak najczęściej wybraną opinią w tej grupie jest brak wpływu integracji na życie codzienne, większość ankietowanych w tej grupie uważa, że integracja nie przynosi im ani korzyści ani strat. Nieco rzadziej zwolennicy integracji są zdania, że bilans zysków i strat związanych z integracją jest zrównoważony. Osoby o postawie obojętnej, jak w wypadku oceny skutków dla Polski, najczęściej wybierały ocenę zbilansowaną (tyle samo korzyści, co strat) lub nie odczuwały żadnego oddziaływania integracji na swoje codzienne życie. Eurosceptycy natomiast byli zdania, iż integracja przynosi im przede wszystkim straty, choć pojawiały się również inne oceny (tyle samo korzyści, co strat lub brak jakichkolwiek skutków integracji w wymiarze osobistym). Także tym razem przeprowadzono analizę zależności postaw i sposobu oceny skutków integracji w codziennym życiu respondentów. Z przeprowadzonych analiz, zarówno dla skutków osobistych, dla Polski, jak i dla wybranych dziedzin, wynika, że pozytywna postawa wobec integracji sprzyja pozytywnej ocenie jej skutków, natomiast postawom negatywnym towarzyszą głównie negatywne oceny konsekwencji przystąpienia Polski do Unii Europejskiej (rys. 3).



Rys. 3. Ocena osobistych skutków integracji w opinii studentów i ich rodziców

W analizowanych grupach częściej pozytywne oceny skutków członkostwa wyrażają studenci. Przede wszystkim jednak wśród studentów częściej pojawiają się oceny wskazujące na dostrzeganie skutków integracji także w życiu osobistym, niezależnie od tego, czy są to straty, czy zyski. Rodzice natomiast najczęściej są zdania, że integracja nie przynosi im osobiście ani zysków, ani strat. Nie odczuwają większych zmian w życiu codziennym. W porównaniu do grupy studentów pokolenie rodziców jest także bardziej pesymistyczne w ocenie skutków, częściej dostrzegają oni koszty ponoszone w związku z akcesją, także w wymiarze osobistym. Pomimo że nie stwierdzono związku pomiędzy oceną skutków dla Polski a przynależnością pokoleniową, ilościowe zestawienie oceny osobistych konsekwencji integracji europejskiej wskazywałoby, że studenci są bardziej skłonni dostrzegać korzyści z nowej sytuacji niż ich rodzice. Hipotezę tę potwierdziła także analiza statystyczna zebranych danych. Studenci zatem są bardziej skłonni do pozytywnych ocen konsekwencji członkostwa Polski w Unii Europejskiej niż ich rodzice.

Część respondentów dostrzegła wpływ akcesji na swoje życie osobiste. Często jednak są to negatywne konsekwencje. Respondenci poproszeni o sprecyzowanie, jakich skutków doświadczają, najczęściej wymieniali wzrost cen i kosztów utrzymania. Szczególnie dotkliwe były podwyżki cen żywności i towarów pierwszej potrzeby, a także stałych opłat m.in. za media. Konsekwencją wzrostu cen było pogorszenie jakości życia niektórych respondentów (4%). Część ankietowanych osób zwracała uwagę na to, że po przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej wynagrodzenia utrzymały się na dotychczasowym poziomie, a często nawet spadły. W wypowiedziach pojawia się element rozczarowania, Polacy bowiem jeszcze przed akcesją mieli nadzieję, że szybko zmieni się ich sytuacja materialna, warunki życia poprawią się, tymczasem taka zmiana nie nastąpiła, a część osób odczuwa to rozczarowanie boleśnie jako negatywny skutek integracji.

Wśród osobistych konsekwencji członkostwa pojawiały się także trudne do sklasyfikowania skutki jako pozytywne lub negatywne. W tej grupie konsekwencji członkostwa odnotowano takie zjawiska, jak obecność zachodnich firm na polskim rynku, która może być uważana zarówno za pozytywną, jak i negatywną. Część respondentów mówi o uzależnieniu Polski od zachodniego kapitału czy zalaniu polskiego rynku unijnymi towarami, inni dostrzegają wzrost konkurencyjności towarów i usług, a tym samym korzyści dla konsumentów. Podobnie rzecz się ma ze sprowadzaniem używanych samochodów z zachodnich krajów czy o nowych przepisach i dokumentach.

Pomimo trudności, które wprowadziła do codziennego życia respondentów integracja, dostrzegają oni także jej pozytywne skutki. Najwięcej respondentów (21%) odczuło zmiany związane z otwarciem granic. Podróżowanie stało się łatwiejsze: bez wiz, paszportów, długich kolejek na granicach. Wielu ankietowanych dostrzegło także szanse na znalezienie pracy za granicą, niektórzy z nich skorzystali już z tej okazji. Ponadto studenci wymieniali poprawę możliwości kształcenia, korzystania z programów wymiany studenckiej w ramach programu Sokrates-Erasmus oraz wzrost szans na przyszłość dla ludzi młodych i wykształconych.

Część badanych uważa, że zwiększyła się konkurencyjność towarów na polskim rynku, urozmaica się asortyment, poprawia się również jakość. Ostatnią wymienioną przez respondentów konsekwencją członkostwa jest możliwość wymiany doświadczeń zawodowych oraz tworzenie nowych możliwości rozwoju zawodowego. Zestawienie osobistych konsekwencji akcesji Polski do UE wymienionych przez ankietowanych zamieszczono w tabeli 3.

Tabela 3
Skutki członkostwa Polski w Unii Europejskiej w wymiarze osobistym

Skutki*					
pozytywne		neutralne		negatywne	
skutek	liczba odpowiedzi [%]	skutek	liczba odpowiedzi [%]	skutek	liczba odpowiedzi [%]
Otwarte granice (możliwość poruszania się bez wiz i paszportów, brak kolejek na granicach, swoboda podróżowania)	21	Nowe przepisy, nowe dokumenty (konieczność dostosowania się)	5	Wzrost cen i kosztów utrzymania (podwyżki cen żywności, towarów pierwszej potrzeby, wzrost cen mediów)	27
Praca za granicą (możliwość znalezienia pracy za granicą lub podjęcie pracy za granicą)	12	Napływ używanych samochodów z zagranicy (możliwość kupna po niższej cenie, problemy ze sprzedażą własnego samochodu)	4	Spadek lub brak podwyżek wynagrodzeń	5
Szanse rozwoju i kształcenia dla ludzi młodych (staż w uniijnych instytucjach, uczestnictwo w programach edukacyjnych)	5	Obecność zachodnich firm na polskim rynku (więcej produktów zachodnich na polskim rynku)	2	Pogorszenie się lub brak poprawy materialnych warunków życia (ubożenie społeczeństwa)	4

* Nie odczuwam żadnych skutków lub brak odpowiedzi – 41%

Tabela 3 cd.

Zwiększenie konkurencyjności produktów (polepszenie jakości produktów i usług oraz lepszy do nich dostęp)	3	—	—	—	—
Rozwój zawodowy (ułatwiona wymiana doświadczeń zawodowych)	2	—	—	—	—
Inne (polepszenie jakości życia, poprawa infrastruktury, zwiększenie wiedzy na temat UE, poszanowanie dla pracowników w Polsce)	4	—	—	—	—

Duża liczba respondentów nie udzieliła odpowiedzi na pytanie o to, jakie skutki integracja przynosi im osobiście lub też stwierdziła, że nie odczuwa żadnych skutków członkostwa Polski w UE w codziennym życiu. Część tych osób wciąż jednak oczekuje tych skutków i ma nadzieję, że po pewnym czasie w ich życiu coś się zmieni. Jeden z respondentów napisał: „Aktualnie nie odczuwam ani korzyści, ani strat. Sądzę jednak, że w przyszłości korzyści przewyższą straty, m.in. przez dostęp do pracy poza Polską, dotacje do działalności gospodarczej, poprawę sytuacji gospodarczej Polski, wzrost zarobków pracowników wykwalifikowanych”. Takich opinii pojawiło się wiele, można, więc sądzić, że pomimo braku namacalnych korzyści w wymiarze osobistym, ankietowani odczuwają pozytywne konsekwencje członkostwa, których miarą jest wzrost nadziei i wiary, że akcesja jest początkiem pozytywnych zmian w kraju.

Zgodnie z wynikami badań studenci częściej dostrzegają pozytywne konsekwencje członkostwa Polski w Unii Europejskiej niż ich rodzice. Studenci doceniają zwłaszcza zmiany związane z możliwością kształcenia i pracy za granicą, są gotowi do skorzystania z nich, dlatego też doceniają ułatwienia na granicy i zmianę wizerunku Polaków w Europie Zachodniej. Ich rodzice nie przywiązują tak wielkiej wagi do tych możliwości, być może nie dotyczą ich one bezpośrednio, nie zamierzają dokształcać się lub szukać pracy za granicą, dlatego też często pojawia się w ich wypowiedziach stwierdzenie, że integracja jest przede wszystkim szansą dla ludzi młodych. Studenci są bardziej zdecydowani w swoich sądach, są też bardziej radykalni – zarówno ci, którzy popierają integrację, jak i jej przeciwnicy. Większość z nich jednak dostrzega zmiany na lepsze, zwłaszcza widoki

na przyszłość. Podkreślają, że teraz, jako obywatele Unii Europejskiej, mają więcej szans rozwoju i możliwości w myśleniu o przyszłości.

Rodzice często są rozczarowani, nawet nie zmianami na gorsze, ale brakiem lub nieostrzeganiem zmian na lepsze. Wielu Polaków było przekonanych, że po przystąpieniu do Unii Europejskiej sytuacja każdego z nich zmieni się na lepsze, a kraj upora się z dławiącymi go od dłuższego czasu problemami: bezrobociem, biedą, biurokracją czy korupcją. Jednak po 1 maja 2004 roku, sytuacja nie zmieniła się tak gwałtownie, jak oczekiwano, rozczarowanie to jest bardzo bolesne, zwłaszcza dla osób należących do pokolenia rodziców, dlatego też oceniają oni bilans skutków akcesji jako negatywny, przynajmniej w osobistym wymiarze. Zauważalna jest jeszcze jedna tendencja, mianowicie ta, że studenci dostrzegają małe zmiany, może często bardzo oczywiste, natomiast rodzice jakby je pomijają. Jest to bardzo ciekawe zjawisko, zwłaszcza że to zwykle ludzie młodzi są bardziej zachłanni i rzadko zadowolają się rzeczami małymi. Dla studentów nie tylko liczą się namacalne korzyści, ale i ich potencjał, rodzice częściej skutki traktują dosłownie, jako wymierną zmianę, a nie możliwość czy szansę, z której można skorzystać.

Z przeprowadzonej analizy dwóch grup wiekowych: studentów i ich rodziców wynika, że w inny sposób oceniają one skutki przystąpienia Polski do Unii Europejskiej. Z pewnością różnice są efektem odmiennych oczekiwań wobec akcesji. Ludzie młodzi, rozważając ten problem, myślą przede wszystkim o widokach na przyszłość, rodzice natomiast o sytuacji obecnej, o teraźniejszości. Zgodnie z regułą, według której postawy proinnowacyjne towarzyszą młodości a konserwatywne łączą się z dojrzałością, studenci lepiej oceniają skutki integracji i sam ten proces niż ich rodzice. Problem postrzegania skutków przystąpienia Polski do Unii Europejskiej jest związany z akceptacją zmian. Tam gdzie akceptacja jest większa, oceny częściej są pozytywne, natomiast w środowiskach, którym trudniej jest dostosować się do nowych warunków, bilans skutków jest zabarwiony ujemnie. Z pewnością z czasem, gdy społeczeństwo w większym stopniu zacznie odczuwać efekty podjętych decyzji jego stosunek do członkostwa będzie się zmieniać, w zależności od tego, czy odczuwać będzie pozytywne, czy negatywne skutki integracji. Zapewne różnice i rozbieżności w ocenie skutków akcesji w różnych grupach wiekowych także ulegną zmianie, prawdopodobnie będą też coraz mniej widoczne.

Pokolenia i społeczeństwo

ROZDZIAŁ 8

Młodzi i starzy na polskim rynku pracy

Dorota Czakon

Problem bezrobocia

Etymologia pojęcia *bezrobocie* nie jest taka sama w różnych językach. W języku francuskim określenie *chômage* – obecnie używane do określenia bezrobocia – występowało już w średniowieczu jednak w odmiennym znaczeniu, pierwotnie związane było z odpoczynkiem, czasem wolnym od zajęć. Słowo *chômage* wywodzi się z od greckiego słowa *kauma* (co znaczy spiekota, pałący upał) oraz od łacińskiego *caumare* co oznacza odpoczynek w czasie dziennego upału, gorąca. W języku angielskim słowo *unemployment*, którym obecnie określa się bezrobocie, funkcjonuje od końca XIX wieku, wcześniej używano takich słów, jak *want of employment* (chęć zatrudnienia) i *involuntary idleness* (mimowolna beczynność).

W języku niemieckim, również do XIX wieku, nie funkcjonowało pojęcie bezrobocia (*Arbeitslosigkeit*), lecz *die unbeschäftigten*, co znaczy beczynny lub wolny od zajęć¹.

Określenie bezrobocie, jak pisze John Garraty², pojawiło się w języku angielskim około 1890 r., jednak powszechnie zaczęło być stosowane dopiero około 1913 r.; wcześniej używano słowa bezrobotny.

Analiza używanych określeń dowodzi, iż stan pozostawania bez pracy był postrzegany jako problem jednostkowy, a nie społeczny. Jako taki pojawił się po pierwszej wojnie, kiedy instytucje państwowe przejęły odpowiedzialność za sytuację ludzi wbrew własnej woli pozbawionych pracy.

Bezrobocie jest zjawiskiem złożonym. Trudno ustalić jedną definicję bezrobocia, którą przyjąłoby przedstawiciele różnych nauk zajmujących się tym zjawiskiem. Każda nauka kieruje się bowiem swoimi prawami i kładzie nacisk na inne aspekty tego samego zjawiska. W definicjach ekonomicznych podkreśla się przedmiotowy charakter zjawiska obrazujący sytuację na rynku pracy, natomiast podejście społeczne jest z natury swojej nastawione na podmiotowe podejście rozpatrywane od strony osób dotkniętych tym zjawiskiem.

Irena Reszke przyjmuje następującą definicję: „Zjawisko bezrobocia można by odpowiednio zdefiniować jako istnienie w zbiorowości kategorii takich osób (tzn. bezrobotnych), a sytuację bezrobocia jako niechciany brak pełnego zatrudnienia”³.

¹ J. Garraty, *Unemployment in History. Economic Thought and Public Policy*, New York 1979, s. 4.

² *Ibidem*, s. 121–122.

³ I. Reszke, *Problemy bezrobocia kobiet*, „Studia Socjologiczne” 1991, nr 3–4, s. 82.

Bezrobocie można również określić jako stan charakteryzujący się brakiem możliwości zarabiania na życie za pomocą „społecznie akceptowanych środków”⁴. W podejściu socjologicznym ważną wydaje się koncepcja rynku pracy jako „instytucji życia społecznego”, która „obejmuje sobą kanony obszaru ludzkich zachowań i decyzji, na którym dochodzi do spotkania wolnego właściciela – oferenta własnej siły roboczej i nabywcy tej siły, tj. pracodawcy, również suwerennego w swych decyzjach o kupnie”⁵.

Bezrobocie ma ponadto wymiar społeczny. „Stanowi ono przecież o powstaniu zjawisk załamania budżetów rodzinnych, biedy, braku perspektyw, demotywacji produkcyjnej itd. W dodatku oznacza ono dla wielu ludzi zmianę ich pozycji społecznej, zmianę struktury społecznej, do której należą, powstanie zachowań zaradczych itd.”⁶

W ekonomicznych definicjach bezrobocie oznacza niezrealizowaną podaż pracy, która jest rezultatem braku równowagi między podażą siły roboczej (zasobów ludzkich) a popytem na pracę (chłonnością zatrudnieniową gospodarki). Z ekonomicznego punktu widzenia bezrobocie jest normalnym zjawiskiem występującym w gospodarce rynkowej. Przyjmując założenie, że ten rodzaj gospodarki należy do najbardziej efektywnych, należy traktować je jako koszt tej efektywności. Koszty w postaci wysokiej stopy bezrobocia są szczególnie dotkliwe w procesach recesji koniunkturalnej w gospodarce rynkowej lub w okresie przemian strukturalnych na obszarach zdominowanych przez przemysły schyłkowe.

Przedstawiciele różnych nauk również w niejednorodny sposób postrzegają konsekwencje zjawiska bezrobocia. Ekonomiści zwracają uwagę, iż bezrobocie powoduje wzrost inflacji poprzez zwiększenie wydatków budżetowych. Bezrobotni, przechodząc ze sfery wytwarzania do sfery podziału, finansowanej przez zasiłki i pomoc społeczną, wykazują popyt na towary i usługi, nie tworząc ich podaży.

Socjologowie i pracownicy socjalni zwracają uwagę na wzrost liczby zachowań zaliczanych do patologii społecznych, których podłożem jest bezrobocie, np. przestępczość, alkoholizm, narkomania czy rozkład rodziny. Psychologowie podkreślają negatywne konsekwencje osobowościowe bezrobocia, głównie długotrwałego, takie jak: apatia, bierność, rosnąca frustracja. Politologowie z kolei podkreślają, iż duża liczba bezrobotnych może mieć wpływ na destabilizację systemu politycznego, gdyż osoby bezrobotne, często niezadowolone, są bardziej podatne na populistyczne lub radykalne hasła polityków.

Przyczyny bezrobocia w Polsce

Jest kilka przyczyn powodujących bezrobocie, a mianowicie: niektórzy pracownicy zostają zwolnieni przez pracodawcę, tzn. stają się zbędni w miejscu pracy; inni przejściowo nie pracują, lecz oczekują, iż zostaną zatrudnieni przez tę samą firmę. Jeszcze inni sa-

⁴ J. Garraty, *op. cit.*, s. 10.

⁵ W. Kozek, *Rynek pracy. Socjologiczne interpretacje podstawowych pojęć*, „Studia Socjologiczne” 1993, nr 1, s. 52.

⁶ *Patologia społeczna w aglomeracji miejskiej Górnego Śląska*, red. J. Wódz, K. Czekaj, Warszawa 1993, s. 93.

mi dobrowolnie odchodzą z pracy. Grono bezrobotnych stanowią także osoby, które wcześniej nie pracowały (absolwenci szkół) oraz te, które kiedyś pracowały, później jednak nie zarejestrowały się jako poszukujące pracy i wracają w poszukiwaniu pracy (powracający na rynek pracy).

Zbiór bezrobotnych może się zmniejszyć, gdyż niektórzy z nich znajdą pracę, inni natomiast opuszczą rzeszę osób w wieku produkcyjnym z powodu przejścia na emeryturę lub zniechęcenia, czyli braku wiary w możliwość znalezienia pracy.

Zmiany polityczne i gospodarcze, które rozpoczęły się w Polsce w 1989 r., zapoczątkowały głębokie przekształcenia na rynku pracy. Panujący w gospodarce centralnie planowanej rynek pracobiorcy zmienił się w charakterystyczny dla gospodarki konkurencyjnej rynek pracodawcy. Wśród wielu niespotykanych do tej pory zjawisk, które pojawiły się na progu transformacji, należy wymienić bezrobocie.

Do tej pory Polska realizowała politykę pełnego zatrudnienia; każdy obywatel kraju miał konstytucyjnie zagwarantowane prawo do pracy, dlatego też zakłady pracy nie analizowały szczegółowo stanu zatrudnienia i mniejszą wagę przywiązywano do efektywności pracy.

Konsekwencją takiej polityki było ukryte bezrobocie, polegające na niewykorzystaniu czasu pracy i kwalifikacji zatrudnionych osób, co przyczyniało się do niskiej dyscypliny pracy, dużej fluktuacji pracowników i niskiej wydajności pracy.

Jak wynika z przeprowadzonych w drugiej połowie lat 80. badań, ukryte bezrobocie stanowiło w Polsce około 20% ogólnego zatrudnienia, czyli obejmowało około 3 mln osób⁷. Pod koniec 1989 r. liczba wolnych miejsc pracy była wyższa od liczby osób poszukujących pracy, w roku tym zarejestrowano 254 tys. wolnych miejsc pracy, na które oczekiwało zaledwie 10 tysięcy bezrobotnych⁸, czyli na jedną osobę poszukującą pracy przypadało 25 ofert pracy. „Szokowy” model urynkowania gospodarki tzw. plan Balcerowicza, całkowicie odwrócił tę sytuację. Polska, z kraju o chronicznym niedoborze pracowników, zamieniła się w państwo o ich nadwyżce.

Początkowo bezrobocie nie było traktowane jako problem społeczny. Zarówno przedstawiciele władzy, jak i społeczeństwo, próbowali dostrzec w tym zjawisku pozytywne aspekty. W wypowiedziach przedstawicieli władz bezrobocie jawiło się jako remedium na niską wydajność pracy i nierzetelne wykonywanie obowiązków pracowniczych. Miało więc wpłynąć na tworzenie nowego etosu pracy. Również w świadomości społecznej można zauważyć podobne spojrzenie. Jak wynika z badań opinii społecznej przeprowadzonych przez CBOS na początku 1990 r., respondenci deklarowali sprzeciw wobec bezrobocia, ale również ujawniali przekonanie, iż bezrobocie jest czynnikiem motywującym do większej dyscypliny i wydajności pracy⁹.

⁷ Por. *Elementarne zagadnienia ekonomii*, red. R. Milewski. Warszawa 1994, s. 258.

⁸ Por. *Rocznik Statystyczny 1990*, Warszawa 1990, s. 103.

⁹ Por. „Serwis informacyjny CBOS” 1990, nr 2, s. 1; K. Skarżyńska, W.Z. Daab, *Opinie Polaków na temat bezrobocia*, „Kultura i Społeczeństwo” 1992, nr 1, s. 157–166.

Przewidując jednak zmiany w kraju, zaczęto jeszcze przed przełomem w 1989 r. tworzyć ustawodawstwo o zatrudnieniu, które miałyby zapewnić gwarancje prawne ochrony socjalnej bezrobotnych. Pierwszym aktem tego typu była ustawa z dnia 29 XII 1989 r., która miała wiele wad wynikających z niewłaściwej diagnozy przyszłych zmian społecznych, dlatego też w krótkim czasie wielokrotnie ją modyfikowano.

Zgodnie z tą pierwszą ustawą za bezrobotnego uznano każdą osobę, która:

- pozostaje bez pracy,
- jest zdolna do pracy,
- jest gotowa do pracy w ramach stosunku pracy,
- jest zarejestrowana w Urzędzie Pracy właściwym dla miejsca zamieszkania.

Za bezrobotną uznawano osobę spełniającą te warunki z wyjątkiem tej, która:

- pobiera emeryturę,
- jest właścicielem gospodarstwa rolnego powyżej 1 ha, prowadzi działalność gospodarczą,
- podlega ubezpieczeniu społecznemu z innego tytułu.

Wprowadzenie takiej definicji bezrobotnego, a wraz z nią prawa do zasiłku spowodowało, iż w pierwszej połowie 1990 r. do biur pracy zgłaszały się przede wszystkim osoby, które wcześniej nie pracowały lub nie pracowały na długo przed wprowadzeniem tej ustawy. Po zarejestrowaniu się w biurze pracy bezrobotni mieli prawo otrzymywania zasiłku dla bezrobotnych przez czas nieograniczony. Zasiłek ten nie mógł być niższy od minimalnego wynagrodzenia w gospodarce narodowej. W akcie tym wyszczególniono osoby zwalniane z zakładu pracy w ramach tzw. zwolnień grupowych. Bezrobotnym przyznano szczególne uprawnienia i korzystne warunki przyznawania świadczeń pieniężnych. Jednak w początkowym okresie obowiązywania ustawy tylko niewielki odsetek bezrobotnych stanowiły osoby, które utraciły pracę na skutek likwidacji zakładu pracy lub redukcji zatrudnienia.

Tak liberalne przepisy spowodowały wiele problemów. Analiza początkowego okresu bezrobocia w Polsce nie potwierdziła wcześniejszego przekonania o pozytywnym wpływie bezrobocia na rynek pracy i tworzenie nowego etosu pracy. Bezrobotni na ogół nie byli gotowi do podjęcia pracy, wykazywali bierną postawę wobec możliwości zatrudnienia. Ekspertci instytucjonalni zwracali uwagę na to, iż zachowaniu bezrobotnych często towarzyszyła postawa roszczeniowa i oczekiwanie od instytucji państwowych realizacji prawa do pracy. Jednocześnie część bezrobotnych nie chciała podejmować pracy ze względu na brak „opłacalności” podejmowania zatrudnienia w sytuacji, gdy zasiłek dla bezrobotnych był wysoki w stosunku do możliwej do osiągnięcia płacy. W tej sytuacji część bezrobotnych wolała podejmować pracę dorywczą, często w tzw. czarnej lub szarej strefie i zachować status bezrobotnego wraz z przysługującymi mu apanażami.

Definicja bezrobotnego zastała zawężona w nowej ustawie z 1991 r. Następnie jednak ponownie ją rozszerzono w *Ustawie z 15 II 1992 o zmianie niektórych ustaw dotyczących*

zatrudnienia oraz zaopatrzenia emerytalnego. W ustawie tej pojęcie bezrobotnego zostało poszerzone także o młodocianych absolwentów szkół dla niepracujących: zasadniczych zawodowych, średnich zawodowych, liceów ogólnokształcących oraz studiów policealnych.

Dla zjawiska bezrobocia w Polsce charakterystyczne są następujące cechy:

- Selektywność. Bezrobocie w Polsce dotyka przede wszystkim ludzi młodych, częściej kobiety niż mężczyzn, jak również osoby o stosunkowo niskim poziomie wykształcenia (przede wszystkim osoby o wykształceniu zasadniczym zawodowym, podstawowym i niepełnym podstawowym).
- Silne zróżnicowanie geograficzne. Różnice w stopie bezrobocia między regionami (województwami) sięgają nawet kilkunastu procent.
- Recesyjny charakter. Polskie bezrobocie związane jest głównie z kryzysem produkcji, w mniejszym stopniu ze zmianami struktury ekonomicznej¹⁰. W największej mierze za skalę bezrobocia w Polsce odpowiedzialna jest recesja gospodarcza zwłaszcza w przemyśle ciężkim, surowcowym i budownictwie. Wiele przedsiębiorstw z tych branż upadło lub znalazło się na progu bankructwa z powodu załamania popytu krajowego i wschodnioeuropejskiego rynku zbytu.

Wśród przyczyn wystąpienia zjawiska bezrobocia w Polsce wskazuje się najczęściej:

- Zmiany systemowe, do których należy przede wszystkim przejście z gospodarki socjalistycznej, z charakterystycznym etatyzmem i modelem pełnego zatrudnienia do modelu gospodarki rynkowej. Nie jest to jednak jedyna przyczyna o charakterze systemowym, warto bowiem wspomnieć, iż nie zawsze z modelem gospodarki rynkowej związane jest bezrobocie. Na przykład w takich krajach, jak Szwajcaria, Japonia czy też kraje skandynawskie – bezrobocie jest znikome.
- Recesja gospodarcza, czyli dekonunktura, która zmusiła przedsiębiorstwa do ograniczenia produkcji i zatrudnienia.
- Zaniedbania rozwojowe wielu przedsiębiorstw, ich dekapitalizacja, produkcja przestarzałych wyrobów i technologii, zbyt wysokie koszty produkcji. Wszystko to przyczyniło się do upadku przedsiębiorstw, który w konsekwencji prowadzi do wzrostu bezrobocia.
- Opóźnienia w rozwoju gospodarczym całych regionów – zwłaszcza tak zwanej ściany wschodniej.
- Dominacja tzw. przemysłów schyłkowych w niektórych województwach, która narażała te regiony na bezrobocie strukturalne. Szybsze tempo likwidacji miejsc pracy w uspołecznionych przedsiębiorstwach od rozwoju sektora prywatnego.
- Przekształcenie się tak zwanego bezrobocia ukrytego w jawne.

¹⁰ por. J. Witkowski, *Rynek pracy w Polsce*, [w:] *Gospodarka Polska w latach 1990-1992. Doświadczenia i wnioski*, red. L. Zienkowski, Zakład Badań Statystyczno-Ekonomicznych GUS i PAN, Warszawa 1993.

- Załamanie się wschodniego rynku zbytu, które spowodowało upadek wielu przedsiębiorstw.
Prywatyzacja. Zatrudnienie w prywatyzowanych zakładach pracy ulega zwykle redukcji, zwłaszcza przy wyborze tak zwanej ścieżki prywatyzacji przez likwidację, zmniejszenie zatrudnienia nie jest natomiast znaczące przy wyborze ścieżki kapitałowej.
- Zniesienie lub osłabienie barier celnych. Spowodowało ono przywożenie do Polski wielu towarów, często przy nieuczciwej konkurencji (wvóz dotowanych przez EWG towarów żywnościowych); uchylanie się przez handlarzy od płacenia podatków; nieudzielanie gwarancji; nieprzyjmowanie reklamacji i nieponoszenie związanych z tym kosztów. Sytuacja taka doprowadziła do spadku zamówień i częstych zwolnień w polskich zakładach pracy.
- Niewystarczająca liczba instytucji i organizacji zajmujących się promowaniem i kredytowaniem działalności gospodarczej, doradztwem, szkoleniem itp.
- Przyjęty sposób ograniczania funduszu płac w przedsiębiorstwach: polityka niskich płac, która utrzymywała recesję i osłabiała motywację do pracy.
- Bariery: mieszkaniowa i lokalowa (która wynikała z regresu budownictwa). Powodowały one nikłą migrację przestrzenną ludności do regionów o chłonniejszym rynku pracy. Niedostatek lokali, jak również wysokie czynsze utrudniają też tworzenie nowych zakładów pracy, w tym także tzw. małego biznesu.
- Słabość systemu pośrednictwa pracy, niewystarczająca ilość środków na aktywną walkę z bezrobociem.
- Pasywna postawa znacznej części bezrobotnych, brak skłonności do zmiany i podwyższania kwalifikacji, częściowa anachroniczność dotychczasowego systemu kształcenia. Duży obszar szarej strefy oraz możliwość świadczenia prac nieewidencjonowanych i nieopodatkowanych przy utrzymywaniu formalnego statusu bezrobotnego.
- Dość duży zakres świadczenia pracy zawodowej przez emerytów. Niskie emerytury stały się powodem podejmowania zatrudnienia, co w efekcie powoduje blokowanie miejsc pracy dla młodych¹¹.

Za źródła bezrobocia w Polsce można uznać ponadto:

- głęboką recesję,
- spadek produkcji,
- zmniejszenie popytu konsumpcyjnego i inwestycyjnego,
- nadmierny wzrost importu w stosunku do eksportu¹².

¹¹ Por. T. Aleksyn, *Charakterystyka i przeciwdziałanie bezrobociu w Polsce* [w:] *Strategia wobec bezrobocia*, red. A. Rosół, Warszawa-Częstochowa 1992, s. 5-10.

¹² Por. M. Kabaj, *Zarys programu przeciwdziałania bezrobociu*, „Praca i Zabezpieczenie Społeczne” 1993, nr 10-11.

Skutki bezrobocia

Skutki bezrobocia można podzielić na:

- ekonomiczne,
psychologiczne,
społeczne.

Do skutków ekonomicznych należy np. obniżenie poziomu życia bezrobotnego i jego rodziny. Bezrobotni znaleźli się w grupie ludności największego ryzyka socjalnego, szczególnie ubogie są osoby bez prawa do zasiłku. Długotrwale bezrobotni i ich rodziny żyją na poziomie minimum socjalnego, a nawet niższym¹³.

Skutki psychologiczne to przygnębiające poczucie upokorzenia i bycia zbędnym, zwiększona wrażliwość, nawykowa agresja, a często w konsekwencji nienawiść i chęć odwetu¹⁴.

Do społecznych efektów bezrobocia należy zaliczyć m.in. to, że podstawą egzystencji większości rodzin w Polsce są dochody z tytułu zatrudnienia. Bezrobocie oznacza więc utratę głównego lub jednego z ważnych źródeł dochodu, które tylko częściowo rekompensuje zasiłek. Bezrobocie powoduje pogorszenie sytuacji materialnej rodziny, której często nie wystarcza środków na bieżące utrzymanie.

W Polsce w 1990 r. okazało się, że na rynku pracy istnieją poważne nadwyżki w zatrudnieniu pracowników. Jest to rok symboliczny. Do tej pory uważano, że Polska cierpi na chroniczny brak pracowników.

Rozmiary bezrobocia w Polsce

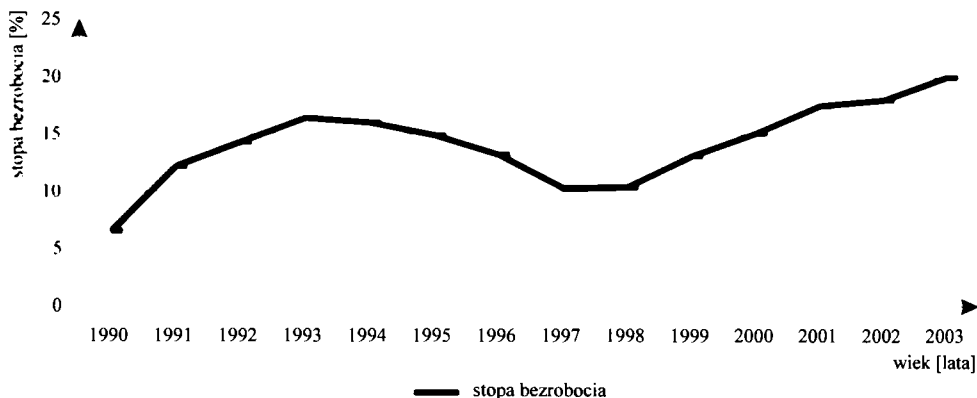
Rozmiary bezrobocia można opisywać analizując statystyki urzędów pracy (tzw. bezrobocie rejestrowane) jednak należy pamiętać o tym, iż nie wszystkie osoby bez pracy, a nawet nie wszystkie poszukujące pracy, dokonują rejestracji. Część, z różnych powodów, w tym braku wiary w skuteczną pomoc, rejestracji takiej nie dokonuje. Część tych osób, które nie miały pracy i poszukiwały jej, została „wychwycona” podczas powszechnego spisu ludności w 2002 r. Ponieważ definicja bezrobotnego w spisie była szersza¹⁵ okazało się, że bezrobocie w Polsce było wyższe niż wskazywały statystyki GUS.

¹³ Por. B. Bazyl, *Położenie socjalne długotrwale bezrobotnych*, „Praca i Zabezpieczenie Społeczne” 1994, nr 8.

¹⁴ Por. B. Zawadzki, P. Lazarsfeld, *Psychologiczne konsekwencje bezrobocia*, „Kultura i Społeczeństwo” 1993, nr 2.

¹⁵ Bezrobotnymi są osoby w wieku 15–74 lata, które spełniły jednocześnie trzy warunki: w okresie badanego tygodnia nie były osobami pracującymi, aktywnie poszukiwały pracy tzn. podjęły konkretne działania zmierzające do znalezienia zatrudnienia w ciągu 4 tygodni (wliczając, jako ostatni, tydzień badany) były gotowe podjąć pracę w tygodniu badanym i następnym. Do bezrobotnych zostały zaliczone także osoby, które nie poszukiwały pracy, ponieważ właśnie oczekiwały na jej rozpoczęcie.

W momencie przeprowadzenia powszechnego spisu ludności i mieszkań (2002) Polska należała do krajów o wysokim poziomie bezrobocia. Wyniki spisu pokazały, że bezrobocie wzrosło, a liczba bezrobotnych wynosiła 3558,2 tys. osób, natomiast stopa bezrobocia¹⁶ w skali kraju osiągnęła poziom 21,2%. Stopę zarejestrowanego bezrobocia przedstawiono na rysunku 1.



Rys. 1. Stopa bezrobocia rejestrowanego

Źródło: dane GUS

Biorąc pod uwagę liczby bezwzględne, mężczyźni stanowili większość bezrobotnych, jednak to wśród kobiet stopa bezrobocia była wyższa i wyniosła 22,0% podczas, gdy stopa bezrobocia mężczyzn sięgnęła 20,6%. Bezrobocie w większym stopniu występowało w miastach (niż na wsiach) i stanowiło tam 64,9% ogólnej liczby bezrobotnych z nieznacznie wyższą stopą bezrobocia na poziomie 22,1% (na wsi 19,8%).

Bezrobocie można analizować na różnych poziomach, uwzględniając różne czynniki. Dane zestawione w tabeli 1 pokazują rozmiary bezrobocia z podziałem na wiek.

Tabela 1

Bezrobocie a wiek

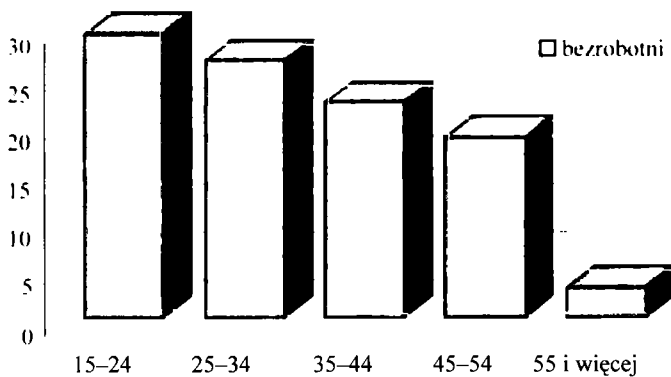
Źródło: spis powszechny 2002

	Ogółem*	Wiek bezrobotnych [lata]				
		15–24	25–34	35–44	45–54	55 i więcej
Liczba bezrobotnych [tys. osób]	3558,2	1046,4	945,7	791,5	663,1	111,4
Liczba bezrobotnych [%]	100,0	29,4	26,6	22,2	18,6	3,1

* Łącznie z wiekiem nieustalonym

¹⁶ Udział osób bezrobotnych w liczbie ludności aktywnej zawodowo ogółem oraz danej grupy.

Na rysunku 2 przedstawiono w postaci wykresu liczbę bezrobotnych przypadających na poszczególne grupy wiekowe.



Rys. 2. Bezrobotni według wieku

Źródło: spis powszechny 2002

Wyniki spisu potwierdziły fakt, że na ryzyko znalezienia się w grupie osób bezrobotnych narażeni są głównie ludzie młodzi, ponad połowa (56%) populacji bezrobotnych nie przekroczyła bowiem 35. roku życia. Najwyższe bezrobocie wystąpiło wśród osób w wieku 15–24 lata. Wyniki spisu 2002 pokazują, że liczba bezrobotnych w tym wieku wyniosła 1046,4 tys. W poszczególnych grupach wiekowych występuje wyraźne zróżnicowanie natężenia bezrobocia (tab. 2).

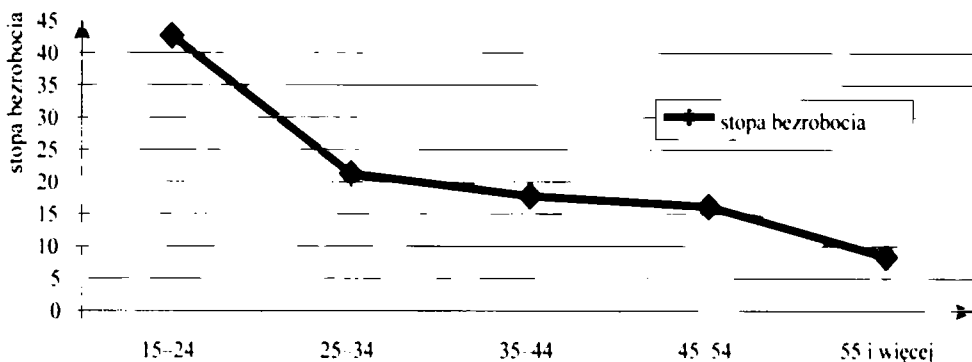
Tabela 2

Uzależnienie stopy bezrobocia od wieku

Źródło: spis powszechny 2002

	Ogółem	Wiek bezrobotnych [lata]				
		15–24	25–34	35–44	45–54	55 i więcej
Udział [%]	21,2	42,7	21,3	17,8	16,2	8,4

Najwyższa stopa bezrobocia wystąpiła wśród osób w wieku 15–24 lata, wynosiła 42,7% i była ponad dwukrotnie wyższa niż stopa bezrobocia ogółem. Kolejna kategoria wiekowa o wysokiej stopie bezrobocia to osoby w wieku 25–34 lata, wśród których stopa bezrobocia była bliska średniej krajowej. Najniższa stopa bezrobocia (poniżej 10%) wystąpiła w grupie wiekowej 55 i więcej lat, w następnej kolejności w przedziale 45–54 lata gdzie wyniosła 16,2%. Czyli natężenie bezrobocia zmniejszało się wraz z wiekiem.



Rys. 3. Stopa bezrobocia w poszczególnych grupach wiekowych

Źródło: spis powszechny 2002

Rysunek 3 przedstawia krzywą stopy bezrobocia z uwzględnieniem wieku bezrobotnych.

Liczba bezrobotnych jest uzależniona również od płci. W tabeli 3 zestawiono dane na temat bezrobocia wśród kobiet i mężczyzn w poszczególnych grupach wiekowych.

Tabela 3

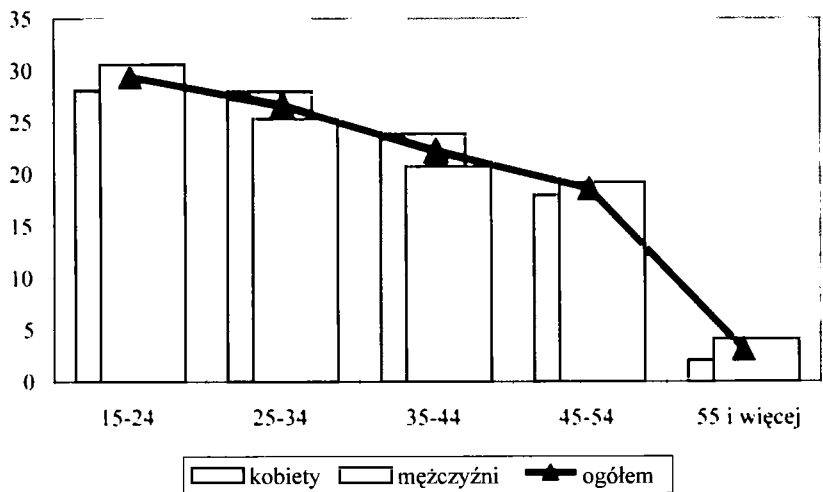
Liczba bezrobotnych z podziałem
na wiek i płeć

Źródło: spis powszechny 2002

		Wiek				
		15-24	25-34	35-44	45-54	55 i więcej
Liczba bezrobotnych [tys.]	ogółem	1046,4	945,7	791,5	663,1	111,4
	kobiety	479,3	477,6	407,7	307,0	35,1
	mężczyźni	567,1	468,1	383,8	356,1	76,3
Liczba bezrobotnych [%]	ogółem	29,4	26,6	22,2	18,6	3,1
	kobiety	28,1	28,0	23,9	18,0	2,1
	mężczyźni	30,6	25,3	20,7	19,2	4,1

Biorąc pod uwagę liczby bezwzględne, mężczyźni stanowili większość bezrobotnych, jednak to wśród kobiet stopa bezrobocia była wyższa 22,0%, natomiast w wypadku mężczyzn – 20,6%. W ostatnich latach dysproporcje dotyczące liczby bezrobotnych kobiet i mężczyzn, wyraźnie widoczne w latach wcześniejszych, powoli zanikają. Można to stwierdzić również na podstawie danych ze spisu powszechnego, według których liczba

bezrobotnych kobiet jest zbliżona do liczby bezrobotnych mężczyzn. Biorąc pod uwagę wiek i płeć, największa różnica występuje wśród osób powyżej 55 lat, w której mężczyzn pozbawionych pracy jest prawie dwa razy więcej niż kobiet (rys. 4).



Rys. 4. Liczba bezrobotnych w poszczególnych grupach wiekowych z uwzględnieniem płci

Źródło: spis powszechny 2002

Analizując wiek bezrobotnych podziałem na miejsce ich zamieszkania, należy zwrócić uwagę na duże różnice (tab. 4). Ogółem w miastach było 2307,5 mln bezrobotnych natomiast na wsi prawie o połowę mniej (1250,7).

Tabela 4
Liczba bezrobotnych z podziałem na wiek
i miejsce zamieszkania

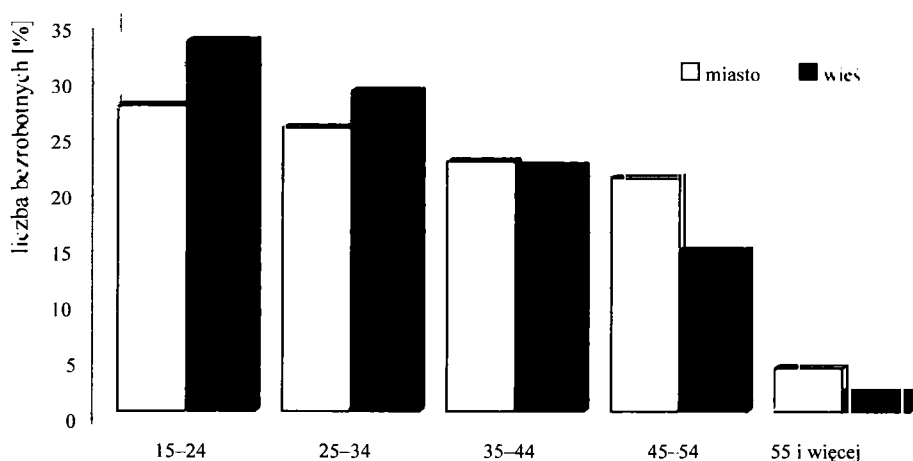
Źródło: spis powszechny 2002

		Wiek				
		15-24	25-34	35-44	45-54	55 i więcej
Liczba bezrobotnych [tys.]	miasto	631,8	587,0	516,3	482,9	89,5
	wieś	414,6	358,7	275,2	180,2	21,9
Liczba bezrobotnych [%]	miasto	27,4	25,4	22,4	20,9	3,9
	wieś	33,2	28,7	22,0	14,4	1,8

Struktura wieku bezrobotnych w analizie uwzględniającej miejsce zamieszkania jest zupełnie inna. Bezrobotni mieszkający na wsi byli zdecydowanie młodsi od bezrobotnych mieszkających w miastach.

Wśród mieszkańców miast wiek 34 lat dzieli bezrobotnych niemal na połowę, gdyż bezrobotni w wieku 15–34 stanowią 52,8% a w wieku 35 lat i więcej – 47,2%. Natomiast wśród bezrobotnych w wieku 15–34 lat mieszkających na wsi znajduje się 61,9% bezrobotnych a tych, którzy przekroczyli 35 lat jest 37,2% (tab. 4).

Na rysunku 5 ukazano w postaci schematu blokowego liczbę bezrobotnych zamieszkujących miasta i wsie z uwzględnieniem struktury wiekowej.



Rys. 5. Liczba bezrobotnych z uwzględnieniem wieku i miejsca zamieszkania

Źródło: spis powszechny 2002

Osoby długotrwale bezrobotne, czyli poszukujące pracy ponad rok, stanowiły 45,8% wszystkich bezrobotnych (1629,2 tys. osób). Na długotrwale bezrobocie bardziej narażone były kobiety, ich udział w ogólnej liczbie bezrobotnych kobiet wynosił 49,4%, podczas gdy analogiczny wskaźnik w odniesieniu do mężczyzn kształtował się na poziomie 42,5%. Udział bezrobotnych długotrwale w ogóle osób bez pracy przedstawiono w tabeli 5.

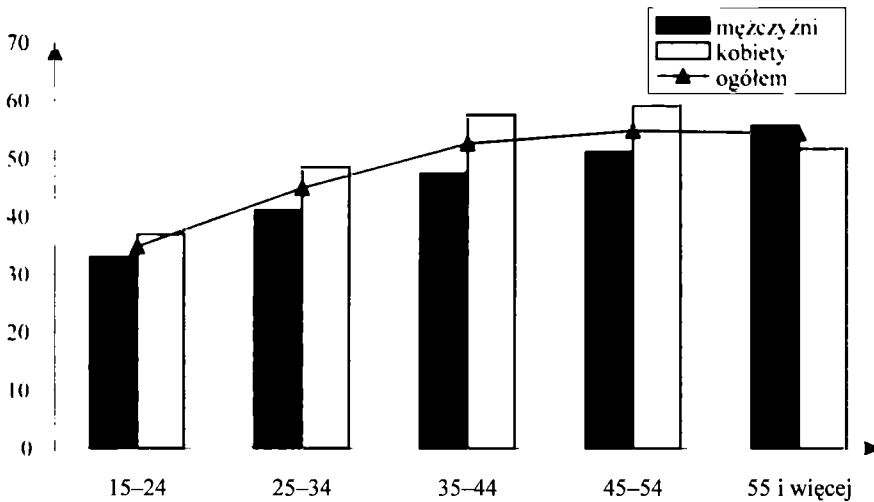
Na długotrwale bezrobocie narażone były częściej osoby bezrobotne ze starszych grup wiekowych, częściej kobiety niż mężczyźni. Ogólnie im starsi byli bezrobotni, tym większe było prawdopodobieństwo znalezienia się ich w kategorii osób długotrwale bezrobotnych. Wśród najmłodszych bezrobotnych (w wieku 15–24 lata), poszukujący pracy powyżej roku stanowili 34,8%, w grupie 25–34 lata 10% więcej, mający 35–44 lata przekroczyli połowę wszystkich bezrobotnych w tym wieku i stanowili 52,6%, by po 45 roku życia stanowić już prawie 55%. W każdej grupie (oprócz wieku 55 lat i więcej) kobiety przewyższały, nawet o 10% liczbę mężczyzn. Wpływ wieku i płci na bezrobocie długotrwale wskazano na rysunku 6.

Tabela 5

Udział długotrwale bezrobotnych w ogólnej liczbie bezrobotnych
w poszczególnych grupach wiekowych

Źródło: spis powszechny 2002

	Wiek				
	15–24	25–34	35–44	45–54	55 i więcej
	Udział [%]				
razem	34,8	44,9	52,6	54,8	54,4
mężczyźni	33,0	41,1	47,4	51,2	55,7
kobiety	36,9	48,5	57,5	59,1	51,7



Rys. 6. Długotrwale bezrobotni z uwzględnieniem wieku i płci

Źródło: spis powszechny 2002

Podsumowanie

Ze względu na duże bezrobocie w Polsce sytuacja na rynku pracy nie jest łatwa. Pozycja na rynku pracy może zależeć od analizowanych zmiennych. Jedną z takich zmiennych, wpływających na silne zróżnicowanie pozycji jest wiek.

W Polsce na znalezienie się wśród osób bez pracy narażeni są głównie ludzie młodzi, ponad połowa populacji bezrobotnych nie przekroczyła bowiem 35 roku życia. Najwyższe bezrobocie występuje wśród osób w wieku 15–24 lata, a w kolejnych grupach wiek systematycznie maleje. Również jeżeli chodzi o natężenie bezrobocia to zdecydowanie naj-

wyższe jest ono wśród ludzi młodych, gdyż wśród osób w wieku 15–24 lata, stopa bezrobocia wynosiła 42,7% i była ponad dwukrotnie wyższa niż stopa bezrobocia ogółem. Kolejne grupy wiekowe charakteryzują się również systematycznym spadkiem stopy bezrobocia, czyli natężenie bezrobocia zmniejsza się wraz z wiekiem.

Biorąc pod uwagę wiek bezrobotnych z podziałem na miejsce ich zamieszkania, należy zwrócić uwagę na duże różnice. Ogółem w miastach było dwa razy więcej bezrobotnych niż na wsi. Struktura wieku bezrobotnych zamieszkujących miasta i wsie jest zupełnie inna. Bezrobotni mieszkający na wsi byli zdecydowanie młodszy od bezrobotnych mieszkających w miastach.

Tymczasem na długotrwale bezrobocie narażone były częściej osoby bezrobotne z wyższych grup wiekowych, a rzadziej mężczyźni niż kobiety. Im bardziej zaawansowany był wiek bezrobotnych, tym większe prawdopodobieństwo znalezienia się w kategorii osób długotrwale bezrobotnych.

Podsumowując, sytuacja osób młodych i starszych na rynku pracy jest inna. Młode osoby częściej tracą pracę (lub mają problemy z podjęciem pierwszej pracy), dlatego natężenie bezrobocia jest wśród nich bardzo duże, a rozmiary bezrobocia w liczbach bezwzględnych największe. Jednak powrót na rynek pracy, po okresowym bezrobociu jest trudniejszy dla osób starszych, dlatego też wśród nich jest zdecydowanie więcej tych, którzy zasilają szeregi długotrwale bezrobotnych.

ROZDZIAŁ 9

Zachowanie przestępcze a wiek sprawców. Prezentacja koncepcji i badań empirycznych wyjaśniających stabilną postać przestępczości

Ewa Czerwińska

Wprowadzenie

Zagadnienia będące przedmiotem niniejszego artykułu dotyczą zjawiska nadreprezentacji zachowań przestępczych wśród młodzieży oraz determinant stabilnego charakteru przestępczości. Głównym celem artykułu jest prezentacja koncepcji, które udzielają odpowiedzi na pytanie: Co decyduje o zaniechaniu bądź rozwijaniu przez młodzież dalszej kariery przestępczej w dorosłości?

Oficjalne rejestry rozmiarów i rodzajów przestępczości współczesnej młodzieży polskiej ujawniają trzy główne tendencje, które korelują z obserwowanymi od kilkunastu lat w skali globalnej. Pierwsza to systematyczny, znaczący wzrost rangi wszystkich rodzajów przestępstw przy stale utrzymującej się przewadze ilościowej czynów przeciwko mieniu. Druga to wyraźna w ostatnim dziesięcioleciu tendencja do obniżania się dolnej granicy wiekowej nieletnich sprawców (poniżej 13 roku życia). Trzecią jest nagły wzrost liczby przestępstw z użyciem agresji i przemocy, których ofiarami są zarówno rówieśnicy sprawców, jak i osoby znacznie od nich starsze. Ten rodzaj przestępstw rozpowszechnia się i często wykracza poza środowiska tradycyjnie określane jako patologiczne (tzw. margines społeczny). Ponadto rozmiar i dynamika agresywnej przestępczości młodzieży jest jedną z głównych tendencji współczesnej przestępczości.

W Polsce, podobnie jak w innych krajach Europy, największe nasilenie przestępczości obserwuje się wśród sprawców w wieku 17–24 lata¹. I, jak słusznie zauważa Leon Tyszkiewicz, niezależnie od miejsca, czasu oraz działania różnych czynników kryminogennych, krzywa obrazująca relację między wiekiem sprawców a nasileniem przestępczości, której punkt szczytowy przypada na wiek 18–20 lat, jest stała². Tę stałą tendencję wzrostową w grupie nieletnich bądź młodocianych sprawców przestępstw można częściowo wyjaśnić względami psychologicznymi.

¹ Por. K. Badźmirowska-Masłowska, *Młodociani sprawcy zabójstw w Polsce*, Kraków 2000; A. Gaberle, *Nierozłączna triada. Przestępczość, przestępca, społeczeństwo*, Gdańsk 2003; A. Siemaszko, B. Gruszczyńska, M. Marczewski, *Atlas przestępczości w Polsce*, t. 1, Warszawa 1994, t. 2. Warszawa 1999.

² Zob. L. Tyszkiewicz, *Kryminogeneza w ujęciu kryminologii humanistycznej*, Katowice 1997.

Z jednej strony, przyjmując klasyczną klasyfikację Stefana Baleya³, można podzielić okres dorastania na trzy etapy:

1. przedpokwitanie (13–14 rok życia),
2. pokwitanie (14–17 rok życia),
3. wiek młodzieńczy (18–24 rok życia).

Mamy wówczas do czynienia z kryzysem tożsamości oraz zjawiskiem buntu młodzieńczego, tzw. okres burzy i naporu⁴. Czas adolescencji, ze względu na swój specyficzny, rozwojowy charakter, stwarza także taki poziom napięcia emocjonalnego, który zewnętrznie może przejawiać się poprzez reakcje destruktywne i autodestruktywne jawne (próby samobójcze, samouszkodzenia ciała, przestępczość, nadużywanie środków psychoaktywnych) oraz ukryte (pogorszenie stanu zdrowia, obniżenie jakości życia, zahamowanie możliwości rozwojowych)⁵. Zarówno kryzys tożsamości, jak i podejmowanie wielu ról społecznych dotyczy przede wszystkim wieku młodzieńczego (wg klasyfikacji S. Baleya), czy wczesnej dorosłości (wg nowszej klasyfikacji Ericha Ericsona, Daniela Levinsona), co w połączeniu z negatywnymi czynnikami osobowościowo-sytuacyjno-społecznymi w większym stopniu sprzyja działaniom kompensacyjnym o charakterze przestępczym i autodestruktywnym (zachowania autoagresywne i uzależnienia).

Z drugiej strony, analizując literaturę przedmiotu, w której zwraca się uwagę, iż przestępczość jest cechą charakterystyczną dla ludzi młodych (wzrost jej liczby jest w miarę stabilny w okresie adolescencji, a osiąga szczyt w wieku około 25 lat, po czym następuje spadek towarzyszący dorośleniu jednostki), można stwierdzić, że taki rozkład krzywej popełniania przestępstw jest zgodny z hipotezą frustracji w psychologicznej koncepcji frustracji – agresji Johna Dollarda i Neala Millera⁶. Krzywa siły frustracji doświadczanej przez jednostkę w okresie jej cyklu życia ma taki sam przebieg, jak krzywa natężenia popełniania przestępstw. W związku z tym można założyć, że z czasem zmniejsza się rozbieżność między oczekiwaniami a osiągniętą pozycją życiową, przez co poziom frustracji spada, powodując obniżenie liczby zachowań z użyciem agresji i przemocy.

Podejmując próbę odpowiedzi na pytanie: Co decyduje o późniejszym zaniechaniu bądź rozwoju przez młodzież dalszej aktywności przestępczej? – szczególnie nadzieje wiąże się m.in. z teoriami i koncepcjami dotyczącymi stabilności lub przejściowego cha-

³ Zob. *Trudne problemy dorastającego pokolenia*, red. T. Sołtysiak, I. Łabuć-Kryśka, Bydgoszcz 1998.

⁴ E.H. Erikson, *The problem of Ego Identity*, „Journal of the American Psychoanalytic Association” 1956, No. 4, za: M. Argyle, *Psychologia stosunków międzyludzkich*, Warszawa 1991, s. 259–260; por. cyt. za: J.B. Weiner, *Zaburzenia psychiczne w wieku dorastania*, Warszawa 1977.

⁵ Por. J.S. Turner, D.B. Helms, *Rozwój człowieka*, Warszawa 1999; B. Pilecka, *Wybrane problemy samobójstw młodzieży*, Lublin 1995; D. Kubacka-Jasiecka, W *poszukiwaniu własnego Ja poprzez przemoc i agresję* [w:], *Agresja i przemoc we współczesnym świecie*, t. 1, *Agresja i przemoc wśród dzieci i dorosłych*, red. J. Kuźma, Z. Szarota Kraków 1998; D. Kubacka-Jasiecka, W *poszukiwaniu tożsamości -- od agresji potencjalnej do destruktywności*, [w:], *Dewiacja wśród młodzieży. Uwarunkowania i profilaktyka*, red. B. Urban, Kraków 2001.

⁶ Zob. J. Dollard et al, *Frustration and aggression*, New Haven 1961.

rakteru przestępczości, rozwoju karier przestępczych, przestępczości pojmowanej jako styl życia jednostki, teoriami drogi życiowej i stygmatyzacji oraz koncepcją kryminologii humanistycznej.

Koncepcje przestępczego rdzenia osobowości, rozwoju kariery przestępczej i przestępców z karierą

Empiryczna weryfikacja hipotezy o zasadniczej roli czynników endogennych w etiologii przestępczości najpełniej zrealizowana została w ramach tzw. przestępczego rdzenia osobowości ujmowanego jako dominujący zespół wartości i postaw kierujących zachowaniem⁷.

Za pierwsze tego typu uznaje się badania Williama Healy'ego i Augusta Bronnera z 1936 roku, w trakcie których zaklasyfikowano poczucie nieszczęśliwości i niezadowolenia z życia oraz zaburzenia emocjonalne, które manifestują się w zazdrości, nieadekwatności i zmiennym poczuciu winy jako znaczące zmienne w genezie zachowań przestępczych. Wykluczono natomiast rolę cech psychotycznych, które, zgodnie z tradycją, uważano za główne determinanty przestępczości⁸.

Kontynuatorzy tej koncepcji zmierzali do ustalenia ściśle określonej listy specyficznych czynników osobowościowych odpowiadających za skłonności do zachowań przestępczych. Przykładem może być lista czternastu cech zaproponowanych przez Waltera Bromberga z 1953 roku⁹, na której znalazły się między innymi następujące zmienne osobowościowe:

- agresywność,
- labilność emocjonalna,
- egocentryzm,
- sugestywność,
- brak zahamowań,
- pasywność.

W zdecydowanej większości jednak próby ustalenia specyficznych cech osobowościowych odpowiadających za skłonności do zachowań przestępczych kończyły się niepowodzeniem, a nierzadko autorzy wprowadzali zmienne wzajemnie się wykluczające (np. agresywność i pasywność wymieniane przez W. Bromberga).

Do tego nurtu badań nad głównymi determinantami przestępczości zalicza się również Jean Pinatela¹⁰, który w zdecydowanej części, nawiązując do ustaleń Etienne'a de

⁷ Por. B. Urban, *Osobowościowe i społeczne predyktory zachowań przestępczych*, [w:] *idem, Dewiacje wśród młodzieży. Uwarunkowania i profilaktyka*, Kraków 2001.

⁸ Por. *Idem, Zachowania dewiacyjne młodzieży*, Kraków 1997.

⁹ *Ibidem*.

¹⁰ Zob. J. Pinatel, *Etienne de Greeff (1898 - 1961)*, La Roche-sur-Yon, 1967; *idem, Criminologie*, Paris 1970; *idem, La societe criminogene*, Paris 1971, cyt. za: L. Tyszkiewicz, *Kryminologia. Zarys systemu*, Katowice 1986.

Greeffa, podkreślał znaczenie takich cech osobowości, jak egocentryzm, zmienność, agresywność oraz obojętność uczuciowa. Według tego autora między osobowością przestępczą a nieprzestępczą nie ma różnic jakościowych tylko ilościowe, a określone właściwości tworzące „centrum osobowości przestępczej” przejawiane są w większym nasileniu niż u jednostek nieprzestępczych. J. Pinatel zwraca także uwagę na wagę czynników społecznych w podejmowaniu przez jednostkę działań przestępczych, mówiąc o „kryminogennym społeczeństwie”.

Następnym krokiem ku określeniu struktury osobowości przestępczej były wyniki badań H.J. Eysencka¹¹. Zachowanie przestępcze stanowi, jego zdaniem, rezultat interakcji między określonymi czynnikami społecznymi świata zewnętrznego a odziedziczonymi predyspozycjami ośrodkowego układu nerwowego.

Autor wyróżnił trzy cechy osobowości, które mogą wiązać się z przestępczością:

- 1) ekstrawersję,
- 2) neurotyczność,
- 3) psychotyzm.

Typem osobowościowym najbardziej obciążonym potencjałem przestępczym jest neurotyczny ekstrawertyk, psychotyzm natomiast przejawia się u przestępców wielokrotnych, skazanych za popełnienie czynów agresywnych.

Badając „przestępczy rdzeń osobowości” skupiono się na różnicowaniu przestępców i nieprzestępców pod względem stopnia ekstrawersji bądź introwersji. Zgodnie z ogólną teorią H.J. Eysencka, przestępcy są skrajnymi ekstrawertykami. Jednak wyniki badań wielu autorów¹² dotyczące słuszności tezy, że ekstrawersja wraz z wysokim poziomem neurotyzmu częściej występują w populacji przestępców, nie są jednoznaczne.

Owocne natomiast okazały się podejścia empiryczne, w których porównywano przestępców przeciwko mieniu z przestępcami przeciwko życiu i zdrowiu, badając stopień ekstrawersji i introwersji. Na gruncie polskim badania takie przeprowadził Kazimierz Pospiszyl¹³, otrzymując jednoznaczne wyniki, zgodnie z którymi przestępcy popełniający czyny przeciwko życiu i zdrowiu są bardziej ekstrawertyczni, a sprawcy przestępstw przeciwko mieniu – introwertyczni. Można przyjąć, iż badania różnicujące przestępców ze względu na rodzaj dokonanego czynu potwierdziły teorii H.J. Eysencka.

Główny nurt krytyki tej teorii dotyczy tezy o uniwersalnym charakterze skłonności przestępczych. Ponadto, krytykowano mechanistyczną wizję człowieka oraz nieweryfiko-

¹¹ Por. H.J. Eysenck, *Crime and personality*, London 1977; por. też A. Wolska, *Model czynników ryzyka popełnienia przestępstwa agresywnego*, Szczecin 2002.

¹² Zob. W. Sanocki, *Zastosowanie inwentarza osobowości H. J. Eysencka do badania więźniów*, „Przegląd Penitencjarny” 1969, nr 3(23); J.M. Stanik, *Asocjalność nieletnich przestępców jako przedmiot psychologicznej diagnozy klinicznej*, Warszawa 1980.

¹³ Zob. K. Pospiszyl, *Psychopatia. Istota, przyczyny i sposoby resocjalizacji antysocjalności*, Warszawa 1985.

walność koncepcji jeśli chodzi o ustalenie, czy o podjęciu aktywności przestępczej decydują zmienne konstytucyjne czy też niepożądane oddziaływania środowiskowe¹⁴.

Za następny wymiar określający przestępczą osobowość, a tym samym składnik „przestępczego rdzenia osobowości” można uznać psychopatię. Kryminogenne znaczenie psychopatii potwierdzają liczne badania¹⁵. Wiele badań pracy mózgu¹⁶ przeprowadzonych różnymi metodami (EEG, SPECT, PET i in.), wykazało, iż u osób psychopatycznych brakuje pełnego połączenia pomiędzy ciałem migdałowatym a korą czołową. Powoduje to, że jednostki te charakteryzuje brak uczuciowości wyższej, poczucia winy, poczucia wstydu, empatii, prospołeczności i altruizmu.

Ponadto część badaczy sugeruje, iż psychopatia i uszkodzenia płatów czołowych są ze sobą związane. Tę kontrowersyjną sugestię oparto przede wszystkim na wynikach testów czynnościowych płatów czołowych pacjentów psychopatycznych i aspołecznych oraz na aktywności i strukturze ich mózgów mierzonej przez TK (Tomografia Komputerowa), rezonans magnetyczny MR (*Magnetic Resonans*), emisyjną tomografię pozytronową PET (*Positron Emission Tomography*), oraz elektroencefalografię EEG¹⁷.

W dostępnym piśmiennictwie obrazowania mózgowia w badaniach TK i MR u zabójców i sprawców innych czynów gwałtownych autorzy stwierdzają przede wszystkim zanik korowy i podkorowy płatów czołowych oraz, w mniejszym stopniu, skroniowych, jak również wybiórcze uszkodzenie struktur układu limbicznego¹⁸.

Inni autorzy¹⁹ zauważyli, że po uszkodzeniu płata czołowego pacjenci mogą przejawiać dwa różne typy zachowań:

- 1) pseudodepresję (brak aktywności ruchowej, brak zainteresowania, motywacji, spontaniczności werbalnej w uszkodzeniach grzbietowo–czołowych);
- 2) pseudopsychopatię (impulsywność, niedojrzałość, brak powściągliwości, wulgarność, rozwiązłość seksualną w uszkodzeniach oczodołowo–czołowych).

Kończąc rozważania na temat związku psychopatii z uszkodzeniami płatów czołowych, zaznaczyć należy, iż dowody na to, że uszkodzenia w obrębie tych płatów warunkują predyspozycje kryminalne są niejednoznaczne. Dysfunkcje obszarów czołowych mogą odgrywać rolę w ogólnych zachowaniach aspołecznych, lecz nie wydają się ściśle związane z psychopatią.

¹⁴ Zob. K. Ostrowska, *Psychologiczne koncepcje wyjaśniania zachowań przestępczych*, [w:] K. Ostrowska, D. Wójcik, *Teorie kryminologiczne*, Warszawa 1986; J. Błachut, A. Gaberle, K. Krajewski, *Kryminologia*, Gdańsk 1999.

¹⁵ Zob. K. Ostrowska, D. Wójcik, *op. cit.*; B. Pastwa-Wojciechowska, *Wybrane problemy orzecznictwa sądowo-psychologicznego w sprawach karnych*, Gdańsk 2000; K. Pospiszył, *op. cit.*

¹⁶ Por. D. Goleman, *Inteligencja emocjonalna*, Poznań 1997; A. Moir, D. Jessel, *Zbrodnie rodzi się w mózgu. Zagadka biologicznych uwarunkowań przestępczości*, Warszawa 1998.

¹⁷ Zob. G.N. Martin, *Neuropsychologia*. Warszawa 2001.

¹⁸ Zob. M. Wyrobek-Renczyńska *et al.*, *CT Evaluation of Cerebral Atrophy in Medicolegal Opinions in Murder Cases*, „Rivista di Neuroradiologia” 2004, vol. 17, No. 2.

¹⁹ Zob. G.N. Martin, *op. cit.*

We współczesnej literaturze psychologicznej termin „psychopatia” używany w kontekście zachowań nieprzystosowawczych i przestępczych został zastąpiony pojęciem „anty-społeczne zburzenie osobowości”²⁰. Rozwojowe korzenie tego zaburzenia tkwią w dzieciństwie, kiedy jednostka przejawia następujące zachowania:

- wagary,
- kradzieże,
- ucieczki z domu,
- częste kłamstwa,
- udział w bójkach,
- wandalizm,
- znęcanie się nad słabszymi oraz zwierzętami.

Właściwie te same typy zachowań pojawiają się dorosłości i przybierają przynajmniej trzy z następujących form:

- niezdolność do podporządkowywania się normom społecznym;
- chroniczna kłamiwość i tendencje do oszukiwania;
- impulsywność i niezdolność planowania;
- skłonności do zachowań opartych na agresji i przemocy;
- brak odpowiedzialności (niedotrzymywanie zobowiązań rodzinnych, zawodowych i finansowych);
- brak poczucia winy i empatii, brak troski o bezpieczeństwo własne i innych;
- poligamia.

U części osób przejawiających opisywane zaburzenie między 30., a 40. rokiem życia następuje widoczna poprawa zachowania. W literaturze fachowej spotyka się sugestię, iż jednym z czynników, niwelujących zachowania patologiczne jest społeczne uczenie się (m.in. częste doświadczanie negatywnych skutków swych działań) oraz czynniki biologiczne (np. zmiany w aktywności hormonów, dojrzewanie płatów czołowych mózgu, najprawdopodobniej warunkujące wzrost zdolności planowania i hamowania niewłaściwych zachowań).

Zdecydowanie największy pesymizm wyzwoliły wśród zwolenników koncepcji cech osobowościowych metateoretyczne badania Karla Schuesslera i Donalda Cresseya²¹, podczas których autorzy rozpatrywali rzetelność i trafność stosowanych testów osobowościowych w zakresie introgennych determinant przestępczości. Badania te wykazały, iż znaczącą moc dyskryminacyjną ujawnia tylko 42% zastosowanych narzędzi testowych w 113 badaniach oryginalnych. Z czasem nastąpiła poprawa w zakresie rzetelności stosowanych narzędzi testowych. Z ustaleń Gordona Waldo i Simona Dinitza²² wynika, że wśród 94

²⁰ Zob. E.P. Selligman, D.L. Rosenhan, E.F. Walker, *Psychopatologia*, przekł. J. Gilewicz, A. Wojciechowski, Poznań 2003.

²¹ Zob. M. Kosewski, *Agresywni przestępcy*. Warszawa 1977, s. 214, 215.

²² *Ibidem*, s. 215 i *passim*.

przeprowadzonych badań, 81% wskazuje na istotne zróżnicowanie przestępców i nieprzestępców pod względem cech osobowościowych, które w świetle teorii psychologicznych traktowane są jako istotne determinanty aktywności przestępczej.

Koncepcja „przestępczego rdzenia osobowości” krytykowana jest przede wszystkim na gruncie socjologii przestępczości. Pomijając względy metodologiczne, związane z rzetelnością i trafnością testów oraz doбором próby badawczej (sam fakt otrzymania wyroku i odbywania kary pozbawienia wolności z powodu ujawnionego przestępstwa nie musi wiązać się z istotną różnicą osobowościową osobą formalnie uznaną za przestępcę, a człowiekiem, który dokonał czynu zabronionego, lecz nie został ujęty przez organy ścigania), krytyczni autorzy odwołują się do faktu, że przejawianie cechy uznanej za istotną (np. w przestępczości agresywnej) nie przesądza o dokonaniu czynu przestępczego, jak również jej brak nie daje gwarancji jego niepopelnienia.

Socjolodzy wysuwają także wiele argumentów przeciwko teoriom związanym z psychopatią. Przyjmuje się bowiem trwałość tego zaburzenia osobowości oraz tendencję do chronicznego jego manifestowania przez jednostkę w różnych sferach życia. Kai Erikson²³ stwierdza, iż przestępcy zazwyczaj poświęcają przestępczości stosunkowo mało czasu.

Inny badacz, David Matza²⁴, przyjmuje założenie, że zachowania przestępcze występują tylko w określonych okolicznościach oraz są poprzedzane refleksją jednostki na temat skuteczności i konsekwencji aktu przestępczego. Pod tym względem nie ma różnicy między psychopatą a przestępcą niewykazującym tego zaburzenia osobowości. Według tego autora zachowania przestępcze nie są przejawem tzw. złych impulsów, ale mają związek z normami, którymi kieruje się jednostka przestępcza. Wobec tego w czynie przestępczym występuje refleksja moralna, dająca możliwość powstrzymania się od aktywności przestępczej, co jest sprzeczne z istotą psychopatii. Ponadto jednostka przestępcza funkcjonująca w grupie uwzględnia moralne wymogi subkultury przestępczej oraz odczuwa negatywne emocje w związku z przekroczeniem norm, które neutralizuje za pomocą odpowiednich technik.

Pomimo zarzutów badacze związani z perspektywą psychologiczną stoją na stanowisku, że można wyłonić główne czynniki osobowościowe, które odpowiadają za aktywność przestępczą jednostki oraz opracować zależności między nimi, aby w połączeniu z czynnikami zewnętrznymi stworzyć precyzyjny model.

We współczesnej psychologii przestępczości ujawnia się kilka trendów badawczych. Pierwszy traktuje przestępczość jako sygnał, symptom (Franz Alexander i Angelo Hesnard), drugi opiera tendencje kryminalne na konfiguracji psychologicznych i społecznych zmiennych, czyli syndromie (A. Hesnard, Noël Mailloux, Sheldon McCord i David McCord), natomiast trzecia grupa obejmuje badaczy zainteresowanych rozwojem osobowości kryminalnej, a w szczególności początkowymi jej stadiami (Sheldon i Eleanor Gluckowie, M. Frechette i M. Le Blanc).

²³ Zob. Z. Majchrzyk, *Nieletni, młodociani i dorośli sprawcy zabójstw. Analiza procesów motywacyjnych i dyspozycji osobowościowych*, Warszawa, 2001.

²⁴ Z. Z. Majchrzyk, *op. cit.*

Przykładowo Angelo Hesnard²⁵, w syndromie oraz w osobowości kryminalnej widzi przede wszystkim egocentryzm, złośliwą agresywność i psychiczną niedojrzałość. Z kolei Noël Mailloux²⁶ – sztywne superego, wyraźnie zaznaczony narcyzm oraz negatywną tożsamość. Autorzy ci jednak zgodnie przyjmują, iż jednostki stające się kryminalistami posiadają określone stałe i specyficzne cechy psychiczne, które odpowiadają za naruszanie porządku prawnego.

Na temat ewaluacji koncepcji „przestępczego rdzenia osobowości” wypowiadają się Marc Le Blanc i Marcel Frechette²⁷. O gotowości do przestępstwa decydują, ich zdaniem nie tylko wewnętrzne, naturalne skłonności, ale także wymogi zewnętrzne, różnicujące sposób ich realizacji.

Powyższe nastawienie traktowania zachowania przestępczego widoczne jest w koncepcji dojrzałości interpersonalnej²⁸. Skłonność do przestępstwa jest w niej ściśle związana z doświadczeniem społecznym, obejmującym dojrzałość oraz kompetencje interpersonalne, będące wypadkową naturalnego rozwoju i oddziaływań społecznych, wyrażające się w jakości i stopniu internalizacji norm moralnych.

Gotowość do zachowań przestępczych jest największa na poziomie 2–4 z siedmiu progresywnych stadiów rozwoju „dojrzałości interpersonalnej”. Osobowość przestępcza jest więc osobowością niedojrzałą, agresywną, a jednostki z poziomu drugiego zaliczane do podtypu „asocjalni, agresywni” są najbardziej predestynowane do popełniania przestępstw gwałtownych. Charakteryzują się one agresywnością, wysokim stopniem wyaliewania, małą odpornością na sytuacje trudne, a tym samym nieopanowaniem w reakcjach na stres, frustrację, czy depryzację potrzeb. Koncepcja ta również jest krytykowana przede wszystkim ze względu na fakt, iż kryteria dojrzałości nie prowadzą do jednoznacznego podziału na przestępców i nieprzestępców.

W ujęciu badaczy zainteresowanych rozwojem przestępczości niezmiernie ważne jest określenie początku kariery przestępczej, czasu jej trwania, wieku zanikania oraz transformacji zachowań przestępczych. W konstruktach tych można odnaleźć nawiązanie do podwójnej dychotomii stosowanej w psychologii rozwojowej, na którą składają się ciągłość i nieciągłość oraz stabilność i niestabilność.

W ten sposób rozpatruje zachowania przestępcze Rolf Loeber²⁹, natomiast w ujęciu M. Le Blanca i M. Frechettea³⁰ ciągłość odnosi się do tego samego rodzaju zachowania, a stabilność do reprodukowania tego zachowania w różnych momentach życia danej jednostki.

²⁵ Por. B. Urban, *Zachowania dewiacyjne młodzieży*, Kraków 1997.

²⁶ Por. *idem*, *op. cit.*

²⁷ Por. Le Blanc, M. Frechette, *Male criminal activity from childhood through youth. Multilevel and developmental perspectives*, New York 1999.

²⁸ B. Urban, *op. cit.*

²⁹ Zob. R.S. Loeber, *The stability of antisocial and delinquent child behaviour. A Review*, Child Development.

³⁰ Zob. M. Le Blanc, M. Frechette, *op. cit.*

Autorzy ci w rozwoju kariery przestępczej wyróżniają trzy etapy:

1. akcelerację,
2. eskalację,
3. zanikanie.

Analizując proces zanikania, należy zaznaczyć, iż nie obejmuje on pewnych osób, u których rozwija się przestępczość chroniczna, trwająca większość życia dorosłego i stanowiąca jądro kariery przestępczej. Zanikanie występuje przede wszystkim u znaczącego odsetka młodzieży, która wkraczając w końcową fazę adolescencji zaczyna pełnić „dorosłe” role społeczne. Zanikanie może być także wspomagane procesami społecznymi o ogólniejszym wymiarze, gdzie przykładowo młodzież dostrzega szanse życiowe, cele oraz możliwości ich realizacji bez naruszania porządku prawnego.

Na gruncie polskim stabilnością lub przejściowym charakterem zachowania antyspołecznego, jako predyktorami przestępczości, w których przedmiotem predykcji w analizowanych badaniach była przestępczość nieprzestępców i recydywistów, zajmował się Mieczysław Radochoński³¹. Okazało się, że podstawowymi determinantami stabilnej postaci zaburzeń antysocjalnych są: zaburzenia neuropsychologiczne (uszkodzenia organiczne, czynniki konstytucjonalne, genetyczne i dziedziczne), zakłócenia więzi z rodzicami we wczesnym dzieciństwie oraz niepowodzenia szkolne, natomiast postaci przejściowej: charakterystyczne problemy wieku dorastania, przede wszystkim dysharmonia rozwojowa pomiędzy dojrzałością biologiczną i psychospołeczną oraz mechanizmy mimikry społecznej.

Aspekt ciągłości i stałości zachowań przestępczych oraz problem stałości agresji i transformacji jawnych form zaburzeń zachowania w ukryte jest niezmiernie istotny w badaniach karier przestępczych i przestępców z karierą, których celem jest poszukiwanie możliwości przewidywania potencjalnej kariery, aby jej zapobiegać oraz identyfikacja przestępców z karierą. Możliwość prognozowania ma wpływ na spadek przestępczości³². Do najbardziej znaczących badań nad karierami przestępczymi zalicza się prace Alfreda Blumsteina, Jacqueline Cohen i Davida Farringtona obejmujące 5364 dorosłych przestępców i 60 tys. nieletnich, którzy mieli kontakty z policją oraz doniesienia Kimberly Kempf³³.

Otrzymane przez K. Kempf³⁴ wyniki bardzo szczegółowej analizy historii życia dwóch grup osób liczących 624 i 2500, pozwalają stwierdzić, iż po pierwsze kariery przestępcze zazwyczaj rozpoczynają się między 14. a 17. rokiem życia, po drugie im wcześniej zaczyna się przestępcza działalność, tym większe jest prawdopodobieństwo kontynuowania kariery przestępczej. Pomimo tego należy podkreślić, że stosunkowo niewielu młodocianych przestępców staje się przestępcami z karierą.

³¹ Zob. M. Radochoński, *Wybrane determinanty ciągłości zaburzeń antyspołecznych*, [w:] *Problemy współczesnej patologii społecznej*, red. B. Urban, Kraków 1998.

³² Por. H. Kołakowska-Przełomiec, *Nieletni sprawcy zbrodni* [w:] *Dewiacje społeczne i ich kontrola w Polsce*, red. A. Krukowski, Warszawa 1992.

³³ A. Wolska, *Model czynników ryzyka popełnienia zabójstwa*, Szczecin 2001, s. 45–46, 78–79.

³⁴ K. Kempf, *Specialization and the criminal career*, „Criminology” 1987, No. 25.

W wynikach badań wymienionych autorów na uwagę zasługują następujące czynniki rozwoju karier przestępczych:

- znacząca rola alkoholu i narkotyków w większości przypadków,
- popełnianie czynów przestępczych częściej jako działań oportunistycznych niż planowanych,
- dokonywanie w każdym stadium kariery różnych przestępstw (rzadko specjalizacja przestępcy w popełnianiu jednego rodzaju czynu),
- niewielki wpływ przedłużania się kariery przestępczej na znaczący wzrost umiejętności w popełnianiu czynów oraz dochodów z przestępstw,
- brak wyraźnego wpływu sankcji karnych i programów terapeutyczno-resocjalizacyjnych (*treatment*) na zakończenie kariery przestępczej,
- brak zadowalających wyników w przewidywaniu przyszłych przestępców z karierą oraz w określaniu modeli karier przestępczych.

Interesujące jest podejście Homs Goppingera³⁵, który na podstawie analizy losów życiowych przestępców i nieprzestępców w wieku od 20 do 30 lat skonstruował „konstelacje kryminorelevantne”, tworzące dwie grupy. Pierwsza obejmowała zmienne towarzyszące przestępczości, druga przeciwdziałające jej. Konstelacja pierwszego typu wystąpiła w grupie przestępców w 60,5% przypadków, natomiast konstelacja drugiego typu charakteryzowała 79,5% grupy porównawczej. Badania H. Goppingera kontynuowali Hans Kerner, Elman Weiterkamp, Wolfgang Stelly³⁶, którzy w latach 1987–1994 zaczęli zbierać dane na temat dalszych losów życiowych badanych (w 1994 r. badani mieli 50–55 lat). Badania te wykazały wysoką dodatnią korelację między przestępczością do 36 roku życia a takimi właściwościami, jak zaniedbywanie rodziny i obowiązków społecznych, brak określonego stosunku do pieniądza i własności, słaba odporność na stres, nieliczenie się z rzeczywistością.

Przestępczość jako styl życia w ujęciu Glenna Waltersa

Integracyjną teorię przestępczości stworzył G. Walters³⁷, ujmując przestępczość jako styl życia charakteryzujący się następującymi cechami:

- ogólnym brakiem odpowiedzialności pociągającym za sobą lekkomyślność, chaotyczność, impulsywność zarówno w sferze nauki czy pracy, jak i życia rodzinnego;

³⁵ Zob. H. Goppinger, *Life Style and Criminality. Basic Research and Its Application. Criminological Diagnosis and Prognosis*, Berlin 1987, cyt. za: L. Tyszkiewicz, *Kryminogeneza w ujęciu kryminologii humanistycznej*, Katowice 1997.

³⁶ H.J. Kerner, E. Weiterkamp, W. Stelly, *From Child Delinquency to Adult Criminality. First Results of Follow-up of Tübingen Criminal Behaviour Development Study*, [w:] „EuroCriminology”, special issue, „German Criminology”, Vol. 8–9, hrsg. H.J. Schneider, B. Hołyst, Łódź, 1995, s. 127–162.

³⁷ G. Walters, *The criminal lifestyle. Patterns of serious criminal conducts*, Newbury Park-London-New Delhi 1990. Więcej na ten temat: A. Wolska, *Model czynników ryzyka popełnienia zabójstwa*, Szczecin 2001, s. 46.

- pobłażliwością przestępcy wobec samego siebie i chęcią natychmiastowej gratyfikacji potrzeb i pragnień, co często wiąże się z nadużywaniem alkoholu, narkotyków oraz nieumiejętnością tworzenia trwałych związków emocjonalnych;
- nierespektowaniem granic interpersonalnych innych osób, co przejawia się wzmożoną agresją werbalną i fizyczną oraz wrogością;
- chronicznym łamaniem norm moralnych i prawnych rozpoczętym w okresie dojrzewania.

Oprócz wymienionych cech u osoby prowadzącej przestępczy tryb życia zaznacza się charakterystyczny sposób myślenia polegający na:

- przrzucaniu odpowiedzialności za swoje niepowodzenia na innych;
- pesymistycznym obrazie niesprawiedliwego świata i usprawiedliwianie w tym kontekście własnego nieetycznego postępowania;
- myśleniu magicznym, które wypiera strach przed potencjalną karą za łamanie prawa;
- przekonaniu i poczuciu, że jest się upoważnionym do przejawiania zachowań godzących w innych;
- czarno-białej wizji świata, w którym ludzie dzielą się na silnych i słabych, powodującej chęć bycia silnym i dominującym;
- tendencji do przedstawiania siebie w pozytywnym świetle; nierelistycznym przecenianiu swoich możliwości w kwestii ujawnienia czynów zabronionych i uniknięcia sankcji prawnych;
- płytkim i powierzchownym myśleniu, ubogim świecie wewnętrznym oraz lenistwie warunkującym poszukiwanie ekscytacji na zewnątrz i łatwe poddawanie się nierozsądnym pomysłom;
- braku konsekwencji i wytrwałości w myśleniu i działaniu,
- umiejętności szybkiego wyłapywania potencjalnych okazji do naruszania porządku prawnego.

Kolejnym elementem w teorii G. Waltersa są motywy działania: chęć wyładowania złości na innych, zdobycia poczucia kontroli i władzy nad otoczeniem, odczuwania dreszczyku emocji, stymulacji i przyjemności z szybko osiągniętego sukcesu oraz znaczna potrzeba osiągnąć idąca w parze z lenistwem, chciwością, brakiem wytrwałości i nieumiejętnością odraczania gratyfikacji.

Przestępstwo jest więc tutaj sumą myśli, motywów, emocji, zachowań, natomiast porzucenie przestępczego stylu życia jest, według tego autora, możliwe w każdym okresie życia, ale może zdarzyć się wówczas, gdy na skutek traumatycznego, stresującego zdarzenia jednostka zacznie odczuwać pragnienie zmiany swojego systemu wartości i postaw.

Teoria naznaczania społecznego

Przedstawiciele koncepcji naznaczania (Edwin Lemert, Howard Becker, Kai Erikson, John Kitsuse Aaron Cicourel, Erving Goffman), bazując na założeniach symbolicznego interakcjonizmu, postrzegali dewiację jako zjawisko rodzące się w trakcie procesu interakcji społecznych.

W kierunku naznaczania można wyróżnić trzy płaszczyzny, na których analizuje się zjawisko dewiacji:

- 1) problem społecznego tworzenia dewiacji,
- 2) działalność instytucji kontroli społecznej,
- 3) interakcje dewianta z otoczeniem.

Przedstawiciele tego kierunku m.in. H. Becker, E. Lemert, J. Kitsuse, wyrażają pogląd, iż rozmiary dewiacji są w takiej samej lub większej mierze wynikiem działania instytucji kontroli społecznej, co zachowania osób określanych mianem dewiantów³⁸.

Wyjściowa teza teorii naznaczania sformułowana przez H. Beckera brzmi następująco: „dewiacja nie jest właściwością czynu, który popełnia osoba, ale raczej konsekwencją zastosowania przez innych wobec przestępcy norm i sankcji. Dewiantem jest ten, w stosunku do kogo etykieta ta została skutecznie zastosowana; zachowanie dewiacyjne jest zachowaniem, któremu ludzie dali taką etykietę”³⁹.

H. Becker rozpatruje dewiacyjność zachowania na dwóch płaszczyznach:

- 1) stosunku do reguł (postępowanie zgodne lub sprzeczne z regułami),
- 2) percepcji społecznej (zachowanie postrzegane lub niepostrzegane jako dewiacyjne).

Krzyżując te dwa kryteria możemy uzyskać określenie zachowania konformistycznego oraz wyróżnić trzy rodzaje zachowań dewiacyjnych:

- 1) zachowania błędnie oceniane (*falsely accused*), np. niesłuszne posądzenie;
- 2) dewiacja ukryta (jednostki łamią reguły przy niewiedzy otoczenia);
- 3) dewiacja czysta (naruszenie reguł i odbiór tego faktu przez otoczenie bądź zachowanie jednostki zgodne z jedną normą, przy jednoczesnym, naruszeniu innej)⁴⁰.

Dewiantem jest więc ta jednostka, którą społeczeństwo (najczęściej w sposób przypadkowy) uznało za naruszającą reguły, a nie ta która uczyniła to faktycznie, dewiacja natomiast jest rodzajem interakcji społecznej pomiędzy jednostką a otoczeniem.

Za najbardziej istotne w koncepcji H. Beckera⁴¹ uważa się ujęcie procesu stawania się dewiantem (tzw. kształtowanie się „tożsamości”, kariery dewiacyjnej). Jest to proces ciągły, przechodzący przez cztery stadia:

1. społeczna dostępność zachowania dewiacyjnego;
2. pierwszy, inicjujący czyn dewiacyjny;
3. kontynuowanie zachowania dewiacyjnego pod wpływem negatywnych naznażeń;
4. ukształtowanie się tożsamości dewiacyjnej wyrażające się afiliacją z grupą dewiacyjną oraz zerwaniem więzi z konwencjonalnym światem.

³⁸ A. Siemaszko, *Granice tolerancji o teoriach zachowań dewiacyjnych*, Warszawa 1993, s. 272.

³⁹ H. Beker, *Outsiders. Studies in Sociology of Deviance*, New York 1963, s. 9, cyt. za: L. Tyszkiewicz, *Od naturalizmu do humanizmu w kryminologii*, Katowice 1991, s. 65.

⁴⁰ Por. A. Siemaszko, *op. cit.*

⁴¹ H. Beker, *op. cit.*, cyt. za: A. Kojder, *Co to jest teoria naznaczania społecznego*, „Studia Socjologiczne” 1980, nr 3, s. 54.

Konkludując, pierwszym szczeblem kariery dewiacyjnej jest fakt popełnienia nonkonformistycznego czynu. Następnie mamy do czynienia z najważniejszym momentem – publicznym określeniem się danej jednostki jako dewianta (zmianą jej publicznej tożsamości i symboliczną generalizacją na inne jej zachowania i cechy). Uruchamia się wówczas mechanizm samospełniającego się proroctwa. Po pierwsze jednostka zostaje odrzucona przez grupę i zaczyna być poddawana zinstytucjonalizowanym metodom, po drugie ulega zmianie jej obraz własny oraz pojawia się społeczne oczekiwanie „złego zachowania”. Ostatnim etapem tej kariery jest przystąpienie jednostki do grupy dewiacyjnej, która zaspokaja zdeprzywowane i sfrustrowane potrzeby (w wyniku nadania etykiety) oraz uczy radzenia sobie ze społecznym stygmatem i unikania represji ze strony otoczenia⁴².

E. Lemert⁴³ podzielił zachowania dewiacyjne na dwa rodzaje:

- 1) dewiację pierwotną (czynniki psychiczne, społeczne i kulturowe prowadzące do popełnienia przestępstwa);
- 2) dewiację wtórną (proces stygmatyzacji rozpoczynający się w chwili społecznej reakcji na zachowanie dewiacyjne, tzn. wszczęcie postępowania karnego przeciwko sprawcy poprzez proces karny zakończony wyrokiem, który uważany jest za szczytowy moment procesu dewiacji wtórnej, gdzie publicznie określa się daną jednostkę jako przestępcę, dewianta).

Cały ciąg reakcji społecznej powoduje, że człowiek określony mianem dewianta faktycznie zaczyna funkcjonować w przypisanej mu roli, przejawiając zachowania wynikające z nadanej mu etykiety. Przykładowo nieletni, któremu zdarzyło się naruszyć porządek prawny bardziej przez przypadek, bez elementów planowania czynu, zostaje zakwalifikowany jako przestępca i na skutek stygmatyzacji rzeczywiście zachowuje się tak, jakby nim był, co niejednokrotnie wyrokuje stabilną postać kariery przestępczej w dorosłości.

E. Lemert wymienia osiem stadiów procesu dewiacji:

1. dewiacja pierwotna,
2. reakcja społeczna, tzn. kara,
3. kolejna pierwotna dewiacja,
4. surowsza kara i wzmoczenie odrzucenia sprawcy,
5. następna dewiacja plus wrogość i uraza w stosunku do karzących,
6. stygmatyzacja dewianta,
7. wzmoczenie zachowania dewiacyjnego jako wynik stygmatyzacji i kary,
8. akceptacja roli dewianta i próba przystosowania się do niej.

⁴² Por. A. Siemaszko, *op. cit.*; B. Pawlica, *Mechanizmy naznaczania społecznego. Socjologiczne studium teoretyczno-empiryczne*. Częstochowa 2001.

⁴³ Zob. E. Lemert, *Social pathology. A Systematic Approach to the Theory of Sociopathic Behavior*, New York 1951; E. Lemert, *Human Deviance. Social Problems and Social Control*, Englewood Cliffs 1967, cyt. za: B. Hołyst, *Kryminologia*, Warszawa 1979.

Należy podkreślić, iż teorię reakcji społecznej można wykorzystywać do wyjaśniania nierzadko negatywnego wpływu instytucji kontroli społecznej na drogę życiową nieletniego i młodocianego przestępcy, który prowadzi do stygmatyzacji i szybszego rozwoju karier przestępczych na skutek wtórnej dewiacji⁴⁴.

Teorie drogi życiowej

Teorie drogi życiowej podkreślają, iż przestępczość powstaje w procesie interakcji przebiegającym w ciągu całego życia jednostki.

Torrense Thornberry⁴⁵ zakłada, że pierwszym czynnikiem stymulującym aktywność przestępczą jest osłabienie więzi ze społeczeństwem. Zwykle następuje to w wieku adolescencji na skutek słabego przywiązania do rodziców, niewłaściwego wypełniania obowiązków szkolnych oraz braku przekonania o słuszności powszechnie akceptowanych i uznawanych norm i wartości. Początkowo największy wpływ na zachowanie jednostki ma rodzina, następnie szkoła i grupa rówieśnicza oraz wyznawany przez nią system wartości. Jeżeli wówczas nastąpi wejście na drogę przestępstwa, to z reguły pociąga ono za sobą wzmocnienie, powodujące coraz większe angażowanie się w podjętą aktywność, natomiast w wieku dorosłym odbudowa prawidłowych więzi, które zostały wcześniej osłabione lub zerwane, jest niezwykle trudna, nierzadko wręcz niemożliwa. Autor kładzie nacisk na wagę pozycji jednostki w strukturze społecznej, bez względu na to, czy chodzi o przynależność do grupy skłaniającej do podejmowania aprobowanych społecznie obowiązków i działań czy też funkcjonowanie w społeczności, w której proces dezorganizacji społecznej jest zaawansowany⁴⁶.

Robert Sampson i John Laub⁴⁷ zakładają, że rozwojowi kariery przestępczej sprzyjają napięcia w strukturze społecznej i osłabienie więzi społecznej: w rodzinie, szkole, w miejscu pracy oraz załamanie stosunków społecznych między jednostkami a instytucjami, które tworzą społeczeństwo. Autorzy, poddając analizie dane empiryczne S. i E. Gluecków, konkludują, iż zwykle następuje kontynuacja zachowań dewiacyjnych rozpoczętych w dzieciństwie, ale powstałe w wieku dojrzałym więzi mogą to zasadniczo zmienić. Przykładowo osiągnięcie stabilności zawodowej i rodzinnej w dorosłym życiu sprzyja zaniechaniu aktywności przestępczej.

⁴⁴ Por. J. Błachut, A. Gaberle, K. Krajewski, *Kryminologia*, Gdańsk 1999.

⁴⁵ Zob. T. Thornberry, *Toward an Interactional Theory of Delinquency*, „Criminology” 1987, No. 25.

⁴⁶ Zob. T. Thornberry, M. Krohn, *The role of juvenile gangs in facilitating delinquent behavior*, „Journal of Research in Crime and Delinquency” 1993, vol. 30; *idem*, *Measurement in the study of class and delinquency. Integrating theory and research*, „Journal of Research in Crime and Delinquency” 1994, vol. 31.

⁴⁷ Zob. R. Sampson, J. Laub, *Crime and the Making*, London 1995, cyt. za: L. Tyszkiewicz, *Kryminogeneza w ujęciu kryminologii humanistycznej*, op. cit.; R. Sampson, J. Laub, *Urban poverty and the family context of delinquency*, „Child Development” 1994, Vol. 65; R. Sampson, *Collective regulation of adolescent misbehavior: Validation results from eighty Chicago neighborhoods*, „Journal of Adolescent Research” 1997, vol. 12; R. Sampson, S. Raudenbush, *Neighborhoods and violent crime. A multilevel study of collective efficacy*, „Science” 1997, vol. 277.

Według D. Farrigtona⁴⁸ przestępczość powstaje w wyniku interakcji jednostki z jej otoczeniem. Po pierwsze wnosi ona pewien stopień społecznych tendencji tkwiących w jej osobowości i względnie stałych od dzieciństwa do dorosłości, np. agresywność, impulsywność, nieuczciwość. Po drugie wpływają na nią czynniki sytuacyjne i okoliczności życiowe (bezrobocie, frustracja i deprywacja potrzeb, nuda, problemy w życiu prywatnym, utrata pracy, nadużywanie alkoholu lub narkotyków), które mogą kształtować jej przestępczą motywację.

W swej teorii D. Farrington⁴⁹ wyodrębnia cztery szczeble do dorosłej kariery przestępczej:

1. motywacja – chęć uzyskania dóbr materialnych, pozycji wśród „znaczących innych”, doświadczenia podniecających przeżyć;
2. wybór legalnych bądź nielegalnych środków do zaspokojenia wyżej wymienionych celów i pragnień;
3. wzrost motywacji do popełnienia przestępstwa lub jej osłabienie, np. przez sumienie;
4. proces decyzyjny uzależniony od bezpośrednich czynników sytuacyjnych, np. korzyści, kosztów, prawdopodobieństwa sukcesu, przychylności grupy rówieśniczej, stopnia ryzyka ujęcia przez policję itp.

Przedstawione koncepcje, w szczególności takich autorów, jak: D. Farrington, S.R. Sampson i J. Laub, korespondują z podstawowymi założeniami kryminologii humanistycznej, gdzie decydującą rolę przypisuje się woli działającego podmiotu, zakładając margines swobody działania potencjalnego sprawcy i pewien luz decyzyjny.

Koncepcja kryminologii humanistycznej Leona Tyszkiewicza

Kryminologia humanistyczna przyjmuje obraz człowieka autonomicznego, wybierającego, kierującego swym postępowaniem, opierając się na wizji *homo eligens* Andrzeja Sicińskiego⁵⁰. Autor ten w trakcie badań nad stylami życia w mieście przyjął jako podstawę typologii stylów życia koncepcją *homo eligens* – perspektywę wyborów doko-

⁴⁸ Zob. D. Farrington, *Explaining the Beginning, Progress and Ending of Antisocial Behavior from Birth to Adulthood*, [w:] *Facts, Frameworks and Forecasts*, red. J. McCord, New Brunswick-London 1992, cyt. za: H.J. Schneider, *Przyczyny przestępczości. Nowe aspekty międzynarodowej dyskusji o teoriach Kryminologicznych*, „Archiwum Kryminologii” 1998, t. XXIII-XXIV. Por. też D. Farrington, D. West, *The Cambridge study in delinquent development*. [w:] *Kriminalitat. Personality, behaviour, life story*, eds. J.H. Kerner, G. Kaiser, Heidelberg 1990; D. Farrington et al., *Unemployment, school leaving, and crime*, „British Journal of Criminology” 1986, 26(4).

⁴⁹ D. Farrington, *Stepping Stones to Adult Criminal Careers*, [w:] *Development of Antisocial and Prosocial Behaviour*, eds. D. Olweus, J. Block, M. Yarrow, New York 1987, cyt. za: Tyszkiewicz, *Kryminogeneza w ujęciu kryminologii humanistycznej*, op. cit., s. 75-76.

⁵⁰ Por. A. Siciński, *Typy stylu życia ludności miejskiej*, [w:] *Style życia w miastach polskich*, pod red. idem, Warszawa 1988.

nywanych przez jednostki w codziennym życiu. Wizja człowieka decydującego w mniej lub bardziej swobodny sposób o swych czynach wymaga więc przywrócenia w rozważaniach o przestępczości pojęcia wolnej woli. Nie mamy tutaj do czynienia z całkowitym woluntaryzmem, lecz z umiarkowanym indeterminizmem, uznającym istnienie sił oddziałujących na zachowanie, ale przyznającym znaczny zakres autodeterminacji, wolnej woli i osobistej odpowiedzialności jednostki⁵¹.

Kryminologia humanistyczna nie neguje wagi wielu czynników kryminogennych, zastrzega jedynie, że czynniki te nie działają bezwzględnie i ostatecznym czynnikiem, który przesądza o podjęciu aktywności przestępczej jest autonomiczna decyzja sprawcy. Związek pomiędzy czynnikiem kryminogennym a przestępstwem, czyli swoboda decyzyjna ma, po pierwsze, charakter względny, po drugie – nie jest deterministyczna. Zależy ona również od stopnia dojrzałości psychicznej osiągniętego w okresie dorastania, czyli wówczas gdy wpływ czynników kryminogennych może być bardzo znaczący.

W humanistycznym podejściu do zagadnień kryminologicznych L. Tyszkiewicz⁵² występuje z propozycją modyfikacji modelu układu czynników warunkujących zachowanie jednostki poprzez wprowadzenie elementu „Ja”, które, decyduje, wybiera i jest zasadniczym czynnikiem kryminogennym działającym w ramach mniejszej lub większej sfery wolności wyznaczonej przez układ różnych okoliczności o charakterze somatycznym, środowiskowym, psychicznym, sytuacyjnym, endo- i egzogennym. Przestępstwo jest więc rezultatem suwerennej decyzji człowieka przy założeniu, że nie dysponuje on pełnią wolności, lecz podlega różnym wpływom i ograniczeniom zarówno fizycznym, jak i osobo-wością-sytuacyjnym.

Kryminologia humanistyczna umożliwia wyjaśnienie dwóch kwestii:

- 1) Dlaczego niezależnie od miejsca, czasu oraz działania różnych czynników kryminogennych krzywa obrazująca relację między wiekiem sprawców a nasileniem przestępczości, której punkt szczytowy przypada na wiek 18–20 lat jest stała. Na ten wiek bowiem przypada największa liczba nierozsądnych decyzji, które powodują m.in. wzrost liczby popełnianych przestępstw przy jednocześnie częstszym ich wykrywaniu na skutek braku doświadczenia sprawców.
- 2) Fenomenowi powracania do przestępstw oraz przestępczości chronicznej w dorosłości. Wykorzystując dorobek faktograficzny proponuje bowiem zestaw zmiennych kryminogennych, w największym stopniu warunkujących podejmowanie aktywności przestępczej oraz zakłada mniejszą lub większą możliwość wyboru charakteru działania przez sprawcę. Tak więc stabilna postać przestępczości jest nierozzerwalnie związana zarówno z czynnikami przedstawionymi w dalszej części niniejszej pracy⁵³, jak i faktem mniej lub bardziej suwerennej decyzji sprawcy o zaangażowaniu się w przestępczość.

⁵¹ W. Einstadter, S. Henry, *Criminological Theory. An Analysis of Its Underlying Assumptions*, Orlando 1995, cyt. za: L. Tyszkiewicz, *Kryminogeneza w ujęciu kryminologii humanistycznej*, op. cit., s. 86.

⁵² Por. L. Tyszkiewicz, *Od naturalizmu do humanizmu w kryminologii*, Katowice 1991.

⁵³ Patrz: *Ibidem*, s. 19–21.

Jednym z kluczowych pojęć w kryminologii humanistycznej jest kryminogeneza, przez którą L. Tyszkiewicz rozumie: „stanowiący fragment życia jednostki proces, którego końcowym ogniwem jest czyn zabroniony, czyli sprzeczny z normą prawa karnego, przybierający postać przestępstwa, wykroczenia, w przypadku nieletnich – czynu karalnego bądź zabronionego *sensu stricte*, jeżeli nie jest on zawiniony np. w wyniku niepoczytalności”⁵⁴.

Usystematyzowane wyliczenie najważniejszych elementów, które należy wziąć pod uwagę, badając kryminogenezę zarówno w indywidualnych przypadkach, jak i podczas uogólnień, ukazują dwa poniższe zestawienia⁵⁵.

Sfery działania czynników kryminogennych w ujęciu systematycznym

Czynniki endogenne

I. Czynniki somatyczne:

- A. Determinacja genetyczna.
- B. Poszczególne czynniki: zdrowie fizyczne, system nerwowy, system hormonalny, wygląd zewnętrzny.

Czynniki egzogenne

II. Czynniki środowiskowe:

- A. Środowisko naturalne;
- B. Środowisko społeczne: środowisko makrospołeczne (ustrój polityczny, ustrój społeczno-gospodarczy, warunki ekonomiczne, czynniki kulturowe, konflikty społeczne), środowisko regionalne (warunki życia w mieście i na wsi, dzielnice dużych miast), środowisko mikrospołeczne (środowisko rodzinne, środowisko szkolne, grupy rówieśnicze i towarzyskie, środowisko w zakładzie pracy, inne rodzaje mikrośrodowisk).

III. Czynniki sytuacyjne:

- A. prowokujące,
- B. sugerujące,
- C. ułatwiające.

IV. Czynniki psychiczne (czynniki endogenne):

- A. Właściwości psychiczne,
- B. Zaburzenia psychiczne,
- C. Stan psychiczny.

V. Czynniki złożone:

- A. Wiek,
- B. Płeć,
- C. Status społeczno-ekonomiczny.

VI. Decyzja i jej antecedencje.

⁵⁴ L. Tyszkiewicz, *Kryminogeneza w ujęciu kryminologii humanistycznej*, op. cit., s. 40

⁵⁵ *Ibidem*, s. 43, 44.

VII. Tryb życia i jego działania zwrotne:

- A. Alkoholizm,
- B. Narkomania,
- C. Prostytucja,
- D. Inne.

Usystematyzowane zestawienie elementów istotnych w kryminogenezie

- I. Socjalizacja – obejmuje w sposób syntetyczny warunki wychowawcze, w jakich rozwijała się i dojrzewała społecznie dana jednostka oraz rezultaty tych oddziaływań
- II. Właściwości biopsychiczne – elementy struktury osobowości, nawiązujące do koncepcji poziomów osobowości Tadeusza Mądrzyckiego⁵⁶:
 - 1. spontaniczne tendencje – wrodzone predyspozycje należące do sfery temperamentu, cechy neurotyczne, przejawy z zakresu patologii (uzależnienia itp.). Skłonności te nie znoszą autonomii woli jednostki, lecz mogą stać się źródłem znacznych trudności w kierowaniu swym postępowaniem w sposób zgodny z wymogami życia społecznego;
 - 2. stopień wrażliwości emocjonalnej;
 - 3. zdolności;
 - 4. umiejętności;
 - 5. wiedza;
 - 6. uznawane wartości;
 - 7. poglądy i oceny.
- III. Stan psychiczny – obecny zestaw przeżyć psychicznych: emocje, pomysły, stan nietrzeźwości, szok wywołany nieprzewidzianymi okolicznościami itp.
- IV. Autonomiczny aparat psychodynamiczny – ostateczna instancja decydująca o zachowaniu się człowieka z: urządzeniem kontrolnym – samokontrola, sumienie, zmiennym luzem decyzyjnym – przeżycia sfery wolicjonalnej od słabo odczuwanych pragnień po decyzje motoryczne.
- V. Struktura relacji międzyludzkich – środowisko mikrospołeczne: sytuacja rodzinna, szkoła, internat, dom dziecka, grupa rówieśnicza, przestępcza itp.
- VI. Sytuacja (personalna, rzeczowa) – przemijające układy faktyczne z udziałem innych ludzi mogące utrudniać bądź uniemożliwiać realizację zamiaru przestępczego lub też ten zamiar zrodzić, sprzyjać jego powstawaniu bądź ułatwić jego wykonanie.
- VII. Poprzednie zachowania, ujmowane w kontekście założenia, iż jednostka ma tendencje do automatyzacji pewnych procesów psychofizycznych.
 - 1. Indywidualne czyny.
 - 2. Realizowany tryb życia.”

⁵⁶ Zob. T. Mądrzycki, *Osobowość jako system tworzący i realizujący plany*, Gdańsk 1996.

Zgodnie z założeniem, że kryminogeneza powinna uwzględniać ogół okoliczności dla niej istotnych (ujęcie syndromatyczne), może być ona realizowana strukturalnie bądź dynamiczno-genetycznie. W pierwszym wypadku chodzi o wyliczenie czynników kryminogennych, w drugim ustalana jest także ich historyczna sekwencja oraz przebieg uwarunkowań.

Jak zaznaczono wcześniej, koncepcja kryminologii humanistycznej nie zakłada całkowitego woluntaryzmu, lecz mieści się w granicach umiarkowanego indeterminizmu, i tym samym nie odrzuca nagromadzonego w ramach pozytywizmu materiału faktograficznego dotyczącego zarówno zewnętrznych, jak i wewnętrznych determinant zachowania przestępczego. Tym samym dobrze ugruntowane teorie psychologiczne i socjologiczne nie tracą na znaczeniu. Kryminologia humanistyczna jest kompatybilna z tymi teoriami, a równocześnie w istotnym stopniu zwiększa zakres wiedzy i zrozumienia fenomenu przestępczości, zarówno ludzi młodych, jak i w dorosłych. O poszerzeniu i wzbogaceniu decyduje tu przede wszystkim element woli działającego podmiotu, niezwykle istotny nawet wówczas, gdy układ zewnętrznych i wewnętrznych determinant jest wyraźnie utrwalony. Kategoria woli jest istotna w momencie podejmowania decyzji o zachowaniu przestępczym, które oznacza wybór nielegalnego sposobu zaspokojenia potrzeb.

Zakończenie

Z przedstawionego przeglądu teorii i koncepcji widać, że poszukiwanie przyczyn wielokrotnego powracania do przestępstwa przebiega w kilku kierunkach. Jedni badacze starają się wyłonić cechy osobowości kryminalnej bądź zespoły tych cech, inni zaś zainteresowani są rozwojem karier przestępczych, uznając czynniki osobowościowo-sytuacyjne lub społeczne za priorytetowe.

Jednak, podsumowując wkład poszczególnych podejść w wyjaśnianiu determinant stabilnego charakteru przestępczości, należy zaznaczyć, że największe nadzieje można wiązać z perspektywą humanistyczną w ujęciu L. Tyszkiewicza i z teoriami drogi życiowej D. Farringtona oraz S. R. Sampsona i J. Lauba, w których zwraca się uwagę na to, iż jednostka ma możliwość kierowania swoim postępowaniem, a tym samym w sposób mniej lub bardziej swobodny decyduje o swoich czynach, nawet wtedy, gdy układ wewnętrznych i zewnętrznych czynników predestynujących do dokonania przestępstwa jest wyraźnie utrwalony.

Na uznanie zasługuje również propozycja G. Waltersa, która opiera się na teorii uczenia się zachowań antyspołecznych, teorii zwiększonego zapotrzebowania na stymulację, teorii decyzji oraz oceny zysków i kosztów. Ma jednak znacznie większy niż one zasięg, stwarza też możliwość empirycznej weryfikacji. Ponadto wykazuje ona dużą zgodność z wynikami wielu badań empirycznych i obserwacji klinicznych.